

MAGAZYN *razem z dodatkami*

79. rocznica Powstania. W losie Warszawy'44 można dostrzec los całej Polski

● Koszone trawniki to dla owadów beton ● Wilfredo Leon nie lubi kaszanki ● Pedofil po wyroku wrócił
PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
28.07.2023

Wydanie 38R6C5
Nr 174 (22.778)
Nakład 25.940 Rok LXXV

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 4,90 zł (w tym 8% VAT)

dziś
64 strony



Grudziądz

Miasto wyłoży jeszcze 3 mln zł na utrzymanie piłkarzy i żużlowców
str. 15

Region

Podpowiadamy, gdzie warto bawić się w ten weekend
str. 16



FOT. PIOTR BILSKI

Nasz dodatek: Deweloperzy

Co się buduje w regionie, prawo, newsy z rynku



FOT. 123RF



FOT. INSTAGRAM

Fijo nie ma już pieskiego życia

str. 23

Komary jakby zapadły się pod ziemię

Coś się w przyrodzie tego lata zmieniło - komary nie atakują ludzi. Powód? Prawdopodobnie niedostatek wody

Na Kujawach i Pomorzu ich nie ma, a jeśli pokazują się, to pojedynczo. Najwięcej jest ich w Borach Tucholskich, gdzie wód jest sporo i dłużej utrzymuje się wilgoć po opadach.

- Brak komarów może wynikać z deficytu opadów, ze zmian klimatycznych i przedłużających się okresów suchości - mówi dr Andrzej Grzywacz, pracownik naukowy UMK w Toruniu (Katedra Ekologii i Biogeografii na Wydziale Nauk Biologicznych i Weterynaryjnych), specjalizujący się w biologii muchówek, ze szczególnym uwzględnieniem gatunków istotnych dla celów medyczno-sądowych. Do tego rzędu owadów należą też komary.

Jak nam wyjaśnia naukowiec, larwy komarów potrzebują do rozwoju śro-

dowiska wodnego o stojącej wodzie, często bardzo małego. Mogą to być kałuże, wyrzucone stare opony czy naczynia.

Do przekształcenia się w dorosłe osobniki potrzebują od 5 do 14 dni, a tym mniej, im jest cieplej. To krótko, ale za długo, aby przy obecnej pogodzie woda w kałużach nie wyparowała.

W tych minizbiornikach, a także w znacznie większych, ale o stojącej wodzie, tworzy się specyficzne środowisko wodne, opada do niego materia organiczna, którą larwy się żywią. W ten sposób niejako utylizują rozkładającą się, gniącą materię, co ma pozytywne znaczenie dla natury. © (M)

Czytaj więcej na str. 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Wojsko. HIMARS-y strzelały pod Toruniem. Szef MON: Akademia to duża szansa dla nas
str. 2

Rolnictwo. Ceny mleka pikują, a rolnicy proszą rząd o dopłaty. Zboże jest ważniejsze...
str. 3

Pieniądze. Najcenniejsi ludzie marszałka mają niemało. Zaglądamy im zatem do kieszeni...
str. 4

Prawo. Pijany żeglarz może stracić prawko, jeśli prowadzi łódkę z silnikiem motorowym
str. 8

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA

● Zaplanuj udany urlop z ukochanym zwierzęciem

PONIEDZIAŁEK

● Najważniejsze wydarzenia sportowe z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - informacje i analizy gospodarcze

ŚRODA

● Jakie bonusy dla honorowych dawców krwi

CZWARTEK

● Jak dawniej żył kat na Dolnym Śląsku

PIĄTEK

● Brodnica. Seryjny gwałcieł w mundurze na komendzie

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Rakietowy sprawdzian na podtoruńskim poligonie

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak przyleciał na podtoruński poligon na prezentację polskich wyrzutni HIMARS. Przy okazji ogłosił powstanie w Toruniu Akademii HIMARS.

Tłum do wystąpienia ministra były jedne z pierwszych amerykańskich wyrzutni, które znalazły się na stanie polskiej armii. W trakcie pokazów odpalone zostały 4 rakiety, po jednej z każdego wozu. Według nieoficjalnych informacji rakiety były uzbrojone, a ich skuteczność była przedmiotem analiz wojskowych.

Skutecznie odstraszy agresora

Po 18 latach wraca do Wojska Polskiego jednostka artylerii rakietowej - ogłosił na podtoruńskim poligonie minister. - W 2005 roku rozwiązano ostatni dywizjon wyposażony w postsowieckie rakiety toczka o zasięgu 70 km. Dziś się widzieliśmy w akcji HIMARS-y. Oczywiście dziś na poligonie strzelanie odbyło się na krótszym dystansie, ale zasięg tej broni to 300 km, więc wojsko polskie ma możliwości dokonania ostrzału na dalekich dystansach to jest niezwykle ważne dla odstraszania agresora.

Minister podkreślił, że HIMARS-y stanowią w rękach Ukraińców skuteczną broń do zatrzymania inwazji rosyjskiej.

- Skuteczna broń, sprawdzona w boju broń, która odstrasza agresora, która powoduje że Rosja nie odważy się napaść na Polskę jest na wyposażeniu Wojska Polskiego. Dziś mamy brygadę

wojsk rakietowych, która jest w dwóch lokalizacjach - w Toruniu i Orzeszu.

Obie jednostki stanowią część 16. Dywizji Zmechanizowanej, której zadaniem jest obrona północno-wschodniej Polski.

Kolejnych 500 zestawów niebawem

Mariusz Błaszczak podkreślił, że po zakupie pierwszych wyrzutni negocjowany jest kolejny kontrakt: - Uzyskaliśmy zgodę władz amerykańskich na zakupienie 500 kolejnych wyrzutni HIMARS. Te kolejne wyrzutnie będą osadzone na polskich ciężarówkach.

Szef resortu obrony ogłosił powstanie Akademii Himars w Toruniu: - Negocjujemy szczegółowo rozmawiamy z producentem Lockheed-Martinem. Jestem dobrej myśli, że osiągniemy nasz cel, aby szybko wyszkolić kolejnych artylerzystów.

Akademię HIMARS ma być tworzona na wzór Akademii Abrams, we współpracy z 5 korpusem Armii USA. Akademia Abrams funkcjonuje już od przeszło roku na poligonie w Biedrusku. Przeszkolenie przeszły w niej załogi polskich czołgów Abrams, które trafiły na wyposażenie polskiego wojska do nowo powołanej 18. Dywizji Zmechanizowanej.

- Akademia będzie służyć także do współpracy z naszymi sojusznikami z państw bałtyckim, gdyż zarówno Estonia Łotwa, jak i zamówiły również wyrzutnie HIMARS Stanach Zjednoczonych - zapowiadał minister. - Jesteśmy otwarci, jeżeli chodzi o szkolenie, jeżeli chodzi o kursy doszkolające, które będą przeprowadzane tu właśnie na poligonie w Toruniu. ©©

Szef MON: HIMARS to również szansa dla naszych specjalistów

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Mariusz Błaszczak, minister obrony narodowej, specjalnie dla „Gazety Pomorskiej”.

Akademia HIMARS - szumne hasło, ale co z tej inicjatywy będzie miało miasto, przy którym znajduje się poligon?

Przede wszystkim to, że będą do Torunia przyjeżdżać żołnierze, aby korzystać z tej infrastruktury. A więc skoro będą żołnierze, miasto, region będzie miał klientów, którzy będą w tej okolicy spędzać wolny czas.

O jakich liczbach mówimy?

Akademia otwarta jest przede wszystkim na żołnierzy Wojska Polskiego. A przypomnę, że będziemy mieć 500 wyrzutni HIMARS. Obsługa HIMARS-ów to 3 osoby, więc łatwo pomnożyć tych 500 razy 3 i mamy liczbę. Jesteśmy otwarci także na naszych sojuszników. HIMARS-y zostały kupione przez Estońców, Łotyszy i Litwinów. Liczba wyrzutni jest tam mniejsza, no ale nie zmienia to faktu, że oferta nasza jest skierowana do partnerów. W pierwszym etapie żołnierze amerykańscy będą razem z nami tę Akademię prowadzili, później nasi instruktorzy przejmą obowiązki. Chcemy być w ścisłym kontakcie z Amerykanami ze względu na ich umiejętności, bo chodzi nie tylko o obsługę bieżącą, ale też umiejętność walki przy uży-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

ciu HIMARS-ów. A więc w grę wchodzi współpraca poszczególnych jednostek i budowanie elementów taktycznych, które dają potem rezultaty w walce. W związku z tym toruński poligon stanie się centrum Himars w Europie. Wszyscy doskonale wiemy, że HIMARS-y sprawdziły się na Ukrainie, więc zainteresowanie będzie olbrzymie.

Toruń utracił uczelnię wojskową i ma nadzieję na restytucję tej uczelni w jakiejś formie. To realna nadzieja?

Myślę, że Akademia HIMARS ma wartość 10 uczelni wojskowych, dlatego, że daje praktyczne umiejętności - z całym szacunkiem dla uczelni wojskowych, które uczą przede wszystkim teorii. Mówiłem o Akademii HIMARS w kontekście kursów podstawowych, ale przecież będą tu się odbywały również kursy doszkolające.

Pojawiły się już doniesienia prasowe o pierwszych przypadkach skutecznego za-

szania HIMARS-ów przez Rosjan. Co się stanie, jeśli z tego powodu stracą swoją doskonałą skuteczność. Czy Akademia HIMARS nie rozpadnie się wówczas jak domek z kart?

Toretycznie dotyczy to każdej broni, ale proszę pamiętać, że producenci tej broni też nie śpią, ale szukają rozwiązań. W tym procesie zawsze mamy do czynienia z wyścigiem, ale jeśli porównamy potencjał technologiczny Stanów Zjednoczonych i Rosji, to są to spore różnice. Jesteśmy spokojni co do możliwości technologicznych amerykańskich. Współpracujemy ze Stanami Zjednoczonymi ściśle, także możemy być spokojni. To jest też szansa dla naszych naukowców, specjalistów. Amerykańska armia jest otwarta na współpracę, więc traktujmy HIMARS-y jako szansę.

Tuż za panem wisi baner 12 Wojskowego Oddziału Gospodarczego, który przeprowadzał ostatnio duży przetarg dotyczący remontu remontu starszego typu rakiet. Jak będzie z obsługą serwisową HIMARS-ów? Czy można liczyć na to, że jakieś komponenty będą produkowane w Polsce?

W ramach negocjacji dotyczących pozyskania 500 kolejnych wyrzutni, negocjujemy także produkcję rakiet w Polsce. Kolejnych 500 wyrzutni będzie osadzonych na polskich jełcach. To już rozstrzygnęliśmy z naszym partnerem amery-

kańskim i teraz negocjujemy szczegóły dotyczące rakiet, bo to jest duży kontrakt, więc mamy na to szansę.

Spójrzmy na rzecz z odwrotnej perspektywy - czy taka koncentracja celów militarnych nie osłabia bezpieczeństwa naszego regionu?

Jest odwrotnie - obecność wojskowa daje gwarancję bezpieczeństwa. Obecność żołnierzy amerykańskich tym bardziej. Zobaczymy, co się wydarzyło na Ukrainie. W miejscowościach okupowanych przez żołnierzy rosyjskich wojsko dopuszczało się zbrodni wojennych. Polska szlachta i magnateria w XVIII wieku też twierdziła, że jeżeli Rzeczpospolita nie będzie miała wojska, nie zostanie napadnięta. To był absurd. Polska jest bezpieczna wtedy, kiedy ma silne wojsko. Toruń jest bezpieczny wtedy, kiedy stacjonują żołnierze Wojska Polskiego. Polska jest bezpieczna wtedy, kiedy jest niepodległa i wtedy, kiedy jest silna. Mijamy świadomość tego, że nikt za nas nie zadba o naszą niepodległość i bezpieczeństwo. Jesteśmy w NATO, jesteśmy w sojuszu, bardzo to sobie cenimy, ale pamiętajmy, że to jest wsparcie, którego nam udzielają sojusznicy. Jeżeli sami nie mielibyśmy woli bronić ojczyzny, to sojusznicy za nas Polski bronić nie będą. Więc jesteśmy zdeterminowani, żeby tworzyć silne wojsko polskie. ©©



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W trakcie pokazów odpalone zostały 4 rakiety, po jednej z każdego wozu

GAZETA SŁUCHAM - GP.REDAKCJA@POMORSKA.PL

Siedem godzin nad morze, tak to jest z tymi autostradami

Czytałem w „Pomorskiej” o perypetiach rodziny, która wybrała się A1 z Bydgoszczy nad morze. Spędziła w podróży aż siedem godzin, stojąc w ogromnym korku. Rzeczniczka koncesjonariusza tłumaczyła, że były wypadki. Ale nawet jak ich nie ma, to w wakacyjne weekendy są zatory. Tak to jest na tych naszych autostradach, pół biedy jak jedzie się za darmo, ale na niektórych np. na A2 trzeba płacić nawet 46 zł. Marek

Śmieci w Śródmieściu, to zadanie dla strażników

Mieszkańcy bydgoskiego Śródmieścia skarżą się na panujący wokół bałagan - walające się worki ze śmieciami, stare, połamane meble na chodnikach. Tam jest tak od lat. Może straż miejska, zamiast wlepić kierowcom mandaty za złe parkowanie, zajęłaby się wreszcie tym terenem! Andrzej

Opinie Czytelników nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem redakcji

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

22°C
14°C



Imieniny obchodzą
Dziś
Ada, Marcela, Wiktor
Jutro
Marta, Olaf, Eugeniusz

Sobota

25°C
13°C



Niedziela

26°C
15°C



Przez cały weekend mogą pojawiać się burze i opady deszczu

Ceny mleka pikują, a rolnicy proszą o dopłaty

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

- Za litr mleka płacą o wiele mniej, to grozi bankructwem - mówią rolnicy. - To nie kryzys, a korekta sytuacji rynkowej - tłumaczy ministerstwo rolnictwa i Komisja Europejska.

Kujawsko-Pomorska Izba Rolnicza informuje o apelu, który samorząd rolników wystosował do Roberta Telusa, Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Chodzi o uruchomienie dopłat do krów mlecznych. - Sytuacja gospodarstw specjalizujących się w produkcji mleka znacznie się pogorszyła w ostatnich miesiącach - argumentują rolnicy.

- Ceny mleka spadają systematycznie. Szacujemy, że obniżyły się o około 0,5 do 1 zł za litr. W takiej sytuacji konieczne jest wzmocnienie producentów mleka, ponieważ spadek cen grozi bankructwem gospodarstw hodowlanych i likwidacją produkcji w tym sektorze - dodają.

Rolnicy przypominają, że według danych GUS średnia wydajność mleka w Polsce w 2020 r. wyniosła 6635 litrów od jednej krowy. - Spadek ceny o 0,5 - 1 zł za litr



W województwie kujawsko-pomorskim ceny skupu mleka należą do najniższych w Polsce. Rolnicy apelują o wsparcie

oznacza stratę dochodu od 3317,5 do 6635 zł od jednej krowy rocznie - przeliczają. - Zdaniem samorządu rolniczego konieczne jest uruchomienie pomocy, która przynajmniej częściowo zrekompensuje rolnikom ponoszone straty.

Inaczej widzi to Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi:

- Lata 2021-2022 to okres wzrostów średniej ceny skupu mleka. Pomiędzy styczniem 2021 a grudniem 2022 r. zwiększyła się ona w Unii Europejskiej o 67 procent z (34,87 euro za 100 kg do 58,25 euro). W Polsce cena wzrosła o 86 proc. (ze 149,29 zł za 100 kg do 277,93 zł) - przypomina w odpowiedzi na apel samorządu rolników Ryszard Bartosik, sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

To korekta a nie kryzys
Odwrócenie tej tendencji resort rolnictwa notuje od poło-

wy 2022 r. - Spowodowały to spadki cen zbytu przetworów mlecznych na rynkach światowych i unijnym - wyjaśnia Bartosik.

- W styczniu 2023 r. średnia cena skupu mleka w Unii Europejskiej wyniosła 55,74 euro za 100 kg, a w kwietniu obniżyła się do 47,55 euro. W ślad za tym trendem, także w Polsce od stycznia 2023 r. ceny skupu mleka spadają. W porównaniu z historycznie wy-

soką ceną skupu mleka w Polsce w grudniu 2022 r., która w wyniosła 59,39 euro za 100 kg i była wyższa od średniej unijnej, krajowa cena skupu mleka w kwietniu br. obniżyła się o 21,3 proc. do poziomu 46,72 euro za 100 kg - dodaje.

Podobne stanowisko w sprawie wsparcia producentów mleka zajęła Rada Unii Europejskiej ds. Rolnictwa i Rybołówstwa (AGRI-FISH).

- 20 marca 2023 r. odnotowała, że ceny mleka spadły z rekordowo wysokiego poziomu, nie powinno się zatem mówić o kryzysie, ale korekcie sytuacji rynkowej - przekazuje Ryszard Bartosik.

- Jednocześnie Komisja zapowiedziała kontynuację monitorowania sytuacji i reakcję, jeśli będzie ona wymagana. 30 maja 2023 r. Komisja odnotowała dalszy spadek ceny skupu surowca mlecznego. Podkreśliła jednocześnie, że nadal jest ona wysoka, choć w niektórych państwach członkowskich wyraźnie niższa od średniej unijnej.

Pomoc na sektor zbóż
Polscy producenci mleka mieli nadzieję na wsparcie

z pakietu pomocowego UE dla państw członkowskich sąsiadujących z Ukrainą.

- Litwa i Łotwa, jako kraje najbardziej dotknięte spadkami cen mleka w skupie, biorą pod uwagę możliwość przeznaczenia środków pomocowych na wsparcie krajowych producentów mleka. Natomiast Polska przeznaczy je na wsparcie krajowego sektora zbóż jako najbardziej dotkniętego sytuacją związaną z importem zboża z Ukrainy - informuje Ryszard Bartosik.

Niskie ceny na Kujawach i Pomorzu

W maju 2023 roku za hektolitr mleka płacono w skupie 206,52 zł, o 4,7 proc. mniej niż w poprzednim miesiącu i o 6,6 proc. mniej niż w maju 2022 r.

Jednak różnice między regionami są widoczne i województwo kujawsko-pomorskie notuje jedne najniższych cen skupu mleka w Polsce.

W maju 2023 płacono u nas 196,36 zł za hl, a dla porównania w tym samym czasie w województwie podlaskim producenci mleka otrzymywali już 224,68 zł za hl.

©©

Komarzy znów mogą się masowo pojawić wraz z obfitymi opadami deszczu

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Komarzy - choć dokuczliwe dla ludzi - są potrzebne. Ich brak w środowisku może wpłynąć na populację żywiących się nimi zwierząt.

- Jakis czas temu w środowisku naukowym toczyła się ożywiona dyskusja dotycząca malarii, która dotyka zwłaszcza mieszkańców Afryki. Debatowano czy dobrym rozwiązaniem byłaby próba całkowitego zwalczania owadów przenoszących tę groźną chorobę. Ale ostatecznie uznano, że nie byłoby to dobre rozwiązanie, bowiem te owady stanowią pożywienie dla wielu zwierząt. Nastąpiłoby zerwanie łańcucha naturalnych powiązań biologicznych - mówi dr Andrzej Grzywacz z Katedry Ekologii i Biogeografii na Wydziale Nauk Biologicznych i Weterynaryjnych UMK.

Podobnie nasze krajowe komary są źródłem pożywienia dla wielu gatunków zwierząt. Larwami żywią się ryby i żaby, dorosłymi owadami zwłaszcza ptaki, ale też płazy. Brak komarów w środowisku może więc wpłynąć na populację żywiących się nimi zwierząt.

- Komary mogą przetrwać trudny dla siebie czas, co nazywamy diapauzą. To okresowy stan zahamowania rozwoju ontogenetycznego. Gdy warunki się poprawią, przystępują do rozmnażania. W tym tygodniu w regionie ma popadać, a zatem jest szansa, że jeszcze tego lata natrętne owady mogą się masowo pojawić i poczuć ich obecność - dodaje naukowiec.

Obserwacje doktora Grzywacza potwierdza toruński synoptyk Rafał Maszewski.

- W regionie obserwujemy duży deficyt opadów, co może

mieć wpływ na rozmnażanie się komarów, a zatem także na wielkość ich populacji. Wyszły rowy melioracyjne, mała oczka wodne, obniżył się poziom jezior i rzek. Nawet kałuże tworzące się po krótkich opadach wysychają w kilka godzin - wyjaśnia synoptyk.

Deficyt opadów w regionie utrzymuje się co najmniej od maja. Wtedy spadło 30-40 procent z wieloletniej normy.

Słabo było także w czerwcu. Przykładowo w Toruniu spadło tylko 10-15 milimetrów wody na każdy metr kwadratowy, a powinno spaść około 80 milimetrów.

Nieco lepsza sytuacja jest na północnym zachodzie regionu, zwłaszcza w Borach Tucholskich. Tam więcej popadało.

- I właśnie w Borach Tucholskich komary są. Gdy świeciło słońce, nikt ich nie widział, ale jak tylko zachmurzyło się, popadało i powietrze wypełniła wilgoć, od razu przystępowały do dzieła. Kąsały bezlitośnie - komentuje sytuację Andrzej Gomoł, komandor zakończonego w niedzielę 67. Międzynarodowego Spływu Kajakowego na Brdzie na trasie Przechlewo - Bydgoszcz.

©©



Komarzy „grają na nosach” żabom... Tego lata tych owadów jest mało, bo ich miejsca lęgowe wysychają

REKLAMA

0010794777

ROK DO IGRZYSK! CZEKAMY NA OLIMPIJSKIE EMOCJE!



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor



Główny Partner Medyczny



#TEAMPOLSKA

Najcenniejsi ludzie marszałka. Co mają?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Dochody i zgromadzone majątki najcenniejszych ludzi marszałka Piotra Całbeckiego imponują. Zajrzeliśmy do ich ostatnich oświadczeń.

Z oświadczeń majątkowych możemy się m.in. dowiedzieć, ile ludzie marszałka zarobili przez ostatni rok.

Dyrektor i prezes ponownie na czele

456 tys. 937 zł - taki dochód z pracy w roku minionym osiągnęła Sylwia Sobczak, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Toruniu. Kolejny już raz znajduje się w czołówce rankingu najcenniejszych ludzi marszałka. Przypomnijmy, że toruński szpital przeszedł w ostatnich latach rozbudowę - w części na Bielanach. W planach jest kolejny jej etap.

Sylwia Sobczak odłożyła na czarną godzinę 100 tys. zł. Posiada dom z działką warty 500 tys. zł oraz mieszkanie warte 300 tys. zł. W garażu parkuje auto marki Kia Optima (2018 rok produkcji).

Godnie wynagradzani są także dyrektorzy innych lecznic wojewódzkich, choć torunianki nie dogoniły.

Niewiele mniejszy dochód z pracy, bo **403 tys. 755 zł**, osiągnął Tomasz Fic. To prezes spółki samorządu województwa - Kujawsko-Pomorskiego Transportu Samochodowego, nazywanej „marszałkowskim PKS-em”. Funkcję tę pełni od 2014 roku. Na majątek prezesa skła-



Tomasz Fic,
prezes spółki KPTS

dają się m.in.: dom warty 650 tys. zł, dwa małe mieszkania (ich łączną wartość Tomasz Fic szacuje na 200 tys. zł), dwie działki (70 tys. zł), garaż (45 tys. zł) oraz łódź żaglowa (10,5 tys. zł). Co ciekawe, szef spółki komunikacyjnej żadnego asa motoryzacyjnego nie posiada. Wykazuje tylko, że ma opłać zafirę z 2007 r.

Na bogato w Ciechocinku

Od lat godnie wynagradzany jest także Marcin Zajączkowski, prezes spółki Uzdrawisko Ciechocinek S.A. Ubiegły rok dał mu **328 tys. 890 zł** dochodu z tej pracy. Nieruchomości żadnych na własność prezes nie posiada. W garażu trzyma auto marki Mitsubishi Outlander (rocznik 2020), a na czarną godzinę odłożył m.in. 31,8 tys. zł, 88 tys. zł kapitału emerytalnego oraz ponad 80 tys. zł na dwóch polisach.

Z pewnością godnie też wynagradzany będzie nowy wiceprezes Uzdrawiska Ciechocinek. W styczniu został nim Grzegorz Karpiński, eksposeł Platformy



Sylwia Sobczak,
dyrektor WSZ w Toruniu

Obywatelskiej i ekswiceminister w kilku resortach. Według nieoficjalnych informacji ma być kandydatem PO w jesiennych wyborach na prezydenta Torunia.

Gdy Grzegorz Karpiński obejmował stanowisko wiceprezesa spółki Uzdrawisko Ciechocinek, złożył oświadczenie majątkowe, w którym wykazał, że w poprzednim miejscu pracy (nie podał jakim) zarobił w 2022 roku blisko ćwierć miliona złotych. W oświadczeniu ostatnim, dostępnym w Biuletynie Informacji Publicznej, wykazał 74 tys. 565 tys. zł dochodu z pracy oraz 56 tys. zł z racji zasiadania w radzie nadzorczej spółki Stołeczne Centrum Opiekuńczo-Lecznicze.

Byłemu posłowi bieda nie grozi. W papierach i obligacjach ulokował 196 tys. zł, ma też 10 tys. zł, 10 tys. franków szwajcarskich i 200 euro oszczędności. Posiada warte 544 tys. zł mieszkanie oraz dwa auta marek: Ford Kuga (rocznik 2021) i Seat Ibiza (rocznik 2015).

Wśród najlepiej opłacanych ludzi marszałka są dyrektorzy



prof. Bogusław Buszewski,
prezes KPCNT

WORD-ów. Dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Toruniu jest Marek Staszczuk. W tym roku na krótko przestał nim być. Zwolnił stanowisko, odebrał odprawę emerytalną, a potem wrócił na nie. Wszystko to odbyło się zgodnie z prawem.

Dyrektor Staszczuk w 2022 roku osiągnął **247 tys. 607 zł** dochodu z pracy - wykazał to w kwietniowym oświadczeniu majątkowym. W marcowym wskazywał 19 tys. 642 zł z emerytury. Prócz tego ma dochody z diety radnego powiatowego - 36 tys. zł rocznie.

Majątek? Zgromadził solidny. To m.in. dom (warty 700 tys. zł), działka zabudowana domem (200 tys. zł), dwa auta marek Audi A4 i Suzuki Swift oraz oszczędności w postaci 193 tys. zł, 31 tys. dolarów amerykańskich i 1 tys. euro.

Od lat zaufanym fachowcem marszałka jest też Michał Korolko. Panowie pracowali razem w Urzędzie Miasta Torunia. Był też czas, gdy Michał Korolko za-



Marek Rubnikowicz,
dyrektor KPCD

siadał w zarządzie województwa kierowanym przez marszałka Całbeckiego.

Od sześciu lat Michał Korolko jest prezesem spółki Toruńska Agencja Rozwoju Regionalnego (TARR), a od niedawna pełni drugą rolę - wiceprezesa spółki Kujawsko-Pomorskie Centrum Naukowo-Technologiczne. Pierwsza dała mu w 2022 roku **216 tys. 262 zł** dochodu. Działalność wykonywana osobiście przyniosła **56 tys. 245 zł**, a najem nieruchomości - 34 tys. 800 zł.

Oszczędności prezesa Korolki są solidne. To 241 tys. zł oraz 5421 euro (tak zapisał). Posiada dom warty 450 tys. zł, mieszkanie warte 400 tys. zł, połowę kolejnego (ok. 350 tys. zł), dwa grunty rolne i udział w trzecim (razem warte ponad 500 tys. zł) oraz auto marki Mazda (rocznik 2008).

Emeryci dołączyli do cennych kadr

Prezesem wspomnianej spółki Kujawsko-Pomorskie Centrum Naukowo-Technologiczne jest emerytowany nauko-

wiec, prof. Bogusław Buszewski. To chemik przez lata związany z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Spółka, którą kieruje, działa od dwóch lat, siedzibę ma w Przysieku, a biuro przy ulicy Bartkiewiczówny w Toruniu.

Prezesowanie dało profesorowi przez rok **159 tys. 499 zł** dochodu. Jego emerytura to 105 tys. 280 zł. Kolejnymi dochodami były: 363 tys. 773 zł z umów zleceń, członkostwo w Polskiej Akademii Nauk - 28 tys. 984 zł i prawa autorskie - 8,7 tys. zł. Imponują oszczędności prezesa emeryta: 1 mln 460 tys. zł, 4 tys. 821 dolarów amerykańskich, 34 tys. euro oraz 104 tys. zł ulokowane w papierach.

Finansowo docenionym może się czuć także inny emerytowany fachowiec z Torunia. To Marek Rubnikowicz, były dyrektor Muzeum Okręgowego w Toruniu. Po odejściu z miejskiej placówki na emeryturę dostał posadę u marszałka. Stworzył i kieruje nową instytucją - Kujawsko-Pomorskim Centrum Dziedzictwa w Toruniu. Posada dyrektora dała mu przez rok **126 tys. 512 zł** dochodu, a emerytura - 95 tys. 580 zł.

Kolejne dochody Marek Rubnikowicz miał z Kujawsko-Pomorskiego Teatru Muzycznego (8,7 tys. zł) i Kujawsko-Pomorskich Inwestycji Regionalnych (16,9 tys. zł). Na czarną godzinę odłożył: 80 tys. zł, 9 tys. dolarów amerykańskich oraz 1,2 tys. euro. Posiada warty 700 tys. zł dom oraz mieszkanie o wartości 400 tys. zł. ©

Nauczyciel aresztowany. Ma zarzut obcowania płciowego z nieletnią

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Karol D., nauczyciel z podstawówki w Tucholi, złożył zeznania i przyznał się do zarzucanego mu czynu. Sąd przychylił się do wniosku prokuratury o tymczasowe aresztowanie.

Nauczyciel z tucholskiej podstawówki najbliższe trzy miesiące spędzi za kratami. Taką decyzję Sąd Rejonowy w Tucholi podjął po tym, kiedy z

wnioskiem o zastosowanie wobec mężczyzny tymczasowego aresztowania wystąpił śledczy Prokuratury Rejonowej w Tucholi.

Liczący 32 lata Karol D. usłyszał zarzut z artykułu 200 pa-

W związku z dopuszczeniem się przestępstwa z art. 200.1 może zostać wymierzona kara od 2 do 12 lat pozbawienia wolności.

ragrafu 1 kodeksu karnego, czyli obcowania płciowego z osobą poniżej 15 roku życia. Zarzuty zostały postawione 21 lipca. Poszkodowaną ma być dziewczynka.

- Mężczyzna złożył zeznania i przyznał się do zarzucanego czynu - mówi prokurator Marcin Przytarski, szef Prokuratury Rejonowej w Tucholi.

Zawiadomienie do policji

Wydarzenia, których dotyczy śledztwo prowadzone pod nad-

zorem tucholskiej prokuratury, miały mieć miejsce na przełomie czerwca i lipca 2023 roku. Zawiadomienie do policji w tej sprawie złożyła osoba trzecia, jak informują lokalne media, w tym Tygodnik Tucholski, niezwiązana z żadną ze stron.

Po ujawnieniu oskarżeń nauczyciel został zawieszony w wykonywaniu obowiązków zawodowych.

Szkola, w której pracował Karol D., wydała oświadczenie. „W związku z wszczęciem postępowania karnego prze-

ciwko jednemu z naszych pracowników, chcę państwa poinformować, że jestem w stałym kontakcie z prokuraturą, policją, kuratorium oraz organem prowadzącym” - zapewnia dyrektor tucholskiej podstawówki.

Szkola: To trudny czas

„Nasza ścisła współpraca z instytucjami administracji publicznej oraz Radą Rodziców ma na celu wyjaśnienie sprawy i doprowadzenie do poniesienia wszelkich konsekwencji

prawnych osoby odpowiedzialnej za zaistniałą sytuację” - napisano w oświadczeniu. Dyrektor dziękuje także rodzicom i nauczycielom za wsparcie działań szkoły „w tak trudnym czasie”.

Za przestępstwo, o jakiego popełnienie jest podejrzewany Karol D., grozi wieloletnie więzienie. Przepisy kodeksu karnego przewidują, że w związku z dopuszczeniem się przestępstwa z art. 200.1 może zostać wymierzona kara od 2 do 12 lat pozbawienia wolności. ©

AKCJA CHARYTATYWNA



0510833678

Regionalny as to meble do siedzenia i spania

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

W Polsce produkuje się około 18 milionów sztuk mebli do siedzenia i spania rocznie - eksportujemy ich najwięcej na świecie! Powstają m.in. na Kujawach i Pomorzu, mamy bardzo bogate tradycje meblarskie.

- Z danych REGON wynika, że w sekcji Dział Produkcja Mebli, na koniec czerwca 2023 roku, w naszym województwie zarejestrowanych było 1618 podmiotów - informuje Michał Cabański, starszy specjalista Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Badań Regionalnych Urzędu Statystycznego w Bydgoszczy.

Jak na tle branży wypada Kujawsko-Pomorskie?

- Bydgoszcz posiada bogatą historię w zakresie produkcji mebli. Pod koniec XIX wieku powstała fabryka Otto Pfefferkoma, która później stanowiła załóżkę dla doskonale znanych wszystkim w okresie PRL i na początku lat 90-tych Bydgoskich Fabryk Mebli - mówi nam Wojciech Hoffmann, członek zarządu Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Producentów Mebli oraz prezes Fa-

bryki Mebli Gala collezione. - Choć nie w samej Bydgoszczy, to z siedzibą w pobliskim Lisim Ogonie i zakładami w Chełmnie, Tucholi, Gniewkowie i Rojewie Grupa Gala collezione kontynuuje tradycję.

Region ma ponad 5 proc. udziału w rynku

Duży, znani producenci ulokowali się w Chełmnie i okolicach i są to Adriana i IMS Sofa. Meble tapicerowane produkowane są też np. w fabryce firmy Sits Industry w Grudziądzu.

- Nasz region jest zatem dobrze reprezentowany w branży, a jego udział w rynku przekracza 5 procent. Oczywiście, branża jest skoncentrowana w sąsiedniej nam Wielkopolsce, która odpowiada aż za ok. jedną trzecią wartości produkcji - dodaje Hoffman.

Meble to jedna z najbardziej proeksportowych branż polskiej gospodarki, a w znacznej mierze opiera się ona na sprzedaży eksportowej do krajów UE. Według różnych analiz Polska zajmuje bardzo wysokie, bo aż 6. miejsce wśród światowych producentów mebli, a w Europie jest to 3. pozycja (po Niemczech i Włoszech).

Prawie 70 proc. przychodów uzyskiwanych przez polskich

meblarzy pochodzi z eksportu, a ich produkty trafiają głównie do Niemiec, Czech, Wlk. Brytanii, Francji i Holandii. Jedynie ok. 20 proc. eksportu trafia poza granice Europy. Ten silny trend pozwala Polsce na to, że wraz z Niemcami rywalizujemy o 2. lokatę wśród głównych eksporterów mebli na świecie. Światowym dominatorem na rynku są Chiny.

- Największy udział w eksporcie mają domowe meble drewniane oraz szczególnie miłskie tapicerowane, którymi zajmują się już od ponad 20 lat. By uzmysłowić skalę warto wskazać, że rocznie w Polsce produkuje się ok. 18 mln szt. mebli do siedzenia. Co ciekawe, Polska jest liderem w światowym eksporcie mebli do siedzenia przekształcalnych w mebel do spania, jak rozkładane kanapy, fotele czy sofy - informuje członek zarządu OIGPM.

Mówi, że dla branży na pewno trudny był początek pandemii, ale po kilku miesiącach nastąpiła poprawa. Niestety, wybuchła wojna, która miała znaczący wpływ na wzrost kosztów produkcji. Ceny niektórych surowców i materiałów wzrosły znacznie bardziej, aniżeli wynikałoby to z samych wskaźników



Meble tapicerowane produkowane są u nas m.in. w fabryce firmy Sits Industry w Grudziądzu

inflacji. Podwyższeniu uległy także koszty pracy oraz koszty finansowe. Te okoliczności dodatkowo zmotywowały producentów do szukania optymalizacji i wzrostu wydajności, albowiem niekorzystne czynniki makroekonomiczne uwypukliły błędy: - My też dokonaliśmy zmian i zidentyfikowaliśmy popełniane w przeszłości błędy w organiza-

cji produkcji. Obecnie wdrażamy nowe rozwiązania, zwiększamy wydajność. Zorganizowaliśmy też nowy zakład w Rojewie - stolarnię, co zapewniło nam większą samodzielność. W ramach restrukturyzacji przejęliśmy też pakiet mniejszościowego spółnika w jednej z naszych spółek zależnych. Aktualnie wyzwaniem dla branży jest popyt, który

uległ istotnemu osłabieniu. Na rynku krajowym widoczne są skutki inflacji, a przede wszystkim zastój na rynku budownictwa mieszkaniowego. Liczy jednak na pozytywny wpływ programu preferencyjnego kredytu 2 proc. i znaczący wzrost nowych mieszkań, które trzeba będzie przecież umeblować. Niestety, widać też spadek popytu na rynkach europejskich, szczególnie na rynku niemieckim. Producentom nie służy też ostatnie wzmocnienie kursu złotego, albowiem znaczna część przychodów nominowana jest w obcych walutach.

Mniejsza sprzedaż

Problemy sektora mają odzwierciedlenie w bazie danych Krajowego Rejestru Długów.

Od siedmiu miesięcy zadłużenie tego segmentu rośnie i już wynosi 101,1 mln zł.

Według najnowszego raportu „Polskie meble Outlook 2023”, opracowanego przez Ogólnopolską Izbę Gospodarczą Producentów Mebli, wartość produkcji sprzedanej spadnie w tym roku o około 8 proc. w stosunku do 2022 r., a liczba wytworzonych mebli nawet o jedną czwartą. ©

PARTNEREM CYKLU JEST ORLEN

0210799247

Daniel Ricciardo w Scuderia AlphaTauri. Lipcowe podsumowanie wydarzeń w F1

Lipiec w Formule 1 upłynął pod znakiem kontynuacji zwycięskiej passy Maxa Verstappena, który odniósł 3 kolejne zwycięstwa i pewnie zmierza po tytuł mistrza świata. Zmiana nastąpiła za to we wspieranej przez ORLEN Scuderia AlphaTauri, do której dołączył nowy, doświadczony zawodnik.

Przed wakacyjną przerwą najlepszych kierowców świata czekały aż 3 wyścigi, rozgrywane w Europie. Na początku lipca karawana F1 zawitała na „domowy” tor mistrzowskiego zespołu Red Bull Racing, czyli do miejscowości Spielberg, gdzie mieści się malowniczo położony 4,3-kilometrowy Red Bull Ring.

Dobry początek w Grand Prix Austrii

Niespodzianki nie było i startujący w barwach austriackiego zespołu Max Verstappen dorzucił kolejny laur do swojej kolekcji, wywołując przy okazji entuzjastyczne reakcje holenderskich kibiców, którzy tradycyjnie już zapelnili większość miejsc na torze w Styrii.

Podczas kwalifikacji do Sprintu (krótkiego wyścigu rozegranego w sobotę) z dobrej strony pokazali się kie-



rowcy Scuderia AlphaTauri: Yuki Tsunoda zajął 8., a Nyck de Vries 10. miejsce. Niestety, potem było już gorzej. Japończyk ukończył Sprint na 16. lokacie, a tuż za nim finiszował Holender. W kwalifikacjach do głównego wyścigu Tsunoda ponownie był 16., natomiast de Vries dopiero 20. Z kolei na mecie Grand Prix Austrii zawodnicy zameldowali się na 17. (de Vries) i 19. (Tsunoda) miejscu.

Podczas kolejnej rundy w Wielkiej Brytanii w programie nie było już Sprintu, więc kierowcy mieli więcej sesji treningowych i mogli skupić się na kwalifikacjach i wyści-

gu. W rywalizacji o miejsca na polach startowych Tsunoda był 16., a de Vries 18., natomiast w wyścigu na Silverstone Japończyk dojechał do mety na tym samym miejscu, a jego holenderski kolega poprawił się o jedną pozycję w porównaniu do kwalifikacji.

Konieczna zmiana w AlphaTauri

Nic dziwnego, że wyniki, zwłaszcza Nycka de Vriesa, nie mogły satysfakcjonować kierownictwa Scuderia AlphaTauri i tuż przed kolejną rundą na Hungaroringu ogłoszono, że jeszcze w po-

łowie sezonu miejsce byłego mistrza Formuły 2 i Formuły E zajmie Daniel Ricciardo, pełniący ostatnio rolę rezerwowego kierowcy Red Bull Racing. Franz Tost, szef Scuderia AlphaTauri, przyznał, że choć przykra, decyzja o zwolnieniu Nycka de Vriesa była uzasadniona.

- Nie było żadnych gwarancji i oznak tego, by de Vries miał się poprawić w drugiej części sezonu, więc zmiany były koniecznością. Teraz mamy doświadczonego kierowcę w osobie Ricciardo. On pomoże nam rozwinąć samochód, lepiej wskazując na deficyty. Mam nadzieję,

że poprawimy osiągi i wyniki na torze - powiedział szef wspieranej przez ORLEN ekipy z Faenzy.

Dla nowego zawodnika Scuderia AlphaTauri weekend na podbudapesztańskim torze rozpoczął się całkiem obiecująco. Ricciardo wywalczył 13. czas w kwalifikacjach i już na samym początku wyprzedził swojego kolegę z zespołu Yuki'ego Tsunodę, który był 15. Podczas wyścigu nie wszystko poszło jednak po myśli sympatycznego Australijczyka, ale i tak jego pierwszy start po półrocznej przerwie można uznać za obiecujący. Na końcowy wynik miał wpływ pechowy incydent na pierwszym zakręcie, spowodowany przez Chińczyka Guanyu Zhou z zespołu Alfa Romeo. Ricciardo stracił przez to aż 5 pozycji i spadł na koniec stawki. Bolid AlphaTauri AT-04 prowadzony przez Australijczyka sprawował się bardzo dobrze, jednak szybkie odrabianie strat uniemożliwiało znaczny tłok na torze. Mimo to Ricciardo po kolejnych wygranych pojedynkach systematycznie przesuwiał się w górę klasyfikacji i awansował nawet na 9. miejsce. Jednak po wizycie u mechaników na wy-

mianie opon ponownie spadł o kilka lokat i ostatecznie zajął 13. miejsce na mecie Grand Prix Węgier.

Punkty były blisko

- Na początku wyścigu doślałem „strzał” z tyłu. Przez to spadłem na koniec stawki, a następnie utknąłem za Loganem Sargeantem z Williamsa i kimś jeszcze. Chodziło o tzw. brudne powietrze. Doskwiera ono nawet w tych nowych samochodach, a na tym torze trudno jest za kimś podążać. Oni jednak zjechali wcześniej na pit stop i od razu poczułem, że przyczepność wróciła - relacjonował Ricciardo. - Chciałbym powiedzieć, że gdyby nie zniszczenia po incydencie, pojechałbym sekundę szybciej, bo samochód był w porządku. Uważam, że gdybyśmy pozostali z przodu i nie stracili pozycji na starcie, finisz w punktach był możliwy. Ogólnie uważam, że poza zakrętem numer 1 i incydem nie z mojej winy, to był dobry wyścig - dodał zwycięzca 8 wyścigów Formuły 1. Drugi kierowca wspierany przez ORLEN zespołu Scuderia AlphaTauri - Yuki Tsunoda - ukończył Grand Prix Węgier na 15. miejscu.

Badają „krowią mordę” z Gniewu i patynki z Elbląga

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Niezwykłe eksponaty, w tym świetnie zachowane buty zwane „krowią mordą” trafiły do konserwacji w toruńskim Instytucie Archeologii. Podobne obuwie nosił angielski monarcha.

Wykopiska w Gniewie rozpoczęły się 2009 roku i trwały wiele lat. Archeolodzy z Torunia zostali zaproszeni przez miejscowego proboszcza Zbigniewa Rutkowskiego. Ich badania miały poprzedzić generalny remont świątyni.



FOT. WIKIPEDIA

Elbląska patynka nie ma śladu użytkowania, dlatego jest ważnym znaleziskiem. Na zdjęciu prezentuje ją prof. Małgorzata Grupa. Z lewej „krowia mordą”



FOT. ADAM WILLMA

Jedwabie, modlitewniki i buty

Kościół w Gniewie, co było powszechną praktyką w tamtych czasach, wykorzystywano również jako miejsce pochówku. I to z niezwykłą intensywnością - w niektórych miejscach ujawniono aż sześć warstw pochówków. Według szacunków badaczy pod osadzką pochowano ponad tysiąc osób.

Kierująca projektem, prof. Małgorzata Grupa nie kryła zaskoczenia nadzwyczajnym bo-

gactwem wyposażenia grobów. W doskonałym stanie zachowały się między innymi jedwabie, buty, a nawet modlitewniki w skórzanych oprawach.

Archeolodzy podkreślali, że świadectwa takiej zamożności nieczęsto znajduje się nawet w grobach królewskich, a Gniew jest jednym z najbogatszych znalezisk z badań archeologicznych przeprowadzonych do tej pory, dotyczących kościelnych pochówków w naszym kraju.

W kolejnych latach kolejno konserwacji poddawane są znaleziska z gniewskich wykopisk.

Obecnie przyszedł czas na buty. I te również okazują się niezwykle.

- Znaleźliśmy między innymi świetnie zachowane „krowie mordy” - nie kryje satysfakcji prof. Małgorzata Grupa. - Nazwa jest nieco dziwaczna, ale mowa o „obuwie Tudorów”, z charakterystycznym szerokim noskiem. W ta-

kich butach występuje na portretach między innymi król Henryk VIII. Znalezisko z Gniewu jest absolutnie unikatowe. Nie wiadomo mi bowiem o żadnym grobie w Europie, w którym członkowie elit byliby pochowani w takim rodzaju obuwia.

Czerwień - kolor dla bogatych

Ale to nie jedyny przejaw zamożności dawnych mieszkańców Gniewu.

- Zidentyfikowaliśmy również kilka par butów ze śladami barwienia na czerwono - mówi prof. Grupa. - Kolor czerwony był zarezerwowany dla klas wyższych, ale przecież Gniew był miastem królewskim i dworem starosty. To była ówczesna elita.

Okazuje się, że w Rzeczypospolitej II połowy XVII wieku noszono się tak samo, jak na dworach we Francji, w Hiszpanii, we Włoszech czy w Anglii.

Modowe nowinki docierała tu praktycznie już po sześciu tygodniach po pojawieniu się na Zachodzie

Patynki, czyli żeby nie wdepnąć w...

Na warsztacie toruńskich konserwatorów znajduje się również inny unikalne znalezisko z dziedziny historycznego obuwnictwa. Chodzi o

Nie wiadomo mi o żadnym grobie w Europie, w którym członkowie elit byliby pochowani w takim rodzaju obuwia.

patynki - rodzaj drewnianego sandała, w który wkładało się eleganckie buty, aby ich nie zabrudzić.

Wysoki koturn chronił przed nieczystościami płynącymi w rynsztokach. W mieście - w owych czasach - taki but był podstawą.

Oczywiście patynek znajdujemy sporo, ale te które pojawiają się w zbiorach muzealnych są zwykle mocno zużyte.

Do tej pory najlepiej zachowaną patynką był egzemplarz znaleziony przed laty w Toruniu. Jednak absolutna rewelacją są patynki z Elbląga - całkowicie „nowe”, bez śladów użycia.

Dzięki temu wiemy już na pewno, że wysokość takich „obcasów” wynosiła aż 13 cm. Można sobie wyobrazić, że chodzenie w takich butach wymagało pewnych umiejętności, tym bardziej, że ludzie chodzili po bardzo nierównym bruku.

Aktualnie wszystkie buty przechodzą proces konserwacji, po czym najprawdopodobniej trafią do jednostek muzealnych.

©©

ŻEGNAJ, MYGUŚ

„Miałem powiedzieć o Maćku kilka słów od siebie, ale gdy zobaczyłem ilu was jest, pomyślałem, że każdy z was tu obecnych zapamięta Go inaczej, po swojemu”.

„Maciej żył na własnych zasadach, był świetnym dziennikarzem, muzykiem, ale przede wszystkim człowiekiem. Wiem, że ten świat będzie bez niego gorszy” - mówił Jerzy Kamiński podczas wczorajszej ceremonii pogrzebowej **Macieja Mygi** na bydgoskim cmentarzu Starofarnym.

Nasz Myguś za niespełna dwa miesiące skończyłby 50 lat. Odszedł od nas zdecydowanie za wcześnie.

Zawsze uśmiechnięty, chętny do pomocy, kochający ze wzajemnością zwierzęta i dzieci, błyskotliwy dziennikarz, koneser muzyki i kulinariów, barwny kompan, kumpel wszystkich. Postać.

Pożegnał nas szelmowskim uśmiechem na zdjęciu przy urnie oraz utworem zmarłego dzień wcześniej Sinead O'Connor „Nothing compares to you” („Nic nie może się z tobą równać”).

Gdy trębacz zagrał na koniec „The sound of silence” („Dźwięk ciszy”) położy się tży...

Trzymaj się brachu, baw się dobrze tam po drugiej stronie...



FOT. ARKADIUSZ WOITASIEWICZ

Już ponad 180 stulatków w naszym regionie dostaje specjalny dodatek - premię za wiek

Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

Na Kujawach i Pomorzu 181 stulatków oprócz emerytury lub renty, otrzymuje z ZUS-u specjalną premię za wiek, czyli tzw. świadczenie honorowe. Jest ono dożywotnie i wypłacane co miesiąc.

- Wraz z setnymi urodzinami seniorzy otrzymują dodatkowe pieniądze za wiek, czyli tzw. świadczenie honorowe. Raz przyznane świadczenie nie ulega zmianie i jest wypłacane do końca życia w tej samej wysokości równej kwocie bazowej obowiązującej w dniu setnych urodzin - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Jak informuje Michałek, od marca 2023 roku do 29 lutego 2024 świadczenie to przysądza się w wysokości 5540,25 złotych brutto.

Obecnie taki dodatek z ZUS-u otrzymuje 181 mieszkańców województwa kujawsko-pomorskiego. Oddział ZUS w Bydgoszczy wypłaca 93 świadczeń honorowych, a toruńska placówka 88.

- W regionie najstarsza beneficjentka świadczenia honorowego z ZUS-u ma 108 lat i mieszka w Toruniu, a najstar-

szy beneficjent ma 103 lata i mieszka w Bydgoszczy - dodaje rzeczniczka.

Co trzeba zrobić, żeby dostać dodatkowe pieniądze?

Osoby, które otrzymują świadczenie emerytalno-rentowe z ZUS-u, nie muszą składać żadnego wniosku, żeby dostać świadczenie honorowe. ZUS przyzna im świadczenie z urzędu i będzie wypłacał wraz z pobieraną dotychczas emeryturą lub rentą począwszy od miesiąca, w którym dana osoba kończy sto lat.

Inaczej jest z seniorami, którzy nie pobierają emerytury lub renty z żadnej instytucji. W ich przypadku świadczenie honorowe przyznawane jest na wniosek, który należy złożyć w ZUS. Do wniosku należy dołączyć dokument potwierdzający datę urodzenia. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA



0010846056

Terapeutyczne zimno w maści może pomóc zmniejszyć ból każdego pochodzenia

Pierwsza na świecie zielarska krioterapia jako wsparcie dla stawów, mięśni i kręgosłupa

Rekomendacja ekspertów MedicReporters  MedicReporters

Wsparcie dla obolałych kolan, łokci, bioder oraz korzonków rwących na zmianę pogody. Pomoc w bólu po wypadkach, zabiegach i kontuzjach. Tak mówią o tej chłodzącej maści specjaliści i dodają: „już niedługo możesz zmniejszyć klucie, łamanie i pieczenie w ciele. To doskonałe połączenie leczniczych właściwości krioterapii oraz ziół”.
Odbierz fenomenalną maść na kręgosłup i mięśnie już za 0 zł!*

Możesz za darmo* wesprzeć układ ruchu

Chcesz bez bólu chodzić, schylać się i wstawać z fotela? Wybierać się na piesze wycieczki i długie spacerować? Z przyjemnością chodzić na zakupy i na pocztę, bez rwania w kolanach i kręgosłupie? Odwiedzać bliskich i znajomych bez obaw, że akurat wtedy dopadnie Cię drętwienie kończyn?

 Chłodząca maść **każdego postawi na nogi** – zapewnia Adrien Moreau, francuski ekspert ds. ortopedii. „Koi podrażnienia i pomaga złagodzić zesztywnienia stawów. Daje ulgę od bolesnych przykurczy i obrzęków. Znieczula miejscowo w krótkim czasie i pomaga zmniejszyć stany zapalne. Twój wiek nie jest problemem. Nie ma też znaczenia, od jak dawna trapią Cię dolegliwości ruchowe. Ta maść działa świetnie na świeże stłuczenia, złamania i oparzenia. Jest również doskonałym wsparciem przy zwyrodnieniach stawów” – dodaje Moreau.

Specjalistyczna maść jest już udostępniona do użytku prywatnego. Dzięki staraniom wspaniałych specjalistów i ekspertów teraz masz ją dosłownie na wyciągnięcie ręki. Chcesz wypróbować maść chłodząco-kojącą GRATIS* i bez wychodzenia z domu?

Maść, która pomaga zmniejszyć ból zimnem, tylko teraz jest rozdawana ZA DARMO!*

Zadzwoń pod numer telefonu podany na dole strony i odbierz jedno ze **1000 opakowań w gratisowej puli**.



„Ten genialny środek jako pierwszy łączy w sobie aż 2 przełomowe osiągnięcia. Są to krioterapia i ziołolecznictwo” – wyjaśnia Moreau. Krioterapia, czyli leczenie zimnem, była stosowana już przez starożytnych Egipcjan. O skuteczności krioterapii zaś świadczą najważniejsze naukowe instytucje, specjaliści i eksperci. W naszej maści efekt chłodzenia może znieczulić obolałe miejsca i zrelaksować napięte mięśnie. Do tego zawiera ekstrakty roślinne wysokiej jakości, które mogą zmniejszać dyskomfort, opuchliznę, zaczerwienienia działają antyreumatycznie, wzmacniają mięśnie, stawy oraz kości i przywracają im

elastyczność. Z tą maścią codziennie większość osób zyskuje szansę na poprawę sprawności ruchowej. „W naszym środowisku jesteśmy zdania, że ta maść może pomóc każdemu, niezależnie od wieku oraz zaawansowania problemów ze stawami” – mówi Moreau.

Ekspresowe zmniejszenie bólu

Już 3,5 miliona osób z całej Europy dzięki tej maści zmniejszyło łamanie i trzeszczenie w stawach, rwanie w plecach oraz wrażenie „ołowianych nóg” pod koniec dnia. A rezultaty długofalowe są wprost imponujące! Regularne stosowanie maści może zmniejszyć

sztywność i przykurcze. Większość użytkowników zaś świadczy, że teraz z przyjemnością chodzą na długie spacerować.

Sprawność bez kosztów jedyna taka okazja!

Oświadczenie Adriena Moreau: „stworzyliśmy metodę, która czerpie wszystko co najlepsze z krioterapii oraz ziołolecznictwa. Ma ona postać wygodnej w stosowaniu maści, która wspiera zmniejszenie bólu kości, mięśni i stawów. Dlaczego rozdajemy tak przełomowy preparat ZA DARMO? Nie jesteśmy instytucją charytatywną. Wiemy, że efekty stosowania naszej maści wzbudzą zachwyt i już wkrótce zrobi się o niej głośno również w tej części Europy. A wtedy zaleją nas zamówienia. Jest to więc jedyna tak dobra okazja, by wypróbować tę maść na naprawdę korzystnych warunkach. Potem na pewno będzie dużo droższa”.

Chcesz zyskać szansę na zmniejszenie bólu i poprawę sprawności GRATIS? Zadzwoń pod poniższy numer!

Twoja recepta na zdrowie.
Chłodząca maść może Ci pomóc:

- ☒ Zmniejszyć ból i łamanie
- ☒ Ograniczyć ataki podagry
- ☒ Zwiększyć ruchomość stawów
- ☒ Wzmocnić mięśnie, ścięgna i kości
- ☒ Zmniejszyć mrowienie i skurcze

„Szkoda, że nie wymyślili jej 30 lat temu”

Z początku się tej maści bałam. Myślałam, że będzie mi po niej zimno. Jednak maść chłodzi tylko tam, gdzie się posmarujesz i to tak przyjemnie. Użyłam jej na biodro, które doskwierało mi od 30 lat! Ból zmniejszył się błyskawicznie. Nie odczuwam już dyskomfortu, a ruch znów sprawia mi przyjemność.

Zofia, 60 lat, Sopot

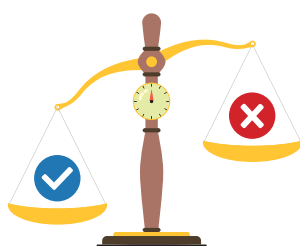
To nie jest błąd drukarski!

ROZDAJEMY 1000 OPAKOWAŃ MAŚCI GRATIS*

Dlaczego tak wiele osób ją poleca?

Chłodząca maść jest:

- ☒ SKUTECZNA I BEZPIECZNA
- ☒ NIE WYZIĘBIA CAŁEGO CIAŁA
- ☒ WYGODNA W UŻYCIU
- ☒ NIE OBCIĄŻA ORGANIZMU
- ☒ WYSTARCZA NA 568 STOSOWAŃ



Produkt jest kosmetykiem

Twój sprzymierzeniec w walce z bólem.
Odbierz słoiczek maści za 0 zł!*

Zadzwoń: **65 616 12 87**

Oferta ważna do 14.08.2023

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: rglmpnrmcjk.com

Uwaga! Przesyłamy jedno opakowanie na jedno gospodarstwo domowe.

*Regulamin - rglmpnrmcjk.com

PRAWO JEŚLI JEDNOSTKA WODNA MA SILNIK, TO STERNIK TRAKTOWANY JEST JAK PROWADZĄCY POJAZD MECHANICZNY

Pijany żeglarz może stracić prawko

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Prowadzenie jachtu żaglowego wyposażonego w silnik wiąże się z ryzykiem zatrzymania... prawa jazdy na samochód. Tak może zdecydować sąd i takie wyroki czasem są wydawane.

- Kluczem do tej sprawy jest to, czy jednostka pływająca prowadzona przez pijanego sternika wyposażona jest w silnik czy też nie. Jeśli ma silnik, niezależnie od tego jaki, to sternik traktowany jest jako prowadzący pojazd mechaniczny w ruchu wodnym. Nie jest nawet ważne, czy w danym momencie używa tego silnika, czy płynie na żaglach, bowiem zawsze może go użyć - wyjaśnia nam mł. insp. Monika Chlebicz, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Bydgoszczy.

Nietrzeźwy wodniak, na przykład jachtu żaglowego wyposażonego w zaburtowy silnik pomocniczy lub jachtu motorowego, staje wtedy przed są-

dem, a ten może ukarać go nie tylko zatrzymaniem uprawnień do kierowania jednostką pływającą z napędem mechanicznym, ale także - jeśli uzna, że szkodliwość czynu jest duża - czasowym zatrzymaniem prawa jazdy na samochód (jeśli takie posiada).

Pani rzecznik dodaje, że takie wyroki zdarzają się, choć rzadko. Nie warto ryzykować.

Dla kajakarza tylko mandat

Znacznie mniej dotkliwe sankcje grożą nietrzeźwym kajakarzom i użytkownikom wszelkich innych łodzi rekreacyjnych, turystycznych i sportowych bez napędu mechanicznego.

Temu kto w takim stanie kieruje jednostką, na przykład dwuosobowym kajakiem, rowerem wodnym, łodzią wiosłową, policja może wypisać mandat do 500 złotych. Sprawa jest jeszcze łatwiejsza do rozstrzygnięcia, bo nie trzeba ustalać kto jest sternikiem, jeśli na łódce pływa jedna pijana osoba.



Sternik jachtu motorowego czy też żaglowego z pomocniczym silnikiem musi być trzeźwy. Pijany może stracić nawet samochodowe prawo jazdy

Przepisy dają też możliwość zatrzymania przez policję jednostki pływającej prowadzonej przez nietrzeźwą osobę i odholowanie jej do najbliższej przystani, do portu lub przewiezienie na wyznaczony przez miejscowego starostę powiatowego parking strzeżony. Za każdy dzień przechowywania sprzętu

do chwili jego odbioru naliczane są stawki ustalane każdego roku przez radę powiatu.

Rowerzysta nie straci „prawka”

- Trzeba jednak zdementować pogłoski o tym, że sąd może zatrzymać samochodowe prawo jazdy pijanemu rowerzy-

ście lub użytkownikowi elektrycznej hulajnogi - kontynuuje Monika Chlebicz.

Po ukończeniu 18. roku życia ci nie muszą posiadać karty rowerowej ani żadnych innych uprawnień. Nawet jeśli takie posiadają, na przykład prawo jazdy na motocykl czy auto, sąd nie może „rozciągnąć” ka-

ry na uprawnienia do prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Rowerzysta (i e-hulajnogi- sta), w którego organizmie wykryje się od 0,2 do 0,5 promila alkoholu, karany jest jedynie za wykroczenie 1000-złotowym mandatem. Stężenie powyżej 0,5 promila oznacza już mandat w wysokości 2500 złotych, ale także w tym przypadku jest to sankcja nie za przestępstwo, a za wykroczenie drogowe.

Jednak w każdym przypadku, jeśli tylko rowerzysta odmówi przyjęcia mandatu lub policjant uzna, że swoich zachowaniem spowodował zagrożenie, sprawa kierowana jest do rozpatrzenia przez sąd.

Jeszcze przed 2014 r. za jazdę rowerem pod wpływem alkoholu można było trafić na rok do więzienia i wyroki odsiadywało w całej Polsce ok. 5 tys osób. Dopiero inicjatywa ustawodawcza ówczesnego prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta spowodowała zmiany w drakońskim prawie. ©

Zapory to duże przeszkody na kajakowym szlaku Brdy. Słaba to promocja regionu

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

To, co jest piękne na kajakowym szlaku Brdy, nie dotyczy zapor hydroelektrowni. Przeszkodą dla wodniaków są beton, zakazy albo... błoto.

- Z tym problemem mierzymy się co roku, gdy rusza Międzynarodowy Spływ Kajakowy na Brdzie imienia Marii Okołów-Podhorskiej. Jest źle, a po spływie fama o tym, z jakimi trudnościami mierzyliśmy się na szlaku, idzie w Polskę. Na pewno nie służy to promocji naszego regionu - komentuje Andrzej Gomol, komandor spływu, który w tym roku odbył się w dniach 15-23 lipca na 174-kilometrowej trasie Przechlewo-Bydgoszcz.

Uczestnicy spływu jak zawsze muszą pokonać zapory hydroelektrowni w Myłofie, Sa-



Jak zwodować kajak w pełnej błota zatoczce poniżej zapory w Tryszczynie? Z tym problemem mierzyli się niedawno uczestnicy spływu na Brdzie

mociążku, Tryszczynie i bydgoskiej Smukale.

W tym roku na koronie zapory w Myłofie natrafili na przedłużony płot, co zmusiło ich do dalszej przenoski.

Samociążek, czyli jak głową w beton

W Samociążku nawet nie próbowali przenosić sprzętu z Zalewu Koronowskiego (Jeziora Białego) na Brdę, bo mie-

liby do pokonania ok. 1,7 km. Załadowali kajaki na samochody i przewieźli w pobliże miejsca, gdzie można je zwodować.

Ale i samo wodowanie na Brdzie przy hydroelektrowni jest bardzo trudne, bo skarpa stromo opada do rzeki. Podczas deszczu zejście jest śliskie i wręcz niebezpieczne.

Bydgoski kajakarz Tomasz Gabrys przepłynął z Przechlewa do Samociążka samotnie, jako forpocztą spływu międzynarodowego. Szykan jakie stanowi hydroelektrownia Samociążek nawet nie pró-

Po spływie fama o tym, z jakimi trudnościami mierzyliśmy się na szlaku, idzie w Polskę. Na pewno nie służy to promocji naszego regionu.

bował pokonać. Wrócił do domu.

Długa droga do Brdy

Rok temu, po kolejnym spływie na Brdzie, otrzymaliśmy wyjaśnienia od operatora hydroelektrowni Samociążek, którym jest Enea Nowa Energia sp. z o.o.: „Wpłynięcie do kanału roboczego nie jest możliwe, ze względu na bezpieczeństwo wodniaków i turystów oraz bezpieczeństwo i ochronę infrastruktury energetycznej i hydrotechnicznej, a także ze względu na obowiązujące przepisy. Przemieszczający się tym szlakiem wodnym powinni korzystać z przejścia - wraz z kajakami - z pominięciem kanału roboczego, o czym informują znaki kierunkowe. Druga droga prowadzi przez ulice Olimpijską i Kamienną do rzeki Brdy”.

Tryszczyn. Taplanie w błocie

Kolejna przeszkoda wyłania się na, a dokładniej za zaporą hydroelektrowni Tryszczyn.

Gdy woda opada, zatoczka, do której prowadzi oznakowana droga przenoszenia kajaków, zamienia się w grzęzawisko.

Tak było także podczas ostatniego spływu na Brdzie i jego uczestnicy mieli ogromne trudności z pokonaniem przeszkody.

- Tak jest od dziesiątków lat, ale operatora hydroelektrowni, a to przecież znana w całej Polsce firma energetyczna, nic to nie obchodzi. Co z tego, że ci, którzy doświadczają tych „przyjemności” złorzeczą, skarżą się mediom? Nikogo innego to nie obchodzi, nikt nie ruszy palcem, aby ułatwić kajakarzom przeprawę! - skarży się na koniec Andrzej Gomol. ©

AKCJA CHARYTATYWNA



0310851832

Z życia REGIONU

Marszałkowskie dotacje na zabytki biją rekordy



Fot. Szymon Zdziębło/tarantoga.pl dla UMWKP

Wręczenie tegorocznych umów dotacyjnych na prace konserwacyjne w zabytkach.

Rekordowe 30 milionów złotych wyniosło tegoroczne wsparcie przekazane przez samorząd województwa na remonty konserwatorskie, prace restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkowych obiektach Kujaw i Pomorza. Dotacje trafią na realizację 208 przedsięwzięć w całym regionie. Umowy wręczyli 20 lipca beneficjentom marszałek Piotr Całbecki i przewodnicząca sejmiku województwa Elżbieta Piniewska.

„ - Zabytkowe obiekty to nasze dziedzictwo, o które mamy obowiązek dbać – podkreślił marszałek Piotr Całbecki. - Należy podkreślić zaangażowanie właścicieli i zarządców, którzy na co dzień troszczą się o nie, chronią przed zniszczeniem i zabiegają o dotacje. Odrestaurowane zabytki to nasz wspólny sukces. ”

Najwyższe przekazane w tym roku wsparcie wyniosło ponad 400 tysięcy złotych. Wśród 208 wybranych do dofinansowania zadań są prace konserwatorskie i restauratorskie w kościołach, w tym w świątyniach w niewielkich miejscowościach, kompleksach pałacowo-dworskich,

kamienicach i budynkach oraz zabytkowych gmachach instytucji wpisanych do rejestru zabytków.

Lista 208 dotacji z podziałem na powiaty na www.kujawsko-pomorskie.pl

Naszą aktywność w dziedzinie ochrony zabytków zauważyła Unia Europejska, która przyznała naszemu województwu prestiżowe wyróżnienie Europa Nostra. Samorząd województwa kujawsko-pomorskiego jako jedyny z Polski otrzymał to wyróżnienie w prestiżowym konkursie Unii Europejskiej „Europa Nostra Awards” za wyjątkowy wkład w konserwację, ochronę i promocję zabytków oraz dziedzictwa kulturowego.

W tym roku po raz dwunasty przyznamy medale

Hereditas Saeculorum w marszałkowskim konkursie „Dziedzictwo wieków” za szczególne osiągnięcia w dziedzinie konserwacji i restauracji zabytków. W ubiegłym roku przyznaliśmy medale za rewitalizację wiatraka typu „koźlak” w Chrośnie (powiat inowrocławski), prace konserwatorskie toruńskiego Hotelu Eter i rozbudowę Hotelu 1231 w Toruniu. Wśród nagrodzonych znaleźli się również dr inż. arch. Bożena Zimnowoda-Krajewska i dr hab. Michał Pszczółkowski.

Dotacje, na które składają się środki unijne w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2014-2020 oraz budżetu województwa, umożliwią m.in.:

- kontynuację remontu dachu kościoła pw. św. Małgorzaty w Płowężu (powiat brodnicki),
- konserwację fragmentu elewacji kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Koronowie (powiat bydgoski),
- przeprowadzenie prac konserwatorskich przy elewacji zachodniej i północnej kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy,
- konserwację polichromii we wnętrzu kościoła parafialnego pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Tucznie (powiat inowrocławski),
- remont konserwatorski kościoła rzymskokatolickiego pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Broniewie (powiat radziejowski),
- wykonanie prac restauratorskich przy elewacjach kościoła pw. Matki Bożej Zwycięskiej w Toruniu,
- kontynuację prac konserwatorskich i restauratorskich przy wyposażeniu cerkwi pw. św. Mikołaja we Włocławku.



Fot. Szymon Zdziębło/tarantoga.pl dla UMWKP

Dzięki marszałkowskiemu programowi opieki nad zabytkami wykonano m.in. konserwację elewacji kościoła św. Bartłomieja w Rogowie (powiat rypiński).



Fot. Szymon Zdziębło/tarantoga.pl dla UMWKP

Jednym z zabytków, który odzyskał dawny blask dzięki wsparciu samorządu województwa jest Kościół Nawiedzenia NMP w Oborach (powiat golubsko-dobrzyński).



Fot. Mikołaj Kuras dla UMWKP

Konserwacja kościoła pw. św. Mikołaja i Konstancji w Gniewkowie (powiat inowrocławski).

Gdy letnikom zwisają brzuchy i savoir-vivre

Bogna Skarul
redakcja@polskapress.pl

Pięknie wyrzeźbione, opalone ciało? Nie. Częściej czerwone, owłosione ramiona ze śladami koszulki na ramiączkach i zwisający brzuch. To typowy nadmorski golas.

Problem z roznegliżowanymi personami na ulicach dotyka latem niemal wszystkich nadmorskich miejscowości. Spora grupa turystów w gorące dni paradytuje po ulicach niemal nago. Mieszkańcy, restauratorzy oraz inni turyści są zdegustowani brakiem kultury i mają dość tego rodzaju widoków.

Włodarze miast i miasteczek jednak często bezsilnie rozkładają ręce. - Nie jesteśmy w stanie zapobiegać temu zjawisku - mówią. - Bo jak? - pytają retorycznie.

- Teoretycznie można wprowadzić nad morzem każdy zakaz, pytanie jest: kto i jak będzie sprawdzał, czy jest on respektowany? Nie sztuką jest wprowadzić martwe prawo miejscowe - mówi Mirosława Diwyk-Koza z Urzędu Miejskiego w Mielnie. - Mamy wiele zakazów dotyczących np. spożywania alkoholu w miejscach publicznych, w tym

na plaży, kąpieli w morzu podczas wywieszenia czerwonej flagi, palenia papierosów, słuchania głośnej muzyki, wprowadzania czworonogów na kąpieliska, do tego te dotyczące parkowania pojazdów. Chodzenie w stroju plażowym po mieście do poważnych jednak nie należy - dodaje.

Ustka z półnagimi wczasowiczami kiedyś walczyć zakazami próbowała, ale było to w 1947 r.

Na Promenadzie Nadmorskiej skąpo ubrani letnicy to...

- Zjawisko powszechne - uważa Jacek Traczyk, prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej i właściciel baru. - Jesteśmy do tego przyzwyczajeni ze względu na lokalizację. Bar mieści się nad morzem. Nie ma w tym nic gorszego, jeśli ktoś wpadnie tylko na chwilę coś kupić. Większość z osób pyta, czy może wejść w takim stroju.

I tutaj zdania są podzielone

- Najgorzej było ze trzy, może cztery lata temu - mówi Anna, właścicielka restauracji w Międzyzdrojach, która od lat obserwuje zachowania turystów.

- Właśnie wtedy często musiałam zwracać uwagę gościom, aby nie przychodzili do mojego lokalu bez koszulek. To przecież



Plażowe stroje widuje się także poza plażą...

POKAZESZ, ZAPŁACISZ

Kara do 500 euro grozi w Sorrento na południu Włoch za chodzenie po miejscowości w kostiumie lub z gołym torsem.

75 euro zapłacą nagusy w Chioggii k. Wenecji. W Chorwacji w Splicie i Dubrowniku jest zakaz spacerowania w strojach plażowych po centrum. Pani w kostiumie lub pan nagi od pasa w górę, dostanie mandat ok. 280 zł.

nieestetyczne. - W niektórych przypadkach nawet obrzydliwe - wtrąca jedna z klientek. - Poza tym wpływa na apetyt - dodaje.

A jak jest w Mielnie i Świnoujściu?

- W okolicy plaży nie jest to kłopot, gorzej by było w głębi miasta. Chociaż rzeczywiście w Mielnie dawno już nie widziałem, by turyści chodzili w strojach kąpielowych po centrum - komentuje Andrzej Żmuda - Trzebiatowski, właściciel sieci rodzinnych lodziarni w Mielnie.

- U nas nie ma specjalnego problemu z golasami - mówi Ja-

rosław Jaz z magistratu w Świnoujściu. - Może dlatego, że przyjeżdża dużo osób starszych, a one bardziej zwracają uwagę na stosowne zachowanie. Może też dlatego, że plaża od deptaków, lokali oraz sklepów, jest jednak w sporej odległości.

Albo Kołobrzeg.

- Taki problem u nas nie istnieje. Wczasowicze w strojach plażowych oczywiście się zdarzają, jak w każdej nadmorskiej miejscowości, ale jest to raczej sporadyczne i nigdy nie było przedmiotem żadnej dyskusji o tym, czy pozwolić, czy zabronić chodzenia w stroju plażowym - zapewnia Michał Kujańczyński, przedstawiciel prezydenta Kołobrzegu.

Sopot natomiast wojuje z golasami już siódmy rok. To wtedy na ulicach miasta, w witrynach sklepowych czy przy wejściu do lokali gastronomicznych pojawiły się plakaty „Stop golasom na ulicy” czy „Nieubranym klientom nie obsługujemy”.

Efekt połowiczny i chyba zawsze taki będzie, bo sedno problemu leży jednak gdzieś indziej.

- Z psychologicznego punktu widzenia ta nagość na ulicach, nawet w nadmorskich wypo-

czynkowych miejscowościach, to efekt przyzwolenia - mówi psycholog. - Uważamy, że teraz wszystko można, że wszystko wypada. To także objaw maczyzm, męskiej dominacji, bo to przede wszystkim mężczyźni paradytują bez koszulek po ulicy. A jeśli kobiety, to u nich jest raczej objawem kokieterii. Ale przede wszystkim to brak kultury, przestrzegania zasad.

Kultury, zasad, a może i stylu?

- To wspaniałe, że coraz więcej z nas akceptuje swoje ciało i chce się nimi chwalić. Jednak pokazywanie gołego torsu w przypadku panów lub chodzenie w stroju kąpielowym w przypadku pań podczas spacerów po mieście, a już nie daj Boże podczas posiłków w restauracji, jest dla mnie po prostu niesmaczne i nie na miejscu. Nie mówię tu o szybkim wyjściu z plaży po lody lub frytki. Obecnie mamy naprawdę wiele możliwości ubrania się, narzucenia czegoś na siebie, przykrycia, że osłanianie niektórych części ciała nie powinno stanowić problemu, a być nawykiem w określonych sytuacjach. Normą - mówi Patrycja Matwijczak, stylistka. ©

Wioska średniowieczna nową atrakcją przy malborskim zamku?

Anna Szade
anna.szade@polskapress.pl

Najpiękniejszy zamek świata, jak mówi o nim dyrektor, przyciąga co roku setki tysięcy turystów. Nic dziwnego, że Muzeum Zamkowe w Malborku szuka możliwości, aby uatrakcyjnić swoją ofertę.

Oblężenie Malborka przeszło już do historii. Ten weekendowy festiwal kultury średniowiecznej pokazuje, jak pięknie wyglądają tereny zamkowe, na których trwa zabawa, rozbrzmiewa dawna muzyka, walczą rycerze, a rzemieślnicy sprzedają rękodzieło.

Dlatego co roku, gdy tylko tereny zamkowe pustoszeją po Oblężeniu, wraca temat, że warto by tę atmosferę jarmarku wydłużyć. Zwłaszcza że i miasto ma ambicje żyć z turystyki. Być może więc i lokalnych przedsię-

wzięć zainteresuje pomysł Muzeum Zamkowego, które chce tę „obleżeniową” atmosferę wydłużyć na miesiące, w których zamek odwiedza najwięcej gości. - Przymierzamy się, by na terenach zamkowych powstała tzw. wioska średniowieczna. Chcemy wydźwignąć teren, dzięki czemu będzie ona działała przez cały sezon turystyczny. To jest duże przedsięwzięcie przetargowo-inwestycyjne. Rozglądamy się za potencjalnymi chętnymi, którzy mogliby to zrealizować - mówi nam dr hab. Janusz Trupinda, dyrektor Muzeum Zamkowego.

Wioska miałaby powstać w kolejnym sezonie na dużym placu przy zejściu nad Nogat. Jeszcze niedawno działała tam sezonowa gastronomia, na skraju stały stoiska z pamiątkami. Ale instytucja od pewnego czasu przygotowuje się do zmian. - Dlatego oczyściliśmy ten teren



Podczas Oblężenia było mnóstwo atrakcji dla najmłodszych, ale to trzy dni. Niektórzy chcą więcej

do tego celu. Pozostaje jeszcze kwestia uzgodnienia koncepcji z władzami konserwatorskimi - słyszymy od Janusza Trupindy.

Muzeum planuje jedną umowę z podmiotem, który znajdzie partnerów do współpracy, za-

pewniając jednocześnie bardzo różnorodną ofertę, nieco inspirowaną jarmarkiem z czasów średniowiecza. Dyrektor zdaje sobie jednak sprawę, że to poważne wyzwanie, ale liczy na kontrahenta, który będzie potra-

fił przekuć tę magię zamkowego sąsiedztwa w biznesowy sukces.

- Wiemy, że dla kogoś, kto chce tu prowadzić działalność gospodarczą, to jest trudne. Malbork, choć ma najwspanialszy zamek świata, to leży trochę na uboczu - przyznaje dyrektor Trupinda.

Jeśli ktoś zdecyduje się wcielić ten plan w życie, to prawdopodobnie już w przyszłym roku puste miejsce nieopodal zamku zamieni się w kolejną atrakcję oferowaną gościom z całego świata.

Według oczekiwań Muzeum Zamkowego, nieco zmienić ma się również charakter restauracji, która działa w zamkowych murach. - Chcemy tchnąć w to miejsce nowego ducha - wyjaśnia Janusz Trupinda.

Aktualnie trwa postępowanie konkursowe, które ma wyłonić najemcę pomieszczeń o powierzchni 259 mkw. i ok. 200-

metrowego ogródka letniego na najbliższe pięć lat.

- Obecna pani właścicielka „Piwniczki” również może startować. Zależy nam tylko, by pojawiła się propozycja czegoś więcej niż tylko gastronomia. Marzy mi się miejsce na koncerty kameralne, miejsce, które będzie służyło poza sezonem również mieszkańcom Malborka na spotkania - tłumaczy dyrektor Muzeum Zamkowego.

Tak zostały sformułowane oczekiwania w ogłoszeniu, że poza podstawową działalnością pojawi się oferta wydarzeń kulturalnych w postaci np. minikoncertów, wystaw, wieczorów autorskich, literackich itp. Zainteresowani będą mogli składać oferty od 6 do 21 września. Minimalna miesięczna stawka czynszu, jakiej oczekuje muzeum, to 8000 zł netto. Umowa ma obowiązywać od początku 2024 r. ©

REKLAMA

0010800179

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Lokaty bankowe coraz niżej oprocentowane. Średnio dają tak mało zysków jak rok temu

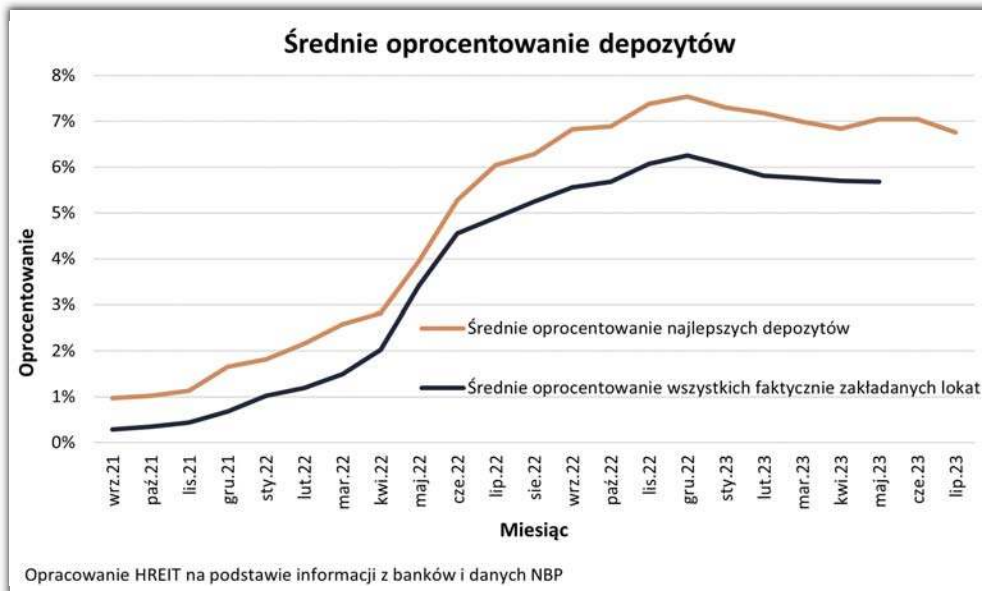
Mateusz Tkarski
redakcja@polskapress.pl

Widmo możliwych obniżek stóp procentowych przez Radę Polityki Pieniężnej wystarczyło do tego aby z oferty banków zaczęły zniknąć najbardziej atrakcyjne lokaty. Nigdy nie rekompensowały strat wartości pieniądza w wyniku inflacji, ale teraz ich średnie oprocentowanie najlepszych lokat i depozytów spadło do najniższego poziomu od niemal roku.

W lipcu średnie oprocentowanie najlepszych lokat spadło do 6,76 proc. - wynika z danych zebranych przez HREIT. W ciągu miesiąca spadło więc ono o 0,3 pkt. proc. Pod koniec czerwca bieżącego roku najlepsze depozyty bankowe były bowiem przeciętnie oprocentowane na 7,05 proc.

Są to namacalne efekty spodziewanych obniżek stóp procentowych. Te nastąpić mogą dopiero po wakacjach, ale banki już dziś zdają się do tych zmian przygotowywać.

Spadek oprocentowania wynika także ze spadku inflacji.



ZYSKI NIE REKOMPENSUJĄ STRAT

Lokaty pod kreską

Oszczędzanie na depozytach terminowych. Jeszcze siedem lat temu mogło przynieść realne zyski. Oprocentowanie po uwzględnieniu podatku od zysków było wyższe niż inflacja w niektórych latach. Od połowy

2015 roku, praktycznie jest nieustannie niższe. Pod koniec ubiegłego roku nastąpiło apogeum strat. Dynamicznie rosnąca inflacja i utrzymujące się bardzo niskie oprocentowanie lokat przynosiły realne straty rzędu kilkunastu procent.

Wzrost cen wyhamował z poziomu 16 proc. do 11,5 proc.

- Obserwowany w ostatnich tygodniach spadek oprocentowania najlepszych lokat i rachunków oszczędnościowych to efekt wielu zmian, które banki dokonują w swojej ofercie. Naliczyliśmy ich aż 12. Polegały one na wycofaniu produktów z promocyjnym oprocentowaniem, redukcji oferowanej stawki, skróceniu okresu lub maksymalnej kwoty, na które można złożyć depozyt - wyjaśniają Oskar Sękowski i Bartosz Turek z HRE Investment Trust. - Spośród tych zmian na pierwszy rzut oka widać na przykład, że największy bank przestał kusić użytkowników aplikacji mobilnej depozytem na 10 proc.

Obecnie najlepsze na rynku lokaty oprocentowane są na poziomie 8,6 proc. w skali roku. Najmniej zyskowne wśród najlepszych dają 5 proc. odsetek. Nie każdy klient może jednak odłożyć pieniądze na dobrych warunkach, i nie każdą kwotę. Banki stawiają niekiedy wyszukane wymagania.

Banki mogą wymagać założenia konta osobistego i wyrobienia karty, przelewania wynagrodzenia, zakupu dodatkowych produktów lub aktywnego korzystania z karty lub konta. Do tego promocyjne lokaty nierzadko są kierowane jedynie do nowych klientów lub co najmniej osób, które przyniosą do banku nowe środki.

- To nie koniec złych informacji dla oszczędzających. Jeśli zgodnie z przewidywaniami po wakacjach dojdzie do cięcia stóp procentowych, to oznacza też spadek oprocentowania depozytów bankowych i detalicznych obligacji skarbowych. Banki mając świadomość, że sytuacja może się tak rozwinąć już od kilku miesięcy zmieniały ofertę skierowaną do oszczędzających. Na początku polegało to na oferowaniu promocyjnych depozytów na krótkie okresy. Od kilku tygodni dołączyły do tego cięcia stawek w przypadku lokat i rachunków oszczędnościowych - zauważają eksperci HREIT.

©P

Miodowe Lato już na początku sierpnia. Udział zapowiedziało aż 60 wystawców

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W niedzielę, 6 sierpnia w godz. 9-16 w Zarzeczu odbędzie się Kujawsko-Pomorskie Miodowe Lato. Celem imprezy jest promocja miodów i produktów pasiecznych oraz apiterapii.

Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Mini-kowie, oddział w Zarzeczu, we współpracy z Regionalnym Związkiem Pszczelarzy Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej, zapraszają 6 sierpnia na Kujawsko-Pomorskie Miodowe Lato. To doroczne święto pszczelarzy, pszczelarstwa i miodu. Uczestniczy w nim ponad 60 wystawców i ok. 6 tys. odwiedzających.

- Co roku gościmy pszczelarzy z Kujaw i Pomorza, z Krajny i Mazur, Wielkopolski i Mazowsza. Bartnicy przywiozą szeroki wachlarz produktów pszczelich: miody gatunkowe, mleczko, pyłki, pierzge, wyroby z wosku pszczelego - wyliczają organizatorzy. - Będzie można wybrać te produkty, które najbardziej nam smakują lub są nam potrzebne. W wyborze pomocne będą degustacja oraz fachowa rada pszczelarzy.

W programie jest duży kiermasz. Wystawcy przywiozą miody, produkty pszczele, sprzęt pszczelarski, żywność regionalną i rękodzieło. Zaplanowano też pokazy, m. in. odwirowywania miodu i występy zespołów muzycznych. Swoją działalność zaprezentują koła gospodyń wiejskich. Dla nich też przygotowano konkurs na najsmaczniejszą potrawę z dodatkiem miodu.

Nie zapomniano o konkursie dla pszczelarzy: na miód sezonu i najlepszą ekspozycję targową. W konkursie „Z ekologią na co

dzień” będzie mógł uczestniczyć każdy zwiedzający.

Częścią Kujawsko-Pomorskiego Miodowego Lata będzie konferencja pszczelarska pn. „Gospodarka pasieczna - innowacyjna i w zgodzie z naturą” (w godz. 10-14). Skierowana jest przede wszystkim do pszczelarzy i zainteresowanych pszczelarstwem.

W godz. 10-10.45 Piotr Szyszko z Prywatnego Centrum Kształcenia Zawodowego w Warszawie opowie o gospodarce pasiecznej w świetle współczesnych zmian środowiskowych.

O godz. 11 rozpocznie się wystąpienie Piotra Nowotnika z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu na temat wpływu pożytecznych mikroorganizmów probiotycznych na kondycję rodzin pszczelich. O godz. 12 będzie mowa o inteligentnych ulach jako wsparciu w naturalnym procesie leczenia pszczoł - to zadanie Sebastiana Góreckiego z Politechniki Łódzkiej. Konferencję zamknie wykład Wojciecha Kotlickiego z Centrum Kształcenia Ustawicznego w Wyszku na temat drzew i krzewów szczególnie przydatnych do wzbogacenia pastwiska pszczelego, początek o godz. 13.

©P



Atrakcją Miodowego Lata w Zarzeczu jest zwykle możliwość podglądania życia pszczoł

FOT. MACIEJ URBANOWSKI

REKLAMA

0010868028

**ПУНКТ
ІНФОРМАЦІЙНО-ДОРАДЧИЙ
ДЛЯ ГРОМАДЯН УКРАЇНИ**

**ПРАЦЮЄ
ПОНЕДІЛОК-П'ЯТНИЦЯ
07:00 - 15:00**

**ІНОВРОЦЛАВ
ЖНІН
НАКЛО-НАД-НОТЕЦЕМ
СЬВЕЦЕ**

БЕЗКОШТОВНІ ЮРИДИЧНІ ПОСЛУГИ
Інформація на сайті www.cudzoziemiec.bydgoszcz.pl

Пункт інформаційно-дорадчий для громадян України, які прибули до Польщі, а також громадян інших країн, які в'їхали на територію Польщі з України з 24 лютого 2022

Projekt nr 14/14-2022/OG-FAMI
pt. „Działania Wojewody Kujawsko-Pomorskiego na rzecz uchodźców z Ukrainy” współfinansowany z Funduszu Azylu, Migracji i Integracji

UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ AZYLU,
MIGRACJI I INTEGRACJI

WOJEWODA
KUJAWSKO-POMORSKI

Bezpieczna Przystań

KRÓTKO

WARSZAWA

Kiedy prezydent ogłosi termin wyborów parlamentarnych?

- Data wyborów jest decyzją pana prezydenta. Uzbrójmy się jeszcze w cierpliwość, prezydent ogłosi ją w konstytucyjnie przewidzianym terminie - powiedział w Programie Pierwszym Polskiego Radia szef Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz.

- Nie jest tajemnicą, że kadencja tego Sejmu kończy się 12 listopada. Konstytucja mówi tutaj o konkretnym terminie wyprzedającym. Ten termin jest w perspektywie następ-

nych kilku tygodni do ogłoszenia wyborów - wyjaśnił.

Termin zarządzenia wyborów do Sejmu i Senatu upływa 14 sierpnia. Zarządza je prezydent nie później niż na 90 dni przed upływem 4 lat od rozpoczęcia kadencji Sejmu i Senatu. Wybory parlamentarne muszą zostać wyznaczone na dzień wolny od pracy. Możliwe są zatem cztery terminy: 15, 22, 29 października lub 5 listopada. (AN, PAP)

RZYM

Odkryto ruiny teatru Nerona



Podczas prac archeologicznych na dziedzińcu Kamienicy Penitencjarzy w Rzymie odkryto prawdopodobnie pozostałości teatru Nerona. W tym słynnym miejscu w I wieku naszej ery swoje występy dawał sam cesarz Neron. W ruinach odnaleziono wiele przedmiotów pochodzących sprzed 2000 lat.

MAŁOPOLSKA

W Tatrach spadł... śnieg

Kto planuje wyjście w wyższe partie gór, musi bardzo uważać. W nocy ze środy na czwartek w najwyższych partiach Tatr spadł śnieg. Biało zrobiło się m.in. na Łomnicy w Tatrach Słowackich. Do tego temperatura spadła poniżej zera.

W Tatrach nadeszło załamanie pogody. Najpierw w środę padał deszcz, a następnie w nocy ze środy na czwartek

śnieg. Cienka warstwa śniegu widoczna jest na najwyższych szczytach gór. Śnieg widać m.in. na kamerach na Łomnicy w Tatrach Słowackich. Śnieg pojawił się również na Rysach po polskiej stronie Tatr.

Warunki do wędrowek także na niżej położonych szlakach nie są najlepsze. (ŁB)

KIJÓW

- Rosyjscy okupanci powinni wrócić z Krymu do Rosji, póki most krymski jeszcze jako tako funkcjonuje - oświadczył prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski w przemówieniu zamieszczonym w mediach społecznościowych. Zapewnił, że Krym, podobnie jak cała Ukraina, będzie wolny i będzie go można reintegrować z resztą kraju dość szybko. - Rosja przegra tę wojnę - dodał.

„Okupanci powinni pomyśleć na Krymie, że muszą wrócić do domu, do Rosji, póki most krymski jeszcze jako tako działa

Wołodymyr Zełenski, prezydent Ukrainy

Polskie dzieci na Białorusi nie będą mogły uczyć się po polsku

(AN, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Reżim Aleksandra Łukaszenki wprowadził nowelizację ustawy językowej. Według nowych przepisów mniejszości narodowe nie mają już prawa do nauki w szkołach w swoim języku.

Zdaniem ekspertów oraz białoruskich niezależnych mediów decyzja Łukaszenki jest wymierzona głównie w Polskę. Na mocy nowych przepisów w szkołach lekcje i zajęcia będą od teraz prowadzone tylko i wyłącznie w języku białoruskim albo rosyjskim.

W ustawie zapisano co prawda, że dzieci i młodzież mogą uczyć się języków obcych - np. polskiego - ale jedynie raz w tygodniu, na oddzielnej lekcji, jako odrębnego przedmiotu.

- Ustawą językową Aleksander Łukaszenko chce odwrócić Białoruś całkowicie na wschód - mówi w rozmowie z RMF FM Aleś Zarembiuk, szef Domu Białoruskiego. Jego zdaniem ta regulacja to nie tylko uderzenie w polską mniejszość. Jej skutki mają odczuć ci również Białorusini, którzy są zorientowani na Zachód. Nauka polskiego w ostatnich latach była bowiem bardzo popularna, ponieważ to Polska stała się głównym celem białoruskich studentów. Polski dyplom jest uznawany prawie na całym świecie i w Unii Europejskiej.



Zdaniem zagranicznych mediów Łukaszenko i Putin nieustannie dążą do destabilizacji nie tylko Ukrainy, lecz także jej sojuszników, w tym Polski

Jeszcze przed wprowadzeniem nowelizacji władze Białorusi podjęły decyzję o zlikwidowaniu polskich szkół w Grodnie, Wołkowysku i Brześciu. W tym samym czasie przejęto też dwie szkoły litewskie.

Odnosząc się do wielu ostatnich wydarzeń, francuski dziennik „Le Figaro” podsumował, że „Putin i Łukaszenko chcą zdestabilizować Polskę, wykorzystując kwestie dawnych polskich kresów i zaszłości historycznych”.

- Łukaszenko i Putin dążą do destabilizacji Kijowa i jego

sojuszników. Polska jest głównym orędownikiem Ukrainy w Unii Europejskiej i NATO - stwierdza wykładowca Uniwersytetu w Burgundii, specjalistka ds. Ukrainy i Białorusi Alexandra Goujon. Przypomina, że Polska jest także jednym z naj-

Białoruskie władze najpierw zlikwidowały trzy polskie szkoły, a teraz wprowadziły uderzającą w Polaków nowelizację ustawy językowej

większych płatników pomocy dla Ukrainy w stosunku do produktu krajowego brutto.

Podczas niedawnej wizyty Łukaszenki w Petersburgu dyktator oskarżył Warszawę o chęć „przeniesienia terytoriów” z zachodniej Ukrainy do Polski. Wypowieść Łukaszenki i wcześniejsza Putina, określająca zachodnie ziemie polskie jako „dar Stalina”, mają na celu - według szefa ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kułebę - „wykopać przepaść między Kijowem a Warszawą” - ocenia „Le Figaro”. ©P

Nie żyje Sinéad O'Connor. Piosenkarka miała 56 lat

(MP, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Nie żyje Sinéad O'Connor. Piosenkarka zmarła w nocy 25 lipca. Miała 56 lat. Artystka zdobyła światową sławę dzięki przebojowi „Nothing Compares 2 U” z 1990 roku.

Legendarna wokalistka zmarła kilkanaście miesięcy po śmierci swojego 17-letniego syna Shane'a. Chłopak popełnił samobójstwo w styczniu 2022 roku.

Pochodząca z Dublinu artystka wydała 10 albumów stu-

dyjnych, a jej piosenka „Nothing Compares 2 U” została okrzyknięta przez Billboard Music Awards numerem jeden wśród światowych singli w 1990 roku.

W oświadczeniu, które opublikowało BBC, rodzina piosenkarki potwierdziła smutną wiadomość.

„Z wielkim smutkiem ogłaszamy odejście naszej ukochanej Sinéad. Jej rodzina i przyjaciele są zdruzgotani i proszą o prywatność w tym bardzo trudnym czasie” - przekazano w komunikacie.



Sinéad rozpoczęła karierę w 1986 roku. Jej przeboj to „Nothing Compares 2 U”

W swoim ostatnim tweecie, opublikowanym 17 lipca, Sinéad zamieściła zdjęcie siebie i Shane'a i napisała: „Od tamtej pory żyję jako nieumarłe nocne stworzenie. Był miłością mojego życia, lampą mojej duszy”. „Byliśmy jedną duszą w dwóch połówkach. Był jedyną osobą, która kiedykolwiek kochała mnie bezwarunkowo” - dodawała O'Connor.

Kondolencje z powodu śmierci Sinéad złożyli jej rodzinnie artyści z całego świata. ©P

Kevin Spacey został uniewinniony, ale jego kariera legła w gruzach

(MP, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Londyński sąd uznał nagrodzonego Oscarem aktora za niewinnego napaści na tle seksualnym. Kevin Spacey miał łązy w oczach i podziękował łąwie przysięgłych za ich decyzję.

Spacey był oskarżony o 12 przestępstw natury seksualnej, których miał się dopuścić wobec czterech mężczyzn na terenie Wielkiej Brytanii w latach 2001-2013. Aktor od początku zaprzeczał wszystkim zarzutom.

Pod koniec czerwca w Londynie prokurator Christie Agnew, przedstawiając zarzuty postawione amerykańskiemu aktorowi, twierdziła, że jest on „seksualnym dręczycielem”, który napastuje innych mężczyzn.

On jest niezwykle znanym aktorem, który zdobył wiele nagród. Jest również, według prokuratury, mężczyzną, który napastuje seksualnie innych mężczyzn. Człowiekiem, który nie szanuje osobistych granic ani przestrzeni, człowiekiem, któ-



Kevin Spacey w sądzie

ry wydaje się czerpać przyjemność z tego, że inni czują się bezsilni i niekomfortowo, seksualnym dręczycielem - mówiła wobecności przysięgłych.

Obrońca aktora, Patrick Gibbs, twierdził z kolei, że jego klient „powie w odpowiednim czasie, co się właściwie wydarzyło”. Powiedział, że wydarzenia miały miejsce dawno temu i zasugerował, że niektóre ich elementy zostały „zmyślone lub przekręcone” i „celowo wyolbrzymione”.

Mężczyźni, którzy przedstawili zarzuty, mają prawo do zachowania anonimowości.

Wojskowy przewrót w Nigrze. Prezydent bez władzy i w więzieniu

(DŚ, PAP)
redakcja@polskapress.pl

W Nigrze doszło do wojskowego puczu oficerów, którzy nazywają siebie „Narodową Radą Ocalenia Ojczyzny”. Prezydent kraju Mohamed Bazoum został odsunięty od władzy i uwięziony.

Niger jest państwem afrykańskim i znajduje się w zachodniej części tego kontynentu. Prezydentem tego kraju od kwietnia 2021 roku jest 63-letni demokrat Mohamed Bazoum. Od 1960 roku, a więc od momentu uzyskania niepodległości, wojskowi przeprowadzili w Nigrze cztery zamachy stanu. Rządy Bazouma są uznawane za te, które uchroniły Niger od rebelii islamu, która spowodowała śmierć tysięcy ludzi, a także przyniosła bezdomność ponad sześciu milionom obywateli (Niger liczy ponad 15 mln obywateli).

Oficerowie, którzy obalili prezydenta, nazywają się sami „Narodową Radą Ocalenia Ojczyzny”. Jej lider, pułkownik Abdramane, wygłosił przemówienie



Samozwańcza „Narodowa Rada Ocalenia Ojczyzny”

w telewizji, mając za plecami dziewięciu swoich sprzymierzeńców. Powiedział: My, siły obrony i bezpieczeństwa zjednoczone w Narodowej Radzie Ocalenia Ojczyzny, postanowiliśmy zakończyć rządy reżimu prezydenta. Przyczyną rewolucji jest pogarszająca się sytuacja w dziedzinie bezpieczeństwa i złe rządy.

Samozwańcy „wyzwoliciele” zamknęli granice państwa i wszystkie instytucje w kraju. Wprowadzili też ogólnokrajową godzinę policyjną. Abdramane w swoim przemówieniu, cytowanym przez agencję AFP, os-

trzegł inne kraje, aby nie ważyły się interweniować.

Według Reutersa, Bazoum został uwięziony w stolicy Nigru - Niamey.

Do sprawy odniósł się sekretarz stanu USA Antony Blinken. Powiedział, że rząd USA popiera prezydenta Bazouma i jego rządy. Zapowiedział, że dalsza współpraca gospodarcza oraz w dziedzinie bezpieczeństwa z USA zależy od utrzymania demokracji i przestrzegania praw człowieka w Nigrze.

Blinken wystosował apel o natychmiastowe uwolnienie

Bazouma. Miał rozmawiać z uwięzionym prezydentem.

Rozmawiałem z prezydentem Bazoumem i powiedziałem mu, że Stany Zjednoczone udzielają mu zdecydowanego poparcia jako demokratycznie wybranemu prezydentowi. Do magamy się jego niezwłocznego uwolnienia - powiedział Blinken na konferencji prasowej.

Dodał, że nie może stwierdzić, czy ta sytuacja to zamach stanu, czy nie. Jego zdaniem jest to bez wątpienia próba zdobycia władzy siłą. ©P

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0010873036

Lato z T-Mobile – relaks z muzyką, lody o smaku 5G i szybki internet w całym kraju

Okres wakacyjny to idealny moment, by chwilę odejść od codziennych obowiązków i cieszyć się słońcem oraz wypoczynkiem. W tym roku T-Mobile przygotowało kilka ciekawych atrakcji, dzięki którym klienci sieci mogą relaksować się w jeszcze przyjemniejszy sposób. To m.in. specjalne pakiety dla uczestników festiwali muzycznych czy darmowe lody o smaku 5G. Nie zabrakło także specjalnych propozycji dla podróżnych oraz atrakcyjnych ofert internetu.

T-Mobile na festiwalach muzycznych i w klubach

Najlepsze i najpopularniejsze festiwale muzyczne odbywają się właśnie latem. Przedstawiciele T-Mobile będą obecni na różnych wydarzeniach tego typu w całej Polsce, a na stanowiskach sieci można otrzymać zestaw wyjątkowych upominków. To festiwalowy starter pack, który zawiera butelkę na wodę, pojemny plecak, zatyczki do uszu, główek w kolorze magenty, nawilżane chusteczki oraz komfortową podkładkę do siedzenia. Dzięki temu można w pełni oddać się muzycznym doznaniom, jednocześnie dba-



jąc o swoje samopoczucie i bezpieczeństwo.

Gdzie i kiedy można dostać pakiet festiwalowy od T-Mobile? Placówki operatora będą dostępne:

- 28 i 29 lipca w klubie Luzztro w Płocku,
- 26 sierpnia w klubokawiarni Hocki Klocki w Lunaparku w Warszawie,

- od 11 do 13 sierpnia – w specjalnej strefie podczas festiwalu Olsztyn Green Festival organizowanego w ramach akcji Summer of Joy.

Nadmorskie orzeźwienie z darmowymi lodami od T-Mobile

Przełom lipca i sierpnia to okres, który nieodwołnie

kojarzy się z wysokimi temperaturami. Intensywne letnie słońce można odczuć zwłaszcza nad wodą. Przebywając np. nad polskim morzem, trzeba zatem zadbać o ochłodę i orzeźwienie. Choć pogoda tego lata jest bardzo nieprzewidywalna, na pewno warto udać się do punktów T-Mobile, w których będzie

można otrzymać darmowe lody w wyjątkowych smakach. Menu obejmuje:

- lody o smaku 5G,
- lody śmigane,
- lody szybkie,
- lody z zasięgiem,
- lody T-Mobile.

Jak smakują te intrygujące pozycje? Przekonaj się na własną rękę! Lody T-Mobile pojawią się w ośmiu nadmorskich miastach:

- 28 lipca – Gdańsk (ul. Czarny Dwór, na początku deptaka w Brzeźnie);
- 29 lipca – Hel (ul. Morska, okolice Bulwaru Nadmorskiego);
- 30 lipca – Kuźnica (ul. Hallera 1A);
- 31 lipca – Ustka (Promenada Nadmorska);
- 1 sierpnia – Darłowo (latarnia morska);
- 2 sierpnia – Jastarnia (park miejski);
- 4 sierpnia – Mielno (ul. Kościuszki, deptak).

Naładuj baterie przed podróżą

Nie ulega wątpliwości, że smartfon to obecnie najlepszy towarzysz każdego podróżującego. Przed dłuższą wyprawą warto jednak upewnić się, że stan baterii jest jak najbliższy 100%, a dodatkowo naładować powerbanki i inne

urządzenia. Dzięki T-Mobile można to zrobić bez żadnego problemu, będąc na lotnisku Chopina w Warszawie. W strefie odlotów ustawiono 10 stacji dostępnych całą dobę, które pomogą przygotować się do wylotu i cieszyć się możliwością nieograniczonego korzystania ze swoich urządzeń również w podróży.

Zasięg w każdym regionie Polski i nawet 4800 GB dodatkowego transferu

O czym jeszcze warto pamiętać w podróży? Jedną z najważniejszych kwestii jest na pewno kontakt z bliskimi. Dostęp do sieci to podstawa – dzięki T-Mobile można cieszyć się stabilnym zasięgiem w każdej części Polski, od Bałtyku i mazurskich jezior aż po Sudety, Tatry, Beskidy i Bieszczady. Oprócz niemal pełnego pokrycia mapy kraju zasięgiem warto zwrócić uwagę również na atrakcyjne pakiety internetu. W ramach oferty na kartę nowi klienci mogą liczyć nie tylko na nielimitowane SMS-y, MMS-y i rozmowy, lecz także ogromną ilość dodatkowego transferu. Mowa o aż 400 GB miesięcznie, czyli 4800 GB w skali roku – to wszystko w cenie zaledwie 45 zł miesięcznie.

Druga edycja konkursu plastycznego dla dzieci

TU JEST SUPER, TU JEST NAUKA!

Kiedy ogłaszaliśmy naukowy konkurs plastyczny, nie spodziewaliśmy się aż takiego zainteresowania. Pomysły i inwencja twórcza najmłodszych mieszkańców regionu przerosły nasze najśmielsze oczekiwania. Dlatego postanowiliśmy zorganizować drugą edycję konkursu. **Można w nim wygrać pakiety kopernikańskie oraz karty podarunkowe o wartości od 250 do 1000 złotych!**

Razem z Urzędem Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego zapraszamy dzieci z regionu do udziału w drugiej edycji konkursu plastycznego, którego motywem przewodnim są nauki ścisłe: przyroda, matematyka, chemia, fizyka, astronomia.

Chcemy w ten sposób pokazać najmłodszym, że nauki ścisłe to nie tylko nudna teoria, którą trzeba wykuć na pamięć, ale także – a nawet przede wszystkim – praktyka. To wyprawy w gwiazdy, użyteczne wynalazki oraz przełomowe odkrycia. Jednego z takich przełomowych, wręcz rewolucyjnych odkryć dokonał Mikołaj Kopernik – pochodzący z Torunia astronom, fizyk, matematyk, prawnik, ekonomista, strateg wojskowy, wizjoner. Dzięki wieloletnim badaniom i obserwacjom udowodnił, że to Ziemia krąży wokół Słońca, a nie na odwrót!

Mikołaj Kopernik nie jest zresztą jedynym wybitnym naukowcem związanym z naszym regionem. Naukowa historia Kujaw i Pomorza z pewnością może posłużyć dzieciom za inspirację do stworzenia pracy konkursowej na jeden z wybranych tematów. W pierwszym młodzi śmiałkowicie będą musieli wyruszyć na Marsa, w drugim wymyślić ułatwiające życie wynalazki. Prace mogą być rysowane, malowane, wyklejane, zrobione z bibuły, wykonane z użyciem brokułów czy cekinów. Do dzieła!

Kujawsko-Pomorskie to region nauki, Mikołaja Kopernika, niesamowitych odkryć oraz wynalazków – w przyszłości może również Waszych. Mamy nadzieję, że nasz konkurs plastyczny rozbudzi w Was naukową pasję. Powodzenia!

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

**W konkursie mogą
wziąć udział dzieci w wieku
od 5 do 10 lat.**

Regulamin konkursu i formularz
zgłoszenia jest dostępny
pod adresem:
pomorska.pl/tujestsuper2

Tematy konkursowe!

1.

Misja na Marsa!

Zaprojektuj
kujawsko-pomorski
statek kosmiczny
(praca płaska,
format maks. A3).

2.

Ale wynalazek!

Pokaż nam wynalazek,
który ułatwiłby życie Tobie
lub Twojej rodzinie.
Nadaj mu niepowtarzalną,
regionalną nazwę
(praca płaska,
format maks. A3).

Możecie wygrać **pakiety
kopernikańskie i karty
podarunkowe** o wartości
od 250 do 1000 złotych!

Prześlijcie nam pracę
na jeden z wybranych
tematów.

Na prace czekamy do 31 lipca 2023 roku!

ORGANIZATOR

2023 rokiem
Mikołaja Kopernika
w województwie kujawsko-pomorskim

Większość radnych Grudziądza zdecydowała: miasto dołoży Olimpui, GKM-owi i Geotermii

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

Dwa miliony dla żużlowców, milion dla piłkarzy - popłyną z budżetu Grudziądza. Geotermia otrzyma 500 tys. zł, aby nadal działać mógł basen przy ul. Kalinkowej.

Ostatnia sesja Rady Miejskiej Grudziądza miała krótki program. Zawierał on głosowania nad tylko dwiema uchwałami. Mimo to obrady trwały blisko trzy i pół godziny. Bo tematem było m.in. przekazanie spółkom sportowym kolejnych dotacji miejskich, a to zawsze wzbudza wiele kontrowersji, bo oznacza finansowanie sportu zawodowego z kasy miejskiej. Mimo licznych wątpliwości większość radnych zdecydowała, że:

- spółka GKM otrzyma dodatkowe 2 mln zł
- a spółka Olimpia Grudziądz dodatkowy milion złotych.

Spółki - jak przekonują ich prezesi - potrzebują tych pieniędzy na bieżącą działalność, m.in. wypłaty.

Radni popierają, ale nie bez wątpliwości

Przed głosowaniem radcy sportowych z ich kondycji finansowej i starań jakie robią, aby pozyskać inne źródła finansowania niż kasa miejska.

Jak przedstawił Marcin Murawski prezes GKM-u, dotacje miasta stanowią ok. 30 proc. całego 15,5-milionowego budżetu klubu w tym sezonie.

Tomasz Asenski, prezes Olimpui, wyliczył, że dochody klubu poza budżetem miasta (do ostatniej sesji było to w tym roku 1,5 mln zł) to jedynie 831 tys. zł. Nie ukrywał też, że w najbliższych miesiącach, będzie potrzebował kolejnych 800 tys. zł. I jeśli ich nie znajdzie w innych źródłach, to po pieniądzu ponownie wystąpi do miasta. A jeśli ich nie otrzyma, poda się do dymisji.

Radni tłumaczyli, że zagłosują „za” ponieważ spółki te są przecież własnością miasta, a skoro tak, to mają obowiązek dbać o ich finanse. „Argumentem” byli też kibice obu klubów, których w mieście są tysiące.



Piłkarze Olimpui mają powody do radości: wygrali pierwszy mecz w II lidzie, a ich wypłaty nie są zagrożone

Od głosu wstrzymali się m.in. radni Aleksandra Drozdecka i Maciej Gburczyk (Sojusz Obywatelski Grudziądz), którzy zwracali uwagę, że już przed rokiem apelowali o wypracowanie modelu finansowania sportu zawodowego w mieście, ale to się nie stało. Od głosu wstrzymali się także Marzena Makowska i Miłosz Joniec z PiS.

Jako jedyny „przeciw” zagłosował Andrzej Wiśniewski z PiS. - Nienormalny i głęboko niewłaściwy jest sposób finansowania zawodowego sportu publicznymi pieniędzmi jaki został w Grudziądzu przyjęty. Nie jest czymś normalnym, że spółki,

które prowadzą zawodowe drużyny sportowe są w 100 proc. własnością gminy - mówił Wiśniewski.

A chodzi o ogromne pieniądze. Jak wyliczył Tomasz Szczuchowski, skarbnik miasta, od 2013 r. z kasy miasta piłkarze Olimpui otrzymali łącznie 28,3 mln zł, a żużlowcy GKM -u 24,7 mln zł. Po ostatniej decyzji większość radnych do tego podsumowania należy dołożyć - kolejno - milion i dwa miliony zł.

Jednocześnie radni zdecydowali o przekazaniu 500 tys. zł spółce Geotermia Grudziądz, na pokrycie strat, które przyniósł Basen Nadwiślański. To wspar-

cie nie wzbudziło jednak większych wątpliwości radców.

Jak tłumaczyła Małgorzata Kosinska, prezes Geotermii, głównym powodem straty pływali jest wzrost cen energii elektrycznej i ciepła w ostatnich miesiącach. Bez nich strata basenu wyniosłaby około 150 tys. zł. Na basen sprzedawanych jest ok. 30 tys. biletów rocznie.

„Delfinek” odpłynął? Jeszcze nie

Pieniądze na dotacje dla spółek sportowych i Geotermii pochodzą z puli, która była zarezerwowana na budowę basenu „Delfinek” przy szkole na osiedlu Strzemięcina.

Pieniądze te (28 mln zł) postanowiono rozdzielić ponieważ w przetargu na budowę tej pływalni okazało się, że miastu brakuje na tę inwestycję 10 mln zł (najniższa oferta opiewała na ok. 38 mln zł). Nie oznacza to jednak, że projekt ten trafił już do kosza.

- Złożymy wniosek o dofinansowanie „Delfinka” z programu „Polski Ład”. Możemy w nim zdobyć kwotę 30 mln zł.

Jeśli tak się stanie, jesteśmy w stanie bardzo szybko zrealizować tę inwestycję. Liczę na wsparcie także państwa radnych - mówił Glamowski. I dodał, że szuka też innych źródeł finansowania tej budowy: miasto złożyło wniosek o 4,5 mln zł z rezerwy budżetowej ministra finansów, a jednocześnie o dofinansowaniu tej inwestycji rozmawia z marszałkiem województwa. Glamowski zapowiedział też, że w połowie sierpnia ogłoszony zostanie drugi przetarg na budowę „Delfinka”.

Przypomnijmy, że Olimpia Grudziądz przed kilkoma dniami udanie rozpoczęła rywalizację w eWinner II Lidze. Jako beniaminek rozgrywek pokonała u siebie 3:1 drużynę Sandecji Nowy Sącz, która jest spadkowiczem z I ligi i teoretycznie drużyną znacznie mocniejszą. Natomiast sezon żużlowy zmierza ku końcowi. Nie był zbyt udany dla grudziądzan: GKM Grudziądz nie ma już szans na walkę o najlepsze miejsca, ale jednocześnie na pewno nie spadnie do niższej ligi. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY BUKOWIEC

0110836741



CO SŁYCHAĆ W GMINIE BUKOWIEC

KOLOROWY PIKNIK RODZINNY

**5 SIERPNIA 2023 R.
OD GODZINY 16:00
PARK WIEJSKI W BUKOWCU**

w programie:

- ❖ kolorowe animacje dla dzieci
- ❖ rodzinne zabawy integracyjne (poduszkowy quiz, jaka to melodia, kalambury)
- ❖ warsztaty z suchym lodem
- ❖ malowanie twarzy, dmuchańce, fotobudka
- ❖ holi fest – zabawa z kolorowymi proszkami holi wśród baniek mydlanych
- ❖ napoje, słodycze, wata cukrowa, gastronomia i wiele innych atrakcji



Ponad pół miliona złotych dla gminy Bukowiec. Informujemy o marszałkowskim dofinansowaniu na inwestycje

12 lipca członek zarządu województwa Aneta Jędrzejewska wraz z radnymi województwa Michałem Czepkiem i Robertem Malinowskim wręczyli umowy na dofinansowanie infrastruktury sportowej i sal gimnastycznych. Tym razem samorząd województwa przeznaczył na ten cel prawie 5 milionów złotych.

- Znaleźliśmy się wśród kilku gmin w województwie, którym przyznano wsparcie na budowę przyszłolnych sal sportowych. Otrzymaliśmy 0,5 miliona złotych na wykonanie hali sportowo-widowskiej przy szkole w Bukowcu – informuje Adam Licznarski, wójt gminy Bukowiec. – Przypomnijmy, że wcześniej pozyskaliśmy niebagatelne dotacje na tę inwestycję. To 4 miliony złotych z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, ponad 4,5 mln złotych z realizowanego przez Ministerstwo Sportu programu „Sportowa Polska” oraz 350 tysięcy zł od Marszałka Województwa – dodaje gospodarz gminy.

Trzeba dodać, że kilka tygodni temu w przetargu wyłoniono firmę „Urbański” z Torunia, która ma za



zadanie dokończyć budowę hali. Obecnie kontynuowane są prace instalacyjne, tynkarskie wewnątrz obiektu, powstają ścianki działowe, gromadzony jest też materiał na zagospodarowanie terenu, wykonanie utwardzenia nawierzchni z kostki brukowej.

Ale to nie wszystko. Pracownicy urzędu w Bukowcu pozyskali ponadto dotację na realizację dwóch przedsięwzięć w programie „Kujawsko-Pomorska Mała Infrastruktura Sportowa” realizowanym z myślą o obiektach sportowo-rekreacyjnych, szczególnie w małych miejscowościach. Zaplanowano wykonanie

podbudowy i montaż nowych wiat stadionowych przy boisku sportowym w Bukowcu oraz wymianę oświetlenia na energooszczędne, ledowe przy boiskach na Orliku w Przysiersku. Dofinansowanie wynosi około 30 tysięcy złotych.

- Cieszymy się ze wsparcia. Pozyskane środki nie tylko wpłyną na poprawę estetyki obiektów sportowych, ale też pozwolą ograniczyć bieżące opłaty ponoszone na energię. Zadania z „Kujawsko-Pomorskiej Małej Infrastruktury Sportowej” wykonamy w ciągu najbliższych kilkunastu tygodni – podsumowuje wójt Adam Licznarski.

Apel PO : - Pilnujcie wyborów! - Będą uczciwe! - zapewnia PiS

Daniel Dreyer, Jakub Keller
daniel.dreyer@polskapress.pl

**- Przypilnujcie wyborów!
- zachęcał Rafał Trzaskowski
(PO) w Grudziądzu i Świeciu.
Krzysztof Szczucki z Rządowego Centrum Legislacji:
- Wybory będą uczciwe.**

Ponad sto osób przyszło w środę na Rynek w Grudziądzu, aby spotkać się z Rafałem Trzaskowskim, wiceprzewodniczącym Platformy Obywatelskiej, byłym kandydatem na Prezydenta RP. Towarzyszyli mu m.in. posłowie Sławomir Nitras, Tomasz Szymański, a także marszałek województwa Piotr Całbecki i Maciej Glamowski, prezydent Grudziądza.

Promowali inicjatywę „Przypilnuj wyborów!”

- To nie jest więc polityczny, tylko spotkanie obywateli i obywateli, którzy chcą przypilnować najbliższych wyborów - mówił Rafał Trzaskowski. I podkreślał: - Te wybory będą miały fundamentalne znaczenie dla naszego kraju. Czy będziemy krajem wolnym, w którym siła obywateli będzie się liczyć, czy będziemy krajem europejskim, tolerancyjnym i otwartym. To najważniejsze pytania przed nami. Te wybory będą także o tym, czy będziemy mieli silny samorząd, dlatego, że dzisiejsza pisowska władza chce scentralizować całą władzę we własnych rękach. Dla nas najważniejsze jest to, żeby decyzje zapadały jak najbliżej was.

Samorządowcy widzą zagrożenie

- Te wybory zadecydują (...) czy będziemy funkcjonowali w państwie scentralizowanym, czy w państwie opartym na silnych, niezależnych samorządach. Samorządach, które opierają się o zdrowe finanse, o samorządach takich, gdzie my tutaj decydujemy, która ulica będzie wyremontowana, który zabytek będzie wyremontowany, a nie urzędnik w Warszawie decyduje ile środków przeznaczyć i na co - mówił Maciej Glamowski, prezydent Grudziądza.

- Stworzymy wielką komisję rewizyjną na te wybory, aby przypilnować tych wyborów, abyśmy byli pewni, że wynik jest uczciwy - dodawał Piotr Całbecki, marszałek województwa.

„Nie damy zawłaszczyć słowa patriotyzm”

- Dziś postawa obywatelska jest niezwykle ważna. Kiedy Jarosław Kaczyński atakuje Do-



W Grudziądzu (na zdjęciu) na spotkanie przyszło ponad 100, a w Świeciu ponad 200 osób

nalda Tuska i ważnych polityków opozycji, kiedy mówi, że oni są zdrajcami, wysyłając do innego kraju, odmawiając im prawa, żeby byli członkami naszej narodowej wspólnoty - tłumaczył Trzaskowski. - Tego typu słowa, aby kogokolwiek próbować wysłać do Niemiec czy do Rosji, to są słowa, które nie mają nic z patriotyzmem wspólnego. To jest nacjonalizm. A nacjonalizm należy się wystrzegać. Zobaczcie kto mówi o wrogach, o zdrajcach! To są słowa Łukaszenki, Putina, Castro... To tacy przywódcy, dyktatorzy posługujący się takim językiem. Nie będzie nigdy zgody, aby kogokolwiek wykluczać z naszej wspólnoty narodowej - mówił Trzaskowski - Nie damy zawłaszczyć słowa patriotyzm!

Te słowa zebrani nagrodzili gromkimi oklaskami.

- Mamy szacunek do wszystkich poglądów. Niech każdy głosuje tak jak chce, ale sam proces wyborczy musi być pilnowany przez niezależnych obywateli, dlatego, że inaczej ta władza będzie łamała kolejne tabu. Dla nich nie ma żadnych granic. Musimy dmuchać na zimne. Musimy zapewnić, że sam proces wyborczy będzie przejrzysty, demokratyczny i wolny - mówił Trzaskowski. I zachęcał do zgłaszania się do akcji „Przypilnuj wyborów”.

Po przemówieniu Trzaskowski fotografował się z mieszkańcami Grudziądza.

„Mogę to zrobić dla dzieci i wnuków”

Wśród grudziądzan zebranych na rynku była Małgorzata Ambrosius-Okońska. Jak ocenia to spotkanie? - Jako spotkanie, które ma umocnić tych, którzy i tak wierzą w to, co ro-

bia. Dla mnie najważniejsze jest to, co się mówi o samorządzie, abyśmy nadal mieli na to wpływ - mówi pani Małgorzata. I dodaje, że już kilka tygodni temu zapisała się do pilnowania wyborów w powiecie. - Mam samochód, mam czas, mogę to zrobić dla moich dzieci i wnuków, bo mnie na emeryturze już mniej rzeczy dziwi. Ale dźwi mi, że ciągle nie dbamy o to co jest przyszłością - mówi Ambrosius-Okońska.

„Wybory będą całkowicie transparentne”

- Z demokracją w Polsce jest bardzo dobrze, czego dowodem jest to, że członkowie opozycji mogą organizować takie spotkania jak w Grudziądzu - ocenia Krzysztof Szczucki, prezes Rządowego Centrum Legislacji. - Chciałbym jednak przypomnieć, że to właśnie Rafał Trzaskowski i jego koledzy nie mogą się pogodzić z wynikami demokratycznych wyborów z 2015 i 2020 roku, których wyniki próbowali wielokrotnie podważyć.

Prezes Rządowego Centrum Legislacji zapewnia: - Naszemu rządowi zależy, aby wybory zostały przeprowadzone prawidłowo, aby były jak najbardziej demokratyczne. Właśnie dlatego podjęliśmy działania m.in. aby zwiększyć liczbę okręgowych komisji wyborczych, aby obywatele mieli jak najbliżej do lokali wyborczych.

- Nie ma powodu, aby twierdzić, że wybory będą przeprowadzone niedemokratycznie - mówi Krzysztof Szczucki. I dodaje: - Ze strony rządowej zapewniamy instytucje, prawo, wszystko co można, aby wybory były uczciwe. Natomiast ze strony politycznej organizu-

jemy korpus ochrony wyborów. Będą to osoby, obserwujące przebieg wyborów, m.in. jako mężowie zaufania, którzy będą mieli możliwość nagrywania przebiegu wyborów, oczywiście, poza samym aktem głosowania. To sprawi, że wybory będą całkowicie transparentne.

A czy w jego ocenie zagrożona jest samorządność? - Samorząd rozumiany jako rozwiązyujący problemy mieszkańców nie jest w żaden sposób zagrożony. Co więcej samorządy, nigdy dotąd nie były tak wspierane jak teraz, za pomocą wielu programów realizowanych przez rząd, choćby wspierania inwestycji drogowych - mówi Szczucki.

„Gorąco” w Świeciu

Z Grudziądza ekipa polityków PO pojechała do Świecia. Tam na spotkanie przy Dużym Blankuszu przyszło ponad 200 osób. Miało ono niemal identyczny przebieg jak wiec w Grudziądzu.

- Kaczyński to dyktator, a nie demokratyczny polityk. Wybory nie są jego własnością, tylko obywateli. Państwową Komisję Wyborczą tworzyć powinni ludzie niezależni, a nie bywalcy siedziby przy ul. Nowogrodzkiej, gdzie przyjmują polecenia - grzmiał w Świeciu poseł Sławomir Nitras.

- Gdyby był dyktatorem, to pan Nitras siedziałby w więzieniu. I to o zastraszonym rygorze - kontruje Łukasz Schreiber, przewodniczący Stałego Komitetu Rady Ministrów.

I pyta: - Na 9 członków PKW PiS ma trzech, a opozycja czterech. Dwóch to sędziowie. Węc w jaki sposób PiS miałby upartyniać wybory?

©©

Grudziądz i region. Bawimy się w weekend

(DD)

redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Przewodnik po wydarzeniach zaplanowanych na najbliższe dni.

● Dziś, w Sztynwagu 6 pod Grudziądzem rozpoczyna się 4. edycja festiwalu „RiskStock”. W piątek, od g. 18 grać będą zespoły: Poezja Wysokiej Próby, Blues Station, Face 2 Face, Bastard Brothers. W sobotę imprezę o g. 13.45, otworzy zespół Vanitas. Na dobre blok koncertowy wystartuje o g. 16 i po kolei grać będą: Grudziądzka Orkiestra Dęta, Reggaeside, The Broken Bridge, Underdog, Orchidea i w finale Jack Friday. Bilety, parkingi, pole namiotowe jest za darmo! Za to będzie okazja, aby wesprzeć zbiórkę pieniędzy na ratowanie wzroku 3-letniej Victorii z Grudziądza. W sobotę, w g. 10-14 będzie można honorowo oddać krew.

● W piątek czeka nas nocna odsłona festiwalu „Lato na Starym Mieście”. Na g. 20 zaplanowano koncert harfisty Michała Zatora, który będzie grał, śpiewał i opowiadał o tym instrumencie. Po koncercie rozpocznie się projekcja filmu „Kohut”, opowiadającego o badaczach przyrody „polujących” na cietrzewie. Spotkanie w Centrum Edukacji Ekologicznej, przy ul. Nad Torem 1 w Grudziądzu. Wstęp wolny.

● „Operetka. Miłosny zawrót głowy” to koncert grupy artystycznej OneOn, którego wysłuchać możemy w sobotę, w Grudziądzu. Także w ramach festiwalu „Lato na Starym Mieście”. W programie są najwspanialsze szlagiery operetki i musicalu, a do tego piękne kreacje, wspiane głosy i kabaretowe scenki. Koncert odbędzie się przy Flisaku, a jeśli będzie padało - w teatrze. Początek o g. 19, a wstęp jest wolny.

● Pchli Targ na targowisku miejskim na grudziądzkim Tarpnie trwać będzie w niedzielę, od g. 8 do 16.

● W niedzielę w Grudziądzu odbędzie się spacer po mieście z przewodnikiem PTTK. O tajemnicach Rynku Zbożowego opowie Justyna Malewska - Sempołowicz. Zbiórka o g. 10, na al. 23 Stycznia, przy starostwie. Udział bezpłatny.

● „Wąbrzeskie rockowisko” już w sobotę. Gwiazdą będzie legenda polskiego heavy metalu - grupa Turbo. Impreza odbędzie się na Podzamczu i staruje o g. 19. Wystąpią też Bastard Brothers i 4szmery. Wstęp bezpłatny!

● W Świeciu, w parku, przy centrum kultury, w sobotę o g. 18 rozpocznie się impreza „Elektroniczny park”. To „magiczne wydarzenie z muzyką elektroniczną, specjalną aranżacją przestrzeni, oświetleniem i animacją obiektów 3D na drzewach”. Zagrają: Ane, Foolish Swami, Patrycki. Wstęp wolny.

● W Brodnicy, w sobotę koncert zespołu Żuki na tarasie łączącym dwa brzoziarskie Niskie Brodno. Początek o g. 18.30. Wstęp wolny. Mile widziani goście w strojach z lat 60.

● Na zamku w Golubiu - Dobrzyniu, w sobotę, w g. 15-18, trwać będzie Bitwa Regionów - kulinarne zmagania pań z KGW całego powiatu.

● W Chełmnie, w sobotę, od g. 19 koncert „Secret Garden”. W muzli koncertowej na Nowych Plantach zagrają: Miód, Rottin' Green oraz Mona Polański. Warto przynieść koc! Patronat nad imprezą objęły „Gazeta Pomorska” i portal „Nasze Miasto Chełmno”.

● W Radzynie Chełmińskim w niedzielę, o g. 16 w kościele św. Anny odbędzie się koncert organowy z okazji odpustu parafialnego. Zagrają: Carlos Peña Montoya - harfa i Karol Hilla - organy. Wstęp wolny. ©©

REKLAMA

0010857769

USŁUGI POGRZEBOWE

BRONIKOWSKI

SLUZYMY POMOCĄ CAŁĄ DOBĘ

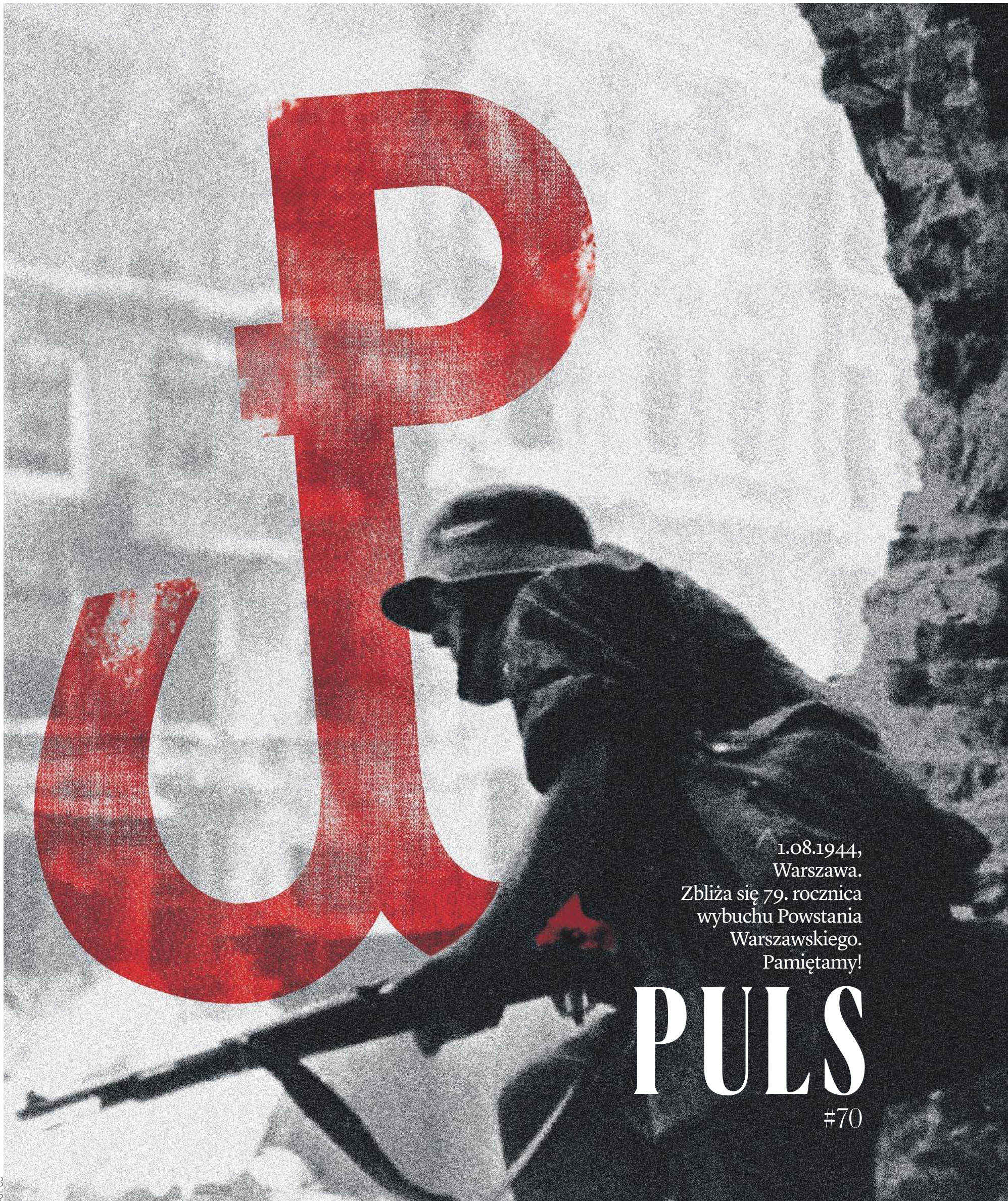
604-914-770

MICHAŁ KOMOROWSKI

Firma dysponuje własną **chłodnią** oraz **kaplicą** na ostatnie pożegnanie w Domu Pogrzebowym przy ul. Nowej 36 w Brodnicy.

- Kompleksowe usługi pogrzebowe.
- Wypłacamy zasiłek pogrzebowy.
- Pomagamy z formalnościami w ZUS, KRUS oraz USC.

Biuro: 87-300 Brodnica, ul. Zawiszy Czarnego 10
tel. 56 498 32 38, tel. kom. 604 914 770
ul. Nowa 36 - Dom Pogrzebowy
www.pogrzebybronikowski.pl



1.08.1944,
Warszawa.
Zbliża się 79. rocznica
wybuchu Powstania
Warszawskiego.
Pamiętamy!

PULS

#70

79. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO. W LOSIE WARSZAWY'44 MOŻNA ZOBACZYĆ SYMBOL LOSU POLSKI

O tym, jak ważne jest dotarcie do młodych ludzi z opowieścią o Powstaniu Warszawskim, jak wspólne przeżywanie rocznicy jego wybuchu łączy ludzi oraz o przemijaniu, ale też nadziei i miłości, jakiej potrzebuje młodzież – mówią Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego i jego zastępca Dariusz Gawin

Marcin Kędryna

Ilu żyje powstańców warszawskich?

Jan Ołdakowski: Pięć dni temu było ich 528, od tego czasu zmarło już dwóch na pewno.

Dariusz Gawin: W Polsce mieszka 425.

J.O.: Z czego prawie 300 w Warszawie.

Ile lat ma najmłodszy?

J.O.: No, nie wiem, założmy, że w Powstaniu miał 12 lat. Bo to byli harcerze, łącznicy. 12 lat w Powstaniu, czyli był z 32 roku...

D.G.: ...91 lat.

Myślicie o tym, co będzie, gdy zostaniecie sami?

J.O.: Na szczęście nie zostaniemy sami. Zostaniemy bez powstańców. Od pandemii przygotowujemy się do tej sytuacji.

Od pandemii czy od prawie dwudziestu lat?

D.G.: Od 20 lat budujemy instytucję, która jest żywa i angażuje ludzi. To nie jest tylko muzeum, w którym się przychodzi oglądać eksponaty. Dla warszawiaków to jest całoroczna oferta kulturalna, która nie jest ograniczona tylko do powstania, ale Muzeum to także projekt pulsujący. Raz w roku staje się ośrodkiem czegoś w rodzaju ruchu społecznego, bo do Warszawy przyjeżdża wielu ludzi spoza miasta, żeby przeżyć 1 sierpnia tutaj, na miejscu. I oni wtedy odwiedzają nasze muzeum całymi rodzinami. A potem wieczorem, 1 sierpnia idą na Plac Piłsudskiego i śpiewają powstańcze piosenki. Oprócz tego, że angażujemy ludzi przez działania kulturalne, to mamy także program Korze-

nie pamięci, który od jakiegoś czasu się rozwija. Angażuje członków rodzin, w których byli powstańcy. Zakładamy, że jeżeli ktoś miał w rodzinie powstańca, to ta pamięć go jednoczy z innymi podobnymi rodzinami. Okazuje się, że członkowie wielu z tych rodzin uważają, że pamięć, którą przekazywał powstaniec, ich ukształtowała i wobec tego Muzeum będzie zawsze miejscem, w którym oni będą się zbierali i poznawali także nawzajem siebie. Wyda-

liśmy książkę, nagrywamy relacje, organizujemy dla nich spotkania, w których mogą się integrować. Sadzimy na przykład - to jest też bardzo ważne - drzewa, dedykowane konkretnym powstańcom. To są bardzo wzruszające momenty. Czasami rodziny przyjeżdżają ze świata, żeby w Warszawie być świadkami sadzenia takiego drzewa, które będzie rosło i które przecież przeżyje obecne pokolenie, bo te drzewa będą rosły za sto i dwieście lat.

*RUSZYLIŚMY GOMBROWICZOWSKĄ KOTURNOWOŚĆ FORMY
OBCHODÓW ROCZNIC
PATRIOTYCZNYCH, KTÓRA
OGRANICZAŁA ICH ZASIĘG*

J.O.: Zjazd tych rodzin to trochę piknik. Wygląda jak zjazd rodzinny. Przyjeżdżają ludzie, którzy mają poczucie, że są czymś związani. Wspólnotą doświadczenia swoich przodków. Spotykają się ludzie z danych oddziałów, rozmawiają, mają jakąś taką do siebie bliskość, to jest w ogóle niesamowite. Zaczęliśmy to rok temu, a w tym roku zrobiliśmy to drugi raz i było super; to było wzruszające wydarzenie.

Sytuacja wczoraj w pocztę w Świebodzinie. Pani zobaczyła na kopercie adres: Muzeum Powstania Warszawskiego. - Byłam tam - mówi - wspinałam muzeum, nowoczesne - ne...

J.O.: IPN w tym roku zrobił konferencję „Edukacja dla pamięci”. Z tej okazji zamówił duże badania. Jednym z pytań było, jakie muzea przedstawiają historię w atrakcyjny sposób. Polacy powyżej 20. roku życia wskazywali nas jako pierwszych. Trzydzieści dwa procent Polaków. Zamek na Wawelu 18 procent. Auschwitz-Birkenau - też 18. Muzeum II Wojny Światowej 10 proc., Muzeum Historii Żydów Polskich - 9. Wśród uczniów wskazało nas 40 procent, a nauczycieli - 65 procent. Od 20 lat ludzie traktują nas jako miejsce nowoczesne, świeże. To jest dla nas powód do dumy, dwadzieścia lat, a my wciąż na podium.

Mówi się, że wszystkie muzea, które powstały po was, jakoś się do was odnoszą. Najbardziej ostrą wersją było Muzeum II Wojny Światowej, które w założeniu miało być muzeum - antymuzeum Powstania Warszawskiego.

D.G.: Cieszymy się z tego rodzaju dialogu, nawet jeżeli on zawiera elementy polemiczne. Przecieraliśmy pewną drogę, dlatego że muzeum powstawało w momencie, kiedy duże inwestycje w kulturze w ogóle się nie zdarzały. To był jeden z pierwszych przypadków budowy czegoś od początku, za publiczne pieniądze, które zresztą swoją drogą z dzisiejszej perspektywy były bardzo małe. Nawet gdyby doliczyć inflację, to w skali tego, co się teraz wydaje, co wydaje i państwo polskie, i samorządy na nowe budynki muzealne czy ekspozycje, to były nie duże pieniądze. Cieszymy się z tego, że teraz te muzea są budowane za większe pieniądze, że mają jeszcze bardziej atrakcyjne ekspozycje. Nasza ekspozycja w pewnym sensie już jest, istnieje. Jeśli tak można powiedzieć, były to historyczne narodziny polskiego muzeum narracyjnego. Muzeum musi być żywe i być ośrodkiem aktyw-

ności. Gdy robimy koncert obchodowy, w tym roku to byli Sorry Boys, ze swoją płytą „Moje serce jest w Warszawie”, przychodzi dwa, trzy tysiące ludzi; kładą się na trawie i słuchają - wtapiają się w wyjątkową atmosferę miejsca. Nad sceną wznosi się przecież wieża ze znakiem Polski Walczącej, a na jej szczycie powiewa biało-czerwony sztandar. Taki koncert wychodzi w taki sposób tylko w tym miejscu. Ludzie na to czekają.

J.O.: Na samym początku, to 20 lat temu, zaczęliśmy badać, dlaczego w ogóle ludzie nie biorą udziału w uroczystościach patriotycznych. Z doświadczeń anglosaskich wynikało, że w nowoczesnym społeczeństwie jest na to miejsce, gdzie ludzie mogą budować i współodczuwać wspólnotę. Usłyszeliśmy, że po prostu forma im nie odpowiada. Młodzi ludzie przyszluby na coś, co jest związane z historią, patriotyzmem czy dziedzictwem narodowym. I żeby to właśnie były koncerty. Myśmy przeniesienie wyników tych badań w życie i się przyjęło. I dziś jest oczywiste, że nie da się zrobić jakichś obchodów rocznicy wydarzenia historycznego bez pikniku, parady, śpiewania. Ciągłe udaje nam się utrzymać wiarygodność, a ludzie czują się bezpieczni w takiej formule. Nie muszą stać na baczność, siedzą sobie z dziećmi na trawniku...

D.G.: ... wiedzą, że będą mogli się zatrzymać o godzinie 17 pierwszego sierpnia. Bo tam też jest tak, że rzeczy poważne łączą się z rzeczami, które ludzi aktywizują, które związane są z kulturą. Czyli zawsze jest miejsce i czas odpowiedni do tego, żeby coś przeżyć, zmanifestować w formie, która jest adekwatna do momentu.

J.O.: Czyli ruszyliśmy gombrowiczowską koturnowość formy obchodów rocznic patriotycznych, które przez wiele lat, od momentu powstania wolnej Polski, były przeszkodą i ograniczały ich zasięg.

D.G.: Chociaż oczywiście przecież ludzie potrzebują także powagi. I ta powaga też jest. Bo jeżeli ktoś chce przyjechać do Warszawy i przeżyć naprawdę wielki moment poruszający powagi prawdziwej. To trzeba się znaleźć na Powązkach Wojskowych. W godzinę W, o 17-tej i zobaczyć, jak to wygląda. Wtedy to jest przeżycie wstrząsające.

Przed 2004 rokiem rocznica wybuchu powstania to była historia warszawska. A dziś, u mnie na wsi, czyli czterysta pięćdziesiąt kilometrów od Warszawy, 1 sierpnia, o siedemnastej wyje syrena Ochotniczej Straży Pożarnej.



FOT. EUGENIUSZ LOKAJSKI „BROK”. MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W tym roku kampania społeczna na rocznicę obchodów Powstania Warszawskiego ma hasło „Miłość istnieje zawsze”. Jest zbudowana na zdjęciu z powstańczego ślubu ludzi, którzy podjęli decyzję o tym, że się pobiorą, dzień wcześniej

J.O.: Pamiętam choć jak przez mgłę, 50. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, to ona była podniosła. Wałęsa miał świetne przemówienie, był prezydent Niemiec, byli urzędnicy i powstańcy. Problem polegał na tym, że nikt więcej. To były uroczystości tylko dla powstańców, dla weteranów i dla polityków, i urzędników. I w ogóle nikogo więcej, nawet rodzin tam nie było. Był apel poległych na placu Krasińskich. Była godzina W, była uroczystość na Powązkach, przy pomniku Gloria Victis. Wszystko było. Jednak zabrakło ludzi, zabrakło warszawiaków, szczególnie tych młodych. Oczywiście później wieczorem na Powązkach było dużo więcej ludzi, ale zabrakło manifestacji wspól-

noty, takiej, jaką mamy teraz. Powstanie jest pretekstem do zmanifestowania wspólnoty. I najbardziej niesamowite jest to przeżycie godziny W. Wyją syreny, sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi bierze udział w wydarzeniu, które jest oczywiście w jakiś sposób zaprogramowane, ale ci ludzie w większości nie wiedzą, na kogo trafia i z kim będą manifestować tę pamięć. Więc to jest taka loteria, że nagle wyje syrena, ty stajesz, wokół siebie masz jakichś ludzi i przeżywasz z nimi rytuał społeczny, który daje też na końcu rodzaj katharsis, bo udany rytuał społeczny daje też poczucie satysfakcji u tych, którzy biorą w nim udział.
D.G.: Opowieść o Powstaniu jest inkluzywna. Ona włącza.

Dlatego nie jest ograniczona tylko do warszawiaków. Ludzie się w niej rozpoznają, bo to jest tak, że w losie Warszawy z 1944 roku można zobaczyć symbol losu Polski. Motto naszego muzeum to jest zdanie z przemówienia Jana Stanisława Jankowskiego ps. „Soból”, Delegata Rządu na kraj, które wygłosił pierwszego września z walczącej Warszawy. Powiedział: „Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać”. Los Warszawy to jest los Polski w pewnym sensie - znajdującej się pomiędzy Hitlerem i Stalinem, próbującej do końca ocalić swoją wolność. I dlatego nie trzeba mieć dziadka w powstaniu czy babci, nie trzeba mieszkać w tym mieście, żeby się rozpoznać, w tym losie.

Gdy podczas śpiewanek jesteśmy na Placu Piłsudskiego i na ogół znajdujemy się gdzieś blisko pana prezydenta Andrzeja Dudy, w trakcie koncertu setki ludzi robią sobie z nim zdjęcia. Wtedy zwykle padają pytania, skąd przyjechali. I większość tych ludzi to jest cała Polska. Mówią, że przyjechali specjalnie...
J.O.: ... znad morza, z gór, z jakichś małych miejscowości...
D.G.: ... i to są całe rodziny. Jednocześnie, to śpiewanie ogląda w 1. programie TVP do trzech milionów ludzi...
J.O.: ... to jest prawie 8 procent Polaków...
D.G.: ... i oni widzą ten plac, na nim dwadzieścia-trzydzieści tysięcy ludzi i chcą później sami to przeżyć. Poczucie to na własnej skórze, być tam, być fizycznie w tym momencie, chociaż przecież nie są warszawiakami, nie mają członków rodzin, którzy walczyli w powstaniu. Jednak to nie o to chodzi. To nie jest ważne. To jest tylko gdzieś, które włącza.

J.O.: Wszystko, co robimy, zaprogramował Lech Kaczyński. Zlecił nam zadanie mówiąc, że mamy poruszyć warszawiaków i przyciągnąć młodych, ale dał nam wolną rękę. Myśmy tę pamięć chcieli odmłodzić poprzez ożywienie rytuałów wspólnoty pamięci.
D.G.: Lech Kaczyński jeszcze chciał przełamać coś, co zwyciężało w latach 90. Narrację, żeby historię zostawić historykom, że historia antagonizuje ludzi. To wynikało także z tego, że przecież w latach 90. i na początku XXI wieku u władzy byli postkomuniści i spora część mediów traktowała to w taki sposób, że nie należy wracać do tej przeszłości, bo przecież ona konfliktuje. Także w stosunku do Powstania Warszawskiego mieli, jakby to powiedzieć, hipotekę obciążoną tym, jak się zachowywali po wojnie w stosunku do Powstania Warszawskiego i wobec tego, ponieważ było takie nastawienie, że historie należy zostawić historykom, a te rytuały związane z przeszłością są takie puste, że to jest akademia, że to jest apel poległych, to są pocztysztandarowe i tak dalej. Lech Kaczyński miał rozmach wizjonera, który wiedział, że tak nie może funkcjonować wolna wspólnota polityczna, wolny naród polityczny, że przecież to jest coś, co potrafi jednoczyć i coś, co wobec tego wymaga także wysiłku prawdziwego ze strony władzy publicznej. I że to wymaga oprócz wysiłków także nakładów, pieniędzy. I on pierwszy postanowił udowodnić, że tak należy robić w wolnym, demokratycznym społeczeństwie. Dzisiaj każdy przedstawiciel władzy publicznej wie, że trzeba prowadzić świadomą

politykę historyczną. Nikt już nie dyskutuje z tym, że to trzeba robić, tylko że ewentualnie można dyskutować jaką. Czy trzeba - to już nie podlega żadnej dyskusji. I mówię tutaj świadomie o władzy publicznej, bo to jest zarówno państwo, jak i samorząd. Lech Kaczyński robił to wszystko będąc prezydentem miasta stołecznego Warszawy. Udowodnił, że to jest możliwe i od tamtej pory przeszła prawdziwa zmiana w tym zakresie. To była zasługa nie tylko woli politycznej, ale i wizji politycznej, nie tylko wielkiego polityka, ale i wizjonera.

Jak się przygotowujecie do przyszlorocznych, okrągłych obchodów?

J.O.: Oczywiście już przygotowujemy się. Niesamowicie, że dzisiaj więcej rozmawiamy o 80. rocznicy niż o 79. Mamy jakieś plany, ale ich oczywiście nie ujawnimy. Praca z artystami zawsze jest narażona na to, że jakiś projekt może się w którymś momencie wywrócić. Nie da się zaprogramować wszystkiego, ale przygotowujemy się.
D.G.: Dla nas to będzie ważne, bo to jest także 20-lecie muzeum...
J.O.: ... 20-lecie. To dla nas jeszcze większe wyzwanie, pojawiają się kolejne pokolenia młodych ludzi, a my wciąż musimy szukać sposobów, by do nich trafić. W tym roku kampania społeczna na rocznicę obchodów Powstania Warszawskiego, ma hasło „Miłość istnieje zawsze”. Jest zbudowana na zdjęciu z powstańczego ślubu ludzi, którzy właściwie ostatecznie podjęli decyzję o tym, że się pobiorą, dzień wcześniej. On był ranny, miał rękę w temblaku, był ubrany w pożyczony mundur. Ona miała swoją sukienkę, ale zamiast obrączek mieli takie kółeczka oderwane od żabek z karnisza. I przeżyli razem 75 lat w szczęściu i dobrobycie w Stanach Zjednoczonych. I to hasło - okazuje się - koresponduje z badaniami, które ostatnio zostały opublikowane, pokazującymi nastroje debiutantów idących do wyborów pierwszy raz, czyli tych młodych ludzi, którzy mają między 18 a 22 lata. Oni, gdy mieli wskazać wartości dla nich najważniejsze, to sześćdziesiąt kilka procent wskazało miłość właśnie. Oczywiście pewnie chodzi o to, że oni bardziej oczekują miłości niż są gotowi ją dawać, ale trafiliśmy. Więc cieszymy się, że ciągle używamy komunikacji, która nie odrzuca tych młodych ludzi, bo z nimi jest najtrudniej. Im najtrudniej jest opowiadać o historii. Bo oni w sposób naturalny uważają, że oficjalny przekaz jest zawsze przekazem trochę koturno-

wym, szkolnym. Nawet jak gdzieś są w jakimś muzeum, to część z nich uważa, że przywiozła ich szkoła, a to nie jest ich własny wybór. Lech Kaczyński mówił, by się wsłuchiwać w słowa Jana Nowaka-Jeziorańskiego: opowiadajcie historię powstania rówieśnikom nas z tamtego czasu. My tę historię znamy, najważniejsze, by dotrzeć z nią do nich.

Więc nasze najważniejsze zadanie to jest docierać do tej trudnej grupy, która teraz jest jeszcze pokiereszowana po pandemii. Im trzeba powiedzieć, że świat może być piękny, jak będą kochać, przyjaźnić się i budować wspólnotę, bo wtedy przetrwają najtrudniejsze okoliczności.

D.G.: Tu jeszcze słowem kluczem jest słowo nadzieja, bo to jest także ta powstańcza fotografia przez nas teraz pokolorowana, zdjęcie zrobione przez Eugeniusza Lokajskiego, jednego z najlepszych fotografów powstańczej Warszawy. Ono pokazuje, że można mieć nadzieję nawet w takiej sytuacji, która wydaje się beznadziejna. Tak jak ta, w której znaleźli się powstańcy. Osobista opowieść bohaterów zdjęcia pokazuje, że ta nadzieja czasami się spełnia. Że przy prawie trzy czwarte wieku, które przeżyli razem, co prawda w Stanach Zjednoczonych, a nie wolnej Polsce, bo tak się potoczyły losy, ale jednakże było życiem szczęśliwym, że tam zbudowali rodzinę. To jest bardzo ważne, bo dzisiaj ludzie oglądają codziennie obrazy z wojny na Ukrainie, która pokazuje cierpienie, rozpacz, brak perspektyw. I tak jak my pokazujemy Ukraińcom nasz film o zniszczonej Warszawie, pokazując jednocześnie, jak dziś wygląda miasto. Muzeum jest otoczone wieżowcami. I to jest nowoczesne, europejskie, rozwijające się miasto, które podniosło się kiedyś z gruzów. Tu był kiedyś zwielokrotniony Mariupol, bo przecież Warszawa jest wielokrotnie większym miastem od Mariupola. Ludzi zginęło tu więcej, zniszczenia były większe. Jednak miasto potrafiło się odbudować. Dzisiaj jest dynamiczną, europejską metropolią. 79 lat temu ludzie brodzili tu w cierpieniu i nieszczęściu, stracili bliskich i przyjaciół. A jednak potem dali radę - pomimo wszystkich przeciwności losu, odbudować swoje miasto, pozakładać rodziny, wychować dzieci. Ten ich zwycięski wysiłek staje się źródłem nadziei, staje się inspiracją. To jest ta lekcja, której sens zbiega się z tym, o czym mówił Janek - z wartością, jaką jest miłość.

BYŁY ŁZY I DUMA. W POWSTANIU

Nie mogę o sobie powiedzieć, że się nie bałam. Bałam się, bo zewsząd groziło niebezpieczeństwo wpadki i utraty życia - mówiła po latach por. Urszula - Halina Rutkowska, urodzona w Serocku.

Hanka Sowińska

Gdy wybuchła II wojna światowa Halina Rutkowska, z d. Weyna miała 25 lat. Od trzech lat była żoną Dezyderiusza i mieszkanką Bydgoszczy (pochodziła z Serocka w powiecie świeckim). Krótkie szczęście małżonków przerwała sierpniowa mobilizacja. Halina, uczestniczka szkoleń w ramach Przyśposobienia Wojskowego Kobiet, jeszcze wtedy nie wiedziała, że zdobyte - na wypadek wojny - umiejętności tak bardzo przydadzą się w walce z niemieckim okupantem.

„Tragicznego pierwszego września byłam już sama. Mój mąż został zmobilizowany w połowie sierpnia” - napisze po latach. Halina robi to, co czynią wówczas tysiące rodaków mieszkających na Pomorzu - opuszcza miasto, udając się na wschód. „Pierwszym transportem kolejowym wyjechałam szczęśliwie do Kowla” - wspomina.

Wraca do Bydgoszczy w połowie listopada 1939 r., choć nie ma gdzie się podziać. Mieszkanie na Hetmańskiej 18a zdążyli już zająć Niemcy. Zatrzymuje się u siostry Wandy Gawłak, na Nowodworskiej 28. Wkrótce dowie się, że jej mąż, po wrześniowej klęsce, trafił do Stalagu VII A w Moosburgu. Z przerażeniem patrzy na to, co dzieje się w mieście (aresztowania, wywózki na roboty do Niemiec). Nie załamuje się. Wtedy właśnie rozpoczyna swoją walkę z okupantem, którą zakończy w połowie stycznia 1945 r.

„W tej sytuacji postanowiłam uświadamiać zaufanych Polaków o szkodliwości zajmowania biernej postawy wobec wroga

i umacniać w nich ducha patriotyzmu” - napisze.

Do współpracy wciąga Joannę Tuszyńską, koleżankę z lat szkolnych, która ma znajomości w „arbeitsamcie”. Dzięki pozytywnym blankietom zaświadczeń lekarskich, które wystawia, udaje się wybronić od wywózki na przymusowe roboty do Reichu wiele osób. Razem z siostrą Halina inicjuje akcję wysyłania paczek do jeńców obozu w Moosburgu. Obdarowani przysyłają listy z podziękowaniami.

Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia ze Stalagu VII A zostaje zwolniony Dezyderiusz Rutkowski. Wraca do Bydgoszczy, jednak małżonkowie uznają, że dłużej w mieście pozostać nie mogą. Dzięki pomocy wielu osób, w tym szwagierki Krystyny Rutkowskiej, ps. Maria Biała, docierają bezpiecznie do Warszawy. Jest 31 marca 1941 r.

Po latach Halina przyzna, że okupacja w Generalnym Gubernatorstwie nie przypominała tej w Bydgoszczy.

„Swobodne posługiwanie się mową polską robi na nas ogromne wrażenie. Świat, po bydogskim terrorze, wydał nam się o wiele lepszy”.

Doświadczona w konspiracyjnej pracy „Maria Biała” wprowadza bratową do Związku Wa-

lki Zbrojnej. 1 kwietnia 1941 r. Halina zostaje zaprzysiężona przez komórkę Wojskowej Służby Kobiet na Żoliborzu; przyjmuje pseudonim „Urszula”. Początkowo zajmuje się kolportażem prasy podziemnej, przechodzi również przeszkolenie wojskowe - otrzymuje stopień podporucznika, pełni funkcję instruktora PŻ (Pomoc Żołnierzowi).

W lutym 1942 r. ZZW zostaje przemianowana na Armię Krajową. Wtedy „Urszula” trafia do dowództwa Komendy Głównej AK, do oddziału V (dowodzenie i łączność, na jego czele stał płk Kazimierz Pluta-Czachowski, ps. Kuczaba, po 1945 r. jest jednym z najważniejszych przedstawicieli środowiska kombatanckiego). Odtąd do zadań Haliny należy pobieranie w kancelarii głównej poczty i rozkazów, rozprawianie korespondencji do podległych komórek w kraju i zagranicą.

„Pomimo łapanek i licznych aresztowań, zbiorowych egzekucji, wywozów do obozów koncentracyjnych, morderczych przesłuchań prowadzonych przez gestapo na Szucha i na Pawiaku - z rozpaczą w sercu, a uśmiechem na ustach - wypełnialiśmy dobrowolnie przyjęte na siebie obowiązki” - przyzna Rutkowska. I doda: „Nie mogę powiedzieć sobie, że się nie bałam. Bałam się, bo zewsząd gro-

**O TYM, ŻE MAŁE SĄ SZANSE
NA ZWYCIĘSTWO, WIELU
POWSTAŃCÓW WIEDZIAŁO
NA SAMYM POCZĄTKU.
NIE OTO CHODZIŁO.**



Halina miała 25 lat, kiedy wybuchła wojna. Od trzech lat była żoną Dezyderiusza

ziło nam niebezpieczeństwo wpadki i utraty życia”.

„Mocne papiery” i zimna krew nie raz uratowały Halinę. Pewnego dnia jadąc tramwajem do szpitala - chciała odwiedzić Jadwigę Szulc-Holnicką, ps. Krystyna, koleżankę z konspiracji - trafiła na łapankę. Zapomniała, że w torbie z podwójnym dnem ma ukryte koperty z zadaniami na następny dzień. Błyskawicznie opróżniła skrytkę, chowając koperty pod ławką. Żandarmom, którzy ją legitymowali, pokazała fałszywe papiery - zaświadczenie, że pracuje w Opiece Społecznej. Była wolna, ale musiała gonić odjeżdżający tramwaj. Udało się. Ze szpitala wyszła w innej czapce i w „nowym” płaszczu. Dla bezpieczeństwa.

Żelazne nerwy pomogły Halinie (i nie tylko jej) przetrwać szkolenia z zakresu posługiwania się bronią. Zdarzało się, że na „lekcje” wpadała gospodyni domu z elektryzującą informacją: „Niemcy w kamienicy”. W razie rewizji zebranie kilku osób miało być przedstawione jako „nauka języka niemieckiego”. Problemem była broń! Gdzie ją ukryć? Chętnych, w tym „Urszuli”, nie brakowało.

Jest wtorek, 1 sierpnia 1944 roku. Na godzinę 17 wyznaczona

zostaje godzina „W”. Rozkaz rozpoczęcia powstania wydaje 31 lipca, podczas drugiej, popołudniowej narady gen. Tadeusz Bór-Komorowski, komendant główny AK.

W książce pt. „Europa” Norman Davis napisał: „O tym, że małe są szanse na zwycięstwo, wielu powstańców wiedziało na samym początku. Nie oto chodziło. Pamiętali oni słowa marszałka Piłsudskiego, że przegrać, a nie zrezygnować z dalszej walki - to już połowa zwycięstwa. Ważne było zwycięstwo moralne powstania, gdy zwycięstwa wojskowego czy też politycznego nie dało się osiągnąć. Stosunki w Polsce Ludowej były łagodniejsze niż w innych krajach komunistycznych, m.in. dzięki Powstaniu Warszawskiemu”.

Ktoś może zapytać: - Czy ową „łagodność” trzeba było okupić hekatombą ofiar (zginęło 150-180 000 cywilów i 16 000 powstańców, miasto zostało zniszczone w 80 proc.)? Nie rozstrzygniemy tego tragicznego dylematu. Tylko powstańcy zdania nie zmieniali.

„Widok żołnierzy z białoczerwonymi opaskami wzruszał i napawał uczuciem dumy, że nareszcie, jawnie, przystąpiliśmy do walki ze zniechęconym wrogiem. (...) Wszyscy z poświęceniem życia, z heroizmem, bez wody, światła, żywności walczyli

o wypędzenie Niemców z Warszawy” - tak cztery dekady później pisała Halina Rutkowska.

1 sierpnia zameldowała się w sztabie Komendy Głównej AK przy ul. Marszałkowskiej i Koszykowej, gdzie otrzymała rozkaz przeniesienia tzw. punktu przeznaczenia na ul. Wilczą. Rozkaz wykonała, mimo że znalazła się pod ostrzałem niemieckich „gołębiarzy”. Aż do kapitulacji pełniła funkcję oficera łączności. Szła kanałami z „piekła” Starówki do Śródmieścia, biorąc udział w ewakuacji członków sztabu KG AK. Dowództwo znalazło lokum w gmachu PKO, na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej. 4 września w budynek trafiła bomba. Jedną z ofiar była Jadwiga Maria Piekarska, ps. Basia, łączniczka gen. Bora-Komorowskiego, który chwilowo był nieobecny („Basia” była przyjaciółką Krystyny Hojki, ps. Grażyna, której powstańczą historię Czytelnicy poznali w 2014 r.).

„Urszula” bardzo przeżyła śmierć szwagierki „Magdy Białej” (zginęła w trafionej bombą kamienicy przy ul. Moniuszki 2). We wspomnieniach pisze, że była pierwszą „kanalarką”, którą wyznaczała przejście kanałami ze Starówki do Śródmieścia.

Na apel dowódcy powstania gen. Antoniego Chruściela do ludności cywilnej organizowała spośród ochotników kilkunastoosobowe grupy, które pod niemieckim ostrzałem wyprawały się po pszenicę i jęczmień z browaru Haberbuscha na zajętej przez nieprzyjaciela Woli.

„Ekipy moich ochotników przeprowadzałam cało i szczęśliwie kilkakrotnie” - wspominała.

Zanim powstanie upadło „Urszula” awansowała do stopnia porucznika, otrzymała Krzyż Walecznych i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami.

Po kapitulacji powstania, za zgodą przełożonych, nie poszła do niewoli. W „przebraniu starszej kobiety opiekującej się dzieckiem” została wywieziona z obozu w Pruszkowie do Proszowic. Jako instruktorka PŻ do połowy stycznia 1945 r. niosła pomoc żołnierzom oddziału partyzanckiego mjr. „Skały” stacjonującego w majątku Boronice, pod którego opieką znalazła się także jej rodzina.

Trudy powstania odbiły się na zdrowiu Haliny. Wróciła do Bydgoszczy.

W 1967 r. awansowała na stopień kapitana. Angażowała się w pracę na rzecz kombatanatów. W 1984 roku znalazła się w gronie tych, którzy założyli w Bydgoszczy Klub Żołnierzy Powstania Warszawskiego. Zmarła 7 lipca 1990 r. W zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej dostępne są obszernie wspomnienia „Urszuli”, dzięki którym poznajemy jedną z bohaterek II wojny światowej i warszawskiej insurekcji.

FOT. KPBC, ARCHIWUM HISTORII MÓWIONEJ, UKW BYDGOSZCZ

2-FAZOWY

REDUKTOR TŁUSZCZU BRZUSZNEGO

Najnowsze odkrycie specjalistów ds. odchudzania teraz dostępne dla każdego!

Z tej nowej metody może teraz skorzystać każdy, a nie tylko bajecznie bogata gwiazda ekranu!

Specjaliści opracowali metodę wyszczuplającą, która może wysmuklić i odchudzić sylwetkę. Nawet jeśli próbowałeś innych metod i okazały się nieskuteczne!

Specjaliści ds. odchudzania latami analizowali proces lipogenezy, próbując opracować metodę, która efektywnie zredukuje nadmiar komórek tłuszczowych w organizmie i umożliwi szybkie chudnięcie. Właśnie dzięki temu wynalazkowi można utrzymywać zadziwiająco szczupłą figurę nawet po 60-tce!

Jak to możliwe?

Nawarstwiający się tłuszcz brzuszny potwornie trudno spalić, a z wiekiem staje się to coraz trudniejsze. I jest on **niebezpieczny dla zdrowia!** Zaburza działanie układu hormonalnego, nerwowego i krwionośnego oraz jest współodpowiedzialny za rozwój wielu schorzeń.

2-fazowy Reduktor Tłuszczu Brzuszny, oprócz efektu wizualnego wyszczuplenia, może efektywnie spalać tłuszcz. Razem z tłuszczem może też zniknąć chęć podjadania i ryzyko wystąpienia efektu jo-jo.

Jak działa 2-fazowy Reduktor Tłuszczu Brzuszny?

Metoda ma formę pasa wyszczuplająco-odchudzającego zakładanego na talię, który aktywnie wspiera redukcję tkanki tłuszczowej w 2 fazach działania:

1. FAZA INSTANT: wizualne wyszczuplenie. W tej fazie pas bezuciskowo modeluje talię, nadając jej zgrabny, szczupły kształt

– zakładając go, możesz stać się **szczuplejsza o ok. 2 rozmiary!** Pas jest wygodny i dopasowuje się do ciała, nie czujesz, że go nosisz!

2. FAZA THERMOMAGNET: termomagnetycznego turbospalania tłuszczu. W tej fazie dochodzi do magnetostymulacji ciała, które zostaje pobudzone do aktywnego rozpuszczania utwardzonych złogów tłuszczu na brzuchu i biodrach. Termoizolacyjny materiał daje efekt sauny, a zbędne kilogramy mogą się wypocić.

Ponadto 20 wszytych w pas ferrocemicznych magnesów (po 1100 Gs każdy) stymuluje krążenie i dotlenienia komórki. Odżywione mogą regulować pracę jelit i przyspieszać metabolizm (możesz szybciej spalać kalorie). Możesz zyskać podwójnie: **możesz szczuplej wyglądać i jednocześnie możesz spalać tłuszcz!**

2-fazowy Reduktor Tłuszczu Brzuszny nie tylko przyczynia się do spalania tkanki tłuszczowej. Poprzez masaż biomagnesami może działać regeneracyjnie. Osoby skarżące się na dolegliwości pleców czy mięśni zauważyły, że dotkliwy dyskomfort może się zmniejszyć!

Nie musisz męczyć się z oponką na brzuchu czy uporczywymi boczками. Dzięki **2-fazowemu Reduktorowi Tłuszczu Brzuszny** możesz cieszyć się szczuplejszą o około 2 rozmiary sylwetką i jednocześnie możesz ciągle spalać tłuszcz!

* Reklamowany produkt nie jest wyrobem medycznym. I Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.info-for-customers.com/statute/pl

72% taniej!



1 FAZA

INSTANT:

Wizualne wyszczuplenie o ok. 2 rozmiary

2 FAZA

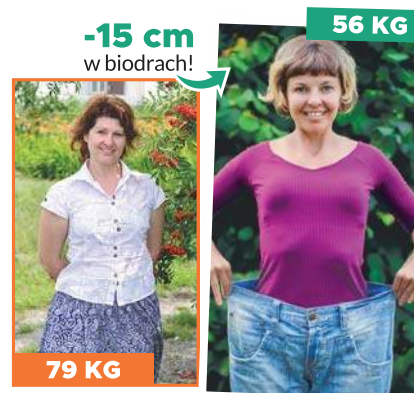
THERMOMAGNET:

Termomagnetyczne turbospalanie tłuszczu

CZUJĘ SIĘ, JAKBYM DOSTAŁA NOWE CIAŁO!

„Zawsze mi wmawiano, że nadwaga jest skutkiem obżarstwa i wystarczy mniej jeść, żeby schudnąć. Akurat! Wcale tak dużo nie jadłam, a zero efektów, jakby mój metabolizm po prostu nie działał! Dopiero z tym pasem poczułam różnicę. Od razu, jak go założyłam, miałam wrażenie, że wyglądam szczuplej. Zanim się obejrzałam, ważyłam już sporo mniej! Rewelacja!”

Martyna D., 29 lat, Gliwice



-15 cm w biodrach!

56 KG

79 KG



63 KG

84 KG

-27 cm w pasie!

JESTEM SUPER MAMĄ!

„Po ciąży przytyłam i nie mogłam schudnąć. Nie czułam się atrakcyjnie. Chciałam być pełną życia mamą, a męczyłam się po przejściu kilku kroków... Na ćwiczenia nie miałam czasu. Postanowiłam wypróbować ten pas. Po niedługim czasie schudłam tyle, że mnie ludzie nie poznawali! Nareszcie jestem szczupła w talii!”

MICHALINA T., 42 lata, Łódź

DZIAŁA AUTOMATYCZNIE

„Aż nie do pomyślenia, że taka prosta metoda może czynić cuda. Po prostu wkładasz ten pas i już możesz spalać tłuszcz. Skorzystałam już ja, moje siostry i kuzynki. Wszystkie jesteśmy zachwycone. Polecam każdej kobiecie! To rzeczywiście super odkrycie w odchudzaniu.”

JOLANTA P., 31 lat, Suwałki

Oferta specjalna: tylko do 31.07.2023 72% zniżki!

Otrzymasz 2-fazowy Reduktor Tłuszczu Brzuszny jedynie za ~~317 zł~~ **87 zł!**

DZWOŃ DZIŚ! ▶ 56 300 32 37

Pon.–niedz. 8:00–20:00 (opłata jak za zwykłe połączenie)

Dorota Kania, redaktor naczelna Polska Press

ŚMIERDZĄCY BIZNES. MILIONY ZAROBIONE NA ŚMIECIACH



W

miniony weekend główne informacje w mediach dotyczyły ogromnego pożaru odpadów chemicznych w Zielonej Górze. Pożar składowiska niebez-

piecznych odpadów został ugaszony po trwającej blisko 30 godzin akcji gaśniczej. Na szczęście okazało się, że życiu i zdrowiu mieszkańców okolicznych domów nic nie zagraża. Gdy w mediach pojawiły się pytania, kto wydał zgodę na nielegalne składowisko, czołowi politycy PO obarczyli winą rząd PiS. Donald Tusk, szef Platformy Obywatelskiej, napisał w mediach społecznościowych: „Smród płonących odpadów w Zielonej Górze. Smród setek bezkarnych nielegalnych składowisk. Smród pisowskiej korupcji w całej Polsce. Kaczyński i Sasin na pikniku”.

Tę narrację utrzymywali inni politycy PO, między innymi Michał Szczerba. „PiS zrobił z Polski importera śmieci! Nadzorowany przez Moskwę i Ozdobę GIOŚ dał zgodę na sprowadzenie w 2022 roku 332 tys. ton odpadów. Do tego dochodzą nielegalnie wwiozione ładunki. Często przekraczały masę 20 ton. Trafiają na niekontrolowane składowiska, które później płoną!” – napisał na Twitterze Szczerba. Szybko okazało się, że to właśnie ludzie związani z Platformą Obywatelską wydali zgodę na składowanie niebezpiecznych odpadów: pozytywną decyzję w 2014 roku wydał starosta zielonogórski, na podstawie przyjętej rok wcześniej ustawy, także za czasów rządu PO-PSL. Te przepisy sprawiły, że w Polsce powstało prawdziwe eldorado dla śmieciowego biznesu; odpady (w tym także te niebezpieczne) płynęły do naszego kraju z San Salvador, Niemiec, Włoch, Ghany czy Wenezueli.

W kilku sprawach polskie sądy wydały już prawomocne wyroki nakazujące zabranie odpadów przez kraj, który je przywiózł. Tak jest w przypadku niemieckich śmieci, których ich „właściciel” nie chce zabrać. Mimo tych wyroków opozycja stara się przerzucić winę na partię rządzącą. Pouczający ton Platformy Obywatelskiej może budzić zdziwienie, ponieważ to nikt inny, jak czołowi politycy tej formacji przebywają w areszcie w związku z korupcją dotyczącą... śmieci.

W lutym bieżącego roku przez funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego został zatrzymany Włodzimierz Karpiński – minister skarbu w rządzie Donalda Tuska, a w gabinecie prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego – sekretarz miasta stołecznego Warszawy. Według śledczych do korupcji miało dochodzić od 2020 do 2022 roku, kiedy Włodzimierz Karpiński był szefem stołecznego Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania. Wraz ze swoim byłym zastępcą Rafałem Baniakiem (także związanym z Platformą Obywatelską) mieli brać udział w korupcyjnym układzie – żądać od prezesa jednej ze spółek 2 i pół procent zamówień uzyskanych od stołecznego Miejskiego Przedsiębiorstwa, zaś łapówki miały wynieść co najmniej 5 milionów.

Jak widać, są śmieci, które nie śmierdzą – fetor niwelują pieniądze, które kryją się za odpadami.

Janusz Życzkowski, red. nac. „Gazety Lubuskiej” i „Gazety Wrocławskiej”

IM GORZEJ, TYM LEPIEJ



T

ydzień temu w Zielonej Górze doszło do pożaru składowiska niebezpiecz-

nych odpadów. Sprawa wywołała dyskusję na temat problemu śmieci zwożonych do Polski oraz odpowiedzialności za taki stan rzeczy. Pokazała również, po raz kolejny, jak w sytuacjach kryzysowych ważne jest właściwe zachowanie osób odpowiadających za nasze bezpieczeństwo. Tu, niechłubnie, zapisała się marszałek województwa lubuskiego, która będąc członkiem wojewódzkiego sztabu zarządzania kryzysowego, sama generowała kryzys za kryzysem. Zanim jednak o skandalicznej postawie polityk Platformy Obywatelskiej, krótka historia zielonogórskiego problemu z odpadami.

W 2012 r. zgodę na składowanie odpadów podejrzanej firmie Awinion wydał starosta powiatu zielonogórskiego. Wydał, jak przekonuje, w zgodzie z obowiązującymi przepisami i zgodnie z administracyjnymi terminami. Dwa tygodnie potrzebowała „firma krzak” na uzyskanie pozwolenia, w którym znalazły się setki rodzajów odpadów, które można było składować w Przylepie. Znawcy tematyki składowania i przetwórstwa odpadów z niedowierzaniem kręcą głowami. Taki termin to prawdziwy rekord świata. Jakim cudem Awinion przekonała urzędników, że spełnia wszystkie kryteria? Ano jakoś przekonała.

Od tego momentu na teren dawnych zakładów mięsnych w Przylepie zaczęły zjeżdżać ciężarówki wypchane po dach beczkami z chemikaliami. Trwało to dwa lata. Wystarczająco długo, by ogromny magazyn wypełnić niemal całą tablicą Mendelejewa. Firma znika, a z problemem zostaje miasto, które przyłączywszy gminę wiejską, powiększyło granicę administracyjną o Przylep i kilkanaście innych sołectw. Powiększyło, nic nie wiedząc o tym, jakie „skarby” podrzucili miastu koledzy z sąsiedniego samorządu. Nic jednak nie można było zrobić. Powiat pozbył się kłopotu, a Zielona Góra złożyła zawiadomienie do prokuratury, bo sprawy bez nadania biegu prawnego zostawić nie można.

Równolegle rozpoczął się spór kompetencyjny, bo miasto uznało, że skoro nadzór nad miejscami jak to sprawuje marszałek województwa, to samorząd regionu winien sfinansować utylizację. Spór kompetencyjny trafił do sądu, a ten po kilku latach orzekł, że to prezydent, a nie marszałek ma kłopot, bo musi znaleźć środki na rozbrojenie i utylizację ekologiczną bomby. Rozpoczęło się poszukiwanie niemałych pieniędzy, bo z przetargu na przetarg firmy, które oferowały swoje usługi, chciały coraz więcej. Wyścig z czasem zakończył się przed czasem. W ubiegłą sobotę hala z odpadami stanęła w płomieniach. Rozpoczęła się akcja służb, urzędów i instytucji.

Wojewoda powołał sztab zarządzania kryzysowego. Działanie w takich sytuacjach reguluje ustawa, która nakłada obowiązki na urzędy i instytucje. Przepisy nie regulują jednak kwestii wydawania się oczywistej – odpowiedzialności za słowo, konieczności wypracowywania wspólnego przekazu i wyłączenia prowadzonej akcji z bieżącej walki politycznej, czy chęci ugrania punktów w oczach elektoratu. Tę lukę w systemie wykorzystwała marszałek województwa, która, kiedy tylko mogła, kwestionowała działania wojewody i służb, eskalowała napięcie i poczucie zagrożenia.

Zachowywała się identycznie jak w ubiegłym roku, kiedy histerycznie zareagowała na ekologiczny kryzys na Odrze i poinformowała o rtęci, która miała doprowadzić do masowego śnięcia ryb. Czy to przypadek, czy z premedytacją przyjęta strategia? Jedno i drugie fatalnie świadczy o osobie pełniącej publiczną funkcję. Kłopot w tym, że żyjemy w czasach, kiedy przynajmniej części opozycji wydaje się, że to działanie w pełni uzasadnione. Nie martwią ich emocje zwykłych ludzi, ich poczucie bezpieczeństwa, kwestia powagi państwa, urzędów i instytucji. Wychodzą z założenia, że im gorzej, tym lepiej. Lepiej dla nich oczywiście, bo o to w tym wszystkim chodzi.

Polska złożyła do KE skargę na Niemcy za nielegalnie przywiezione odpady (...) Zostaliśmy pozostawieni bez wyboru. Używamy takiej ścieżki, jakiej może użyć każde państwo europejskie, korzystamy ze skargi do KE, która jest pierwszym etapem postępowania przed Trybunałem Sprawiedliwości

Tą historią przed pięcioma laty żyła cała Polska: 27 stycznia 2018 roku psa Fijo, wtedy cztero-miesięcznego szczeniaka, znaleziono w Chełmży w kałuży krwi. Skatowany przez własnego pana zwierzątko trafiło pod opiekę Fundacji dla Szczeniąt Judyta, a potem do nowego domu pod Pabianicami. Jak potoczyły się jego losy?

Skatowany Fijo i jego nowy pan. „Zobaczyłem zdjęcie i pękło mi serce”

Tamten styczniowy dzień na zawsze zmienił życie Fijo, wtedy zaledwie czteromiesięcznego szczeniaka. Bartosz D. z Chełmży, jego właściciel, skatował zwierzątko i uczynił kaleką do końca życia. Szczeniak miał złamany kręgosłup, połamaną miednicę, uszkodzone żebra, złamaną szczękę i wybite zęby...

Od tego czasu minęło już ponad pięć lat. Najpierw Fijo trafił pod opiekę Fundacji dla Szczeniąt Judyta. To za jej sprawą był leczony i rehabilitowany, także za granicą. Tysiące osób z kraju i zagranicy wparły te wysiłki finansowo.

To do fundacji zgłosił się Artur Serocki, mający pod Pabianicami (woj. łódzkie) obszerny dom. Miejsce to stało się najpierw domem tymczasowym, a po prawomocnym wyroku na Bartosza D. - stała przystanią dla psa Fijo.

Artur Serocki, przedsiębiorca, z wykształcenia prawnik, serce dla zwierząt ma ogromne. I to właśnie dla tych najbardziej pokrzywdzonych przez los, a jednocześnie najbardziej wymagających w opiece. W praktyce natomiast - najmniej chętnie przyszykanych przez innych. Dom pana Artura zamieszkuje cała „banda brojków”, jak to określa. Obok psa Fijo poruszającego się na psim wózku inwalidzkim, żyją tu też inne okaleczone psy.

- Prawdę mówiąc, nie znam historii Fijo wcześniej. Przeczytałem w internecie o piesku, którego nikt nie chce. Zobaczyłem zdjęcie i serce mi pękło - tak pan Artur wspominał impuls, który popchnął go do kontaktu z Fundacją dla Szczeniąt Judyta w rozmowie z dziennikarzami.

Psiak wózku będzie do końca życia. Tysiące ludzi wciąż śledzą jego losy na Instagramie

Pies Fijo do końca życia będzie już kaleką: ma uszkodzony rdzeń kręgowy i układ nerwowy. Psiak ma bezwładne tylne łapy i najczęściej porusza się o wózek. Jak pokazują jednak filmiki - roznosi go energia i gdy dobrze się czuje, potrafi przemierzać domowe korytarze bez wózka. Ma też niesamowity apetyt, przyjacielskie podejście do innych czworonogów i ten sam zaważający błysk w wielkich, piwnych ślepiach, co przed laty.

Skąd to wiemy? Artur Serocki dla swojego podopiecznego stworzył konto na Instagramie:



Fijo nigdy nie będzie już w pełni sprawny, ale cieszy się tym życiem, które ma teraz

SKATOWANY FIJO TRAFIŁ DO „BANDY BROJKÓW”

Pięć lat temu szczeniak Fijo był ofiarą bestialstwa własnego pana - Bartosza D. z Chełm ży. Dziś dorosły Fijo szaleje na psim wózku inwalidzkim i jest gwiazdą Instagrama.

Małgorzata Oberlan

pies Fijo 2018 i kolejny rok zamieszcza posty, filmiki i zdjęcia relacjonujące życie psa Fijo. A także pozostałych kalekich psów, które przysparzały setek ludzi. Psiak zaskarbił sobie już chyba na zawsze wielką sympatię obserwatorów z Polski i zagranicą.

Instagramowe konto psa Fijo prowadzone jest w formie pamiętnika. Pies w pierwszej osobie, z własnej perspektywy, relacjonuje kolejne wydarzenia z życia własnego i całej „bandy broj-

ków”. Prawie każda relacja przepełniona jest poczuciem humoru. Prawie, bo... Bywają wciąż dla psa dni bardzo trudne - nie jest i nie będzie nigdy zdrowy.

Fijo ma kłopoty z załatwianiem się, bo nie panuje do końca nad fizjologią. Do poważnych kłopotów neurologicznych należały też powtarzające się ataki drgawek. Czasem tak bolesne, jak ten opisywany przez pana Artura w styczniu 2021 roku. Trwał aż 5 godzin, do godziny 3 nad ranem. „Fijo nie mógł zasnąć, rzucało i szarpało jego biednym ciałkiem, i nie mo-

głem mu pomóc. Mogłem go tylko tulić i uspokajać” - relacjonował na Instagramie opiekun.

Psiak jest pod opieką neurologa i innych specjalistów. Niestety, zmiany w kręgosłupie i układzie nerwowym psa są nieodwracalne. Potwierdzono to już kilka lat temu. Artur Serocki zapewnia jednak, że nawet jeśli rehabilitacja miałaby tylko troszkę poprawić kondycję Fijo, to i tak będzie kontynuowana. Podobnie zresztą podchodzi do pozostałych swoich czworonożnych podopiecznych.

Co się stało z oprawcą psa - Bartoszem D. z Chełmży?

Po skatowaniu własnego psa Bartosz D. z Chełmży zniknął. Ukrywał się, był poszukiwany listem gończym. Ten czas również dobrze pamiętają tysiące ludzi z całego kraju. Internauci, przejęci losem szczeniaka i poruszeni okrucieństwem jego pana, włączyli się na rozmaite sposoby w tropienie uciekiniera. „Zgłoś się na policję” - apelowała natomiast jego żona Angelika.

Po kilku tygodniach Bartosz D. został ujęty i zatrzymany. Później postawiony został w stan oskarżenia. Przed toruńskim Sądem Rejonowym odpowiadał za znęcanie się nad zwierzęciem ze szczególnym okrucieństwem. Proces przyciągał do Torunia ekipy ogólnopolskich stacji telewizyjnych i z uwagą śledzony był do samego finału. Oskarżycielem posiłkowym w nim była Fundacja dla Szczeniąt Judyta, reprezentowaną przez wyjątkowo oddaną sprawom zwierząt adwokat Katarzynę Topczewską.

Oskarżony nie był wylewny na sali rozpraw. Najczęściej odmawiał wyjaśnień. Sędzia odczytywała zatem standardowe, które składał na etapie śledztwa. A przed prokuratorem Bartosz D. wypierał się winy. Utrzymywał, że krytycznego styczniowego dnia nietrzeźwy przewrócił się na psa. „Jestem niewinny. Ojciec trójki dzieci, a ludzie zrobili ze mnie zabójcę” - mówił.

Jego wersji wydarzeń nie jednak z zebranego materiału dowodowego nie bronił - ani rodzaj obrażeń u szczeniaka, ani opinie biegłych, ani wykonany w mieszkaniu Bartosza D. eksperyment procesowy.

23 stycznia 2020 roku - to data, którą do końca życia musi zapamiętać sobie Bartosz D. z Chełmży. Tego dnia Sąd Okręgowy w Toruniu wydał prawomocny wyrok w jego sprawie. Za skatowanie psa skazał mężczyznę na 18 miesięcy bezwzględnego więzienia. Tym samym sąd II instancji podtrzymał w mocy wyrok wydany przez swojego poprzednika (z marca 2019 roku).

Pełna kara dla Bartosza D. to wspomniane 18 miesięcy pozbawienia wolności, przepadek psa, zakaz posiadania zwierząt przez 10 lat oraz 3 000 zł. W prawomocnym wyroku uchylono nakaz zapłaty Fundacji 26 000 złotych za leczenie zwierzęcia - z uwagi na zebranie o wiele większej sumy dzięki wpłatom zwykłych ludzi.

Przypomnijmy, że Bartosz D. miał szczęście, bo sądzony był jeszcze według starej Ustawy o o-

chronie praw zwierząt. Po trzech miesiącach od popełnienia przez niego przestępstwa zaczęła już obowiązywać nowelizacja, wprowadzająca maksymalną karę na poziomie 5 lat więzienia - przy znęcaniu się nad zwierzęciem ze szczególnym okrucieństwem właśnie (a przy „zwykłym” - podnosząca maksymalne zagrożenie z 2 do 3 lat więzienia).

Nowe, surowsze prawo

Jaki finał miałyby proces chełmżanina dziś, przy surowszym prawie i coraz surowszych sądach? Jest całkiem prawdopodobne, że wymierzona jemu kara bezwzględnego pozbawienia wolności - byłaby wyższa. W sprawach podobnych i budzących podobne, ogólnokrajowe zainteresowanie, zapadały już wyroki kilkuletniego więzienia.

Dość tutaj wspomnieć głośny przypadek Patryka M. ze Szczecina, który w roku 2019 znęcał się okrutnie nad kotami, a także skatował psa znajomej. Ostatecznie, wyrokiem sądu drugiej instancji, za przestępstwa przeciwko zwierzętom skazany został w roku 2021 na 3,5 roku bezwzględnego więzienia. Inne udowodnione przestępstwa podwyższyły mu karę izolacji do lat 5.

Z piekła do psiego raju - niech Fijo pozostanie w nim jak najdłużej!

W roku 2018, gdy Bartosz D. ukrywał się po skatowaniu psa, jego wizerunek poznały tysiące ludzi. Personalna poszukiwanego były publicznie znane, bo był poszukiwany przez policję listem gończym. Ludzie szybko „namierzyli” profil facebookowy poszukiwanego - na zdjęcie głównym Bartosz D. dumnie przeżył pierś w koszulce z patriotycznymi hasłami. Na innym popijał piwo, odziany w koszulkę z wielkim białym orłem, na ramieniu mając białą-czerwoną opaskę.

Po aresztowaniu Bartosz D. zniknął z mediów społecznościowych. Nie bryluje już też w realu. Karę odbył.

Pies Fijo natomiast, jak to określiły wtedy lokalne media z Pabianic, trafił z piekła do raju. Oby jak najdłużej w nim pozostał. Troskliwy opiekun, opieka medyczna i rehabilitacja, sympatia ludzi - to wszystko jest i będzie mu potrzebne. Po okrucieństwie, jakiego doświadczył jako szczeniak, krzywdy jednego człowieka splotały i splotają rzesze innych. Tych, którzy wpłacali na ratowanie jego życia i zdrowia, walczyli o sprawiedliwość w sądzie, a teraz dbają o jego dalsze losy.

**PEŁNA KARA DLA BARTOSZA D.
TO 18 MIESIĘCY POZBAWIENIA
WOLNOŚCI, PRZEPADEK PSA,
ZAKAZ POSIADANIA ZWIERZĄT
PRZEZ 10 LAT ORAZ 3 000 ZŁ.**

NAWET LATEM Z GÓRAMI NIE MA ŻARTÓW

Wakacje to nie jest bezpieczny czas w Beskidach. Wypadek goni wypadek. Goprowcy mają pełne ręce roboty. Jeśli turyści nie będą ostrożniejsi, to padnie niechlubny rekord.

Kamil Lorańczyk

Statystyki są bezlitosne. Jak informują ratownicy Grupy Beskidzkiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego od początku wakacji doszło w Beskidach do kilkudziesięciu wypadków, w tym kilku poważnych. Przez pierwsze dwa tygodnie wakacji ratownicy pomogli 59 poszkodowanym. Doszło wówczas do 33 wypadków rowerzystów górskich, 23 wypadków turystycznych oraz trzech zdarzeń sklasyfikowanych jako inne zdarzenia, np. urazu doznał pracownik schroniska. Tylko w jeden weekend (8-9 lipca) doszło do aż 27 wypadków. Wówczas goprowcy udzieliли pomocy 37-letniemu turyście, który doznał kontuzji stawu skokowego, zbiegając z Babiej Góry. W okolicy szczytu ewakuowali 47-letnią turystkę z urazem śródstopia oraz 27-latkę, który - jak wskazali - przecenił swoje możliwości i nie był w stanie kontynuować wybieżki.

Niefrasobliwość nie tylko na dwóch kółkach

Niestety, znaczna część interwencji w Beskidach związana jest z wypadkami rowerzystów, którzy są grupą najbardziej narażoną na kontuzje. Tym bardziej w trudnym, wymagającym górskim terenie.

- Jeśli spojrzeć na wypadki drogowe, dochodzi do nich często z winy poszkodowanego. Podobnie jest w górach, czyli rowerzysta mógł nie dostosować prędkości do warunków na trasie albo wybrać trasę, która przewyższa jego możliwości - komentuje Marcin Szczurek, naczelnik Grupy Beskidzkiej GOPR. Dodaje, że do wypadków rowerowych w górach dochodzi głównie na ścieżkach przystosowanych do jazdy (popularne beskidzkie miejscówki dla rowerzystów są w okolicach m.in. Góry Żar, Ma-



Jeden z kilkudziesięciu wypadków, jakie zdarzyły się ostatnio w Beskidach. Ratownicy apelują o ostrożność

łego Skrzycznego, Szyndzielnicy czy Kołowrotu). Tylko niewielki procent wypadków zdarza się na szlakach turystycznych.

- Ważna jest przede wszystkim świadomość użytkowników. Pamiętam taki wypadek, kiedy turysta zjeżdżał na tyle długo z dość dużej góry, że przegrzała mu się hamulce w rowerze i przestały hamować - wspomina szef beskidzkich goprowców.

Dlatego warto - jak radzą ratownicy - przed wyjazdem rowerowym najpierw skorzystać z pomocy instruktora. W praktycznie każdej wypożyczalni rowerowej powinien się ktoś taki znaleźć.

Teoretycznie lato to najbezpieczniejsza pora na wyprawę w góry. Nic nie powinno nas zaskoczyć. A jednak można od-

nieść wrażenie, że niektórzy turyści sami potrafią zadbać o kłopoty czy wręcz proszą się o tragedię. Bo jak inaczej nazwać zachowanie grupy turystów w Beskidach, którzy w czasie burzy... chowali się pod drzewem.

Tymczasem burze w górach nie są czymś, co można lekceważyć. I dobitnie przypomina o tym tragedia, do której doszło 22 sierpnia 2019 roku na Giewoncie - zginęło wówczas pięć osób, a 157 zostało rannych. Dlatego sprawdzanie prognoz pogody przed wyprawą w góry to podstawa.

Podstawą są także odpowiedni ubiór i ekwipunek. Wprawdzie coraz rzadziej widuje się na szlakach panie w szpilkach czy panów w sandałach, ale i takie osoby można spotkać na beskidzkich trasach.

- Do plecaka powinniśmy zabrać lekkie ubranie przeciwdeszczowe, coś do jedzenia i picia. Przyda się też krem, który będzie chronił przed działaniami promieni słonecznych, nakrycie głowy oraz telefon z aplikacją „Ratunek”. Warto zabrać też powerbank - podpowiada Marcin Szczurek.

Naczelnik GOPR zwraca uwagę również, że pewne niebezpieczeństwo kryje się tam, gdzie turyści mogą wyjechać na szczyt kolejką.

- Do tego wyjazdu nie trzeba być specjalnie przygotowanym, ale potem zapada decyzja, że może jednak przespacerują się granią, bo piękne widoki, a wówczas łatwo o kontuzję, gdy ktoś poruszał się w nieodpowiednim obuwiu - mówi Marcin Szczurek.

Nieależnie od pory roku jeansy nie są dobrym wyborem. Są ciężkie, sztywne, a w razie przemoczenia długo pozostają mokre. Zwykłą, bawełnianą koszulkę lepiej będzie zastąpić koszulką sportową z materiału syntetycznego, którą z pewnością będzie łatwiej wysuszyć.

Aplikacja „Ratunek” to podstawa

Szef beskidzkich goprowców podkreśla, że wspomniana już aplikacja „Ratunek” pozwala ustalić lokalizację osoby poszkodowanej. A to odwieczny problem dzwoniących. Rzadko bowiem zdarzają się turyści, którzy potrafią określić dokładnie swoje położenie w górach.

Warto ją zainstalować, tym bardziej że w kryzysowych sytuacjach może być na wagę złota. Pod koniec stycznia br. przekonała się o tym turystka, która zadzwoniła pod 112, mówiąc o sporej utracie siły oraz o wątpliwościach, czy dotrze do celu. Poruszała się wówczas szlakiem czerwonym z Hali Rysianki w kierunku Hali Miziowej w Beskidzie Żywieckim.

Jak przekazał asp. Paweł Matuszczak z żywieckiej policji, sprawa była bardzo poważna. W poszukiwaniu zaangażowanych było m.in. ponad 60 goprowców i słowacka Horská Služba. Ratownicy nie mieli jednak szans, aby ją znaleźć. Dlaczego? Ponieważ kobieta sama wróciła do domu w Gochałowicach i nikogo o tym nie powiadomiła.

Osoba dzwoniąca na numer 112 swoim telefonem uruchomiła procedurę, w którą zostały zaangażowane wszystkie służby.

- Uruchomiona procedura działa, dopóki nie zostanie anulowana lub odwołana. W tym konkretnym przypadku osoba, która uruchomiła alarm, powinna go odwołać - wyjaśniają goprowcy.

W górach jesteście gośćmi

Dobrze również pamiętać, że w lasach jesteście gośćmi. A na co dzień są one ostoją dla zwierząt. Zdarzyło się jednak, że na jednym z beskidzkich szlaków grupa turystów znalazła bezbronne szczenię, które postanowili zabrać ze sobą. Później okazało się, że to wilk.

- Wiemy i rozumiemy, że trudno odróżnić wilcze szczenię od szczeniaka psa w typie owczarka niemieckiego, szczególnie, gdy ma ono niecałe dwa tygodnie. Nie winimy osób, które chciały mu pomóc i zabrały go do lekarza weterynarii - przekazała wtedy Stowarzyszenie dla Natury „Wilk”. Przyrodniczy przypominają, że nie tylko wiosna, ale też lato to okres wychowu młodych przez wilki i rysie. Każdy puszczone luzem pies jest dla nich zagrożeniem, bo może skłonić ich spanikowane matki do przenosin młodych. Warto więc mieć pupila blisko siebie i trzymać się wytyczonych szlaków. Zadbamy zarówno o siebie, jak i o zwierzęta żyjące w lasach.

Przy okazji warto wspomnieć, że pierwsze polskie trasy oznaczone były jedynie pojedynczym czerwonym paskiem. Dopiero po jakimś czasie, aby poprawić widoczność szlaku w ciemności, domalowano do niego biały pasek. Pierwszy polski szlak w Beskidach wyznaczał w 1906 roku Hugo Zapałowicz. Szlak ten łączył Suchą Beskidzką z Zawoją. Co więcej, w tym samym roku Walenty Gadowski wytyczył Orlą Perć w Tatrach. Choć niektórzy turyści tak twierdzą, to jednak kolor szlaku nie stanowi odzwierciedlenia poziomu trudności. Może jednak przekazywać inne informacje. Głównym szlakiem w paśmie jest szlak czerwony. Prowadzi on przez najbardziej spektakularne i zarazem najatrakcyjniejsze krajobrazowo i przyrodniczo miejsca. Szlak niebieski to szlak dalekobieżny. Szlaki czarne oraz żółte najczęściej bywają krótkimi szlakami łącznikowymi. Zielony kolor może oznaczać również szlak łącznikowy lub ścieżkę prowadzącą do atrakcji przyrodniczej. Poza trzymaniem się konkretnej trasy, dobrym nawykiem jest też poinformować kogoś o swoich planach.

STATYSTYKI SĄ BEZLITOSNE.
OD POCZĄTKU WAKACJI DOSZŁO
W BESKIDACH DO KILKUDZIESIE-
CIU WYPADKÓW, W TYM KILKU
POWAŻNYCH

! TO NIE JEST BŁĄD DRUKARSKI !

ROZDAJEMY ZA DARMO* 100



Japońska technologia

japońskich bransoletek biomagnetycznych *MAGNE PULSO*

Jeśli urodziłeś się przed rokiem 1969 oraz:

- ☒ męczy Cię chroniczny i przewlekły ból głowy, mięśni, stawów, kręgosłupa
- ☒ narzekasz na zmęczenie, stres i problemy z zasypianiem
- ☒ masz problemy z wagą i z przemianą materii
- ☒ dokuczają Ci żylaki, problemy z krążeniem i ciśnieniem

...odbierz dla siebie lub bliskiej Ci osoby japońską bransoletkę biomagnetyczną *MAGNE PULSO*, która może wspomagać walkę z bólem, zbyt wysokim ciśnieniem, problemami krążeniowymi, a także ułatwiać zasypianie, zwiększać odporność, dodawać energii, poprawiać samopoczucie oraz ogólny stan.

To nie żart – 100 sztuk najnowszego modelu japońskiej bransoletki biomagnetycznej *MAGNE PULSO* czeka już spakowane do wysyłki w naszym magazynie! Każdy, kto szybko zadzwoni, otrzyma tę elegancką, biomagnetyczną bransoletkę **ZA DARMO**. Rozdamy je na zasadzie „kto pierwszy, ten lepszy” – każdemu, kto zadzwoni do **31.07.2023**. Datę urodzenia wystarczy potwierdzić ustnie przez telefon.

Ta niezwykła bransoletka może pomóc w walce z bólem, zwyrodnieniami, problemami ze stawami, krążeniem i ciśnieniem. Ponadto może pomóc na problemy ze stresem, z zasypianiem i może poprawiać ogólne samopoczucie. Aby móc zmniejszyć różne dolegliwości, wystarczy nosić bransoletkę na rękę przez minimum 5 godzin dziennie. 20 biomagnesów neodymowych głębokiego oddziaływania o mocy 5000 gausów wytwarza impulsy biomagnetyczne, które wnikają głęboko do uszkodzonych tkanek i pobudzają komórki do pracy. Wzrasta natlenienie i odżywienie komórkowe. W ten spo-

sób impulsy oddziałują bezpośrednio na uszkodzone miejsca w organizmie i mogą wygaszać ból. Mogą też zmniejszać problemy z przemianą materii, stany zapalne, problemy z ciśnieniem i krążeniem. Działanie bransoletki wzmacnia kamienie półszlachetne: turmalin i german. Kamienie te przyspieszają redukcję bólu, wygaszanie stanów zapalnych oraz wchłaniają i rozkładają energię statyczną, przywracając balans jonowy w całym ciele. Turmalin wytwarza promieniowanie podczerwone, które wnika głęboko do komórek i uruchamia procesy autonaprawcze w tkankach, pozytywnie wpływając na pracę całego organizmu.

Bransoletka jest uniwersalna, ma klasyczny, elegancki wygląd i dzięki regulacji **pasuje na każdy nadgarstek**. Idealna zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn. Jest to nie tylko przepiękna biżuteria, ale i potężna broń w walce z dolegliwościami, zmęczeniem, problemami z zasypianiem.

Dlaczego ROZDAJEMY* japońskie antybólówce bransoletki biomagnetyczne *MAGNE PULSO*?

Powód jest prosty. Nie jesteśmy instytucją charytatywną. Oczekujemy, że o tej akcji promocyjnej zrobi się głośno w całym kraju, dzięki czemu pozyskamy wielu nowych klientów. **Ta okazja jest gwarantowana wyłącznie do 31.07.2023**

Japońska bransoletka biomagnetyczna
MAGNE PULSO **nie będzie dostępna w sklepach.**
DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZGŁOSZEŃ. **Radzimy pośpieszyć się**
i zadzwonić w tej chwili pod numer: **61 300 33 93**,
aby zdążyć przed wyczerpaniem się **DARMOWYCH** zapasów.

Jako firma zajmująca się dystrybucją **unikalnych produktów magnetycznych** polecamy również nasze **wkładki magnetyczne (MAGNISOLE ACTIVE+)**. Aktualnie każdemu, kto zadzwoni, oferujemy atrakcyjną zniżkę na nie.

* Reklamowany produkt nie jest wyrobem medycznym. | Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.info-for-customers.com/statute/pl



Motyle, trzmiele, pszczoły miodne przylecą tylko wtedy, gdy łąka będzie różnorodna

**Czym jest dla owadów
równo przystrojony
i jednorodny trawnik?**

Zielonym betonem, czyli bezużytecznym klepiskiem, miejscem nie do życia. To teren zwykle bardzo ubogi, jeżeli chodzi o roślinne zróżnicowanie gatunkowe, ponieważ posiadacz trawnika często usuwa wszelkie tzw. chwasty, czyli to, co oprócz trawy pojawia się na trawniku. Niejednokrotnie stosuje przy tym herbicydy do zwalczania chwastów dwuliściennych, na przykład mniszka lekarskiego. Na jednorodnych trawnikach nie spotykamy w związku z tym zbyt wielu owadów ani innych zwierząt. Z ekologicznego punktu widzenia taki teren jest prawie jak pustynia. Tymczasem bioróżnorodność roślin i zwierząt jest ogromnie ważna, ponieważ jesteśmy układem naczyń połączonych. Dawniej owady rozmnażały się nawet w zbożu, mogły żerować na niektórych roślinach, jak maki czy chabry. Dziś miejsc żerowania jest znacznie mniej. Jeśli nie będzie owadów, zmniejszy się liczba ptaków. A kiedy będzie mniej ptaków, nie będzie miał kto walczyć ze szkodnikami zagrażającymi roślinom czy drzewom. To wszystko się łączy. Poza tym częste koszenie trawników to ogromna strata energii,

ponieważ kosząc, zużywa się paliwo, a emitując spaliny, zanieczyszczamy środowisko. Utrzymanie pięknego zielonego dywanu wokół domu wymaga także na-

wożenia i nawadniania. Trawy nie są oszczędne, jeśli chodzi o gospodarkę wodną. Do zaspokojenia swoich funkcji życiowych potrzebują naprawdę sporo wody.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Jeśli kosimy często i zbieramy trawę, to zabieramy też składniki pokarmowe, które należy uzupełniać, aby rośliny dobrze się regenerowały. Jak widać, musimy

wykonać cały szereg zabiegów tylko po to, aby utrzymać jeden gatunek rośliny, z którego nie korzystają owady, zwłaszcza owady zapylające, z którego nie ko-

rzystają ani motyle, ani chrząszcze. Wszystko tylko dla mody.

Co się dzieje z owadami, kiedy kosimy trawę?

KAZIMIERZ WIECH: NA KOSZONYCH CO TYDZIEŃ TRAWNIKACH NIE WYROSNAĆ KWIATY

– Świdrujący odgłos kosiarki dobiegający z samego rana zza okna i efekt: wycięta do samej ziemi trawa, która usycha w promieniach letniego słońca. Koszenie niszczy biologiczną różnorodność, jest kosztowne, generuje hałas i spaliny. Przyczynia się również do spadku liczebności owadów zapylających i małych ssaków – mówi prof. dr hab. inż. KAZIMIERZ WIECH, entomolog z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie

Czy mogą usłyszeć odgłos kosiarki i uciec?

Praca silnika i hałas odstraszają przede wszystkim ptaki i inne większe zwierzęta, które odwiedzają nasze trawniki, natomiast owady tam nie przylatują, ponieważ nie mają po co. „Zielonego betonu” nie odwiedzą ani trzmiele, ani pszczoła miodna, nie przylecą tam dzikie pszczoły ani motyle, ponieważ wszystkie te owady potrzebują pokarmu. Trawnik nie dostarczy im żadnych substancji pokarmowych, nektaru czy pyłku, ponieważ jest systematycznie koszony i nic nie zdąży tam zakwitnąć. Dlatego kosząc trawnik, nie zabijamy owadów, gdyż ich tam nie ma, chyba że żyją w glebie. Kiedyś proszono mnie o radę, ponieważ fragmenty trawników usychały i wypadały i nie było wiadomo, dlaczego tak się dzieje. Okazało się, że w glebie rozwijały się pędraki chrabąszcza latającego w czerwcu - guniaka czerwcyka - żerujące w systemie korzeniowym traw, powodując zamieranie roślin i tworzenie się pustych placów. Koszenie mu nie przeszkadzało, podobnie zresztą jak gąsienicom rolnic - ciem, które bardzo licznie pojawiają się co kilkanaście lat.

Czy na los owadów wpływa to, czy kosimy kosiarką elektryczną czy spalinową?

Urządzenie, które daje mniej hałasu, będzie miało mniejsze oddziaływanie na faunę, przede wszystkim na ptaki. Kosiarka elektryczna jest mniej hałaśliwa od spalinowej. Niestety, w przypadku infrastruktury miejskiej standardowo używa się kosiarek spalinowych, które emitują do atmosfery szkodliwe produkty spalania paliwa. Dużym problemem jest także generowany przez tego typu sprzęty hałas, zwiększający ogólny miejski zgiełk.

A gdybyśmy kosili kosą, jak nasi dziadkowie? Owady miałyby się lepiej?

Nasi przodkowie wokół domów mieli wielogatunkowe łączki, które kosili kosą najczęściej tylko dwa razy w sezonie, podtrzymując w ten sposób różnorodność roślinną, a siano przeznaczając na paszę dla zwierząt. Może dzisiaj kosa też by się przydała, zwłaszcza że obecnie coraz powszechniejsze staje się zamienianie trawników na półnaturalne lub naturalne łąki, albo na tak zwane łąki kwietne, które powstają z gotowych zestawów nasion. Ja natomiast polecam jeszcze coś innego. Jeżeli ktoś ma ogród, może w nim wydzielić pewną część, którą będzie kosił rzadziej, po-

wiedzmy dwa-trzy razy w sezonie. W moim ogrodzie mam część powierzchni, którą koszę w czerwcu i po tem drugi raz w sierpniu. Można też pozostawić fragment niekoszony aż do następnego roku. Warto pozwolić, żeby część roślin zakwitła, wytworzyła nasiona, żeby na tych roślinach mogły się rozwijać i zakończyć rozwój niektóre owady, na przykład motyle, które mają dość długi okres rozwoju. Już nie wspomnę o pluskwach, owadach prostoskrzydłych czy pasikonikach. Z takiej długo kwitnącej łąki będą też chętnie korzystały trzmiele i dzikie pszczoły, których jest coraz mniej.

Podejrzewam, że potrzeba sporo czasu, aby odtworzyć taką łąkę.

To prawda, to proces, na który potrzeba nawet kilku lat. Jednak w glebie mamy ogromy zapas nasion. Z jednego metra kwadratowego gleby, kopiąc w głąb na 50 centymetrów, możemy

„ZIELONEGO BETONU” NIE ODWIEDZĄ ANI TRZMIELE, ANI PSZCZOŁY MIODNE, NIE PRZYLECĄ TEŻ MOTYLE

pozyskać nawet sto tysięcy nasion różnych roślin, które pozostają w ziemi niczym w banku lub w magazynie. Kiedy glebę orzemy lub przekopujemy, wówczas wydobywamy te nasiona na powierzchnię, a one mają szansę wykiełkować. Jeżeli natomiast cały czas kosimy nasz trawnik, wówczas nie dajemy ukrytym w ziemi nasionom szans, by wyrosły, zakwitły i dały nasiona, nie dajemy także możliwości rozwoju owadom.

Wpływ na rozwój fauny na siedliskach łąkowych ma nie tylko częstotliwość koszenia, lecz także wybór terminów cięcia. Kiedy najlepiej zacząć kosić trawę?

Od wieków pierwszy pokos siana wykonywany był w czerwcu, drugi można wykonać na przykład w sierpniu. To terminy optymalne dla przyrody i owadów.

Tymczasem mądrość ludowa głosi, że trawnik częściej koszony ładniej się rozkrzewia i jest bardziej gęsty, dlatego wiele osób wyjeżdża z kosiarkami nawet co tydzień. Jak pan profesor to ocenia, oczywiście, z punktu widzenia owadów?

To bezmyślna moda nieoparta na żadnej ekologicznej wiedzy. Powinniśmy pamiętać, że tylko bogata w gatunki roślinne łąka zapewni

owadom bazę pokarmową (pyłek i nektar z kwiatów), a więc będzie skutkowała większą liczbą obserwowanych gatunków pszczoł i wyższą częstością odwiedzin kwiatów. Jeżeli chcemy, aby w hotelu dla owadów pojawiły się samotne pszczoły, na przykład murarki, to nie możemy postawić go na często koszonym trawniku, bo przecież tam nie ma żadnych kwiatów. Jeżeli chcemy, aby hotel dla owadów został przez nie zasiedlony, musimy zapewnić wokół niego źródło pokarmu, a będzie nim zróżnicowana gatunkowo łąka, a na niej rośliny, które kwitną przez cały sezon wegetacyjny: zaczynają kwitnąć wiosną, jak mniszek lekarski, potem pojawia się bluszczyk kurdybanek czy przetacznik ożankowy, a później kwitną koniczyzny. W moim ogrodzie mam konieczną białą i łąkową, których nie siałem, pojawiły się same i tworzą bardzo piękne kępy. Są to rośliny szczególnie korzystne dla trzmieli, które

Kleszczy mamy dużo i będziemy mieli coraz więcej. Te pajęczaki z podgromady roztoczy dobrze się czują w naszym klimacie i ryzyko „złapania” kleszcza istnieje wszędzie, nie tylko tam, gdzie rośnie trawa, ale również tam, gdzie rosną niewysokie zarośla i krzewy, na polanach, w lesie, na łąkach, w miejskim parku, w okolicach jezior i rzek, a nawet w naszym własnym ogrodzie. Występowanie kleszczy wcale nie jest proporcjonalne do wysokości trawy na zieleniach. Kleszcze są przenoszone przez różne zwierzęta, a mamy ich w naszym otoczeniu coraz więcej - to te, które sami hodujemy, jak również na przykład gryzonie. Kleszczy jest więcej, ponieważ łatwo mogą znaleźć ogniwa dla swojego rozwoju. Pajęczaki te będą obecne w przyrodzie niezależnie od tego, czy będziemy zakładać kwietne łąki, czy kosić trawniki. Warto też dodać, że w urozmaiconym siedlisku jest większa szansa na występowanie naturalnych wrogów kleszczy, takich jak mrówki, chrząszcze, ropuchy, myszy, ptaki czy larwy motyli.

Zwolennicy koszenia powtarzają również, że skracanie traw przeciwdziała alergii.

MODA NA STRYŻONE TRAWNIKI I JEDNOGATUNKOWE UPRAWY LEŚNE TO OGROMNE ZUBOŻENIE DLA ŚRODOWISKA

Alergia powstaje nie tylko z pyłków, które produkują trawy, ale także z pyłków, które produkują drzewa, na przykład brzoza, leszczyna czy sosna. Jeżeli w sąsiedztwie naszego domu rosną trawy i drzewa, które w poszczególnych okresach pyłą, wówczas absolutnie nie ma znaczenia, czy my kosimy nasz trawnik co tydzień, czy co kilka dni, ponieważ nie wpłynie to na poziom pylenia. Pyłki unoszą się w powietrzu i są przenoszone z wiatrem.

Mówi się także, że przycinanie traw pozwala ograniczać rozsiewanie się ekspansywnych chwastów, które mogą ograniczać widoczność kierowcom.

Chwast to pejoratywne określenie wymyślone przez człowieka na rośliny konkurujące z roślinami uprawnymi w warunkach polowych. Dlatego nie używam słowa chwast, ale terminu „roślina dziko rosnąca”. Argument o ograniczaniu widoczności dla kierowców przez chwasty jest absurdalny, ponieważ widoczność mogą zasłaniać jedynie krzewy lub drzewa, a nie trawy czy dziko rosnące rośliny. Na poboczach i na skrajach pól występuje większa różnorodność roślin „wypchniętych” z pól uprawnych, jednak właśnie te miejsc są systematycznie i często opryskiwane herbicydami. Środki te wyniszczają dziko rosnące rośliny, te tzw. chwasty, dlatego na polach nie widzimy już maków czy chabrow, a kłosał stał się rośliną zupełnie rzadką. Jadąc ostatnio autostradą, widziałem, jak przy suchej pogodzie wielkimi kosiarkami wycinano do gołej ziemi wszystko to, co tam rosło. Pytam, po co? Chyba z poczucia jakiegoś fałszywego porządku, ponieważ nie widzę biologicznego ani technicznego uzasadnienia dla takiej działalności.

Równo przystrzyżony i jednorodny trawnik to moda anglosaska. W Polsce ostatnio obserwujemy inną modę - na łąki kwietne. W Krakowie założonych jest już kilkadziesiąt hektarów łąk kwietnych. Jak pan ocenia tę działalność?

To akcja prowadzona w bardzo dobrym kierunku, z zaznaczeniem, że na łąkach

równać do pola kukurydzy. Tymczasem jest wręcz przeciwnie - piękny naturalny las to taki, w którym jest ogromna różnorodność gatunkowa, gdzie na zwalonych pniach drzew rozwijają się grzyby, pojawiają się mszaki i paprotniki, a wewnątrz mieszkają owady. Moda na strzyżone trawniki i jednogatunkowe uprawy leśne to ogromne zubożenie dla środowiska. I to, że w tej chwili następuje wymieranie dzikich gatunków pszczoł, ponieważ z blisko pięciuset gatunków pszczoł, jakie występują w Polsce, zagrożonych wymarciem jest już ponad 220 - to m.in. efekt takiej mody. Gdy nie ma miedzy ani dziko rosnących roślin, a nasze trawniki są sterylne i na dodatek powszechnie stosuje się pestycydy - owady giną. Komunikacja również negatywnie oddziałuje na ich populację. Miliardy owadów giną w zderzeniach z pojazdami samochodowymi. Doszło już do tego, że ogólna biomasa (ciężar) latających owadów w Europie zmniejszyła się o 75 proc.!

Jaka jest tutaj rola miejskich terenów zielonych?

Tereny zieleni zwiększają osób kojarzą się z rekreacją i wypoczynkiem. I słusznie, ponieważ to jest ich podstawowa rola. Zieleni wprowadza się do miast, by wśród szkła, betonu i asfaltu żyło nam się lepiej. Odpowiednio rozlokowana zieleni wysoka stanowi naturalną ochronę przed wiatrem, nawilża powietrze i obniża temperaturę panującą w miastach, co jest odczuwalne zwłaszcza latem. Stanowi także źródło tlenu i pochłania dwutlenek węgla. Właściwe planowanie zieleni miejskiej sprzyja także zachowaniu bioróżnorodności owadów, dla których ważna jest dostępność bazy pokarmowej i miejsc rozrodu. Stąd w przestrzeni miasta ważną rolę odgrywają parki, zadrzewienia, zakrzewienia, łąki kwietne i trawiste, w których znajduje się bogactwo gatunkowe zwierząt, roślin i grzybów, tak jak w obszarach leśnych i łąkowych poza zabudową miast. Warto spróbować pójść w kierunku odrodzenia naturalnych siedlisk, wtedy być może liczebność fauny przestanie się drastycznie zmniejszać, a może - patrząc bardzo optymistycznie - znacznie wracać do poprzedniego poziomu. Jeszcze możemy zdecydować, czy chcemy zachować różnorodność roślinną i zwierzęcą, czy chcemy żyć w środowisku ubogim, pozbawionym roślin, owadów i innych zwierząt. Wciąż mamy możliwość podjęcia tej decyzji.

PEDOFIL WYSZEDŁ Z WIEZIENIA. MIESZKAŃCY SIĘ BOJĄ

Kiedy ks. Adam Jabłoński, naczelny kapelan więziennictwa, usłyszał o pedofilu Cyklopie, którego boją się rodzice w śląskich miastach, zaproponował mu miejsce w ośrodku „Przystanek w Drodze”. Ksiądz założył go 17 lat temu we wsi Czerwony Bór, wśród gęstych lasów w powiecie zambrowskim, w województwie podlaskim. Miejsce jest dość odludne, dojazd nielaty. Ksiądz przyjmuje tutaj za darmo byłych, bezdomnych więźniów, również tych skazanych za najgorsze przestępstwa, w tym seksualne, morderców, gwałcicieli i pedofilów. Grupa razem odnawia dla siebie zrujnowane powojenne budynki. W sąsiedztwie ośrodka jest Zakład Karny Czerwony Bór na około 900 osadzonych. Ksiądz jest w nim kapelanem.

Przystanek w drodze

Jako kapelan więzienny wiedziałem, jak ciężko odnaleźć się na wolności byłym skazanym - mówi ksiądz Adam Jabłoński. - Ludzie się ich boją, oni też się boją, ale czasem samych siebie. Postanowiłem chociaż trochę temu zaradzić. Z moimi rodzicami nabyłem ziemię, należąca kiedyś do wojska i tu założyłem ośrodek „Przystanek w Drodze”. Co tu dużo mówić, dla wyrzutków, takich ostatnich, których nikt nie chce. Ośrodek to moja inicjatywa, własność i pasja. Pomyślałem, że skoro skazanych za szczególnie odpychające przestępstwa inni odrzucają, to te robotniki życiowo lepiej będą czuć się we własnym gronie. Ośrodek prowadzi matka księdza, pomaga Caritas. Mieszkańcy mają zapewnione jedzenie, pracują przy remontach dawnych wojskowych budynków, hodują też zwierzęta, po prostu pomagają prowadzić gospodarstwo wiejskie w lesie. Uczą się przy okazji zawodu budowlanka, niektórzy zdobywają prawo jazdy, a wokół panuje spokój, stres łagodzi wspaniała przyroda. Problemów jednak nie brakuje. Niedawno doszło tutaj do zabójstwa, niespodziewanie jeden z pensjonariuszy zatłukł drugiego siekierą.

- Ja wiem, jacy tutaj bywają ludzie, ale ich przygarniam - przyznaje ksiądz Jabłoński. - Nie ma co komentować. Ale aż taka agresja to rzadkość. Sam się nie boję, przyzwyczaiłem się do zagrożeń i wciąż liczę na opiekę Pana Boga, a to bardzo dobra ochrona. Boję się tylko jednego, że zachoruję i będę za słaby na pracę.

Chociaż na swoim portalu Służba Więzienna pomyliła się kiedyś i ośrodek księdza nazwała „Czarownym Borem”, to czarownie i jak w bajce tutaj nie jest. Każdy z przybyłych ma

do opowiedzenia horror. W swojej wizytówce w internecie ośrodek podaje, z czym można do „Przystanku w drodze” przyjść: „Choroba psychiczna, problemy rodzinne, przemoc, przemoc seksualna, uzależnienie od alkoholu, uzależnienie od narkotyków”. - Bywa ciężko, ale jakoś trwamy, na utrzymaniu Pana Boga - mówi ksiądz Jabłoński. Czasem spotyka się z krytyką, między innymi za to, że mieszkał tu ksiądz podejrzany o molestowanie osoby małoletniej, ukarany prez kurie, a w kaplicy

„Przystanku” celebrował mszę. Ale to właśnie ośrodek dla osób z poważnymi problemami, również tego rodzaju. Ksiądz Jabłoński nikogo nie broni, tylko daje miejsce do egzystencji, wyciszenia się, może refleksji, jeśli ktoś jest do niej zdolny. Przestępstwo pedofilii jest dla niego straszne.

- Zło rodzi zło - wnioskuje ksiądz Jabłoński. - Opowiadają mi o krzywdach w dzieciństwie, okropnych domach, patologii środowiska, alkoholu. Potem dorastają i sami krzywdzą. Trudno to pojąć.

Uważa, że Marcin J. miałby w Czerwonym Borze dobre warunki. Wyobraża sobie, jak rodzice na Śląsku drżą o dzieci, zna już winy Cyklopa. Tutaj J. miałby spokój, zajęcie, dobrą radę, może by znalazł sens życia, byłby nadal wolny. A mieszkańcy śląskich miejscowości mogliby odetchnąć, do czego mają prawo. Stało się jednak inaczej.

Gostynin pełen bestii

- Marcin J. niestety nie wyraził zgody na pobyt w naszym ośrodku - stwierdza z żalem ksiądz Adam Jabłoński. Szkoda, że Cyklop nie skorzystał z takiej szansy. Znowu nie wiadomo, gdzie się podziewa. Ostatnio podobno mieszkał w Tarnowskich Górach u starszej osoby. Teraz jednak rzecznik policji w Tarnowskich Górach, sierż. szt. Kamila Kubica informuje, że Marcin J. nie przebywa już na terenie powiatu tarnogórskiego.

Mieszkańcy na forach ostrzegają się, że Cyklop widziany był w różnych miejscach, na przykład w Michałkowicach, dzielnicy jego rodzinnych Siemianowic. - Ucieszyłam się, kiedy „Dziennik Zachodni” podał, że dla Cyklopa znalazł się odpowiedni ośrodek wśród lasów - wyznaje mieszkanka Tarnowskich Gór, matka dwóch córeczek. - Ale znajomi mówili: „Nie ciesz się, bo on nie chce w lesie polować na zajęce, ma inny cel”. Ludzie są naprawdę wkurzeni.

Gdyby Marcin J. wyszedł z więzienia zgodnie z planem w 2025 roku, pewnie by trafił do Krajowego Ośrodka Zapobiegania Zachowaniom Dysocjalnym w Gostyninie, nazywanym ośrodkiem dla „bestii”. Ale Sąd Rejonowy w Raciborzu podliczył wszystkie wyroki tego seryjnego gwałciciela dzieci i skrócił mu karę o dwa lata. Kazał go natychmiast uwolnić. Szef więzienia we Wronkach nie zdążył nawet zwrócić się z oficjalnym pismem do sądu o nakazanie obowiązkowej terapii i elektronicznej kontroli Marcina J. na wolności.

Obecnie ośrodek w Gostyninie i jego filia w Czersku są tak

przepełnione, że bronią się przed przyjęciem nowych pacjentów.

- Przebywa u nas 97 pacjentów, w tym 24 osoby w Czersku. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 16 stycznia 2014 roku, liczba miejsc w KOZZD wynosi 60 - podaje Agnieszka Jędrzejczak, p.o. dyrektora KOZZD.

Nie jest to jednak zakład karny, a rodzaj lecznicy, terapie są indywidualne. Przebywał tu po odbyciu kary 25 lat więzienia Mariusz Trynkiewicz (sąd pozwolił na ujawnienie jego nazwiska), sławny zabójca czterech chłopców, ale znowu go skazano. Tym razem za posiadanie i rozpowszechnianie setek materiałów pornograficznych, miał je na prywatnym komputerze. Przeklejał twarze dzieci na zdjęciach z pornografią dorosłych. Tłumaczył, że lubi oglądać takie obrazki. Został skazany na pięć lat więzienia, żadnej skruchy nie ujawnił. Marcin J. też nie okazywał skruchy, twierdził, że ktoś się nim posługuje, rzekomo gwałcił dzieci na rozkaz reżysera. Miał się za aktora tego kogoś, kto mu rozkazywał. Biegli psychiatrzy uznali jednak, że to wymysł i Marcin J. jest zdrowy na umyśle.

Jest obserwowany

- Czy znajdzie się jakieś miejsce dla Cyklopa? To zależy od niego, jest obserwowany, ale kręci się wokół placów zabaw. Pije też piwo na ławkach, co jest zabronione.

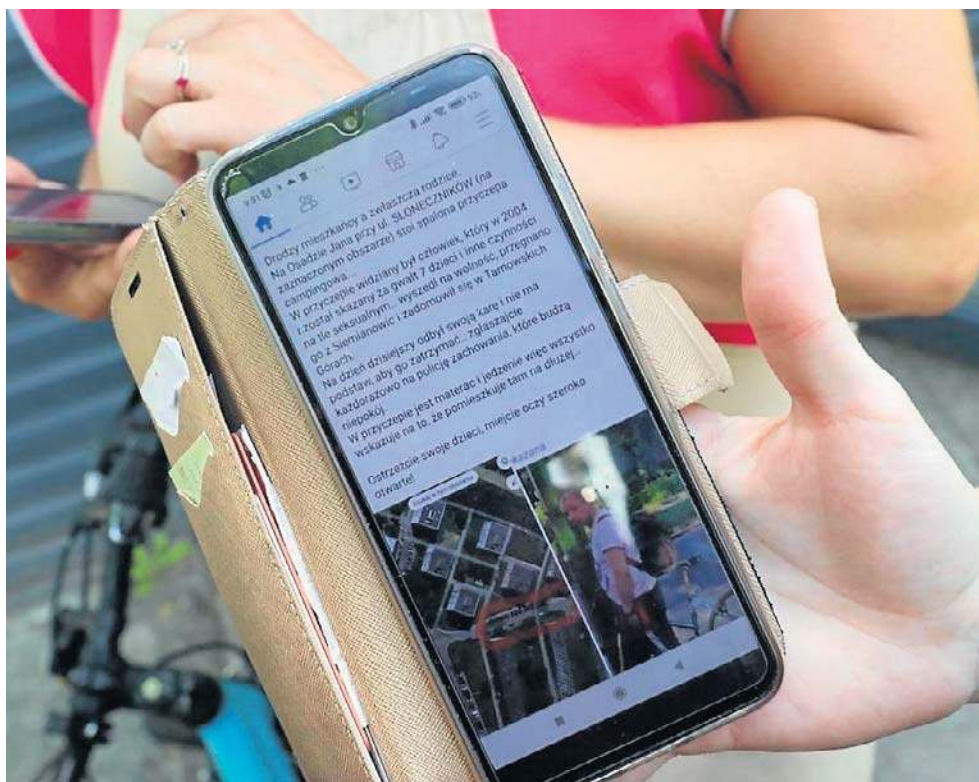
Gostynin na niego nie czeka, problemami przepełnionego ośrodka zajmuje się Rzecznik Praw Obywatelskich. Stwierdził w ubiegłym roku, że „w ośrodku w Gostyninie przebywało 86 pacjentów, przy pojemności określonej przepisami na 60 osób.” Warunki stają się coraz trudniejsze. Rzecznik wskazał: „W 2014 roku, kiedy w KOZZD umieszczano pierwszych pacjentów, funkcjonował tylko jeden oddział, z jednoosobowymi pokojami. Potem zamieniono je na dwuosobowe. Następnie utworzono kolejne trzy oddziały, w których sale stały się nawet 8- czy 10-osobowe. Są tam piętrowe łóżka, co rodzi skojarzenia z zakładem karnym - czym KOZZD nie jest.”

Pacjenci skarżą się na ciasnotę, na wieczne obawy personalu, który chodzi co prawda bez broni, ale z pałkami, na brak ciekawych zajęć. I brak terminu, kiedy lekarze uznają, że pacjent nie będzie już gwałcił i zabijał. Ale taką pewnością daje chyba tylko zgrzybiały wiek, z Gostynina bardzo rzadko kogoś wypuszczają. Biegli biorą pod uwagę, że wielu groźnych przestępców wraca na wolności do tego, co lubią.

Marcinowi J. byłoby lepiej w Czerwonym Borze. Bo w Tarnowskich Górach mówią: „Jeśli zaczepi jakieś dziecko, będzie z nim źle.” Na razie jednak Cyklop tylko patrzy.

Pedofil wyszedł po 20 latach więzienia bez nakazu terapii i kontroli elektronicznej. Marcin J. z Siemianowic skazany za gwałt na siedmiorgu dzieciach, mógł po wyjściu z więzienia znaleźć miejsce w ośrodku w Czerwonym Borze. Nie skorzystał.

Grażyna Kuźnik



Mieszkańcy obawiali się i obawiają nadal obecności Marcina J. Niestety, z propozycji księdza, która przywróciłaby im spokój, mężczyzna nie skorzystał

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Rozmawiamy tuż po wielkim turnieju. Jak będziesz wspominał finał Ligi Narodów w Gdańsku?

Dokonałiśmy wielkiej rzeczy. Pokazaliśmy, że jesteśmy drużyną kompletną, w poszczególnych meczach graliśmy w różnym zestawieniu, także w samym finale było sporo rotacji. Każdy zawodnik był gotowy, aby wejść na parkiet i dawać z siebie 100 procent dla reprezentacji. Z tego co wiem, to pierwszy raz finał Ligi Narodów wygrał gospodarz. Dla mnie to był szczególnie turniej, bo zdobyłem pierwszy złoty medal dla Polski. Mam nadzieję, że to dopiero początek.

Najtrudniejszy mecz?

Każdy był wyzwaniem, ale chyba ten pierwszy z USA w Rotterdamie. Przegraliśmy 0:3 i nie wiedzieliśmy, gdzie jest piłka. Ta lekcja przydała nam się w finale w Gdańsku, gdy zagraliśmy już zupełnie inaczej.

Po wygranej finale zaśpiewałeś polski hymn. Zabolą cię wcześniejsze słowa Zbigniewa Bartmana, że nie śpiewasz, więc nie zasługujesz na grę w reprezentacji?

Nie! Obiecałem to już wcześniej mojej żonie: będę śpiewał hymn, gdy zdobędziemy złoty medal. Wiem, że były dyskusje na ten temat, ale jestem takim człowiekiem, który zawsze trzyma się danego słowa.

Jakim trenerem jest Nikola Grbić?

To trener bardzo pracowity, czasami wydaje mi się, że w ogóle nie śpi. Bardzo dużą uwagę przywiązuje do kwestii mentalnych. Jest konkretny i wymagający: jeśli powie, że coś ma być zrobione w określony sposób na parkiecie, to tak musi być. To trener, który zna doskonale siatkówkę i dba o najdrobniejsze szczegóły.

Czy siatkarz z takimi osiągnięciami, takim doświadczeniem może się jeszcze czegoś nauczyć w tym wieku?

Dopóki grasz, to cały czas się uczysz. W siatkówce, jak w każdym sporcie, zasady się zmieniają i trzeba się do tego dostosować. Nie ma znaczenia czy masz 21, czy 38 lat.

Polska zdobyła mistrzostwo Europy, świata, teraz Ligę Narodów. Wiesz jednak, że kibice w Polsce czekają na olimpijski medal. Dlaczego tam nam się nie udaje?

Co mam ci powiedzieć? Nie grałem na dostatecznie wielu turniejach olimpijskich, żeby znać odpowiedź na to pytanie. Wychodzę jednak z założenia, że jeśli do tej pory nie zdobyliśmy mistrzostwa olimpijskiego, to po prostu nie nadszedł nasz czas. W sporcie nic nie jest dane z góry, niczego nie można sobie zaplanować. Nie wystarczy chcieć. To wszystko jest zapla-

HYMN TYLKO PO ZŁOCIE

Języka polskiego nauczył się dla ukochanej Małgorzaty. Uwielbia pierogi, ale nie tknie kaszanki. Reprezentacji oddaje całe serce - taki jest siatkarz Wilfredo Leon.

Joachim Przybył



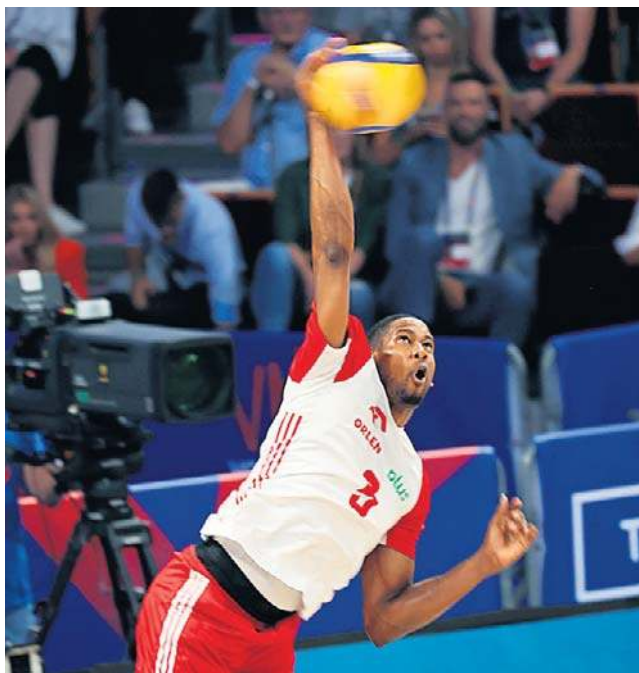
Jestem bardzo wdzięczny moim pierwszym trenerom na Kubie i chcę młodszemu pokoleniu dać to, co sam od nich otrzymałem - mówi Wilfredo Leon.

nowane przez pana Boga. Wierzę, że czas sukcesów olimpijskich dla polskiej drużyny w końcu nadejdzie.

Rozmawiamy przy okazji twojego campu dla dzieci w Toruniu. Dobrze czujesz się w roli trenera?

Trzeba się w tym odnaleźć, jeśli jesteś ojcem trójki dzieci (śmiech)... Jestem bardzo wdzięczny moim pierwszym trenerom na Kubie, potem wszystkim kolejnym i chcę młodszemu pokoleniu dać to, co sam od nich otrzymałem. Wiem, jak ważne jest takie wsparcie w tym wieku. To nawet nie jest kwestia doskonalenia umiejętności sportowych, ale także przekazania pewnych wartości potrzebnych w codziennym życiu. Telefony, komputery i telewizja to duży problem w życiu dzieci. Na takich campach nie tylko promujemy zdrowy tryb życia, ale przy okazji dajemy szansę dzieciom na rozwijanie swojego talentu w akademii czy potem w klubie.

Chciałbyś, żeby twoje dzieci przyszłości grały w siatkówkę?



31 lipca Wilfredo będzie obchodzić 30. urodziny. Od dwóch lat jest współwłaścicielem Aniołów Toruń

Chyba nie do końca. Chciałbym jednak, żeby same tego spróbowaly i zdecydowały, a przede wszystkim, żeby uprawiały jakiś sport, nie w sensie zawodowym, ale rozwoju dziecka. Na Kubie sport dzieci jest bardzo ważny, choć tam przede

wszystkim liczy się baseball. W mojej rodzinie niemal każdy zajmował się sportem i jestem przekonany, że to bardzo pomaga w życiu.

Jesteś obywatelem świata. Pochodzisz z Kubu, grałeś

w Rosji, we Włoszech, Katarze, mieszkasz w Polsce.

Gdzie się czujesz najlepiej?

Nie sposób tych krajów porównać, a z każdego miejsca staram się czerpać jak najwięcej. We Włoszech czy Rosji grałem dla klubu, to była moja praca, zupełnie inaczej podchodzę do występów w Polsce dla reprezentacji, to coś wyjątkowego, czemu poświęcam całe swoje serce. Jeśli chodzi o styl życia, spędzanie czasu, to w Polsce czuję się bardzo komfortowo, to dla mnie naprawdę niesamowite, jak szybko się tu zaaklimatyzowałem.

Mówisz świetnie po polsku.

Wiem, że języka zacząłeś uczyć się dla ukochanej Małgorzaty. Długo to trwało?

Czy aż tak dobrze, to nie wiem, ale jestem związany z Polską dziewięć lat, to nie jest zbyt długo. Cały czas się uczę. To zasługa mojej żony Małgorzaty, całego mojego otoczenia, wszyscy mówią do mnie po polsku i bez ich wsparcia byłoby mi bardzo trudno.

A jak się wkurzysz, to przeklinasz po polsku czy hiszpańsku?

To zależy od kraju, w którym akurat jestem. Umiem powiedzieć brzydkie rzeczy po polsku, ale także w kilku innych językach.

Jest coś, co nie podoba ci się u Polaków. Lubimy chyba za bardzo narzekać?

Wychodzę z założenia, że nie jest istotne to, co mi się nie podoba, ale ważniejsze jest to, co sam powinienem zrobić, aby czuć się komfortowo.

To zapytam jeszcze o polską kuchnię: próbowałeś już wszystkiego?

Wszystkiego to może nie, ale polska kuchnia bardzo mi pasuje. Żurek i pierogi z mięsem to zdecydowanie numer jeden, karkówka i wszystkie potrawy na grilla są super. Natomiast jakoś nie mogę się przekonać do kaszanki.

O polskich kibicach mówi się, że są wymagający: doceniają sukcesy, ale potrafią też mocno krytykować, jak coś nie wychodzi.

Wszędzie tak jest, gram teraz w lidze włoskiej i kibice też potrafią być bardzo krytyczni. To znak czasów i życia w erze internetu i social mediów, ludziom wydaje się, że mają większe pozwolenie na takie zachowania. Czasami nie zdajemy sobie sprawy, że komuś w ten sposób sprawiamy ból, dopóki sami takiej krytyki nie doświadczymy.

Reprezentacja siatkarzy to jeden z najpopularniejszych zespołów w Polsce i pod pręgierzem oceny kibiców jesteś cie nieustannie.

Więc najczęściej gramy sobie w karty na zgrupowaniach i nie zaglądamy do internetu. Nie mówię, żeby w ogóle nie korzystać z tej komunikacji, to jest potrzebne w życiu. Trzeba to jednak robić mądrze, na wszystko jest odpowiedni czas. Niektórzy spędzają 24 godziny na dobę w internecie, a to prosta droga do problemów. Wtedy już przestajesz żyć swoim życiem, to już jest bardzo złe. Dla mnie telefon to narzędzie do utrzymywania kontaktu z rodziną i przyjaciółmi, ale zwłaszcza dla młodych bywa dużym zagrożeniem.

Wilfredo Leon zagra w końcu w polskim klubie?

Dobre pytanie (śmiech). Zobaczymy. Jeszcze przez rok mam kontrakt w Perugii, a potem... Nie chcę mówić, że już wszystko jest dogadane, ale z kilkoma polskimi klubami rozmowy są naprawdę poważne.

To może też kiedyś choć jeden sezon w twoich Aniołach Toruń?

Najpierw trzeba zrobić jeden krok do ligi, potem drugi do PlusLigi, a wtedy usiadziemy i zobaczymy co z tym zrobić. Kto wie...

Walery Rzewuski, radny i fotograf, był pomysłodawcą budowy nowego teatru miejskiego. Dlaczego rzucił tę myśl? Ano dlatego, że dotychczasowy teatr, ulokowany przy placu Szczepańskim - dzisiejszy Stary Teatr - popadł w ruinę, a jedną z jej przyczyn był brak... ogrzewania.

Po raz pierwszy projekt nowej sceny na radzie miasta stanął 5 września 1872 roku właśnie z inicjatywy Rzewuskiego. A że w Krakowie wszystko musi nabrać odpowiedniej mocy, 14 lat później, 17 czerwca 1886 roku rada miasta przeprowadziła debatę na temat lokalizacji - rozważano, m.in. Rynek Główny i Kleparz. Ostatecznie zdecydowano się na plac św. Ducha.

Matejko się buntuje

Aby zbudować teatr, trzeba było jednak wyburzyć stojącą tu średniowieczną zabudowę z konu duchaków wraz z kościołem. Zniszczoną, ale zabytkową. Ten pomysł podzielił krakowian. Przeciwny był m.in. Jan Matejko, który na ratowanie zabytków chciał przeznaczyć własny majątek. Po przegranej sprawie obraził się na Kraków, zrzekając się honorowego obywatelstwa. Malarz zakazał również wystawiania w mieście swoich obrazów.

Po drugiej stronie barykady stanęła Helena Modrzejewska, całym sercem wspierająca budowę teatru. Aktorka przekazała na ten cel honorarium z dwóch występów.

Pomimo protestów, 1 sierpnia 1888 r., rozpisano międzynarodowy konkurs na projekt architektoniczny gmachu teatru.

Kłęczący wielbłąd

Neoklasycystyczny gmach zaprojektował Jan Zawiejski - choć w konkursie zajął dopiero trzecie miejsce. Wygrali dwaj Austriacy, jednak krakowianie uznali, że gmach powinien być „bardziej krakowski”, jego realizację powierzono więc Zawiejowskiemu - architektowi żydowskiego pochodzenia, który na koncie miał już kilka krakowskich budynków. Za ten projekt został on odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Franciszka Józefa.

Zawiejski, projektując teatr, inspirował się Operą Paryską Garnier. Do krakowskiej architektury nawiązał maszkaronami na fasadzie, zaś o przeznaczeniu teatru mówią rzeźby zdobiące budynek: Muzyka, Opera, Operetka, Poezja i Dramat. Na szczycie gmachu znajdują się rzeźby z grupy: „Poloneza czas zacząć” dłuta Michała Korpala. Przedstawiają one Tadeusza w kontuszu i Zosię w stroju szlacheckim, wyposażone z jednej z kamienic przy ul. Lubicz, bo zabrakło czasu na wykonanie tych zaplanowanych. Rzeźby zostały na placu św. Ducha do dziś. Na frontonie teatru znajduje się napis: „Kraków narodowej sztuce”.

MATEJKO MÓWI „NIE!” SŁOWACKIEMU

Jan Matejko, za sam pomysł jego budowy, obraził się śmiertelnie na Kraków. Gdy jednak powstał, był pierwszym budynkiem, który miał elektryczność. Jego kurtyny zaprojektowali najwybitniejsi artyści: Siemiradzki i Wyspiański. Scena przez chwilę była stajnią dla koni. Magazyny teatralne mają trzy podziemne piętra. Aby wymienić żarówki w żyrandolu, trzeba go opuszczać przez ponad godzinę. Niejeden łowca autografów dostałby tu palpitacji serca. Odkryjcie z nami tajemnice Teatru Słowackiego, najpiękniejszego teatru w Krakowie.

Anna Piątkowska



FOT. ANNA KACZMARZ

usz Bystrzak, artysta, malarz, rzeźbiarz, scenograf i projektant wnętrz.

Kurtyna Wyspiańskiego używana jest zamiennie z istniejącą od 129 lat słynną kurtyną Henryka Siemiradzkiego. Podnoszoną do góry kurtynę zdobi namalowany na lnianym płótnie obraz przedstawiający alegoryczne postaci, wśród których znalazły się, m.in. Natchnienie, Piękno i Prawda, Komedia w towarzystwie błazna oraz odziana w ciemną szatę Tragedia.

Jesienią scenę w Teatrze Słowackiego zdobędzie kurtyna, którą - po raz pierwszy - zaprojektuje kobieta: Małgorzata Markiewicz, a sama kurtyna nawiązywać będzie do znakomitych krakowianek.

Jednak w teatrze jest jeszcze jedna kurtyna - żelazna. To ona ma - w razie pożaru - ochronić część teatru od ognia, odcinając widownię od sceny.

Tuż za kurtyną, ukryte dla oka widzów, znajduje się teatralne zaplecze: stanowisko inspicjenta, gong wzywający na przedstawienie, zapadnia, sznurownia z mechanizmem podnoszącym ponad 20-metrową kurtynę.

Siemiradzki, Wyspiański i żelazna kurtyna

Dziś w Teatrze Słowackiego można zobaczyć kurtynę stworzoną w 2018 r. według projektu Wyspiańskiego z 1892 r. Realizacji tego projektu podjął się Tade-

ści wizerunek największego dobroczyńcy teatru - Karola Kruzera. Eleganckie schody prowadzą na pierwsze piętro, gdzie podczas spektakli zasiadała krakowska elita.

Budowa trwała niewiele ponad dwa lata - 21 października 1893 r. Teatr Miejski rozpoczął działalność. Od tego czasu scena działa nieprzerwanie do dziś. Pierwszym jej dyrektorem został Tadeusz Pawlikowski.

Gmach teatru znowu podzielił krakowian - nie wszystkim przypadła do gustu architektura budynku. Podobno spodobał się Matejce, który odwiedził teatr

teatr miał być bezpieczny i nowoczesny - był więc pierwszym w Krakowie budynkiem zelektryfikowanym. Za gmachem Jan Zawiejski zaprojektował tzw. Dom Machin - teatralną elektrownię.

Kiedy w 1905 r. teatr podłączono do elektrowni miejskiej, w Domu Machin urządzono malarnię. Od 1976 r. działa tu Scena Miniatura. Gmach główny połączony jest z Domem Machin podziemnym korytarzem, którym można dziś przetransportować, m.in. dekoracje sceniczne, tędy też mogą się przemieszczać ekipy teatralne.

Nad widownią zawisł zaś żyrandol: trzy i pół metra średnicy, 800 kilogramów wagi, dziś wyposażony w 124 żarówki. Opuszczanie i wciąganie go z powrotem pod kopułę gmachu teatru to przynajmniej trzygodzinny ręczny, precyzyjny proces, który od niemal stu trzydziestu lat budzi żywe emocje miłośników historii Krakowa. Wymiana żarówek powtarza się wyłącznie raz na dwa, a czasem trzy lata.

Nowością były też fotele na parterze teatru, zazwyczaj w ówczesnych teatrach miejsca siedzące zajmowały jedynie dwa pierwsze rzędy, dalej były miejsca stojące przeznaczone dla najuboższych. Ci ostatni w Teatrze Słowackiego mogli oglądać spektakle z galerii trzeciego piętra, tzw. paradyżu, gdzie obowiązywały najtańsze



FOT. ANNA KACZMARZ

bilety. Po ubiegłorocznym remoncie paradyz znowu może spełniać swoją funkcję, przez ostatnie lata mieściły się tu bowiem stanowiska pracowników technicznych.

Teatr otwarto przedstawieniem fragmentów dzieł Mickiewicza, Słowackiego i Fredry, przeplatanych kompozycjami Chopina. To tu debiutował Stanisław Wyspiański, który w 1901 r. wystawił tu dramat „Wesele”, a w tym samym roku

także - jako pierwszy - wszystkie części „Dziadów” Mickiewicza. W 1905 r. Wyspiański stał się również o dyrekturę Teatru Miejskiego, ale władze miasta nie powierzyły mu jej.

To tu, w 1896 r. odbył się pierwszy w Krakowie pokaz filmowy przy użyciu aparatury braci Lumiere.

W latach 90. XX wieku z użyciem technologii kopalnianej pod gmachem teatru powstały magazyny oraz pracow-

nie. Teatralne scenografie i rekwizyty mieszczą się w ciągnących się trzy piętra w dół przestrzeniach. Można tam zobaczyć prawdziwe skarby.

Konie na scenie

Choć Teatr Słowackiego działa nieprzerwanie od chwili otwarcia, koleje losu sceny bywały burzliwe. Podczas I wojny światowej, kiedy teatr przejęli Austriacy, na scenie urządzono stajnię dla wojskowych koni.

Zaś w czasie II wojny, gdy teatr przejęli Niemcy, to tu gubernator Hans Frank zapraszał hitlerowskich dygnitarzy. Teatr był wówczas otwarty tylko dla Niemców, wstęp miała zaledwie garstka dawnych pracowników technicznych, którym teatr zawdzięcza uratowanie części wnętrz przed zniszczeniem.

Znani na ścianie

Choć w naszej wędrowce po Teatrze Słowackiego, sku-

pamy się na budynku, to jednak nie on jest kwintesencją tego miejsca. Teatr to ludzie, po których ślad zostaje wpisany w mury.

I tak, obok sceny znajduje się garderoba Ludwika Solńskiego - jednego z najwybitniejszych aktorów w historii polskiego teatru, a także jednego z pierwszych dyrektorów Teatru Słowackiego - dziś jest salonikiem, w którym podejmuje się ważne osobistości. Ślad

po tych ostatnich został na ścianie - autografy zostawili tu m.in. polscy nobliści Wisława Szymborska, Czesław Miłosz, a ostatnio także turecki pisarz Orhan Pamuk.

Te zapiski to tylko kilka z przystanków na teatralnej trasie zwiedzania.

Piotr Szczerba nie tylko zdradzał nam tajemnice Teatru Słowackiego, ale także oprowadzał po jego fascynujących zakamarkach.



FOT. ANNA KACZMARZ



FOT. ANNA KACZMARZ

28 lipca mija 25 lat od śmierci Zbigniewa Herberta.
O tym, czego dowiedzieliśmy się w tym czasie o życiu poety
rozmawiamy z Joanną Siedlecką, autorką jego biografii „Pan od poezji”

Anna Piątkowska

ZBIGNIEW HERBERT. ŚWIĘTY POLSKIEJ POEZJI?

Dwa wydania pani biografii Zbigniewa Herberta „Pan od poezji” dzieli 16 lat. Druga edycja została nie tylko zaktualizowana, ale też poszerzona o nieopisane wcześniej wątki.

Do wydania, które ukazało się w 2018 roku, dodałam sześć nowych rozdziałów, czyli całkiem sporo nowych informacji. Przede wszystkim znalazły się tu rozdziały poświęcone Katarzynie Herbert, najpierw piszę o jej roli jako żony, a potem wdowy. Kolejny rozdział dotyczy okresu stalinowskiego, ponieważ opublikowana przez jego siostrę - dotychczas nieznaną - rodzinną, rzuca nowe światło na pomoc, jakiej udzielali Herbertowi rodzice. Niekiedy szalenie skromną, ale jednak znaczącą. Jest też rozmowa z prof. Jackiem Trznadlem o jego słynnym wywiadzie do tomu „Hańba domowa” o postawie polskich intelektualistów w czasach stalinowskich, który rozpoczął to negatywne postrzeganie Herberta, odwrócenie się od niego środowiska, które poczuło się urażone. Powstał także ważny rozdział, którego w pierwszym wydaniu być nie mogło, ponieważ dopiero później otwarte zostały archiwa IPN. Przeczytałam pokaźne teczki o tym, jak inwigilowano Herberta właściwie do końca jego życia. Jest też nowy rozdział poświęcony domowi, a właściwie bezdomności Herberta. Po Październiku dostał on wprawdzie malusińską kawalerkę, ale kiedy się ożenił to była zdecydowanie za mała przestrzeń do życia. Z kolei wymarzone, piękne mieszkanie przy ul. Promenady okazało się pułapką naszpikowaną podsłuchami, z sąsiadem, który najprawdopodobniej na niego donosił. Czy był nim, jak podejrzewał Herbert, Marek Piwowski, zarejestrowany jako TW „Krost”?

Czy dziś - po tym poszerzonym wydaniu, a także obszer-

nej biografii autorstwa Andrzeja Franaszka - o Herbertcie wiemy już wszystko?

Wydaje mi się, że nigdy nie można powiedzieć, że proces poznawania czyjegoś życia, opisywania go jest zamknięty. Pojawiają się nowe listy, dokumenty, archiwalia, które rzucają inną perspektywę. Powstają przecież nowe książki biograficzne o Mickiewiczu czy Szekspirze, ponieważ otwierają się niedostępne dotąd archiwa, pojawiają się nowe dokumenty, relacje. Poza tym kolejne pokolenia widzą też różne kwestie inaczej, co też jest pretekstem do opisywania, zdawałoby się, znanych już i opisanych postaci. W przypadku Herberta, z jednej strony coraz mniej jest świadków jego życia, z drugiej wciąż są niewątpliwie materiały nieznanne, do których dostępu broni wdowa oraz krąg zajmujący się nim zawodowo. Kiedy te przeszkody zostaną pokonane, z pewnością pojawią się nowe opracowania dotyczące choćby małżeństwa Herberta. Zachowało się mnóstwo listów, do których dostępem wdowa wyróżniła jedynie Andrzeja Franaszka. Wykorzystał je w minimalnym stopniu, ponieważ, jak wiadomo, wdowa decydowała o kształcie biografii, czego sam nie ukrywał, dziękując jej wylewnie we wstępie. A może on sam zrobi nam niespodziankę i napisze więcej? Są też np. archiwa noblowskie, odtajniane po 50 latach. Po ich otwarciu, może dowiemy się choć trochę, co przekreśliło jego szansę na Nobla? Ja osobiście myślę, że czeka nas jeszcze wiele niespodzianek, jeśli chodzi o Herberta.

W swojej biografii, zwłaszcza pierwszym wydaniu, najmocniejszy akcent położyła pani na najwcześniejszy okres życia Herberta, m.in. na fakt przynależności do AK, który wyglądał inaczej niż o tym mówił. Wciąż można zresztą

przeczytać w notach biograficznych, że we Lwowie nie tylko wstąpił do AK, ale też ukończył tajną szkołę podchorążych.

To było nie tyle jego kłamstwo, co wielka trauma i rana, którą odkryłam. Ale czy to też aż tak naganne? Wszyscy pisarze przecież ubarwiają i mitologizują swoje życiorysy, poza tym w przypadku Herberta to było coś innego. Panu Cogito przecież wypadało walczyć w AK, a w życiorysie Herberta tego nie było. Jednak to, że nie walczył, nie wynikało z tchórzostwa, a z ułomności fizycznej.

Którą też mitologizował, opowiadając, że sam wyjął sobie kulę z rannej nogi.

Prawda zaś była banalna: złamanie nogi na nartach w dzieciństwie, źle złożone, spowodowało, że całe życie leczył się i kulał, co wykluczało podchorążówkę. Była jeszcze druga kwestia, która zamykała mu drogę do AK, a mianowicie bolesna sprawa zdrady jego stryja Ludwika Herberta, który podpisał folkslistę, wydawał młodych AK-owców, za co dostał wyrok Polski Podziemnej. To była głośna sprawa, o wyroku pisały gazety podziemne. I właściwie to zamykało młodemu Herbertowi drogę do AK, ponieważ tam się nie przychodziło z ulicy, trzeba było mieć wprowadzających, rekomendację. Ale to, że nie walczył stało się jego ogromną traumą i - moim zdaniem - zaczęłam twórczości, którą spłacał dług. A przecież nie on jeden nie walczył: Mickiewicz nie walczył, Słowacki nie walczył i mamy

dzięki temu choćby „Dziady”. Miłosz zresztą też nie walczył, bo podświadomie wiedział, że się do tego nie nadaje, że jego rola jest inna. Poeci to wiedzą. Herbert nie walczył, ale dzięki temu został depozytariuszem sprawy tych, którzy zginęli. Ta sprawa stała się dla niego święta - stąd jego wiersze. „Komu ja gram?” pyta w „Prologu”, przywołując właśnie pokolenie Kolumbów: Baczyńskiego, Gajcego, Trzebińskiego, swoich rówieśników. On ocalał, musiał więc nieść ich sprawę.

Brnął w to jednak. Nie tylko nie sprostował nigdy swojego życiorysu, ale jeszcze dopisywał kolejne epizody.

Brnął, bo chciał być z tymi, których podziwiał. Chciał być z nimi, a nie mógł. Spłacał ten dług do końca życia. Ale bardziej zawinił miły wszystkim, którzy chcieliśmy z niego zrobić bohatera, świętego poezji polskiej. A on się pewnie trochę w duchu śmiał, co lubił, a o czym nigdy nie pisało. Pewnie było mu też przyjemnie. Poza tym on zawsze mówił ogólnikami. Kiedy jednak zaczęłam sprawdzać, okazało się, że na temat jego przynależności do AK nie ma żadnych relacji, śladów. Co znamienne, nie wspominał nigdy do jakich chodził szkół we Lwowie - a były to przecież słynne szkoły. Na spotkaniach, kiedy podchodziły do niego koleżanki z czasów szkolnych, unikał ich - wiedział przecież, że one wiedzą o nim za dużo.

O te wieczory autorskie właściwie lwowiacy mieli żal. O to,

że nie chce się spotykać. Mówili, że od nich ucieka, nie popiera ich sprawy.

Autentycznie uciekał. Lwowiacy mieli do niego wielki żal też o to, że pisał o wielu miastach, a o Lwowie nie. O to, że nie odwiedził miasta. Tłumaczono to oczywiście ogromną traumą. Irzeczywiście Lwów to była trauma, ale też ciemne źródło jego zaangażowanej poezji. Ale unikał ich jeszcze z innego powodu, mianowicie Herbertowie uciekli ze Lwowa wcześniej niż większość lwowiaków, jeszcze zanim weszli tam Sowieci, obawiając się zemsty za folkslistę wujów Romana i Ludwika Herbertów. Uciekli. Stąd także późniejsze kłopoty finansowe, nie mogli liczyć na odszkodowanie dla repatriantów. Większość znajomych z okresu lwowskiego to wiedziała, dlatego również ich unikał. Pytanie, dlaczego nikt przede mną tego nie zweryfikował?

Miedzy Herbertem i bohaterem jego wierszy, Panem Cogito, stawia się często znak równości. Czy Herbert też tak o sobie myślał?

W pewnym sensie tak. Pan Cogito jest przecież jego kreacją poetycką, wyrażającą wartości, które sam wyznawał. Herbert stał na ich straży do końca, był nieustępliwy, był szczery, można powiedzieć do bólu, nie uprawiał gierki, co też przyczyniło się do tego, że nie zrobił międzynarodowej kariery. Można mu zarzucić, że nie gardził alkoholem, był kobieciarzem, zdradzał żonę, ale nawet w najgorszym okresie depresji - a miewał jak wielu twórców góry i doły - zawsze o nie walczył, tak samo jak walczył z potworem komunizmu, który przybierał różne formy. O to się kłócił z Miłoszem. Nie z zazdrości o sławę i tytuły, zazdrościł mu tylko zdrowia i siły.

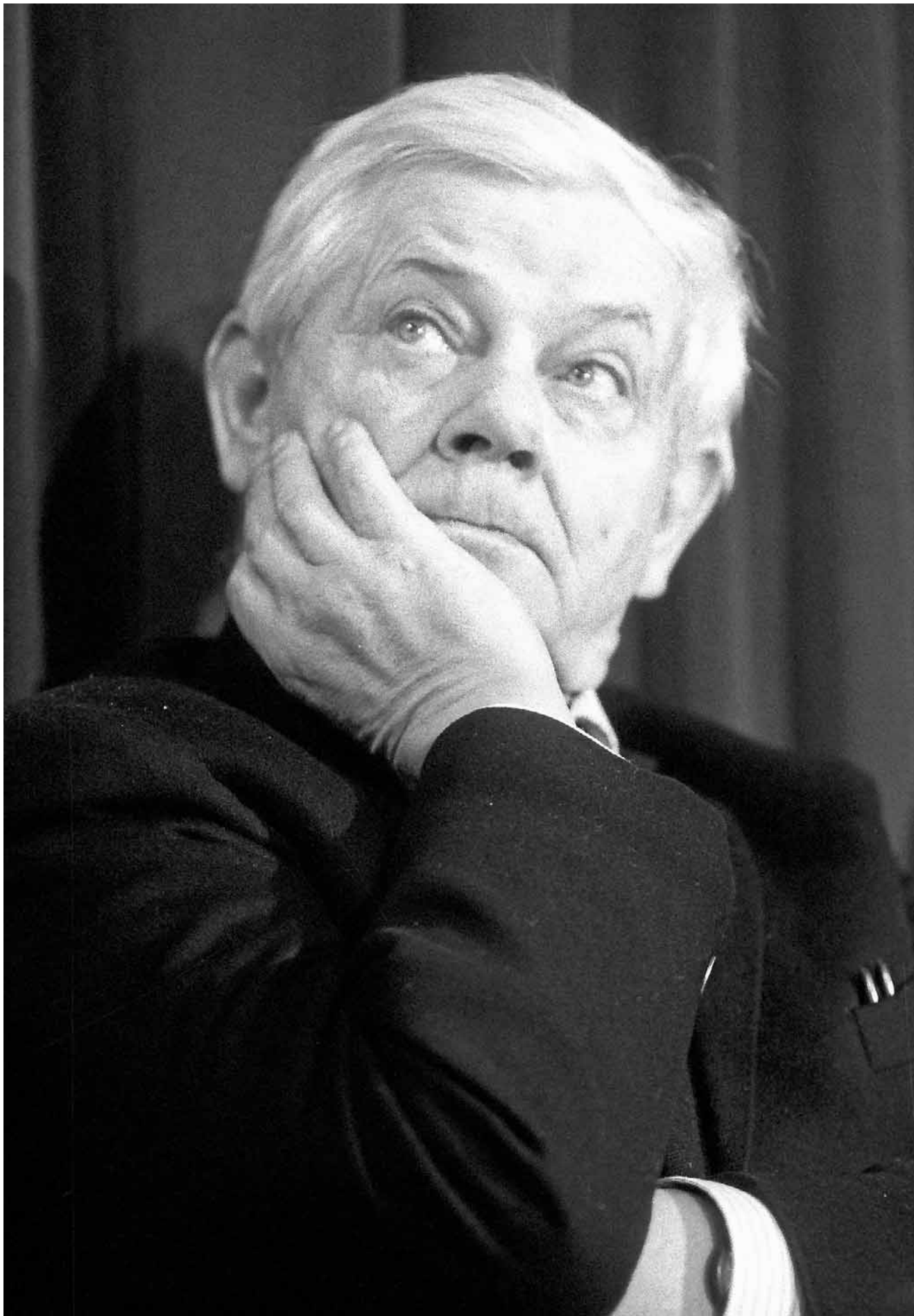
O co więc poszło w tym konflikcie dwóch wielkich poetów?

O imponderabilia. Herbert miał zawsze pewne żale do Miłosza i to wszystko wybuchło w jednym momencie. Inaczej np. oceniali XX-lecie międzywojenne, AK, Powstanie Warszawskie. Herbertowi nie podobał się też „Zniewolony umysł” Miłosza, w którym, jego zdaniem w gronie czwórki bohaterów, uwikłanych pisarzy: Andrzejewskiego, Borowskiego, Putramenta i Gałczyńskiego zabrakło piątego: Miłosza właśnie, który przecież początkowo akceptował system, był też dyplomata bierutowskiej Polski. Herbert także, jako jeden z niewielu, opowiedział się za lustracją - to oznaczało wówczas w środowisku właściwie śmierć cywilną. To nie był spór o poezję, różniło ich podejście od wielu obywatelskich spraw, choćby w kwestii Kuklińskiego czy Cieczenii oraz zupełnie inne polityczne i życiowe postawy. Wówczas zresztą zaczęto niewygodne poglądy Herberta tłumaczyć jego chorobą psychiczną, alkoholizmem, a tymczasem on pił jak każdy wtedy - gdy był młody. Kiedy zdrowie mu przestało pozwalać, przestał. A był twórcą do końca życia. Na łożu śmierci wydaje tom „Epilog burzy”, w którym pękł ten gorset świętego, w który go wsadziliśmy: pisze o chorobie, o bólu, o osobistych sprawach.

Mówi pani: gorset, to znaczy, że go uwierał zarówno ten wizerunek, jak i oczekiwania z nim związane?

Literatura polska potrzebowała świętego i po tomiku „Panu Cogito” Herberta postawiono na cokolwiek. Potwierdzeniem tej jego pozycji był „Raport z oblężonego miasta”, kiedy w stanie wojennym opowiedział się za obroną pewnych wartości, przeciwko barbarzyńcom, o których wiadomo, kim byli. To wtedy właśnie młodzi, pokolenie Solidarności, które obalało komunizm, potrze-

*PAN COGITO JEST JEGO KREACJĄ
POETYCKĄ, WYRAŻAJĄCĄ WARTOŚCI,
KTÓRE SAM WYZNAWAŁ.
HERBERT STAŁ NA ICH STRAŻY
DO KOŃCA, BYŁ NIEUSTĘPLIWY*



FOT. PAP/PIOTR JANOWSKI

Joanna Siedlecka: Zbigniew Herbert nie był człowiekiem łatwym - to na pewno, był samotny, nie był w układach, wadził się z całym światem, mówił prawdę w oczy.

bowoło kogoś takiego jak on. Wówczas on już tym bardziej nie mógł się przyznać do tych swoich traum, więc na pewno nie było mu w tej roli łatwo, na pewno go ta rola uwierała. Oczywiście, to nie był wyłącznie ciężar, bo stał się autorytetem młodych, był popularny, kochany. Kiedy miał - częste wtedy - spotkania w kościołach, przychodziły tłumy

młodych, dla których był symbolem oporu, Panem Cogito walczącym z potworem komunizmu. Potrafił też nie zgodzić się z najsilniejszymi: z Miłoszem, Giedroyciem, Michnikiem. Kto inny miał na to odwagę? Był noszony na rękach, to oczywiste, że to mu się podobało. Choć on sam też żartował sobie z tego, że pije, pali, ma stosunki pozamałżeńskie, co

z niego za autorytet? Ale tu znowu wracamy do Lwowa, bo ta jego postawa brała się głównie ze Lwowa. Dzielił Polaków na prawobrzeżnych i lewobrzeżnych. Ci lewobrzeżni nie zaznali nigdy sowieckiej okupacji, liczyli na komunizm z ludzką twarzą. Prawobrzeżni, jak on ze Lwowa, wiedzieli co oznaczają Sowieci. Nie mogli mieć złudzeń, co do tego, jak poto-

czą się losy Polski, bo wiedzieli, co było we Lwowie: wywózki, aresztowania, deportacje.

Uwielbiał podróże, często jeździł, ale nigdy nie zdecydował się na emigrację. Dlaczego?

On jeździł i zwiedzał, bo to kochał, bo chciał wyrwać się z szarego, zamkniętego PRL-u, ale zawsze wracał. Tam za-

łował, że nie ma go tu, a w Polsce miał dość Polski. Był rozdarty. Był taki czas, że zarzucano mu, że podróżuje, wiecie bez troskie życie, jest daleko od polskiej rzeczywistości. Myślę, że został w Polsce także z bardzo prozaicznych względów: nie miał pieniędzy na to, by żyć tam. Początkowo był długo na Zachodzie, bo jako obywatelowi kraju zniewolonego, przysługiwały mu rozmaite stypendia, dotacje, z których korzystał. Po 1989 roku te pieniądze szły na inne kraje. A poza tym miał starą matkę, siostrę, siostrzeńców, do których był bardzo przywiązany, co pokazuje korespondencja rodzinna. Inna sprawa, że miał już swoje lata, był schorowany, chciał gdzieś osiąść, mieć własne biurko, rozłożyć książki, które woził po świecie, przechowywał u rodziny, znajomych. No i tu też był kochany.

Wracając do konfliktu z Miłoszem. Pojednali się przecież, Miłosz wyciągnął rękę. A żegnając Herberta, mówił o nim jako wielkim poecie.

Telefon Miłosza był grzecznościowy. Miłosz był przecież kulturalny, wiedział jak się zachować wobec odchodzącego człowieka, dlatego też pojawił się na pogrzebie. Ale później napisał wiersz, którym go znowu boleśnie zaatakował, pisząc o jego chorobie psychicznej. Co więcej, Miłosz wcale nie chciał dzwonić do Herberta, namówił go brat, wiedząc, że Herbert jest umierający. O tym, że się wcale z nim nie pogodził świadczy to, że kiedy po śmierci Herberta wdowa prosiła go parę słów posłowania do amerykańskiego wydania wierszy - odmówił. Czy można jedną rozmową telefoniczną unieważnić wieloletnie odmienne zdania, kłótnie i spory? Oni się pogodzić nie mogli, bo różniło ich zbyt wiele. Herberta ukształtował Lwów i jego patriotyczna, konserwatywna rodzina. Miłosz miał inne korzenie, inne przekonania. Zresztą, prawdę powiedziawszy konserwatyzm Herberta miał też takie oblicze, jak jego patriarchalny stosunek do kobiet, do żony. Kobiety były mu potrzebne do opieki nad nim, wybitnym twórcą, choć tak naprawdę wolał niezależne, wolne, inteligentne. Marzył o takich, ale się z takimi nie wiązał, ponieważ potrzebował opiekunki i taką znalazł.

Uważa pani, że wyjawienie informacji, że Herbert miał się zmagać z chorobą psychiczną to próba jego dyskredytacji?

Jak najbardziej. To pojawiło się po jego ostrym wywiadzie z Jackiem Trzmadłem, kiedy oskarżył polskich twórców

o udział w budowaniu socjalizmu. Wtedy oburzone środowisko zaczęło mu zarzucać chorobę psychiczną, co jest oskarżeniem poważnym. A on tymczasem cierpiał na depresję, jak jego matka i jak wielu innych twórców. Zarzucanie mu choroby psychicznej, jak ma to miejsce choćby w książce Andrzeja Franaszka, kiedy nie ma świadectwa lekarza, uważam za nadużycie i stygmatyzowanie. Zresztą świadectwo jednego lekarza też nie mogłoby być dowodem. Herbert nie był człowiekiem łatwym - to na pewno, był samotny, nie był w układach, wadził się z całym światem, mówił prawdę w oczy. Za co też zapłacił, bo przecież gremia różnych nagród lubią ludzi układnych. Gdybyśmy kategorie normalności odnosili do twórców, to musielibyśmy uznać, że to sami wariaci. Bo czy normalny był Witkacy, Van Gogh, czy Mozart? Herbert był człowiekiem tragicznym, superwrażliwym, samotnym, atakowanym. Człowiekiem, którego mało kto rozumiał.

Co zostało z tego mitu Herberta dziś?

Wszystko, wciąż jest żywym poetą! Może nie ma Nobla, ale ma uznanie czytelników, nadal jest czytany, odbywają się Herbertiady, na które przyjeżdża mnóstwo młodych ludzi. Jego poezja jest uniwersalna i ponadczasowa, nie jest dosłowna, a co za tym idzie tłumaczona i czytana na świecie. „Raport z oblężonego miasta” jest o każdym oblężonym mieście. Dosłowna była, ale też świetna jak wszystko czego się dotknął, publicystyka, którą uprawiał w tygodniku „Solidarność”. Niestety, nie zostawił dziennika, ale możemy czytać jego znakomite listy, które pokazują go jako człowieka. Nie wszystkie jeszcze wyszły, bo piecza nad nimi ciągle jest trzymana.

Ma pani najważniejszy czy ulubiony wiersz Herberta?

Zostawił tyle wspaniałych wierszy... Nie jestem krytykiem literackim, więc nie muszę wybierać oryginalnych, mogę mówić o tych, po których mam ciarki na plecach. Najważniejszy dla mnie to genialny, chyba najśłynniejszy wiersz Herberta, „Przesłanie Pana Cogito”, nieprawdopodobnie poruszający, wiersz z kości słoniowej. Lubię też literacki „Jak nas wprowadzano” - o młodych literatach wprowadzanych do PRLowskiej literatury czy namiętne erotyki z cyklu „Podwójny oddech” ze zniszczonego tomiku, pisane do jego wielkiej miłości pani Haliny Misiólek. To właśnie ta osobista nuta, którą „nasz święty” długo ukrywał.

Jak wakacje spędza słynny podróżnik na emeryturze? All-inclusive?

Jeśli pan chce mnie obrazić, to proszę zapytać raz jeszcze o ten all-inclusive.

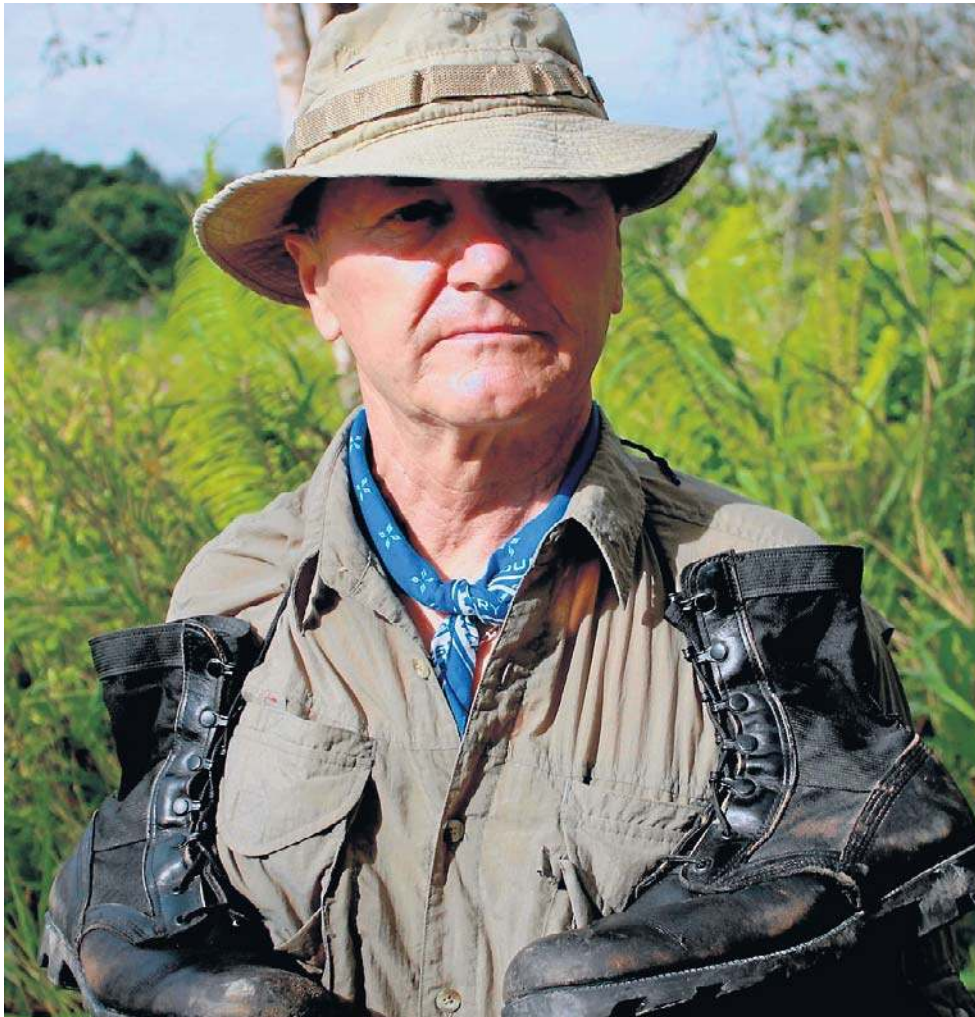
A wakacje? Moi wrogowie twierdzą, że cała ta moja egzystencja, to rekreacyjna, życiowa przygoda. I trochę chyba mają racji, ale tylko trochę, bo za cały mój oglądany na zdjęciach kolorowy świat, atrakcyjny i egzotyczny, z dala od utartych szlaków, przekraczając granice i to nie tylko między krajami, ale granice językowe, kulturalne, społeczne, nie wspominając o granicach własnych możliwości - musiałem zwykle płacić słoną ceną.

Dawały się we znaki zmagania z żywiołem, wycieńczające choroby tropikalne, brak podstawowych wygod, czy dręczące pragnienie, głód i zmęczenie. A także bariery religijne, zawieruchy wojenne, brak dokładnych map, obce zwyczaje, niełatwe do pogodzenia różnice kulturowe czy obyczajowe. Po drodze do krain leżących daleko od cywilizacji wymagają wytrwałości i odporności. A ja zawsze trzymałem się maksymy myśliciela XIX wieku Ralph'a Waldo Emerson'a: „Nie podążaj tam, gdzie wiedzie ścieżka. Pójdź tam, gdzie jej nie ma i wytycz szlak”.

Gna jeszcze pana dokąds? Jest miejsce, w którym pan nie był, a które koniecznie chciałby zobaczyć?

Ba... Powiem tak: jestem spełniony. Żyłem bez granic, byłem naocznym świadkiem niezwykłych wydarzeń, penetrowałem świat, którego już nie ma, poznałem ludzi, których nie sposób zapomnieć. Może będę nieskromny, ale wiem, że tam, gdzie chciałem, to byłem. Temat ekstremalnych eksploracji pozostał już za mną.

Z zakłopotaniem muszę podzielić się uwagą, że trochę się w życiu pomyliłem, bo zawsze twierdziłem, że każdego człowieka stać na maksymalny wysiłek, wystarczy tylko mieć silny charakter i być odpornym na wszelkie przeciwności losu. Dziś odkrywam, że te wszystkie mądrości ze sztuki przetrwania, które przez długie lata wpajałem kursantom, twierdząc, że pokonywanie własnych ograniczeń to tylko sprawa psychiki - w pewnym wieku nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistości. Teraz widzę, że do głosu w tej kwestii dochodzą, decydujące o naszym życiu, prawa fizjologii i biologii człowieka, a tam te granice są jasno wytyczone. Z odwiecznymi prawami natury nikt jeszcze nie wygrał.



FOT. Z ARCHIWUM JACKA PAŁKIEWICZA

Jacek Pałkiewicz jest założycielem pierwszej w Europie szkoły survivalu. Szkolił żołnierzy, policjantów, kosmonautów, ale też biznesmenów

A może coś chciałby pan odkryć? Jest coś jeszcze do odkrycia?

Zbliżyłem się do kresu mojej wędrówki, nie ma już miejsca na wyznaczanie sobie ambitnych celów. A powiem, że wcale nie czuję, że skończyłem już 80 lat. Jeśli pomyślę o intensywności, z jaką żyłem, to sądzę, że mógłbym

mieć chyba ze 200, a w ogóle, to czuję się jak sześćdziesięciolatek. Tylko, kiedy wchodzę na piąte piętro z jakimś bagażem, to jakbym zdobywał pięcioletni. Postanowiłem, że muszę już zostawić miejsce nowej generacji. Olisa ubezpieczeniową życzliwego świata wygasła,

nikt już nie wypisze mi nowej. Delektuję się jednak, że nie zmarnowałem swojego życia. Czuję się tak, jakbym wygrał los na loterii, bo nie mierzyłem życia ilością oddechów, ale stężeniem chwil, które zapierają dech w piersiach. Zrealizowałem swoje marzenia i ułożyłem bytowanie,

Żyłem bez granic. 50 lat reporterskich podróży

Jacek Pałkiewicz odkrywał świat, zanim stało się to modne. Jako pierwszy dotarł do źródeł Amazonki, ale zanim tego dokonał, przez ponad 20 lat bił kolejne rekordy. Nam opowiada o sukcesach i kosztach podróży

Leszek Waligóra

od którego nie wymagałem nigdy wakacji czy urlopu.

A miejsce, do którego chciałby pan wrócić?

Wiem doskonale, że kiedy po latach odwiedzam to samo miejsce, widzę, że tam wszystko się zmieniło. Spotkanie z nieznanym bywa często szokiem kulturowym. Wrażenia są zwykle tak silne, że na zawsze kształtują opinię o danym miejscu. Nic dziwnego, że wracając, nie patrzy się już oczami odkrywcy. Odnosi się, że to nie to samo miejsce, które kiedyś się zobaczyło. Stąd utyskiwanie z powodu rzekomej utraty wartości i biadolenie: „kiedy byłem tu po raz pierwszy...”.

Kiedyś na spotkaniu autorskim we Wrocławiu pewien czytelnik zwierzał się, że popsuł sobie wakacje w Laosie. Doświadczył zupełnie innych przeżyć, nie mających nic wspólnego z oczarowaniem wyniesionym podczas pierwszego pobytu w Luang Prabang. To вина „drugiego razu”. Oczekiwania nie spełniły się, bo przecież nie mógł po raz drugi oniemić ze zdziwienia, ujrzeć czegoś jedynego, czy przeżyć pierwotnych emocji.

Powracając w to samo miejsce trzeba pamiętać, że nie zastaniemy tam już zakodowanego w pamięci pierwszego wrażenia, że inne będą kolory i zapachy. Dlatego też, aby uniknąć frustracji, zawsze staram się, aby moja percepcja nie została przysłonięta przez rozpamiętywanie dawnej wizyty. Jednak do rzeczy. Są dwie destynacje, które mnie pociągają, to Ameryka Łacińska i Indochiny, które wydały mi się jednym z najbardziej idyllicznych miejsc na świecie i urzekły swoim „prowincjonalizmem” i nieśpiesznością. Ludzie są tam mili i uśmiechnięci, a okazanie złości czy pośpiechu jest źle odbierane. Podobnie krzyk czy agresywne zachowanie. Uprzejmość i dobre maniere są obowiązkowe w krajach, gdzie wszyscy są łagodni i beztroscy. Po dzień dzisiejszy oddycha się tam atmosferą, którą z wielką maestrią oddał Graham Green na stronach „Spokojnego Amerykanina”.

Mam wrażenie, że wszystkie pytania już panu wielokrotnie zadano, a o co nikt nigdy nie spytał?

Nie pamiętam, czy ktoś mnie pytał np. o największe samozadowolenie. W mojej dziennikarskiej karierze, w mitycznej epoce edytorskiego bumu, nie jeden raz zdążyłem zaliczyć coś, co potem przeszło do historii. Szczególnie cenię sobie siedem elektryzujących lat pracy w eleganckim, nowopowstałym

tygodniku „Sette”, suplementie mediolańskiego „Corriere della Sera”. Z nakładem 700 000 egzemplarzy, w 1987 roku miał aspiracje być na topie i reprezentować to co najlepsze. Przywrócił wartość reportażu, a ja miałem oddać ducha przygody w niedostępnych rejonach świata i wywołać u czytelnika chwile zdumienia i refleksji. Przypominają mi o tym publikacje z tamtej epoki, przechowywane niczym relikwie w moim archiwum.

O podróżach, ale i sztuce przetrwania napisał pan wiele książek, jest pan zresztą założycielem pierwszej w Europie szkoły przetrwania. Uczył się pan na własnych błędach?

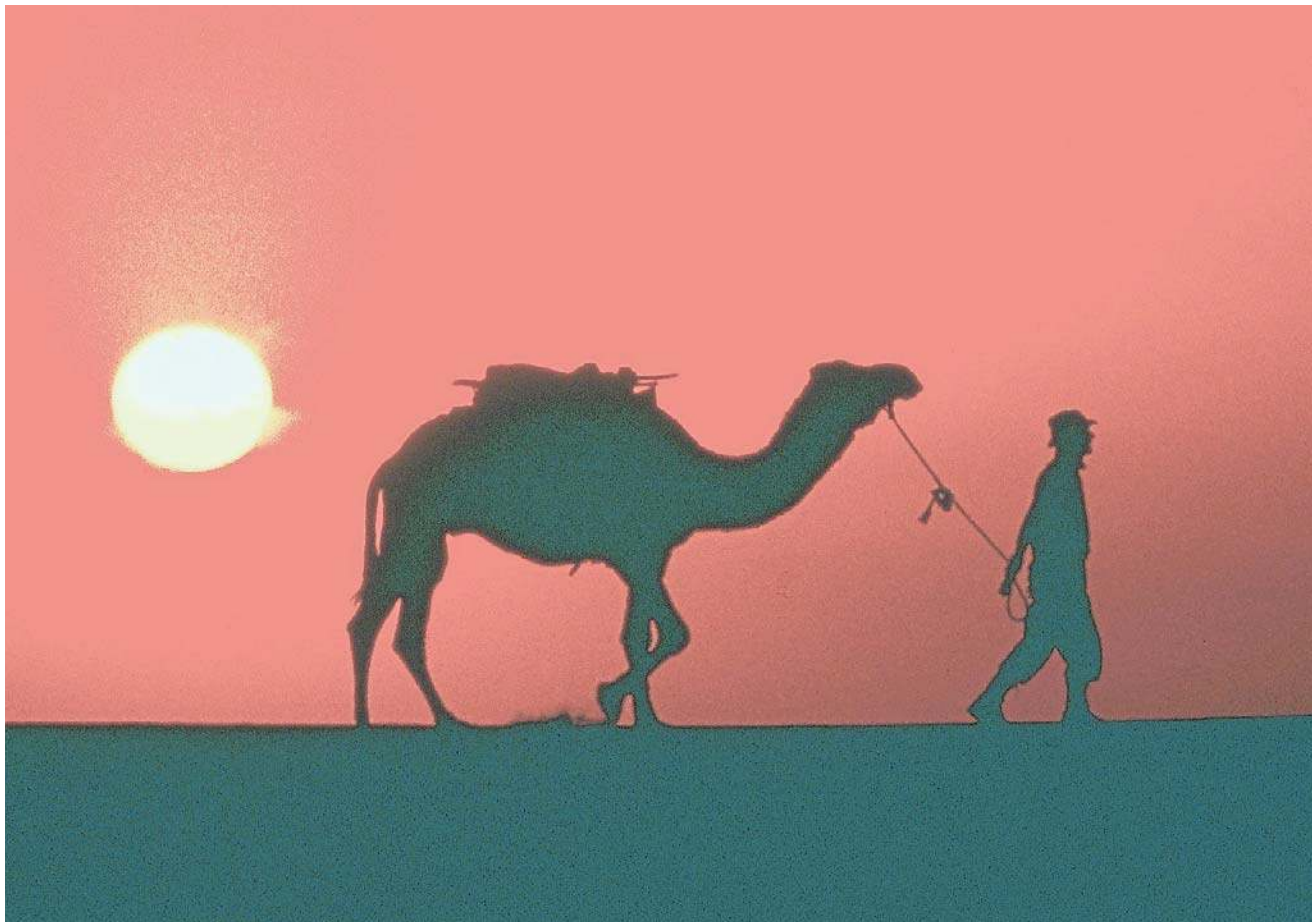
Bywało i tak, ale głównie podpatrywałem tajniki survivalu wśród społeczeństw tzw. prymitywnych, u Indian amazońskich Janomami, Buszmenów w Botswanie, Czukczów za Księciem Polarnym. Dawniej nie było takich publikacji, nie istniały filmy dokumentalne, trzeba było radzić sobie samemu.

Zawsze chciał pan być pierwszy?

Uczyłem na różnych szkoleniach dla świata menadżerskiego, jak osiągnąć mentalność zwycięzcy, jak być pierwszym, o krok przed innymi. To samo wmawiałem moim synom. Ale czy dążyłem do tego, aby być pierwszym? Chyba nie do końca, bo poruszając się na licznych polach, nie miałem szans aby zostać „mistrzem świata” chociaż w jednej dyscyplinie, ale satysfakcji zebrało się sporo. Angażowałem się w ratowanie zdrowia naszej planety, kierując na Syberii międzynarodową Misję Ekologiczną Kosmonautów. Prowadziłem szkolenia survivalowe dla elitarnych jednostek antyterrorystycznych na pustyni, w Amazonii, czy za Księciem Polarnym, w których uczestniczyli oficerowie Gromu, Policji i Straży Granicznej. Podczas samotnego oceanicznego rejsu maleńką łodzią ratunkową, pośród sił nadprzyrodzonych, w ciszy swojego serca i sumienia czułem wymiar sacrum, w której objawiała się Boska obecność. Niezwykle szczerze i prostolinijnie rozmawiałem ze Stwórcą, dziękowałem Jemu za wszelkie dobra, które czerpałem garściami, za okazane łaski, które pozwoliły mi poznać wspaniałości tego pięknego, złożonego i różnorodnego świata.

Alle jest też coś, o czym pan mówi z goryczą...

Moja największa przygoda, z dziennikarstwem, została dziś pochłonięta przez głę-



FOT. Z ARCHIWUM JACKA PAŁKIEWICZA

W 1972 roku w 20 dni przeprawił się pieszo przez Saharę. Trzy lata później w łodzi ratunkowej przepłynął Atlantyk, ale najbardziej ciągnęło go zawsze do Ameryki Łacińskiej i Indochin

boki kryzys tej profesji. Media drukowane znalazły się pod presją polityki i gospodarki, niezdolne do reagowania na nadmierną siłę przekazu telewizyjnego i nie będące już w stanie zgłębiać przemian w społeczeństwie. Po opanowaniu rynku przez media elektroniczne, gazety tracą nieustannie swoje nakłady i w ogóle nie przyciągają już młodszych czytelników.

Żyje pan, cieszy się dobrym zdrowiem, a był taki błąd, takie zdarzenie (ciekawe czy tylko jedno) które cudem tylko nie przerwało pana dobrej passy?

Nie raz balansowałem na krawędzi. Dochodziłem tam, gdzie nikt nie potrafi być ateistą. Zatem oszukałbym pana i siebie też, gdybym stwierdził, że nie znam odbierającego mowę zwierzęcego strachu. To naturalny sygnał alarmowy, hamulec wyznaczający granice ryzyka. Krótko mówiąc, przejaw działania instynktu samozachowawczego. Być może, nieraz nie wróciłbym do domu, gdybym w porę nie rozpoznał ukrytego niebezpieczeństwa i zrobił jeden krok za dużo. W mojej profesji podróżnika nieraz zdarzało się igrać z losem, bo trzeba było dokonać wyboru: cofnąć się w obliczu ryzyka i potem tego żałować, czy też zrobić jeszcze jeden krok naprzód, narażając się automatycznie na większe zagrożenie.

Było niebezpiecznie w Soma-li, która jest areną jednej

z najbardziej krwawych i porażających wojen domowych w Afryce. Dramatyczne chwile przeżyłem na reniforowych zaprzęgach w drodze na biegun zimna w Ojmiakonie. Przy temperaturze powietrza minus 50 stopni, lód na rzece załamał się i osiem sań zapadło się w głębokiej po kolana lodowatej wodzie. Jednak najgorętsze chwile przeżyłem w 1974 roku w Niamey, stolicy Nigru, kiedy podczas zamachu stanu brakowało ułamka sekundy, aby dwóch agresywnych żołdaków rozstrzelało mnie na ulicy. Panował terror, uliczna rzeź i nieustanna strzelanina. Z ukrycia robiłem zdjęcia, kiedy od tyłu mnie zaskoczyli. Gdy poczułem lufy karabinów na plecach, zamknąłem oczy i czekałem na huk wystrzału. W głowie miałem pustkę. Mózg przestał funkcjonować. I wtedy, w obliczu nieuchronnej śmierci, stał się cud. Obok z piskiem wyhamował wojskowy łożysko, z którego wyskoczył oficer. Moi niedoszli kaci wyprężyli się, a ja uprzedmiotowiłem sobie, że poprzedniego wieczoru temu oficerowi stawiałem drinki w hotelowym barze. To dzięki niemu mogłem potem wyruszyć na kolejne wyprawy i udzielić panu wywiadu.

A koszty? Jakże są koszty bycia podróżnikiem? Pytam również o te koszty uczuciowe, rodzinne. Wiele z podróży odbył pan, mając już rodzinę, małe dzieci. Nie żal?

Nieraz z rozgoryczeniem wspominam, iż dzieci nie miały na co dzień ojca, bo zawsze byłem w drodze. Żyjący w cieniu autorytetu synowie i córka na próżno oczekiwali ojcowskiej miłości i czułości. Dziś mam z tego powodu spore poczucie winy.

Były jakieś konsekwencje dla dzieci?

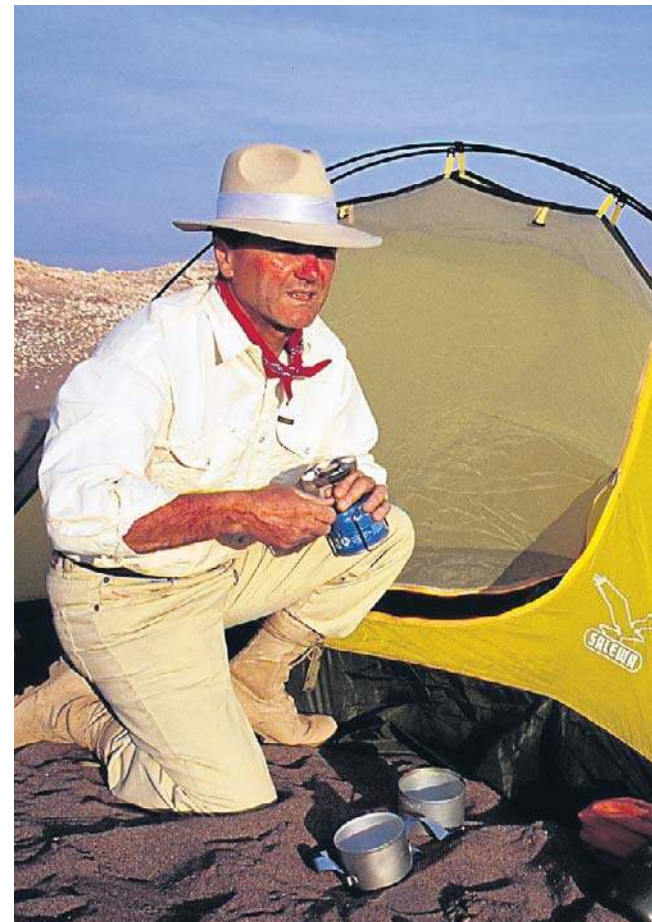
Patrycja mieszka w Polsce i dobrze się urządziła. Konrad i Maksymilian osiedli w Szanghaju i tam znaleźli swój dom. Dręczy mnie również świadomość, że urodzeni we Włoszech synowie nie mówią po polsku. Na szczęście Linda (żona Jacka Pałkiewicza - przyp. red.) okazała się godnym podziwu pedagogiem. Zadbala o to, czego nie zrobił ojciec, aby synowie wyrosli na pewnych siebie, wartościowych ludzi. Od najmłodszych lat zachęcała ich do samodzielności, uczyła podejmowania decyzji. Kładła nacisk na to, że trzeba być uczciwym i szczerym. Odcigała chłopców od telewizora i komputera, zapewniając im ruch na świeżym powietrzu. Oswajała ich z lękiem

i uczyła przezwycięzać strach. Wmawiam sobie, że tak się ułożyło i tego już nie zmienię, ale zgryzota pozostaje.

W pana przypadku można powiedzieć, że zarabiał pan na podróże... podróżami?

W pewnym sensie tak. Proszę pamiętać, że z wykształcenia jestem dziennikarzem i ta profesja nierozdzielnie związana była zawsze z wojażami, eksploracjami, odkryciami. Co do pisania, to w końcowym rezultacie przynosi ono tyle satysfakcji, co samo wojażowanie. Gorzej jest na początku, kiedy chwytam się za pióro. Piszę do późnej nocy, nie odbieram telefonów, nigdzie nie wychodzę, ignoruję niedziele i inne święta. Jestem wyrobikiem, piszę powoli i nie potrafię przelać na papier czegoś, czego nie widziałem i nie przeżyłem. To męcząca czynność, bo łamię sobie głowę nad stworzeniem właściwej struktury, nie zawsze znajduję odpowiednie słowo, często sięgam do słownika synonimów. Po stokroć nawiązuję koślawe zdania, pracuję nad finalną kosmetyką.

*CZUJĘ SIĘ TAK, JAKBYM WYGRAŁ
LOS NA LOTERII, BO NIE MIERZY-
ŁEM ŻYCIA ILOŚCIĄ ODDECHÓW,
ALE STĘŻENIEM CHWIL, KTÓRE
ZAPIERAJĄ DECH W PIERSIACH*



FOT. Z ARCHIWUM JACKA PAŁKIEWICZA

W kalendarzu jego podróży wiele miejsca zajmują pustynie. Te piaszczyste i te lodowe

A ileż bywało nieczytelnych notatek w moleskinie (kultowy notatnik reporterski - przyp. red.), bo zamókł w wilgoci tropikalnej dżungli. Nie uważam swojej roli pisarza za misję, jest to zwierciadło mojej burzliwej natury, osobowości i bezgranicznego głodu świata. Tak, artykuł po artykule, książka po książce i zrobiło się z tego pięćdziesiąt lat historii.

Wielu ludzi dziś mówi: nie da się, nie mogę, nie stać mnie, chciałbym wyjechać, ale... Ma pan dla nich jakąś radę?

Trzeba wydusić z siebie sta-nowczość. Nie wolno się poddawać, odkładać planów na jutro, pojutrze, bo kiepskie będą szanse na zrealizowanie wyjazdu. Zawsze będzie coś za coś.

A dla tych, którzy w podróż wyruszają, bo ich stać?

Nie przesadzać z apetytem, planować podróż biorąc pod uwagę trudności na trasie i zdobyte doświadczenie. Nie radzę na początku kariery wybierać się w miejsca topowe, bo potem destynacje mniej atrakcyjne okażą się stratą czasu.

O czym będzie... następna książka? Albo dokąd następna podróż?

Przygotowuję dla Świata i Książki odświeżoną wersję „Angkoru”. Widziałem w moim życiu klejnoty dzikiej przyrody i niezwykle regiony w których rozkwitły egzotyczne kultury. Odkrywałem miejsca niedościg-

łego piękna będące w stanie zaoberać każdego podróżnika. I nie znam drugiego, tak fascynującego miejsca, jak pradawna stolica imperium khmerskiego, tchnąca okazałością podupadłych kamiennych budowli. Przedmiot dumy mieszkańców Kambodży, należące do najcenniejszych skarbów światowej kultury, zagubione przez stulecia w dżungli kamienne świątynie, wprawiają w osłupienie podobnie jak imponujące miasta Inków czy Azteków. I tam też jeszcze się kolejny raz wybiorę.

SPOTKANIE Z JACKIEM PAŁKIEWICZEM

Jacek Pałkiewicz, człowiek-orkiestra. Obywatel świata i jego odkrywca, wielowymiarowa postać, wokół której narosło sporo legend. Reporter, pisarz, podróżnik, eksplorator, pogromca Atlantyku, odkrywca źródła Amazonki, trener survivalu, szkoleniowiec komandosów i kosmonautów, ambasador Polski na wszystkich kontynentach. Pomieszkuje trochę we Włoszech, trochę w Polsce. Wykładowca akademicki, był tematem prac dyplomowych, licencjackich i magisterskich. Stojąc ponad wszelkimi podziałami politycznymi, odważnie wyraża mało poprawne poglądy.

Pięć lat temu zawalił im się świat, ale turyści o nich nie zapomnieli

Właściciele Tatarskiej Jurty w Kruszynianach ostatnich lat nie mogą zaliczyć do udanych. Najpierw ich restaurację strawił pożar, potem przyszła pandemia i kryzys na granicy. Jednak, mimo tych nieszczęść, nie poddają się i dalej robią to, co potrafią najlepiej – karmią swoich gości

Martyna Tochwin

Nie pokonał nas pożar, nie pokonały nas lockdowny, ale tak naprawdę pokonała nas sytuacja na granicy, kiedy zamknięto nas nie z naszej winy. Trzeba było przeżyć te dziesięć miesięcy, ale nie ukrywam, że teraz jest ciężko – mówi Dżenneta Bogdanowicz, właścicielka Tatarskiej Jurty w Kruszynianach.

Nazwę restauracji, którą prowadzi z mężem, córkami i ich rodzinami, zna chyba każdy mieszkaniec Podlasia. Do miejsca, gdzie można skosztować smakołyków tatarskiej kuchni od lat przyjeżdżają turyści z całej Polski. Bogdanowiczowie wciąż karmią swoich gości, choć ostatnie lata to pasma ciągłych problemów.

W 2018 roku ich Tatarska Jurtę doszczętnie spłonęła. W jednej chwili zostali z niczym. Siedemnaście lat ich ciężkiej pracy i oszczędzania w kilka godzin przestało istnieć. Później ich powoli odbudowywaną działalność przystopowały obostrzenia związane z pandemią koronawirusa. A gdy już wydawało się, że powoli podźwigają się z popiołów, na polsko-białoruskiej granicy wybuchła wojna hybrydowa. Położoną zaledwie 3 kilometry od Białorusi Tatarską Jurtę objął stan wyjątkowy. Sytuacji nie poprawia też trwająca za naszymi granicami wojna na Ukrainie.

Drzwi na razie pozostaną zamknięte

Po długim czasie zamknięcia w końcu otworzyliśmy się na gości. Turyści przyjeżdżają, nie zapomnieli o nas, ale w ten sposób zarabiamy głównie na zimę. Turystyka ma bowiem w sobie to, że rządzi się swoimi prawami. Pracujemy, kiedy turyści są, czyli w lecie. Od weekendu majowego przez wakacyjne miesiące, które są okresem intensywnej pracy, aż do weekendów we wrześniu i październiku. To jest wszystko i w tym krótkim czasie musimy zarobić na całą zimę. I właśnie z tego powodu nie mamy szans, żeby zarobić pieniądze na dalszą odbudowę Tatarskiej



Przez ostatnie lata nowa Tatarska Jurtka rosła w oczach. Z zewnątrz jest piękna i okazała, ale w środku wymaga wykończenia, a na to potrzeba pieniędzy

Jurty. Na razie skupiamy się na turystach. Ogromną wartością jest dla nas to, że nasi goście przyjeżdżają do nas z kolejnymi gośćmi – podkreśla.

Na razie karmi ich w prowizorycznej Tatarskiej Jurtce. Korzystają z gościnności Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Kruszynianach, której przewodniczący Bronisław Talkowski pozwolił im wprowadzić się do części pomieszczeń Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich. Tuż obok buduje się nowa Tatarska Jurtka. Jest już w stanie surowym. Z zewnątrz wygląda pięknie i okazała, ale przed rodziną Bogdanowiczów jeszcze długi proces wykończenia i urządzania Jurty, czyli niekończące się wydatki. Pieniądze rozchodzą się momentalnie i właśnie z tego powodu Tatarska Jurtka przestała

już rosnąć. – Wmontowaliśmy ostatnio drzwi, które zostały zrobione przez naszego lokalnego stolarza, przyjaciela naszej rodziny. Pięknie nam je zrobił. One już same w sobie zachęcają i zapraszają do wejścia do naszego domu. Ale niestety, nie możemy ich jeszcze otworzyć. Są na razie zamknięte.

Ina razie nie ma żadnych perspektyw, żeby szybko je otworzyć. – To jest dla nas bardzo trudne. Staramy się o tym nie myśleć i skupiamy się na pracy. Co będzie dalej, nie wiemy. Myślimy o tym, co tu i teraz.

W zaimprovizowanej Jurtce w Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich Dżenneta Bogdanowicz karmi gości na jednorazowych, tekturowych talerzach. Ale braki w zastawie stara się nadrobić najwyższą możliwą jako-

ścią potraw. Jej produkty nigdy nie są mrożone, wszystko jest przyrządzane na bieżąco, z duszą i sercem.

Co więcej, gościom Tatarskiej Jurty oddaje całą siebie.

– Jeżeli ktoś chce porozmawiać, jestem cała dla gościa. Opo wiadom o naszej kuchni, o naszych rodach, odpowiem na wszystkie pytania, które dręczą naszych gości – uśmiecha się. I choć na brak turystów nie może narzekać, to w porównaniu z minionymi latami jest ich mniej. Podobne doświadczenia mają jej przyjaciele z branży turystycznej z innych zakątków Podlasia, jak choćby z Supraśla, Tykocina czy Bohonik. – Teraz jest czas na odbudowę wizerunku naszego Podlasia, które jest bezpieczne, piękne, ekologiczne, w którym mieszkają życzliwi ludzie – podkreśla Tatarka.

To nie jest zwykła wieś, to miejsce mocy

Tatarska Jurtka to przede wszystkim kuchnia. To właśnie dla tatarskich potraw ściągają tutaj tłumy turystów. Pierekaczewnik, kołduny z rosółem, różnorodne pierogi. Tym właśnie pachnie Jurtka.

– Przez potrawy można posmakować naszej kultury. Te smaki to jesteśmy my, Tatarzy – mówi Dżenneta. I dodaje: – Ja nigdy nie sądziłam, że będę karmiła gości. Pierwszych gości zaprosiłam do swojego domu, bo akurat była pora obiadowa. Ale zanim zaprosiłam ich do stołu, to długo rozmawialiśmy. O nas, o naszej historii. Ja chciałam poprzez siebie, poprzez swoją rodzinę pokazać Tatarów. Że jesteśmy, bo większość myślała, że Tatarzy to już tylko historia.

Nie ukrywa, że jej goście poznają Tatarów niejako „w pakiecie”, z historią, zwyczajami, tradycjami, ale to kuchnia odgrywa pierwsze skrzypce.

– Nasi goście najchętniej próbują pierekaczewnika. Ta świąteczna, bajramowa potrawa jest wyjątkowa. Dostępna jest tylko od godziny 12, kiedy wychodzi z pieca i gorąca idzie na stół. Drugą ulubioną potrawą naszych gości są kołduny. To nasza potrawa narodowa.

Choć Dżenneta w swoim menu ma jeszcze kilkanaście innych potraw, to dla niej numerem jeden jest właśnie pierekaczewnik.

– Zwłaszcza te najbardziej chrupiące części. Zawsze się dziwię, jak niektórzy goście zostawiają na talerzu tę chrupiącą część, bo dla mnie to jest najlepsze. Pięćka, która nie idzie dla gości, zostaje w kuchni, to zawsze na początku sezonu przedmiot walki – dodaje ze śmiechem.

Nie ukrywa, że jest dumna z tego, jak wiele udało się jej zrobić na rzecz promowania tatarskości. I tego, że sama wieś Kruszyniany z podupadającej i wydłużającej się miejscowości zamieniła się w turystyczną perelkę regionu. – Kruszyniany są magiczne. Nasz mizar jest magiczny, to jest miejsce mocy. Niektórzy dziwią się, jak można powiedzieć, że lubi się chodzić na cmentarz, a my lubimy tam chodzić, bo tam jest bardzo pozytywna aura.

Ta magia sprawia, że Kruszyniany cieszą się popularnością wśród ludzi z dużych ośrodków w Polsce, którzy niejednokrotnie są tak zafascynowani tym miejscem, że wracają tu niemal na stałe.

Teraz Tatarska Jurtka żyje przygotowaniami do swego sztanarowego wydarzenia – święta Sabantuj, które odbędzie się 29 lipca. W dosłownym tłumaczeniu to święto pługa. Dawniej było obchodzone przez Tatarów, potem zostało zapomniane i po raz pierwszy odrodzone w Kruszynianach w 2007 r. Impreza łączy obrzędy prac rolnych oraz piękne obyczaje, tańce, śpiewy, zabawy narodu tatarskiego. To jedyna taka impreza w Polsce.

FOT. M. TOCHWIN



Jubileusz czas zacząć!

Z okazji setnej rocznicy powstania zjednoczonego łowiectwa polskiego z Michałem Przepierskim, członkiem Naczelnej Rady Łowieckiej, rzecznikiem prasowym Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Toruniu, rozmawia Jan Oleksy

Rok 2023 jest dla blisko 130-tysięcznej rzeszy polskich myśliwych rokiem szczególnym.

Również 100 lat temu organizacje łowieckie działające na terenie ówczesnej Polski zjednoczyły się i utworzyły jedną organizację łowiecką. Na względzie miano potrzebę prowadzenia jednolitej koordynowanej centralnie działalności łowieckiej. Stłuszenie uważano, że wobec zmian cywilizacyjnych, postępującej urbanizacji do niedawna dziewiczych terenów, powstała potrzeba prowadzenia zrównoważonej, jednolitej gospodarki łowieckiej z akcentem na hodowlę zwierzyzny dzikiej. Działo się to w celu osiągnięcia nie tylko właściwych stanów ilościowych zwierzyzny dostosowanych do realiów, ale i ustabilizowania na właściwym poziomie jakości osobniczej poszczególnych gatunków. Dostrzeżono więc konieczność pilnowania należytej jakości zwierzyzny dzikiej i regulowania, optymalizowania stanów ilościowych poszczególnych gatunków.

Łowiectwo zmieniało się również w sferze mentalnej myśliwych.

Myślistwo przestało być hobby wąskiej części społeczeństwa. Stłuszenie zauważono, że zabijanie kregowców, ssaków nie może być traktowane jako hobby. Polowanie stało się jednym z elementów działalności łowieckiej, bowiem wraz z myślistwem rozwijały się obszary aktywności łowieckiej, takie jak: sportowe strzelectwo myśliwskie, działalność literacka, malarstwo, rzeźbiarstwo, kolekcjonerstwo, trofeistyka, muzyka myśliwska, strzelectwo, sokolnictwo, działania edukacyjne w szkołach podstawowych itp. Wbrew temu co można usłyszeć od przeciwników łowiectwa, myśliwi w szkołach nie mówią o zabijaniu, lecz edukują dzieci w zakresie znajomości szeroko pojętej przyrody. Dzięki tym działaniom młodzi ludzie poznają gatunki zwierząt i ich zwyczaje, poznają gatunki drzew, krzewów, grzybów itd. Polski Związek Łowiecki nie był i nie jest zrzeszeniem, w którym podstawową działalnością jest polowanie.



Związek prowadzi szerszą działalność?

Myśliwi od dawna prowadzili działalność mającą na celu ratowanie populacji zwierzyzny dzikiej. Możliwie odwarzali stany ilościowe zwierzyzny płowej – jelenia, łosia i sarny oraz dzika. Polski Związek Łowiecki we współpracy ze środowiskiem naukowym przyrodników odtworzyli i uratowali dla przyrody polskiej żubra, króla polskiej kniei. Podobnie rzecz ma się z bobrem, którego stan ilościowy, podobnie jak żubra był dramatycznie niski. To polscy myśliwi jako jedyni podejmują próby ratowania zwierzyzny drobnej – zajęcy, królików, kuropatw, bażantów czy gęsi. Pod sformułowaniem „podejmują próby” kryją się: pot, dziesiątki godzin w terenie i pieniądze wprost z kieszeni myśliwych! Myśliwi nie wyciągają ręki o „procent” z podatków podatników, nie stają z transparentami, po prostu świadczą konkretną pracę. Niekorzystne zmiany w uprawach rolnych, gigantyczne monokultury np. kukurydzy, są nie do zaakceptowania przez zwierzynę drobną. Mimo to, Polski Związek Łowiecki za własne środki – tzn. ze składek myśliwych i środki pochodzące ze sprzedaży tuszy zwierzyzny dzikiej, podejmują próby introdukcji.

Można powiedzieć, że Polski Związek Łowiecki to organizacja ekologiczna?

PZŁ jest jedną z najstarszych organizacji społecznych w Polsce, dla której ochrona przyrody do dzisiaj jest zadaniem ustawowym. Równolegle ze zjednoczeniem organizacji łowieckich ujednolicono obowiązujące w obszarze łowiectwa prawo. Dzisiaj w Polsce podstawę prawną dla działalności łowieckiej stanowi ustawa Prawo łowieckie. Działalność PZŁ ma więc mocne ustawowe podstawy. Koncepcja funkcjonowania łowiectwa w Pol-

sce oparta jest na trzech filarach. Są nimi: jedna organizacja łowiecka, obwód łowiecki nie mniejszy niż trzy tysiące hektarów i zwierzyzna będąca własnością państwa. Tak, Polski Związek Łowiecki to największa polska organizacja ekologiczna – czas, aby to stwierdzenie mocno zabrzmiało!

Mówi się, że model polskiego łowiectwa uważany jest za jeden z najlepszych w Europie.

Jedną organizację łowiecką to gwarancja tworzenia jednolitych zasad funkcjonowania łowiectwa dla całego kraju. Sposób prowadzenia zrównoważonej hodowli zwierzyzny jest więc ujednolicony dla wszystkich okręgów, czyli dla całego obszaru Polski. Działalność zrzeszenia oparta jest na wieloletnich planach hodowlanych. Kolejny filar gwarantuje, że obwód koła łowieckiego nie może być mniejszy niż trzy tysiące hektarów. Tej wielkości obwód daje możliwość prowadzenia hodowli zwierzyzny dzikiej i selekcji w poszczególnych gatunkach. U naszych sąsiadów z Odra obwód najmniejszy może mieć 75 hektarów (!) i taki stan rzeczy uniemożliwia prowadzenie racjonalnej hodowli zwierzyzny dzikiej, która przecież przemieszcza się swobodnie. Myśliwi z Niemiec z zazdrością spoglądają na rozwiązania w sferze gospodarki łowieckiej, jakie mamy w Polsce. To dlatego tak często gościłmy ich w naszych łowiskach. Trzeci filar to przyjęcie zasady, że zwierzyzna jest własnością państwa. Państwo w przeciwieństwie do jednostek organizacyjnych i osób fizycznych nie ma interesów partykularnych i za priorytet uznaje zawsze dbałość o właściwy stan jakościowy i ilościowy zwierzyzny.

Jak to wygląda w praktyce?
Ten ostatni element bywa, że kuleje, czego przykładem

mogą być nadmierne populacje dzikich gęsi, żurawi, kormoranów, łosi, żubrów czy wilków. Z przyczyn pozamerytorycznych, mówiąc wprost – politycznych, gatunki te objęte są całoroczną ochroną i ich populacja nie może być zredukowana, chociaż czynią spustoszenie w uprawach rolnych, bądź jak kormorany nadmiernie eksploatują polskie wody. Menu kormorana to ok. 0,5 kg ryb dziennie, a populacja kormoranów na mazurskich jeziorach jest oceniana na ok. 6,5 tys. par lęgowych, które przecież dają potomstwo... To oznacza, że minimum 3,5 tony ryb dziennie „ginie” w żołądkach tych ptaków. Łosie z kolei nie dość, że niszczą uprawy leśne, to stanowią zagrożenie na drogach, czego przykładem jest niedawna śmierć kierowcy na autostradzie A1 w okolicach Torunia. Myśliwi monitorują stany zwierzyzny i dostrzegają potrzebę redukcji niektórych gatunków. Mimo że mają w konkretnych inicjatywach poparcie naukowych środowisk przyrodniczych, Lasów Państwowych, to z przyczyn politycznych wiele inicjatyw nie może być realizowanych.

Na szczęście myśliwi nie oglądają się za siebie i „robią swoje”!

Działania myśliwych, a jestem o tym przekonany, że wszech miar zasługują na uznanie i szacunek. Tysiące nocy spędzonych na pilnowaniu pól rolników, ustawiczne monitorowanie obwodów łowieckich w poszukiwaniu chorych na ASF dzików, podobne działania w poszukiwaniu martwych ptaków zarażonych ptasią grypą, szacowanie szkód łowieckich i wypłata rolnikom z własnych środków koła łowieckiego odszkodowań za szkody wyrządzone przez zwierzynę dziką i to w sytuacji, gdy zwierzyzna jest własnością państwa. Dodam państwa, które nie wspomaga związku żadnymi dotacjami. To jak sądzę wystarczający komentarz do wspomnianej wyżej tezy. Taka jest ta nasza codzienność. Wszystkie zadania wykonujemy bez wynagrodzenia, często z psuciem relacji rodzinnych bądź zawodowych.

Polski Związek Łowiecki boryka się z wieloma problemami.

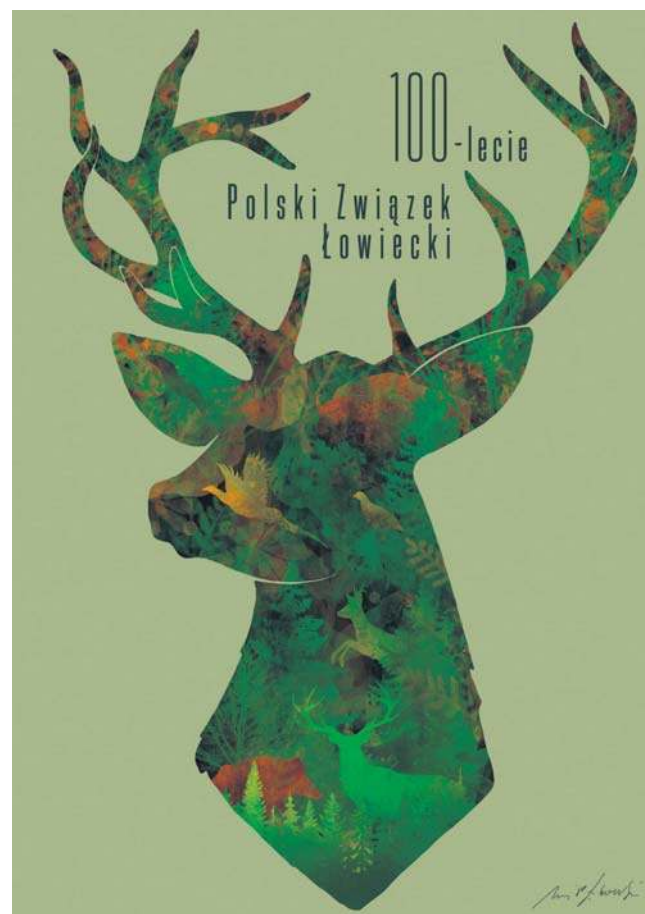
Część z nich dotyczy dramatycznie złych dla organizacji zmian Prawa Łowieckiego z 2018 roku, przez co zrzeszenie utraciło znaczną część samorząd-

ności. Największym jednak zmartwieniem PZŁ i zrzeszonych w nim członków – myśliwych jest niechęć części społeczeństwa i permanentny internetowy hejt. Internet i niestety oficjalne media zdominowane przez organizacje mające na celu ochronę wszelkich form życia, wypełniają portale społecznościowe negatywnymi newsami, których celem jest zdeprecjonowanie działań polskiej organizacji łowieckiej. Ale czy słusznie? Pytanie to jest oczywiście z naszego punktu widzenia retoryczne! Ponad 100 tysięcy ludzi poświęca swój czas, pieniądze, życie osobiste dobru narodowemu, jakim jest przyroda polska. Jak można „kaleczyć” hejtem taką organizację?

Okazją do pokazania prawdziwego oblicza Polskiego Związku Łowieckiego jest właśnie jubileusz 100-lecia zjednoczonego łowiectwa. Przewidujecie ciekawe okolicznościowe imprezy jubileuszowe.

Korzystając z okazji, myśliwi toruńskiej organizacji łowieckiej zapraszają m.in. na zawody strzeleckie, które odbędą się 26 sierpnia na toruńskiej strzelnicy na Glinkach, gdzie stu najlepszych polskich zawodników – myśliwych walczą o palmę pierwszeństwa w strzelaniach myśliwskich. Zapraszamy również na centralne uroczystości

w Toruniu 16 września, które przeprowadzone zostaną pod patronatem Prezydenta Miasta Torunia Michała Zaleskiego, Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego Wojewody Kujawsko-Pomorskiego Mikołaja Bogdanowicza, Dyrektora RDLP w Toruniu Jarosława Molendowskiego, Ordynariusza Diecezji Toruńskiej Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Wiesława Śmigła. W programie obchodów – Msza Hubertowska w katedrze św. Janów. Msza Hubertowska to skrót myślowy, za którym kryją się sakrum i niezapomniane wydarzenia artystyczne. Eminencji Ks. Biskupowi Wiesławowi Śmigłowi towarzyszyć będzie zespół Hubertus z Kwidzyna pod dyrekcją Michała Wojtyły. To jeden z najznakomitszych zespołów muzyki myśliwskiej w Polsce. Po mszy nastąpi złożenie kwiatów pod pomnikiem Kopernika i przemarsz z pocztami sztandarowymi na Rynek Nowomiejski, gdzie będzie miał miejsce piknik połączony z imprezami dla dzieci, pokazem psów myśliwskich, wabiem zwierzyzny, koncertem zespołu Hubertus oraz toruńskich sygnalistów łowieckich, degustacją kuchni myśliwskiej. Szczegółowych informacji o wszystkich imprezach jubileuszowych uzyskać można w siedzibie Zarządu Okręgowego PZŁ w Toruniu.



TWOJA ENERGIA z odnawialnych źródeł

Energia pozyskiwana z wiatru i ze słońca jest najbardziej ekologiczna. Odnawialne Źródła Energii sprzyjają naturze, ponieważ nie generują szkodliwych gazów cieplarnianych, pozwalają też znacząco obniżyć rachunki za prąd. Wybór zielonych źródeł jest bardzo korzystny dla naszych domów - nie wymaga składowania opału ani organizowania całej infrastruktury związanej z gromadzeniem i przetwarzaniem tradycyjnych paliw. Kosztem, który poniesiemy, chcąc wykorzystać OZE, będzie jedynie inwestycja. Co więc mamy do wyboru, gdy chcemy sami produkować energię elektryczną?

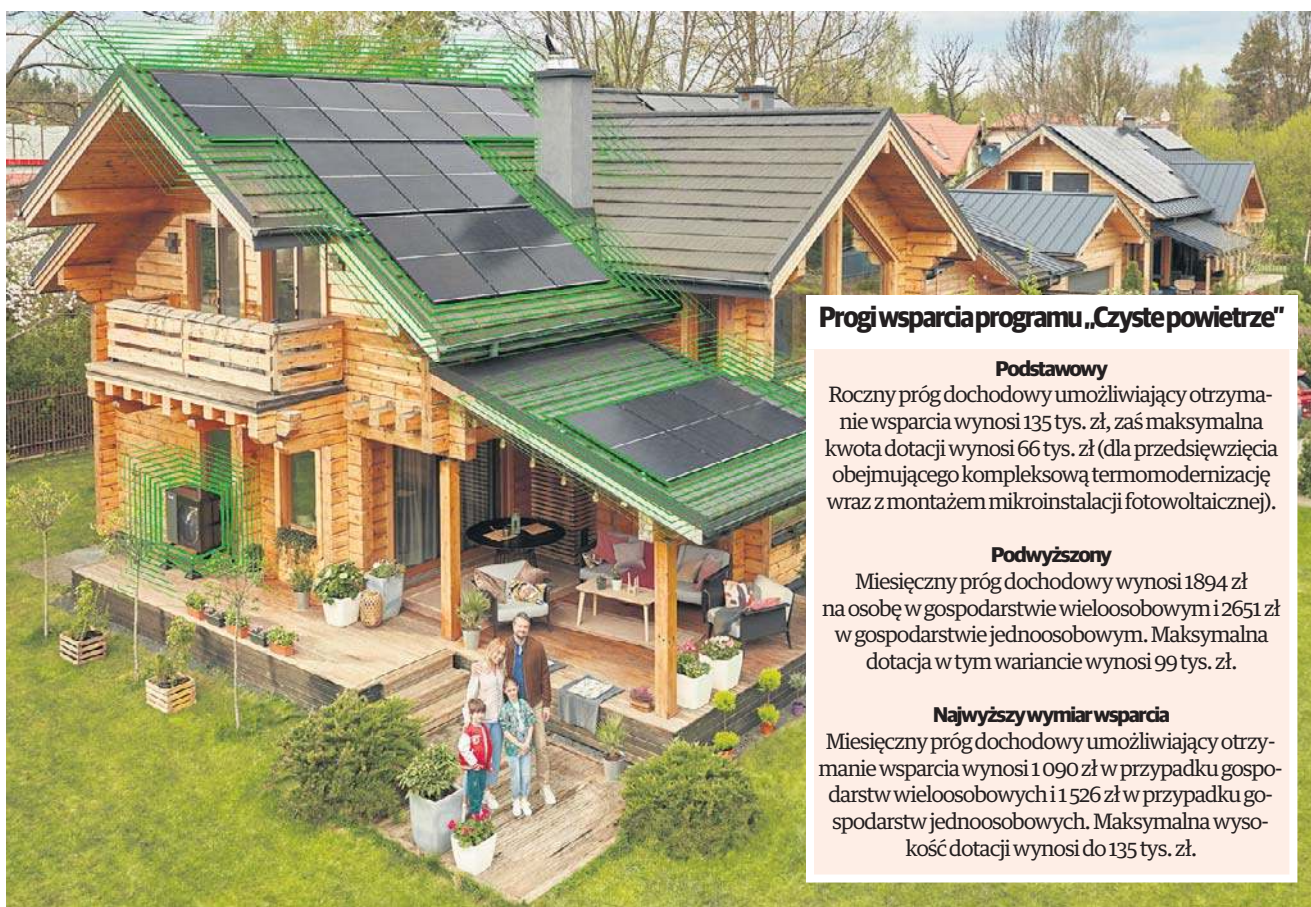
Fotowoltaika na dachu

Na polskim rynku rozwija się bardzo szybko, wciąż powstają nowe i bardziej wydajne rozwiązania. By zainstalowanie fotowoltaiki było możliwe, sprawdźmy najpierw stabilność dachu - być może trzeba zaplanować remont. Ważna jest również powierzchnia oraz kąt nachylenia - przyjęto, że każdy kilowat mocy instalacji fotowoltaicznej zajmuje powierzchnię około 6,5 m² dachu. Pamiętajmy przy tym, że do zamontowania instalacji nadaje się zarówno płaski, jak i skośny dach. Z czego więc musi być wykonany, by przymocować moduły? Z dachówki ceramicznej lub betonowej, blachodachówki, blachy trapezowej lub innego trwałego i niepalnego materiału.

Instalacja na gruncie

Każda opcja ma swoje plusy. Wybierając montaż modułów na konstrukcji umieszczonej na gruncie, nie będziemy ingerować w konstrukcję dachu, a zyskamy swobodę w ustawieniu modułów.

Od czego zaczynamy? Najpierw musi powstać specjalna konstrukcja, do której panele zostaną przytwierdzone. Stelaż daje możliwość ustawienia ich pod optymalnym kątem i skierowania na południe. Czy w tym przypadku konieczne jest pozwolenie na budowę? Nie w sytuacji, gdy moc instalacji nie przekracza 50 kW.



Progi wsparcia programu „Czyste powietrze”

Podstawowy

Roczny próg dochodowy umożliwiający otrzymanie wsparcia wynosi 135 tys. zł, zaś maksymalna kwota dotacji wynosi 66 tys. zł (dla przedsięwzięcia obejmującego kompleksową termomodernizację wraz z montażem mikroinstalacji fotowoltaicznej).

Podwyższony

Miesięczny próg dochodowy wynosi 1894 zł na osobę w gospodarstwie wieloosobowym i 2651 zł w gospodarstwie jednoosobowym. Maksymalna dotacja w tym wariancie wynosi 99 tys. zł.

Najwyższy wymiar wsparcia

Miesięczny próg dochodowy umożliwiający otrzymanie wsparcia wynosi 1 090 zł w przypadku gospodarstw wieloosobowych i 1 526 zł w przypadku gospodarstw jednoosobowych. Maksymalna wysokość dotacji wynosi do 135 tys. zł.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dopasuj ofertę do swoich oczekiwań

Energia | GRUPA ORLEN
Obrót

OFERTA OBSŁUGA FINANSOWANIE WSPÓŁPRACA

Fotowoltaika dla domu

Produkuj własny prąd z odnawialnych źródeł i obniżaj rachunki.

Zamów ofertę

Rozważając inwestowanie w fotowoltaikę i pompę ciepła, zaufaj renomowanym firmom. Wybierz ofertę, która spełni twoje oczekiwania - wejdź na energia.pl, poznaj szczegóły i wypełnij formularz, by umówić się na bezpłatną wizję lokalną z ekspertem. Energia Obrót proponuje kompleksowe rozwiązania.

Kolejną korzyścią instalacji na gruncie jest brak konieczności zgłaszania takiej instalacji do Straży Pożarnej oraz uzyskiwania opinii rzeczoznawcy ppoż. Warunkiem jest jednak to aby falownik został zainstalowany poza domem, na konstrukcji wsporczej instalacji.

Jeszcze jedna podpowiedź - jeśli w przyszłości będziemy mieć większe za-

potrzebowanie na energię elektryczną, warto zarezerwować teren pod ewentualną rozbudowę instalacji na gruncie.

Pompa ciepła

Wzrasta nasza świadomość ekologiczna, poszukujemy energooszczędnych rozwiązań - dlatego na popularności zyskują też pompy ciepła. Są bardzo wydajne i wy-

godne w użytkowaniu. Dzięki nim mamy możliwość wykorzystywania czystej energii zgromadzonej w środowisku. Jak działa to urządzenie? Transportuje energię cieplną z jednego medium do innego - pobiera ciepło z powietrza lub gruntu i przekazuje je do instalacji grzewczej budynku, na przykład do grzejników lub systemu ogrzewania w podłodze.

Skuteczne połączenie

Na znaczące zmniejszenie kosztów energii oraz wyraźną redukcję emisji gazów cieplarnianych pozwoli nam połączenie dostępnych technologii. Dzięki temu powstanie kompletny system, który może działać niezależnie od konwencjonalnych źródeł energii.

Pompa ciepła wykorzystuje odnawialne źródła ener-

gii, zapewniając ogrzewanie budynku oraz umożliwia dostęp do ciepłej wody użytkowej, jednakże wymaga prądu do zasilania. Z kolei instalacja fotowoltaiczna pozwala na pozyskanie energii elektrycznej ze słońca i bezpośrednie zasilanie pompy ciepła oraz innych urządzeń elektrycznych. Połączenie tych dwóch technologii umożliwia stworzenie kompletnego systemu, który może działać niezależnie od konwencjonalnych źródeł.

Choć inwestycja polegająca na połączeniu pompy ciepła z instalacją fotowoltaiczną wiąże się ze sporymi kosztami, warto zauważyć, że te w dłuższej perspektywie się zwrócą. Wiele zależy od takich czynników, jak cena energii elektrycznej, koszty instalacji i utrzymania systemu. Ważne są także warunki klimatyczne oraz zużycie energii w danym budynku.

- Coraz więcej osób i firm decyduje się na inwestycje w ekologiczne i energooszczędne rozwiązania - fotowoltaikę czy pompę ciepła. To dobry krok w stronę tak potrzebnej transformacji energetycznej i dowód na rosnącą odpowiedzialność społeczną konsumentów. Energia z odnawialnych źródeł - wiatru, wody i słońca - wpływa na mniejszą emisję CO₂, a dodatkowo gwarantuje oszczędności - mówi Aleksander Chołodnicki, dyrektor Departamentu Marketingu i Produktów Energi Obrotu SA.

Korzystajmy z pomocy

Inwestycje w odnawialne źródła to nasza przyszłość. Warto pamiętać, że wytwarzając energię elektryczną na własne potrzeby, możemy korzystać z dofinansowania.

W ramach programu Mój Prąd 5.0, maksymalna dotacja przy instalacji pomp ciepła w połączeniu z panelami fotowoltaicznymi w gospodarstwach domowych może w 2023 roku wynieść nawet 58 tysięcy złotych.

Odnawialne źródła są dziś coraz bardziej dostępne i przede wszystkim coraz tańsze. Energia, którą czerpiemy z natury jest czysta, dlatego z OZE warto na co dzień korzystać w jak największym zakresie.

eprasa.pl d1da63fad3

Toruń zaprasza na weekend. Bieg z psem, spacer z PTTK, a może koncert Dżemu?

Daniel Ludwiński
daniel.ludwinski@polskappress.pl

Przed nami kolejny wakacyjny weekend. I choć tym razem lista atrakcji jest nieco krótsza, coś dla siebie powinni znaleźć zarówno fani wydarzeń kulturalnych, jak i aktywnego spędzania czasu.

Dog Run Toruń 2023 organizowany jest przez Fundację Inter Pares oraz Stowarzyszenie Dzieciom i Młodzieży Wędka im. Każdego Człowieka. Na uczestników nietypowych niedzielnych zawodów biegowych czekają dwie konkurencje - bieg główny na dystansie 5 km i bieg dla dzieci liczący 200 m. Uczestnicy będą mieli za zadanie pokonać trasę w towarzystwie swoich czworonożnych przyjaciół. Organizatorzy zapraszają także tych, którzy wolą wystartować bez psa, jak i tych, którzy mają zamiar pokonać dystans pieszo lub marszobiegiem.

Sporo atrakcji czeka na fanów muzyki, w dodatku różnych gatunków. Już w piątek w Centrum Kulturalno-Kongresowym Jor-

danki odbędzie się kolejne wydarzenie w ramach 27. Międzynarodowego Festiwalu „Nova Muzyka i Architektura” - tym razem będzie to „Wieczór Azjatycki”. Fani bardziej popularnych brzmień mogą wybrać się w sobotę na koncert „Toruńskie Gwiazdy”, gdzie oprócz lokalnych wykonawców jako gwiazda wieczoru zaprezentuje się Wanda i Banda.

Na niedzielę zaplanowany jest natomiast występ Dżemu. Klasycy polskiego bluesa i rocka zagrają w Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki - w czwartkowe popołudnie wolnych było już tylko kilkanaście ostatnich wejściówek.

Piątek, 28 lipca

25. Mistrzostwa Świata FAI w Akrobacji Szybowcowej oraz 13. Mistrzostwa Świata FAI w Akrobacji Szybowcowej w klasie Advanced, godz. 9:00, lotnisko Aeroklubu Pomorskiego. Wstęp wolny

Kocie opowieści - warsztaty (w programie m.in. historia relacji ludzi z kotami, jak odczytywać kocie zachowania, najpopu-



Sporo atrakcji czeka na fanów muzyki, ale i amatorzy aktywnych form wypoczynku znajdą w ten weekend coś dla siebie

larniejsze rasy), godz. 10:00, Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy

Piątki z przewodnikiem, godz. 13:00, Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu. Bilety: normalny 16 zł, ulgowy 10 zł, rodzinny 32 zł

27. Międzynarodowy Festiwal „Nova Muzyka i Architektura” - Wieczór Azjatycki, godz. 19:00, Centrum Kulturalno-Kongresowe Jordanki. Bilety: 40 zł

Dance Party, godz. 21:00, Lizard King. Bilety: wstęp wolny (od 20:00 do 21:00)

Sobota, 29 lipca

Parkrun - bieg na 5 km, godz. 9:00, las przy pętli na ul. Olimpijskiej. Wstęp wolny

25. Mistrzostwa Świata FAI w Akrobacji Szybowcowej oraz 13. Mistrzostwa Świata FAI w Akrobacji Szybowcowej w klasie Advanced, godz. 9:00, lotnisko Aeroklubu Pomorskiego. Wstęp wolny

„Wędrówki rodzinne z PTTK” - trasa z osiedla Na Skarpie przez Małgorzatowo, Lampusz, Kaszczorek, wzdłuż brzegu Wisły, Winnicę, do dworca PKP Toruń Miasto, godz. 9:00, start na pętli MZK przy ul. Olimpijskiej. Wstęp wolny

Kopernik uczony, w naukę wkręcony, godz. 11:00-12:00 i 13:00-14:00, Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy.

Koncert „Toruńskie Gwiazdy”, godz. 18:00, Błonia Nadwiślańskie. Wstęp wolny

Dance Party, godz. 21:00, Lizard King. Bilety: wstęp wolny (od 20:00 do 21:00)

One Night in NRD! - „LAST DANCE”, godz. 21:00, NRD Klub, ul. Browarna 6. Wstęp wolny

Niedziela, 30 lipca

25. Mistrzostwa Świata FAI w Akrobacji Szybowcowej oraz 13. Mistrzostwa Świata FAI w Akrobacji Szybowcowej w klasie Advanced, godz. 9:00, lotnisko Aeroklubu Pomorskiego. Wstęp wolny

Dog Run Toruń 2023, godz. 10:00, start biegu: Szkoła Leśna Bielawy Nadleśnictwa Dobrzejewice, ul. Leśny Trakt 5. Opłata startowa: 100 zł

Żegluj z nami... Piratami!, godz. 11:00-12:00 i 13:00-14:00, Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy.

Koncert „Kameralnie - opera/opretka/musical vol. 2”, godz. 17:00, Centrum Kulturalno-Kongresowe Jordanki - sala prób. Wstęp wolny

Koncert zespołu Dżem, godz. 19:00, Centrum Kulturalno-Kongresowe Jordanki. Bilety: 100-120 zł. ©©

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI/GRZEGORZ GALASINSKI

REKLAMA

0010860146

FUNDACJA MNIEJSZE
WIĘKSZE

ZAPRASZA dzieci
młodzież
dorosłych

na **EKOMIASTECZKO**

Organizowane w ramach kampanii
ZIELONE KUJAWSKO-POMORSKIE
konkurs dla dzieci, olimpiada dla młodzieży i edukacyjne eko-miasteczko



5 sierpnia

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



14:00 - 21:00

Gmina **Włocławek**

KRUSZYN

Teren przy boisku sportowym

W PROGRAMIE

- Teatr dla dzieci - 14:00
- Mistrzostwa EkoWarcabów - 17:00
 - do 16:50 rejestracja zawodników
 - liczba graczy ograniczona
 - 3 kategorie wiekowe (do lat 14, do lat 18, dorośli)
 - atrakcyjne nagrody za miejsca I, II i III

STOISKA EDUKACYJNE

- Segregacja odpadów
- Świadomy konsument
- Co warto wiedzieć o wodzie
- Jak nie marnować żywności
- Odnawialne źródła energii
- Wyrób świec ekologicznych
- Wyrób mydełek ekologicznych

PONADTO

- Dużo wiedzy ekologicznej
- Nagrody dla dzieci i dorosłych
- Konkursy, gry i zabawy

PROJEKT UZYSKAŁ DOFINANSOWANIE ZE ŚRODKÓW NFOŚiGW Z PROGRAMU REGIONALNEGO WSPARCIA EDUKACJI EKOLOGICZNEJ



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Toruniu

REGION



POWIAT CHEŁMIŃSKI
Wypadek w Trzebiełuchu
Trzy osoby zostały prze-
transportowane do szpitala
po wypadku, do którego do-
szło wczoraj, ok. g. 6.30, na
drodze krajowej nr 55 w gmi-
nie Stolno.
- W Trzebiełuchu, na dro-
dze krajowej nr 55, zderzyły
się dwa pojazdy: audi A4 oraz
hyundai tucson - informuje
kpt. Kasper Korczak, oficer
prasowy KP PSP w Chełmnie.
Straty materialne wstępnie
oszacowano na 32 tys. zło-
tych.
(MONA)

BRODNICA
Remont ulicy Strażackiej
Rusza przebudowa tej
ulicy, gdzie wylana zostanie
masa bitumiczna. Powstanie
też chodnik. Objazd dla samo-
chodów ciężarowych zostanie
poprowadzony ulicami: Lim-
bową, Żmijewską i Północną.
W ostatnich dniach Brodnica
otrzymała dofinansowanie
na remont kolejnych ulic:
Poprzecznej, Grażyny oraz
Akacjowej. Wsparcie w wyso-
kości ponad 1,1 mln zł pocho-
dzi z Rządowego Funduszu
Rozwoju Dróg.
(TOB)

Wiadomo już kiedy powstaną nowe mieszkania w Golubiu-Dobrzyniu

KR, Dariusz Deja
redakcja.grudziadz@polskapress.pl

**173 mieszkania kończy bu-
dować Spółdzielnia Miesz-
kaniowa w Golubiu-Dobrzy-
niu. Prezes Hanna Grzywiń-
ska podaje ceny i termin od-
dania dwóch nowych blo-
ków które powstają przy uli-
cy Żeromskiego-Lipnow-
skiej-Sienkiewicza.**

Ostatni blok Spółdzielni Miesz-
kaniowa w Golubiu-Dobrzyniu
wybudowała około 20 lat temu.
Po wielu latach przerwy, powró-
ciła do budownictwa. Postano-
wiła wybudować dwa nowe
bloki na działce położonej mię-
dzy ulicą Sienkiewicza, Lipnow-
ską i Żeromskiego. Łącznie są
w nich 173 mieszkania o po-
wierzchni od 35 do 67 metrów
kwadratowych.
Każdy blok ma pięć kondy-
gnacji. Wewnątrz są windy. Wy-
konano też 90 podziemnych ga-
raży oraz 100 komórek lokator-
skich. Mieszkańcy mają okna
na jedną stronę. Znałe są ceny
brutto mieszkań i innych po-
mieszczeń - 1m lokalu mieszkal-



Hanna Grzywińska, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Golubiu-Dobrzyniu

nego to koszt 5400 zł, 1 m2 ko-
mórki lokatorskiej - 1715 zł,
a miejsce postojowe (garaż wie-
lostanowiskowy) - 24 000 zł.
Za zakup mieszkania o po-
wierzchni 50m2, z komórką 5m2
i garażem trzeba zapłacić 301 575
zł.
- Mimo że jest sporo zawiro-
wań na rynku kredytowym,

usługowym oraz materiałów bu-
dowlanych, budowa naszych
bloków idzie zgodnie z planem.
Nie ma zjawiska zrywania czy
wycofywania się z podpisanych
umów. Osoby, które je podpisały,
zgodnie z deklaracjami wpłacają
transzami płatności. Budowa
bloków jest wyłącznie z nich fi-
nansowana. Idzie zgodnie z pla-

nem. Nie wzrosła także cena
za mieszkania. To 5400 zł za m2
- mówi prezes Spółdzielni Miesz-
kaniowej w Golubiu-Dobrzyniu
Hanna Grzywińska.
Przetarg na budowę budyn-
ków wygrała firma DOLMAR Ja-
siński Grzegorz. Zakończenie in-
westycji planowane jest w sierp-
niu 2023 r. ©©

INFORMATOR

APTEKI

Toruń
Całodobowa Apteka św. Faustyny 14/4a os.
Koniuchy 605-073-301, 56/623-50-70, niedziele,
święta
Włocławek
Apteka „Alba” od 8:00 do 21:00, 7 dni w tyg.,
Wiejska 18a (przy kościele św. Stanisława)
54/236-63-65.

Apteka OMEGA, pn-sob. 7-21.00, nd. 9-19.00, ul.
Kaliska 89a, 54/307-08-00

HOTELE

Bydgoszcz
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805

LEKARSKIE

Chojnice
Gabinet internistyczny Bernadeta Klunder.
Chojnice, ul. Młyńska 4. Gastroskopia, EKG. 602-
494-649.

Włocławek

Badania okresowe pracowników, kierowców,
posiadających broń, lek. Wojciech Cader,
Plac Wolności 17, pn. 10.00-11.00, wt. 8.00-9.00,
śr. 18.30-19.30 czw. 8.00-9.00, pt. 18.15-19.00,
603-767-838, 54/231-43-54

Radziejów

Internista Mieczysław Wołański, przyjmuje
codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg,
holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122,
54/285 22 40

USŁUGI

Bydgoszcz
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp”
52/320-81-85.
Grudziądz
Stacja demontażu pojazdów przyjmuje
samochody do złomowania, Grudziądz, tel.
56/465-48-88

Włocławek

Szklarskie usługi, kabiny prysznicowe, ul. Okrzei
71a (Statoil), 601-65-07-39, 54/237-95-95

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac
Piaśtowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe
52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-
95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy
i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagranicz-
ne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór
trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS,
KRUS, wojsko, policja

ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe,
Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Admini-
strujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele.

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porosiński,
Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok
Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47,
604-755-900.

Tuchola

Usługi Pogrzebowe Przedsiębiorstwa
Komunalnego w Tucholi Sp. z o.o. ul. Świecka 68
(całodobowo) 52/3365739, 603265868

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń,
tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-
skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl
ISO 9001-2008
Alpa-Toruń, ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791
003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59. Dom
Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynaro-
dowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej,
www.alpa.com.pl

„Elizjum” kompleksowa obsługa pogrzebów,
Kościuski 9, 56/657-26-50, 600-168-113.Transport
międzynarodowy, ekshumacje, kremacje.
Nagrobki granitowe.

Grudziądz

A. Witkowski „ELWAN”, ul. Piłsudskiego 55, Dom
pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniarskie.
Kaplica, Chłodnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08,
24h

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład
Pogrzebowy - św. Duchy 33, 88-100 Inowrocław.
52/357-14-16, 509-946-759, trumny już
od 349 zł, do każdej usługi baldachem
i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się
do możliwości finansowych każdego Klienta,
wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed
pogrzebem <http://www.pogrzeb.net>

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy
„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca
Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy,
najtańsza chłodnia (własna), producent trumien
(również z witrażem) - trumny już od 300 zł, winda
i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F,
Inowrocław, ul. Św. Duchy 53, tel. 52/357-16-04,
357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Zalatwiamy wszelkie formalności.
www.inluctu.pl

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy
MEMORIA, ul. Szyborska 25A, Inowrocław.
Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676,
52/355-66-77. Zalatwiamy wszystkie formalności
w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek
pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy
profesjonalny baldachem pogrzebowy
oraz windę nagrobną.
Świadczymy usługi na najwyższym poziomie.
www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir
Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko
cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. Szu-
bin, ul. 3 Maja 27, tel. 52/384-91-50, 605-656-591.
Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe,
Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766,
602-521-418. Kompleksowe usługi pogrzebowe,
wysoka jakość, niska cena.

Dąbrowa

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Władysław
Domagalski, Dąbrowa, ul. Szkolna 18, 52/315-
34-69, 603-105-656. Kompleksowe usługi
pogrzebowe.

Gniewkowo

Całodobowy Zakład Pogrzebowy
A.W.Paradowski, Kościelna 10, 52/35-58-174,
502-521-418. Kompleksowe usługi pogrzebowe,
wysoka jakość, niska cena.

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne
Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum
Kamieniarские tel. 512 601 120 www.sotor.pl
ISO 9001-2008

Janikowo

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy
KURCZEWSKI. Janikowo ul. Klonowa 2.
Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem
52/351-37-02, 507-364-717.

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy
„In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu
Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza
chłodnia (własna), producent
trumien (również z witrażem) - trumny już
od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica,
ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Duchy
53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl
e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalatwiamy wszelkie
formalności.
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski
ul. Kolegiacka 12E Kruszwica,
tel. 666-999-917

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy
Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie
ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409,
604-542-322

Żnin

Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena
Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wypłacam zasiłki
ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy
661-565-917

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe
„Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67,
502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS
przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,
Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS
i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031,
509-917-648

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy,
Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12,
54/231-44-55, 54/413-15-93.

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, chłodnia,
kaplica. Lewandowski, Kowal ul. Kościuski 56.
Tel. 54/28-41-234, 603-998-321.

WETERYNARYJNE

Toruń

„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna.
Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii
weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie
10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00,
sb, ndz.11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły
dla zwierząt. www.canmed.pl

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33
/teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna,
chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy
dyżur 504-052-789.

ZDROWIE I URODA

Bydgoszcz

Przepuklinowe pasy - sprzęzynowe, wypadanie
macicy - inne. Wkładki - płaskostopie, koślawość.
Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz,
kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85.

Toruń

Laureat Konkursu „Orły Optyki” najlepszy
zakład w Toruniu. Bezpłatne badanie wzroku.
Rewelacyjne ceny. Okulary progresywne od 250
zł. Umowa NFZ, okuliści, soczewki kontaktowe.
Optyk Trejnowski: Kościuski 41/47 (obok Biedron-
ki) Legionów 216a (skrzyżowanie
z ul. św. Faustyny) 56/623-23-26,
www.optyk-trejnowski.pl

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Redaktor naczelny Dorota Kania

Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**, Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl,
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP kontakt@aip24.pl

DEWELOPERZY

GAZETA
pomorska

Piątek, 28.07.2023

Kolejki po Bezpieczny Kredyt - 2 procenty, które wstrząsnęły rynkiem mieszkaniowym

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

Bezpieczny Kredyt 2% już pierwszego dnia spotkał się z rekordowym zainteresowaniem. Chętnych jest tylu, że w bankach i u pośredników finansowych tworzą się kolejki.

- 4000 wniosków o Bezpieczny Kredyt 2% wpłynęło do banków w ramach programu, który uruchomiony został 3 lipca - podsumował Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii 10 dni po inauguracji. - To już wnioski wdrożone w ramach procedury kredytowej, czyli nie są to tylko osoby zainteresowane, bo tych jest grubo ponad kilkanaście tysięcy.

Najwięcej wniosków wpłynęło do dwóch największych banków, które przystąpiły do nowego rządowego programu dopłat do kredytów,



FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŁSKI

Z Bezpiecznego Kredytu 2% korzystają kupujący mieszkania od dewelopera i używane

czyli PKO Banku Polskiego oraz Pekao. Chwilę później dołączyły Alior Bank, SGB-Bank, VeloBank, Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie i BPS.

Do końca tegorocznych wakacji będzie 12-13 banków. - One w zasadzie potrzebują tylko zgody korporacyjnej i zmiany systemów, ale wszystkie zło-

żyły anonse do Banku Gospodarstwa Krajowego i mają podpisane umowy, tylko teraz przygotowują ofertę - zazna-
czał minister Buda.

Start z impetem

Już po pierwszym dniu zainteresowanie kredytem było niezwykle duże. - 3 lipca około 12 tysięcy osób było w banku, albo pobierało formularze, albo umawiało się na wizytę do konsultanta, pośrednika - mówił Waldemar Buda.

Do niektórych doradców finansowych i pośredników kredytowych ustawiały się kolejki, zanim ci otworzyli biura. - Zaczynam pracę codziennie o godz. 9.00 - opowiadał pośrednik kredytowy z Bydgoszczy. - Tego dnia, gdy zaczął obowiązywać Bezpieczny Kredyt 2%, przyszedłem o 8.40. Przed biurem już czekały trzy osoby, chętne skorzystać z nowego programu. Jeżeli klient

zamierza przybyć na spotkanie, ustalamy godzinę. W przypadku tej trójki bydgoszczan nikt się nie zapowiedział. Klienci przyszli i czekali jednocześnie.

Przypomnijmy: bezpieczne kredyty będą udzielane do końca 2027 roku (choć dopłaty będą obowiązywać przez 10 lat). Kredyt na lokum z rynku pierwotnego czy wtórnego może dostać osoba do 45. roku życia, która nie ma i nie miała mieszkania, domu ani spółdzielczego prawa do lokalu lub domu. Maksymalna wysokość kredytu dla jednej osoby wynosi 500 tys. zł.

W sytuacji braku wkładu własnego lub niepełnego wkładu można skorzystać z gwarancji Banku Gospodarstwa Krajowego.

W przypadku małżeństwa lub rodziców z dzieckiem jest 600 tys. zł. W programie nie obowiązuje limit cen za metr kwadratowy mieszkania.

Wkład niepotrzebny

Nie trzeba mieć wkładu własnego na zakup nieruchomości. Dla porównania: standardowo banki chcą, aby ten wkład wynosił 20%. Przykładowo: jeżeli planujemy kupić mieszkanie, warte 400000 zł, to bank wymaga, żeby przyszły nabywca „M” miał już 80000 zł. Takiej kwoty przeciętny pan Kowalski raczej nie posiada.

Bezpieczny Kredyt 2% już wstrząsnął rynkiem mieszkaniowym. Spowodował większy ruch: od pojawienia się programu nagle wzrosła liczba potencjalnych kupców. Skoro chętnych na zakup przybyło, to można oczekiwać, że ceny mieszkań zaraz pójdą w górę.

©P

REKLAMA

0010859199

Apartamenty gotowe do odbioru i zakupu w ramach programu „Bezpieczny kredyt 2%”

URZECZE

BIURO SPRZEDAŻY:
52 340 02 44
budlex

Niby im szybciej, tym lepiej, ale z drugiej strony: co nagle to po... nieaktualnej ofercie

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

- Lepiej od razu złożyć wniosek o Bezpieczny Kredyt 2%, bo później mieszkań do wyboru nie będzie - mówią jedni pośrednicy. Drudzy przypominają, że pośpiech to zły doradca.

Samotna bydgoszczanka planuje kupić mieszkanie. W drugiej połowie czerwca 2023 zaczęła rozglądać się za kawalerką z rynku wtórnego. Upatrzyła ją sobie ostatniego czerwca. Akurat przypadał piątek. Na wtorek, 4 lipca, na popołudnie, umówiła się z właścicielami mieszkania na jej oglądanie. Potencjalna klientka wcześniej nie mogła przyjechać. We wtorek około 13.00 zadzwoniła właścicielka. Odwołała wizytę. Okazało się, że kawalerkę zdążyło zarezerwować młode małżeństwo, które zaczęło ubiegać się o Bezpieczny Kredyt 2%.

- Państwo nawet ceny nie negocjowali, więc zgodziliśmy się sprzedać im mieszkanie -



Ruch na rynku mieszkaniowym znowu jest wzmożony

tłumaczyła właścicielka bydgoszczance. - Zaraz podpiszemy umowę przedwstępną.

Wiek graniczny

Niedoszła klientka nie mogłaby przystąpić do programu, ponieważ ma prawie 50 lat,

a program jest adresowany do Polaków, którzy nie ukończyli 45 lat. Plus taki, że singielka z Bydgoszczy ma na oku jeszcze kilka mieszkań. Minus, że oferta szybko się kurczy. To za sprawą osób, które kupują (na razie przynajmniej rezer-

wują) lokale przy wsparciu wspomnianego Bezpiecznego Kredytu 2%. Zainteresowanie finansowaniem jest większe niż banki i pośrednicy kredytowi się spodziewali jeszcze parę dni przed inauguracją programu. Oferta jest kusząca, po-

nieważ rata bezpiecznego kredytu może być niższa niż obecnie wynoszą koszty wynajmu.

Ryzik-fizyk

Nawet ci, którzy przedtem nie sprawdzali swojej zdolności kredytowej, odwiedzają teraz banki w nadziei, że z pomocą nowego programu uda im się otrzymać dopłatę. Ryzykują, ponieważ wpłacając zadatek na mieszkanie, w przypadku odmowy banku, nie dostaną z powrotem pieniędzy.

Przy lawinowym wzroście liczby wniosków kredytowych, wydłuża się okres ich rozpatrywania w bankach nawet o 2-3 tygodnie.

Jedni mówią, że nie ma się co spieszyć. Tyle że trzeba liczyć się ze zmianami na rynku nieruchomości. - Mieszkania najpewniej będą drożały, bo przecież rosną koszty budowy - uważa Marek Wielgo, ekspert portali RynekPierwotny.pl

i GetHome.pl. - W związku z tym, najpewniej szybko kurczyć się będzie oferta mieszkań najtańszych, czyli w przypadku największych miast, z ceną poniżej 8000-9000 zł za m kw. Z drugiej strony możliwe, że w najbliższych miesiącach deweloperzy poszerzą ofertę, zatem przybędzie mieszkań w segmencie popularnym, czyli dostępniejszych cenowo dla nabywców kredytowych.

Poczuj bezpieczeństwo

- W nowo rozpoczynanych inwestycjach wpłaty nabywców znajdują się pod ochroną Deweloperskiego Funduszu Gwarancyjnego - kontynuuje Wielgo. - Daje im to pełne poczucie bezpieczeństwa, np. na wypadek upadłości dewelopera. Zatem nie warto poddawać się zbyt presji czasu. Tym bardziej, że deweloperzy będą konkurowali ze sprzedającymi mieszkania i domy na rynku wtórnym. A na nim koszty transakcji wkrótce spadną na skutek likwidacji 2% podatku od czynności cywilnoprawnych. ©©

REKLAMA

0010857247

VILLA KOLUMBA

- pow. uż. 212 m²
- działka 1203 m²

Kolonialny styl, las, ogród, cisza i kameralność.

NIEMCZ, UL. KOLUMBA

605 625 557

REKLAMA

0010867052

REKLAMA

0010865292



Oferta mieszkań znajduje się na stronie internetowej:
www.kom-bud.com/mieszkania

Przedsiębiorstwo Budowlane „KOM – BUD” Sp. z o.o. istnieje od 1991 r., jest jednocześnie następcą prawnym, a także spadkobiercą budowlanej tradycji kształtowanej wcześniej w firmach państwowych, funkcjonujących tu nieprzerwanie od 1951 r. Wyróżnia się licznymi, niekiedy wyjątkowymi dla firm budowlanych cechami. Od wielu dziesięcioleci zatrudnienie waha się na poziomie 150 osób w oparciu o umowy o pracę na czas nieokreślony. Większość aktualnych pracowników produkcyjnych w młodości ucząc się w szkole branżowej, odbywało tu praktyczną naukę zawodu. Taki model kształcenia kadr, funkcjonujący przez lata aż do dnia dzisiejszego, odczuje wysoką wydajnością i jakością pracy.



Struktura organizacyjna firmy, zawierająca kierownictwa robót ogólnobudowlanych, sanitarnych, elektrycznych, sprzętu i transportu, produkcji pomocniczej (zbrojarnia, ślusarnia, stolarnia, węzeł betoniarski z polygonem do prefabrykacji), pozwala siłami własnymi kompleksowo realizować złożone zadania z zakresu budownictwa ogólnego i przemysłowego. Spośród budownictwa ogólnego wyróżnia się budownictwo mieszkaniowe realizowane systemem deweloperskim w Brodnicy i miastach ościennych. Wielorodzinne budynki projektowane są we własnej pracowni projektowej i charakteryzują się indywidualną architekturą, zaś przyjęte rozwiązania techniczne mają znamiona technologii zakładowej, zwłaszcza w zakresie żelbetonowych elementów prefabrykowanych.

Obok zbudowanych 2.000 mieszkań KOM – BUD jako wykonawca jest autorem kilkunastu sal sportowych, wielu obiektów szkolnych, tysięcy metrów kwadratowych hal przemysłowych o konstrukcji stalowej, a także licznych remontów, rozbudów i modernizacji prowadzonych zwykle w użytkowanych budynkach szpitalnych, handlowych, biurowych, sądach czy bankach.

Aktualnie w Brodnicy realizowany jest trzeci budynek wielorodzinny zlokalizowany na atrakcyjnym, nowym osiedlu mieszkaniowym w rejonie ulic Łokietka i Podmiejskiej. Już w sierpniu rozpocznie się budowa kolejnego, zaprojektowanego w bezpośrednim sąsiedztwie.



tel 56 498 36 31

ZAPRASZAMY!

**JUŻ DZIŚ ZAREZERWUJ MIESZKANIE Z
BEZPIECZNYM KREDYTEM 2%**



REZERWACJA OD 5000 zł

GWARANCJA ZWROTU W PRZYPADKU BRAKU ZDOLNOŚCI



**OSIEDLE
PODBOREK**

MIESZKANIA OD 5498.00 zł/m²

NOWOCZESNE MIESZKANIA W KOWALEWIE POMORSKIM

e-mail : osiedlepodborek@gmail.com

tel. : 576 255 170

strona : osiedlepodborek.pl

facebook : osiedle podborek

REKLAMA

0010862372

**KONIEC
BUDOWY:
lipiec/sierpień
2023 roku**

REVBUD®

tel. 575 454 037

REAL ESTATE &
CONSTRUCTION

18 MIESZKAŃ O POWIERZCHNI od 40,1 m² do 75,3 m²

Cena od 7.500 zł/1 m²

18 MIEJSC GARAŻOWYCH w cenie 35.000 zł

Likwidacja podatku od zakupu pierwszego mieszkania. Nawet kilkanaście tysięcy złotych zostawisz w kieszeni

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

Kupujący pierwsze mieszkanie na rynku wtórnym, nie zapłaci podatku od czynności cywilnoprawnych. Zmiany na rynku pierwotnym też nadchodzą, chociaż nie dotyczą tego podatku.

Podatek od czynności cywilnoprawnych występuje przy sprzedaży nieruchomości oraz rzeczy ruchomych (choćby samochodu, komputera, sprzętu AGD). Kupujący płaci ten podatek. PCC wynosi 2% wartości rynkowej danej rzeczy, przy czym podatek nie ma, jeżeli podstawa opodatkowania zakupu nie przekracza 1000 złotych. Wiadomo, że za taką kwotę nikt nie znajdzie mieszkania.

Przykład: małżeństwo kupiło mieszkanie w kilkunastoletnim bloku, czyli z drugiej ręki. Cena nieruchomości kształtowała się na poziomie 400000 zł, zatem nowi nabywcy muszą zapłacić 8000 zł samego podatku. Szykują się

jednak zmiany przepisów w tej materii i to jeszcze w bieżącym roku.

26 maja 2023 Sejm przyjął ustawę, która likwiduje opłatę 2% PCC. Akt prawny zmienił nazwę w ostatecznej wersji na „Ustawę z dnia 26 maja 2023 r. o zmianie ustawy o samorządzie gminnym, ustawy o społecznych formach rozwoju mieszkalnictwa, ustawy o gospodarce nieruchomościami, ustawy o podatku od czynności cywilnoprawnych oraz niektórych innych ustaw”.

Zmiana dotyczy braku podatku przy zakupie pierwszego mieszkania, ale na razie jedynie z rynku wtórnego. Zwolnienie z podatku PCC, jak określił Sejm, obejmie osoby, które kupują prawo odrębnej własności lokalu mieszkalnego, prawo

Dochody z podatku od czynności cywilnoprawnych są dochodem własnym jednostek samorządu, konkretnie - gmin.

własności budynku mieszkalnego, jednorodzinnego albo spółdzielcze własnościowe prawo, o ile nabywcą jest osoba fizyczna nieposiadająca wcześniej żadnego ze wspomnianych praw lub udziału w tych prawach, chyba że udział nie przekracza lub nie przekraczał 50% i został nabyty w drodze dziedziczenia. Tym samym zwolnienie dotyczy też osób fizycznych razem kupujących pierwsze mieszkanie.

Koniec spekulacji

Druga z przyjętych zmian (ma wejść w życie od 2024), dotyczy przede wszystkim rynku pierwotnego i przewiduje tzw. karną stawkę. Otóż kupujący co najmniej 6 mieszkań w ramach jednej inwestycji, w jednym budynku lub w kilku budynkach stworzonych na jednej nieruchomości gruntowej zapłaci więcej, bo 6 proc. podatku od wartości tego rodzaju transakcji. Chodzi o to, żeby ograniczyć spekulacyjne zakupy nieruchomości. Nie powinno być więc już sytuacji, gdzie przykładowo jedna osoba zawiera nie-

pisaną umowę z deweloperem, który właśnie stawia blok, że tenże deweloper sprzeda klientowi od razu 7 mieszkań, ale w niższej cenie. To oznaczałoby, że przeciętni inni potencjalni nabywcy nie mieliby szansy na zakup.

Droga przed ustawą

Ustawa trafiła do Senatu. Jeśli ten zgłosi poprawki, projekt wróci do Sejmu, który będzie nad nimi głosował. Później czeka jeszcze na podpis prezydenta Andrzeja Dudy.

- Likwidacja podatku od czynności cywilnoprawnych przy zakupie mieszkania z rynku wtórnego powinna nastąpić pod koniec sierpnia tego roku - zapowiedział Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii na początku lipca. - Jeśli ktoś obecnie szuka mieszkania na rynku wtórnym w ramach programu Bezpieczny Kredyt 2%, to jeśli wstrzyma się z zakupem do końca sierpnia, będzie mógł zaoszczędzić w przypadku transakcji nawet kilkanaście tysięcy złotych. ©P



Kto wstrzyma się jeszcze trochę z zakupem mieszkania, ten już nie będzie musiał płacić podatku PCC

REKLAMA

0010867023

NOWOCZESNE OSIEDLA MIESZKANIOWE

spełniające
najwyższe normy
jakości i bezpieczeństwa

WIKSBUD
Sieradzki Sp.K.
DEVELOPMENT

☎ **883 255 255**

e-mail: mieszkania@wiksbud-development.pl

www.wiksbud-development.pl

Ptasia
OSIEDLE
Lipno
www.ptasia-osiedle.pl

DOBRZYŃSKA
PARK
Włocławek
www.dobrzynskapark.pl

**OSIEDLE
NOWA 23**
Brześć Kujawski
www.nowa23.com.pl

**Osiedle
Zakątek**
RYPIN
www.osiedlezakatek.pl

**OSIEDLE
ŻEROMSKIEGO**
Lipno
www.zeromskiego.wiksbud-development.pl

REKLAMA

0010872564

www.jawa-deweloper.pl

JAWA DEWELOPER

PROMOCJA
CENA OD 5800 ZŁ
ZA METR
KWADRATOWY

TORUŃ
ul. Olęderska 23

STYLOWE DOMY
DWURODZINNE

OSIEDLE
OLĘDERSKA

Dobrze i wygodnie we własnym domu

tel. 510 78 78 98 - dział sprzedaży
tel. 532 99 84 55 - prezes Zarządu Jacek Wasylkowski

REKLAMA

REKLAMA

0010870908

ART-CENTRUM
NIERUCHOMOŚCI

Art Centrum Nieruchomości oferuje usługi w zakresie pośrednictwa w obrocie nieruchomościami, projektowanie wnętrz oraz doradztwo kredytowe. W ofercie naszego biura znajdują się mieszkania, domy, lokale, działki, nieruchomości komercyjne.

Zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą na stronie www.artcentrum.com.pl oraz bezpośredniego kontaktu pod nr tel. 663406055.

Zapraszamy również do wizyty w siedzibie naszej firmy przy ul. Jana Zamoyskiego 2A/2 w Bydgoszczy.

Dom Osowa Góra
– pow. użyt. 144m² - 890.000 zł.

Nowa inwestycja – Bartodzieje mieszkania deweloperskie o pow. użyt. od 38m² do 62m² – cena od 7950,00 zł/m²

Mieszkanie na sprzedaż pow. użyt. – 72 m² - cena 510.000,00 zł.

0010868122

APARTAMENTY
PREMIUM FRYDEK

Apartamenty Premium
Frydek Wąbrzeźno
nowoczesny budynek
nad jeziorem

**OSTATNIE
WOLNE
MIESZKANIA!
NIE ZWLEKAJ
Z DECYZJĄ!**

» Apartamenty Premium Frydek to zaleta mieszkania w nowoczesnym, kameralnym budynku zlokalizowanym w Wąbrzeźnie przy ul. Strażackiej w bezpośredniej bliskości centrum miasta i jeziora Frydek.
» To wyjątkowy budynek, gdzie w ponad standardowy sposób jest wykonana część wspólna budynku.
» Architekci zadbałi o połączenie korzystania z ciągów komunikacyjnych z ich wyjątkową estetyką. Nowoczesna winda umożliwia łatwy dostęp do każdej z kondygnacji oraz do podziemnej hali garażowej, w której znajduje się 21 miejsc postojowych i 44 komórki lokatorskie.
» Aby zapewnić bezpieczeństwo i spokój mieszkańcom, cały teren został ogrodzony.

BUDEX ☎ 601 647 673
www.apartamenty frydek.pl

Ciszej zrobiło się na placu. Przyhamowaliśmy z budową domu i stawianiem bloków

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

Mamy najnowsze dane z regionalnego rynku mieszkaniowego. Widać, że rzadziej się budujemy - i rzadziej planujemy się budować.

W czerwcu 2023 roku w porównaniu z analogicznym miesiącem ubiegłego roku w województwie kujawsko-pomorskim o prawie połowę (47%) zmniejszyła się liczba mieszkań, na realizację których wydano pozwolenia albo dokonano zgłoszenia z projektem budowlanym. Tak wynika z najnowszego opracowania Urzędu Statystycznego w Bydgoszczy. W minionym miesiącu bowiem wydano 799 pozwoleń na budowę lub dokonano zgłoszeń z projektem.

Klucze z ręki do ręki

To nie koniec zmian w regionie. - Zmniejszyła się także w skali roku liczba mieszkań oddanych do użytku, to o 35%, i liczba mieszkań, których budowę rozpoczęto, to z kolei

o 26,6% - informuje Michał Cabański, starszy specjalista w Kujawsko-Pomorskim Ośrodku Badań Regionalnych.

Taka sytuacja nie powinna dziwić: materiały budowlane wciąż są drogie, podobnie usługi ekip budowlano-remontowych. Z drugiej strony, po regularnych podwyżkach stóp procentowych, które spowodowały, że kredyty stały się rekordowo wysokie, część potencjalnych kupców wstrzymała się z zakupem nieruchomości. Deweloperzy natomiast nie chcą rozpoczynać następnych inwestycji, nie mając pewności, czy od razu sprzedadzą wszystkie mieszkania.

Na naszym terenie nie przybyło ostatnio mieszkań spółdzielczych, komunalnych, społecznych czynszowych, ani za-

kładowych. To nie oznacza natomiast, że na rynku deweloperskim panuje bezruch. W samym czerwcu br. przekazano do użytku 677 mieszkań. Najwięcej, bo 445, było tych przeznaczonych na sprzedaż lub wynajem, chociaż i tutaj nastąpił spadek - o 32%. Ponadto przybyły 232 mieszkania indywidualne (znowu spadek - tym razem o blisko 38%).

Przestrzeń dla każdego

Gdyby stworzyć ranking województw, gdzie buduje się najwięcej mieszkań, uplasowałibyśmy się na środku tabeli. - Pod względem liczby mieszkań oddanych do użytku w I półroczu br. województwo kujawsko-pomorskie zajęło 8. pozycję wśród 16 województw - dodaje Cabański.

Kto stawia dom, ten chce mieć dużo miejsca do dyspozycji. Deweloperzy budują zazwyczaj mniejsze mieszkania w blokach. - W okresie styczeń-czerwiec 2023 roku przeciętna powierzchnia mieszkania oddanego do użytku wyniosła 89,9 metrów kwadratowych. Była



FOT. ARCHIWUM REGIONALNE

Jeżeli budujemy dom, to ma on przeciętnie prawie 131 metrów kwadratowych

mniejsza o 2,9 m kw. niż w analogicznym okresie ubiegłego roku - zaznacza ekspert. Największe mieszkania wybudowali inwestorzy indywidualni, średnio 130,7 metrów.

Mieszkania o największej przeciętnej powierzchni użytkowej powstały w powiecie świeckim (140,8 m kw.). Najmniejsze lokale powstają w dużych miastach - w Toruniu (55,6

m kw.) i w Bydgoszczy (55,8 m kw.). W większych miejscowościach przybywa sporo bloków, a nie domów jednorodzinnych, bliźniaków czy szeregowych. ©

REKLAMA

0010866971

GRUPA
expobud
inwestycje budowlane

Nowe Domy

w 2 miesiące
na działkę klienta

Ciepłe
ceramiczne ściany
z keramzytu

Cena **369 tys.**

www.domy-expobud.pl

www.domy-expobud.pl



REKLAMA

0010868909



ETAP I
MIESZKANIA
od 44 m² do 65 m²
GOTOWE DO ODBIORU
i W SPRZEDAŻY!

ETAP II
W REALIZACJI

NOWA INWESTYCJA
W BYDGOSKIM FORDONIE

Nowy Wyszogród
JAKON
inwest

Nowoczesne mieszkania nad Wisłą.

- Nowoczesna architektura
- Przestronne balkony i ogródki
- Możliwość łączenia mieszkań
- Cichobieżne windy
- Naziemne miejsce postojowe
- Stacja ładowania pojazdów elektrycznych

Masz pytania?
Zadzwoń do nas!
t. 601 22 11 66
nowywyszogrod.pl

REKLAMA

0010866117

Kameralne osiedle domów **Willowa Aleja IV- Osielsko** **ul. Szuwarowa**

CENA: **749 000 zł**

Osiedle znajduje się w zachodniej części Osielska, na granicy z Niemczem, około 10 km od Bydgoszczy, zaledwie 1500 m od Galerii Osielsko i Polo Marketu.

Powierzchnia domu - 130 m² (112 m² garaż 18 m²)
Powierzchnia działki - 300 m² Ogrzewanie - pompa ciepła

Oferujemy 8 domów w zabudowie bliźniaczej Willa Modern

Willa MODERN to projekt domu w wersji bliźniaczej. Kompaktowa, nowoczesna w swojej prostocie bryła urozmaicona dyskretnym wykuszem powiększającym przestrzeń jednej z sypialni to zaleta tego projektu.

Willa Modern to piętrowy projekt domu, bez skosów z garażem jednostanowiskowym, który może być idealnym rozwiązaniem dla rodzin poszukujących domu z czterema sypialniami. Na parterze znajduje się garaż z przejściem do strefy mieszkalnej. Z przestronnego wiatrołapu wchodzi się do ciągu komunikacyjnego z obszerną toaletą i klatką schodową zwieńczonego otwartą kuchnią doświetloną oknem, jadalnią i salonem połączonym z tarasem. Na piętrze umieszczono cztery sypialnie, w tym jedną dla rodziców z garderobą, a także dużą łazienkę i pralnię w części centralnej kondygnacji. Współczesne wykończenie, duże przeszklenia, ledowe oświetlenie i dodatki z lameli sprawiają, że jest to bardzo atrakcyjny i nowoczesny projekt.

Zapraszamy do kontaktu, jeżeli szukasz domu o nietuzinkowym wyglądzie.

BUDMAG DEVELOPMENT sp. z o.o.

Osielsko, ul. Szuwarowa 1

tel. 603 45 40 45

e-mail: willowaaleja.niemcz@gmail.com

www.willowaaleja-niemcz.pl



Szykuj kilkanaście tysięcy złotych za metr. Niskie ceny można już tylko wspominać

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

Nawet ponad 11000 złotych trzeba zapłacić za metr mieszkania w Kujawsko-Pomorskiem. Przyglądamy się cenom mieszkań teraz i na przestrzeni lat.

1 890 000 zł kosztuje nowy apartament na bydgoskich Bartodziejach. Mieszkanie z widokiem na panoramę miasta i Brdę znajduje się na 15. piętrze. Ma 4 pokoje (tutaj salon z otwartą kuchnią i jadalnią liczy prawie 75 metrów kwadratowych) plus prawie 30-metrowy balkon. Całe mieszkanie mierzy 170 metrów. Wychodzi 11118 zł w przeliczeniu za m kw. Należy doliczyć koszty wykończenia, ponieważ lokum jest w stanie deweloperskim (można jeszcze zmienić rozkład pomieszczeń według swojego projektu).

Zupełnie nowe mieszkania w naszym regionie da się obecnie znaleźć w cenie od ponad 7000 zł za metr. Takie stawki są chociażby w Bydgoszczy (For-



2016 rok. Trwała budowa najwyższego wtedy (15 pięter) apartamentowca w Bydgoszczy

don) i Toruniu (Wrzosa). We Włocławku bywa nawet taniej, np. 6240 zł kosztuje metr w nowym bloku na osiedlu Michelin. Mieszkania raczej nie staniają. To głównie za sprawą Bezpiecznego Kredytu 2%. Powoduje wzmożony ruch

na rynku nieruchomości. Skoro więcej osób kupuje mieszkania, tym droższe się stają.

2020 rok

Przyglądamy się cenom mieszkań z rynku pierwotnego w ubiegłych latach. Pod uwagę

bierzemy stawki z trzech kwartałów poprzednich lat. Są to kwoty uśrednione.

W 2020 roku przeciętna cena za metr w województwie wynosiła 5178 zł. Najdroższe lokale można było wówczas kupić w Toruniu (6230 zł). Tylko

o 6 zł za metr tańsze były mieszkania w Bydgoszczy. We Włocławku trzeba było zapłacić 3935 zł/m, zaś w Grudziądzu 4148 zł. Dla porównania: kto kupował w tym samym czasie mieszkanie w powiecie inowrocławskim, płacił więcej, bo około 5517 zł.

Najtańsze mieszkania, o dziwo, czekały pod Toruniem (który przecież był najdroższy w regionie) - 3297 zł. Ci, którzy zastanawiali się nad zakupem mieszkania czy domu w powie-

Najtańsze mieszkania na początku 2020 roku były w powiecie lipnowskim. Trzeba było dać wtedy średnio 1620 zł za metr.

cie bydgoskim, musieli liczyć się z wydatkiem 6403 zł/m.

2021 rok

Średnia cena za metr mieszkania w regionie wynosiła 5920 zł. Duże miasta standardowo były najdroższe. 7275 zł/m

trzeba było zwykle wydać na mieszkanie-nówkę w Toruniu, a 6878 zł kosztował metr mieszkania w Bydgoszczy. Włocławek znowu był tańszy: 5253 zł (za to w powiecie włocławskim cena metra kształtowała się na poziomie 2755 zł i była najniższa w regionie spośród trzech analizowanych lat). W Grudziądzu klienci dawali przeciętnie 4021 zł za metr.

2022 rok

Kupujący na naszym terenie mieszkania od dewelopera płacili mniej więcej 6475 zł za metr. W największych miastach ceny przekroczyły ponad 7000 zł. Toruń znowu wygrał zestawienie na najdroższe mieszkania w województwie. Na metr trzeba było przeznaczyć w ubiegłym roku jakieś 7475 zł. Tuż za nim uplasowała się Bydgoszcz (7356 zł), dalej powiat inowrocławski z ceną 5198 zł. Jedynym powiatem, w którym stawki były niższe niż 4000 zł, był mogileński. Tutaj inwestorzy musieli mieć 3814 zł na każdy metr.

©©

REKLAMA

0010866685

NOWOCZESNE DOMY JEDNORODZINNE W GNIEWKOWIE

Zamieszkać na kameralnym i nowoczesnym Osiedlu POLANKA.

- O S I E D L E -
Polanka

W Gniewkowie, przy ulicy Jęczmiennej, powstaje nowe osiedle domów jednorodzinnych. Na Osiedlu Polanka zostanie wybudowanych 14 domów z własnym ogródkiem i dużym tarasem. Będzie to spokojne, kameralne miejsce, gdzie każdy znajdzie swój wymarzony dom.

Budynki o metrażu od 111 m² do 113 m² będą posadowione na płycie fundamentowej, która ma o wiele lepsze parametry termoizolacyjne od zwykłej ławy fundamentowej. Zastosowanie m.in. ogrzewania podłogowego, pompy ciepła 8 KW, okien trzyszybowych, porothermu do budowy ścian, sprawi, że domy będą energooszczędne.

Bardzo przemyślany i funkcjonalny jest projekt domu i rozkład pomieszczeń. Na parterze, oprócz garażu i łazienki, jest przestronny salon z aneksem kuchennym, z którego możemy wyjść bezpośrednio na taras w ogrodzie. Na piętrze mamy aż cztery pokoje z balkonami francuskimi i łazienkę z oknem.

Inwestorem jest firma Elan House z Torunia, która ma wieloletnie doświadczenie w budowaniu domów jednorodzinnych.

Firma Elan House zapewnia, że wszystkie ceny domów spełniają limity przyznawania kredytów w rządowym projekcie Bezpieczny Kredyt 2 procent i oferuje pomoc oraz profesjonalną opiekę specjalisty, który przeprowadzi klienta przez cały proces kredytowania.



Zachęcamy do odwiedzenia strony internetowej Osiedla Polanka www.osiedlepolanka.pl
tel. 603 383 707 • tel. 606 104 380

MIESZKANIA I APARTAMENTY NA SPRZEDAŻ

Zakończenie
IV 2024 r.



ul. Kalinkowa, Grudziądz



- mieszkania od 40 do 70 m²
- komunikacja za pomocą wind
- podziemna hala garażowa
- atrakcyjna lokalizacja



ul. Sosnkowskiego 21, Grudziądz



SOLGRUD

Przedsiębiorstwo
SOLGRUD Sp. z o. o.
ul. Droga Olchowa 4,
86-300 Grudziądz,
tel. 56 46 44 200

www.solgrud.pl

MARROW

**ZIELONE
STAWKI**

**ZAKOŃCZYLIŚMY
1. ETAP INWESTYCJI**



**OSTATNIE MIESZKANIA
GOTOWE DO ODBIORU
BUDYNEK B W SPRZEDAŻY**

sprzedaż mieszkań tel. 508 339 991, tel. 661 366 598
www.marrows.pl

Materialy budowlane pod lupą. Co piąty nie powinien ujrzeć światła dziennego

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

21 proc. wyrobów budowlanych miało gorsze właściwości użytkowe od tych, które deklarowali producenci. Oto podstawowy wniosek z analizy Głównego Urzędu Nadzoru Budowlanego.

Zakup materiałów budowlanych i do wykańczania wnętrz niekiedy przypomina loterię: albo trafisz na dobry towar, albo nie. Główny Urząd Nadzoru Budowlanego ma dane za 2022 rok dotyczące nieprawidłowości tych materiałów. Próbkę zostały poddane badaniom. Okazało się, że na 373 próbek wyrobów budowlanych aż 77 jest wadliwa. To oznacza, iż 21% posiada gorsze właściwości użytkowe od deklarowanych przez producentów.

Plus taki, że odsetek wyrobów budowlanych o obniżonej jakości wśród przebadanych zmniejszył się z 60% do 21%.

Producenci, którym do tej pory zdarzało się wypuszczać na rynek typowe buble, zaczęli



Material czasem dobrze wygląda i ma ładny opis, ale jakość w rzeczywistości fatalną

się pilnować. Nawet nie dlatego, że postanowili poprawę, lecz dlatego, że musieli.

Wycofane z rynku

To skutek działania ustawy, która zburzyła poczucie bezpieczeństwa szemranych pro-

ducentów. Zobowiązała ona bowiem nadzór budowlany nie tylko do analizy próbek wytypowanych (często podejrzanych) wyrobów, ale też do publikowania na swojej stronie internetowej wyników tych badań, łącznie z podaniem nazw

producentów. Jeżeli nazwa firmy znajdzie się na czarnej liście, zobaczą ją klienci i kontrahenci i zrezygnują z zakupu. Potem trudno będzie takiemu przedsiębiorcy znaleźć nowych nabywców. Co więcej, producenci towarów lipnej jakości

muszą wycofać zakwestionowane wyroby z rynku (zostają z towarem) i pokryć koszty badań w akredytowanym laboratorium. - Najgorzej w badaniach wypadły materiały termoizolacyjne, płyty styropianowe - wskazuje Marek Wielgo, ekspert portalu Gethome.pl. - Na 75 przebadanych tego typu wyrobów, aż 28, czyli 37%, miało zaniżone parametry, np. współczynnika przewodzenia ciepła, ale też wytrzymałość na ściskanie, rozciąganie i zgi-

Spadki cen materiałów budowlanych zaczęły się w wakacje 2022. Wtedy natomiast przyspieszył wzrost kosztów robocizny.

nanie.

Urządzenia grzewcze też nieraz są wątpliwej jakości. W 20% z nich analitycy doszkalili się niezgodności. Kolejne złe noty otrzymały membrany dachowe (17% nieprawidłowości) oraz kleje budowlane (16%).

Nadzór budowlany sprawdza również, czy wyroby oferowane na sprzedaż są prawidłowo oznakowane i czy jest do nich dołączona informacja o wyrobie oraz instrukcja stosowania w języku polskim. W tym przypadku kontrolerzy doszukiwali się grzechów w 31% próbek.

Raz w górę, raz w dół

Z jednej strony pojawiają się czasem w sklepach tandetne materiały, z drugiej materiały (nie tylko te kiepskie) drożeją. - W dalszym ciągu najszybciej drożeje w relacji rok do roku cement-wapno, tym razem o 27% - informuje Grupa PSB w swoim nowym raporcie. Dalej znalazły się farby i lakiery (podwyżka cen o 12%) i chemia budowlana (10%).

Są też pozytywne trendy, o jakich mowa w tymże opracowaniu. Płyty OSB i drewno w rok staniało o 27%, izolacje termiczne o 14%, natomiast dachy czy rynny zanotowały 7-procentowy spadek cenowy. Jesienią ceny mogą jednak pójść znowu w górę. ©P

REKLAMA

0010864546

FK DEWELOPER



- 97 m² powierzchni
- 5 pokoi
- ogródek
- 2 miejsca postojowe
- pompa ciepła w standardzie

685 000,- pln

LOKALE
W NASZEJ
INWESTYCJI
spełniają kryteria
programu
„Bezpieczny
Kredyt 2%”

730 753 333

**ul. Orłowity 5
Bydgoszcz - Jary**

www.fkdeweloper.pl

REKLAMA

0010867441



POZOSTAŁY
OSTATNIE
DWA DOMY
W TEJ CENIE!

Zamieszkać na nowoczesnym Osiedlu **HARMONIA** w BORACH TUCHOLSKICH | CENA: 589 000 zł

Nieruchomość zlokalizowana jest w coraz częściej wybieranej przez osoby zmęczone miejskim zgiełkiem w Wysokiej Wsi, zapewniając widok na panoramę Tucholi.

**POWIERZCHNIA UŻYTKOWA
JEDNEGO LOKALU- 159,63 m²**

W niedalekim sąsiedztwie od nieruchomości jest:

- Centrum Tucholi zaledwie 3 km drogą asfaltową (Galeria Tuchola Park, McDonald's, sklepy Biedronka, Polomarket, Lidl)
- drogi wyjazdowe w kierunku Bydgoszczy oraz Sępólna Krajeńskiego
- ścieżki rowerowe
- stadnina konna

- w pobliżu 3 jeziora: Głęboć Tuchola, Piła oraz Wielki Mędromierz

STAN DEWELOPERSKI - PEŁNY

- okna trzyszybowe
- zewnętrzne rolety okienne zainstalowane w każdym pomieszczeniu
- drzwi antywłamaniowe
- system alarmowy
- gniazda elektryczne na zewnątrz budynku
- teren ogrodzony
- orynnowanie
- parapety zewnętrzne
- oświetlenie terenu wokół domu
- miejsce na kontenery na odpady

- podjazdy wybrukowane kostką
- carporty przy każdym domu
- dużo powierzchni szklanej, okna dachowe
- ogrzewanie podłogowe
- parter, piętro
- pompy ciepła
- przystosowanie pod instalację kominka
- wewnętrzna instalacja światłowodowa (RJ45)

Pomagamy uzyskać najlepsze warunki kredytowe, w tym Kredytu hipotecznego w programie „Bezpieczny Kredyt 2%”

Kontakt: ☎ 600 341 650
✉ nieruchomosci@jmkonstrukcje.pl

REKLAMA

0010865531

Nowa jakość w bydgoskim Fordonie!

osiedle
**PANORAMA
WIŚLANA**



UL. FORDOŃSKA 428A-J, BYDGOSZCZ

- ✓ Atrakcyjny widok na tereny nadwiślańskie
- ✓ Mieszkania o pow. 36-124 mkw.
- ✓ Podziemne hale garażowe, komórki lokatorskie
- ✓ Bezpłatne miejsca postojowe na zewnątrz
- ✓ Przemysłane układy mieszkań, łatwe w aranżacji
- ✓ Windy
- ✓ Wideodomofony i monitoring
- ✓ Estetyczne półpodziemne śmietniki
- ✓ Przestronne ogródki, balkony, tarasy
- ✓ Części wspólne wykonane z dbałością o każdy szczegół

☎ 790 523 007 ☎ 531 002 956

WWW.LEM-BUD.PL



LEM-BUD

Dostępne w ramach
"BEZPIECZNY
KREDYT 2%"

Portal Cen Mieszkań w przygotowaniu. Dowiesz się, ile cztery kąty są naprawdę warte

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

Powstanie dostępny dla wszystkich Portal Cen Mieszkań. Będą w nim statystyki dotyczące cen mieszkań i domów w różnych lokalizacjach Polski.

Rada Ministrów przyjęła 10 lipca bieżącego roku przepisy, w ramach których powstanie Portal Cen Mieszkań (PCM). Będzie mógł z niego skorzystać każdy. Znajdą się w nim statystyki cen transakcyjnych mieszkań oraz domów jednorodzinnych w różnych województwach w kraju.

Na stronie ukazać się informacje o stawkach za lokale i z rynku pierwotnego, i wtórnego. - Portal Cen Mieszkań to kolejny element naszych działań uzdrawiających rynek mieszkaniowy - podkreślał niedawno Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii. - Chcemy skończyć z brakiem transparentności na rynku nieruchomości. Każda osoba zainteresowana kupnem mieszkania lub domu będzie miała



Nowa wyszukiwarka ofert mieszkań i domów będzie w obsłudze taka, jak komercyjne

dostęp do danych statystycznych o cenach transakcyjnych na rynku mieszkaniowym. Dostęp do wiarygodnej i aktualnej informacji z rynku to większa przejrzystość cen, ułatwienie w podejmowaniu decyzji zakupowych oraz ochro-

na przed działaniami spekulacyjnymi.

Porównanie ofert

Dane z rządowego portalu mają być bardziej wiarygodne niż te prezentowane np. przez serwisy komercyjne z ogłosze-

niami o nieruchomościach na sprzedaż. Te drugie zwykle dotyczą cen ofertowych, nie transakcyjnych. W rzeczywistości klienci płacą za mieszkania przeważnie kilka tysięcy mniej niż wynosi cena w ogłoszeniu. Wprawdzie istnieją niezależne

raporty ukazujące ceny nieruchomości, tworzone np. przez Narodowy Bank Polski, ale obejmują tylko wybrane lokalizacje.

Chętni na zakup sprawdzą oferty w oparciu o wybrane parametry transakcji. To m.in. rodzaj nieruchomości (dom albo mieszkanie), jej powierzchnia użytkowa, liczba pokoi, piętro. Na Portalu Cen Mieszkań pojawi się też informacja, jak w danym czasie kształtowały się realne średnie ceny transakcyjne takich nieruchomości np. w danym

perskiego Funduszu Gwarancyjnego. Uzupełnią je informacje przekazywane bezpośrednio przez inne podmioty działające na rynku mieszkaniowym, w tym deweloperów. - Dane z rynku wtórnego będą natomiast pozyskiwane od Krajowej Administracji Skarbowej, która gromadzi dane pochodzące z aktów notarialnych dokumentujących transakcje sprzedaży bądź zakupu nieruchomości mieszkaniowych - zaznaczają w resorcie rozwoju.

Portal Cen Mieszkań, ponoć konkurencyjny dla komercyjnych, powinien zostać uruchomiony na początku 2024 roku.

Krytyka na start

Nowy portal jeszcze nie ruszył, a wzbudza kontrowersje. Chodzi o źródło jego finansowania. Polski Związek Firm Deweloperskich zaznacza, że pieniądze mają pochodzić ze wspomnianego Deweloperskiego Funduszu Gwarancyjnego. - Przecież fundusz powstał po to, by chronić klientów deweloperów w razie ich upadłości, nie żeby ze zgromadzonych w nim pieniędzy finansować powstanie państwowego portalu - mówi przedstawiciel związku. ©

Inflacja jeszcze widoczna, ale widać też konkretne plany: chcemy kupić „M”. Najlepiej jak najszybciej

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

Mieszkania raczej dalej będą drożały, ale klienci nadal będą chętnie je kupowali. Nie zwracają uwagi na inflację. Patrzą, że lepiej zarabiają.

- Spodziewamy się, że ceny mieszkań pozostaną w trendzie wzrostowym z wyraźnym wzrostem ich dynamiki w drugim półroczu 2023 roku - przyznają analitycy PKO Banku Polskiego. - Przyczyną takiej prognozy jest przede wszystkim wyraźny spadek oferty w konsekwencji zamrożenia wielu nowych inwestycji deweloperskich w ubiegłym roku w ślad za obserwowanym wtedy spadkiem popytu. Po stronie popytowej rynku widzimy z kolei wyraźne symptomy ożywienia.

Historia kredytowa

Ożywienie nastąpiło, bo m.in. przestały drożeć kredyty. Z nimi wiązała się zaskakująca historia. Rada Polityki Pieniężnej podwyższała stopy procentowe od października

2021. RPP robiła tak, żeby zahamować drastyczny wzrost cen. We wrześniu 2022 mieliśmy ostatnią - jak do tej pory - podwyżkę stóp. Kolejne ich podwyżki prowadziły jednak do tego, że kredyty drożały. Skutek taki, że np. rodzina, która jeszcze w wakacje 2021 płaciła 1500 złotych raty kredytu hipotecznego, po serii podwyżek ma do zapłaty prawie 2800 zł co miesiąc.

- Stopy procentowe pozostają na niezmiennym poziomie - poinformował w lipcu Narodowy Bank Polski. To już dziesiąta taka decyzja RPP.

W miarę stabilna sytuacja na rynku finansowym zachęcała Polaków do zakupów, w tym do zakupów mieszkań. Tym bardziej, że zarobki są lepsze. - Średnie wynagrodzenie w województwie kujawsko-pomorskim wyniosło 6292,04 zł brutto - informuje Główny Urząd Statystyczny. To dane za maj, ostatnie dostępne.

Ci zarabiający poniżej średniej też dostają trochę lepsze pensje. Pierwsza podwyżka płacy minimalnej nastąpiła 1

stycznia 2023. Wzrosła wtedy z 3010 zł brutto do 3490 zł brutto. Druga podwyżka została wprowadzona 1 lipca. Wynagrodzenie minimalne podskoczyło do 3600 zł.

Drożej w sklepie

Pewnie, że inflacja wciąż daje się we znaki. W czerwcu br. zakupy w sklepach były droższe średnio o ponad 18% w porównaniu rok do roku, wskazuje agencja MondayNews. Inflacja jednak zaczyna słabnąć. - Pierwszy raz w tym roku roczna dynamika wzrostu wynagrodzeń wyprzedziła inflację - komentuje Mariusz Zielonka, ekspert ekonomiczny Konfederacji Lewiatan. - W skali roku wynik 11,9% pokazuje, że presja inflacyjna w małych i średnich firmach nie maleje. W zasadzie

W 2023 roku średnioroczna inflacja wyniesie 11,9%, a w 2024 roku ma wyhamować do 5,2% - wskazuje Narodowy Bank Polski.

poza budownictwem oraz górnictwem w każdej z branż wynagrodzenie rosło w tempie nie niższym niż 10% w skali roku.

Skoro Polacy poczuli się pewniej, to i śmiej kupują oraz inwestują. Efekty widać chociażby na rynku mieszkaniowym. Tutaj w tegoroczne wakacje znowu zrobił się większy ruch.

Trend kontynuowany

- Poziom sprzedaż w drugim kwartale 2023 był wyższy niż w pierwszym kwartale tego roku. Trend rosnącej sprzedaży powinien być kontynuowany, zwłaszcza, że z początkiem trzeciego kwartału uruchomiony został program dopłat do rat kredytów dla kupujących pierwsze mieszkanie - kontynuują specjaliści z PKO BP.

Mowa o Bezpiecznym Kredycie 2%. Ludzie, zachęcani rządowym dofinansowaniem kredytów, szukają ofert sprzedaży mieszkań, a nie informacji o inflacji. ©



Droższa jeszcze dokucza, ale nie chcemy czekać, aż sytuacja wróci do normy. Kupujemy mieszkanie

REKLAMA

0010867570



Biuro Sprzedaży
Szubin, ul. Sportowa 5

Tel. 533 413 615, 607 897 161
E-mail: biuro@investclub.pl



Firma deweloperska z długoletnim doświadczeniem w zakresie budownictwa mieszkaniowego – wielorodzinnego działająca w Szubinie

- Rok założenia 2004
- Zrealizowane inwestycje: 13 budynków i ponad 300 mieszkań
- W realizacji: jeden budynek - 46 mieszkań
- Zaplanowane projekty: 9 budynków wielorodzinnych i ponad 420 mieszkań

Realizujemy budowę nowego osiedla mieszkaniowego przy ul. Władysława Wiewiórowskiego i Cegielnianej w Szubinie

- Nowoczesny standard budownictwa: modernistyczna architektura, podziemne garaże, tereny zielone i infrastruktura, ogródki na tarasach i na parterze
- Bardzo dobra komunikacja z Bydgoszczą (15 min. drogą szybkiego ruchu S5)
- W najbliższej okolicy liczne tereny leśne oraz dostępność do pełnej infrastruktury i obiektów handlowo-usługowych
- Odległość: od szkoły 300m, parku 300m, Urzędu Miasta 700m, najbliższego marketu 700m, Domu Kultury 700m, żłobka 800m

Osiedle składać się będzie z budynków mieszkalnych wielorodzinnych wraz z infrastrukturą towarzyszącą. W sąsiedztwie znajduje się zrealizowane przez dewelopera osiedle domów wielorodzinnych oraz osiedle domów jednorodzinnych w zabudowie szeregowej. Na pobliskim, rozległym terenie przewiduje się budowę obiektów rekreacyjno-sportowych, które zapewnią mieszkańcom możliwość codziennego relaksu oraz aktywności fizycznej na świeżym powietrzu.



REKLAMA

0010867483



nowoczesna
strefa wspólnoty

wybierz
mieszkanie



WSPÓLNOTA MIESZKANIOWA
GAJOWA
7

CENY
OD 9900 zł/m²



APRO
INVESTMENT

Inwestuj(emy) w nieruchomości. Nie będzie przeprowadzki, ale będzie się opłacało

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

- Upatrzyliśmy z mężem dwa mieszkania w nowym bloku. Zastanawialiśmy się, które wziąć. Jak zdecydowaliśmy, okazało się, że jedna osoba kupiła oba pod wynajem - mówi bydgoszczanka.

W Niemczech średnio 7 na 10 mieszkań to te wynajmowane. Daleko nam do takiej statystyki. Polacy wolą mieszkać w ciasnym, ale własnym. U nas panuje powszechne przekonanie, że lepiej spłacać swoje „M” niż płacić komuś za wynajem. Według raportu firmy CBRE mieszkania od prywatnych właścicieli i od firm wynajmuje tylko 4% z nas.

Zdolni wynająć

Jedynie ci, którzy muszą (czytaj: nie stać ich na zakup), mieszkają w wynajętych lokalach. Do tej grupy należą choćby osoby, które pracują na umowę zlecenie albo o dzieło, mają złą historię kredytową (nie spłacały termi-



Wynajem mieszkań w Polsce nie jest popularny, jak na Zachodzie, ale to może się zmienić

nowo rat) albo - chociaż są na etatach i nie spóźniają się z płatnościami - nie posiadają zdolności kredytowej, gdyż zaciągnęli już inne kredyty.

Według Expandera i Rentier.io, od lutego 2022, czyli rozpoczęcia wojny na Ukrainie,

stawki za wynajem w Polsce wzrosły o prawie jedną czwartą (24%). To za sprawą uchodźców, którzy masowo przybywali do naszego kraju i szukali miejsca dla siebie. Niekiedy wzrost wynosił więcej. Przykładowo 30-metrowa, umeblo-

wana kawalerka w kilkuletnim bloku w Bydgoszczy na przełomie stycznia i lutego 2022 czekała na chętnych, którzy dadzą 1100 zł plus opłaty. Dzisiaj to samo mieszkanie można wynająć za 2150. Zysk dla właściciela jest oczywisty.

Z tego względu coraz więcej ludzi kupuje mieszkania nie dla siebie, ale właśnie z myślą o wynajmie długoterminowym. To również ci, którzy gotówką nie dysponują. Niektórzy zapożyczają się w bankach i nabywają mieszkania. Raty kredytów hipotecznych niejako same będą się spłacać. To z pieniędzy, jakie właściciel otrzyma od swoich lokatorów.

- Tylko w I kwartale 2023 roku 44% zakupów mieszkaniowych na rynku wtórnym to

nią sobie nie tylko długoterminowy zysk i bezpieczeństwo, ale również możliwość regularnego dochodu tzw. pasywnego z tytułu najmu.

Zakup kontra najem

Z szacunków, przygotowanych przez HRE Investment Trust wynika zaś, że przez ostatnich kilkanaście lat to zakup mieszkania na kredyt opłacał się bardziej niż jego najem. - Różnica w kosztach jest zaskakująco wysoka. Majątek właściciela rośnie bowiem przeciętnie aż o 42 tysiące złotych rocznie w porównaniu do majątku kogoś, kto wybrał najem - wyliczyli eksperci.

- Fakt, że najem z czasem drożeje jest też kluczowy z punktu widzenia planów na przyszłość lub emeryturę - podkreśla Bartosz Turek, główny analityk HRE Investment Trust. - To szczególnie, jeśli nasza perspektywa jest taka, że za najem płacić trzeba będzie coraz więcej, a emerytura ma być jedynie skromnym ułamkiem zarobków z okresu aktywności zawodowej. ©

Na pytanie „W co warto zainwestować?” odpowiedź „nieruchomości” zajęła 1. miejsce (53%). Tak wynika z raportu Finansowy Klimat Polski.

transakcje inwestycyjne - szacują autorzy raportu „Barometr”.

Inwestowanie w nieruchomości stanowi jeden z najczęściej wybieranych sposobów na pomnażanie kapitału. - Przyciąga uwagę osób, które ce-

REKLAMA

0010869682

AUTOPROMOCJA

0010465306

GRUPA psb (PROFI) EKOBU

- MATERIAŁY BUDOWLANE I INSTALACYJNE
- SYSTEMY DOCIEPLEŃ BUDYNKÓW,
- MIESZALNIA TYNKÓW I FARB

WWW.EKOBUD.COM.PL
ul. Nad Torem 11, Grudziądz

PIATTO
SALON DOBRYCH POMYSŁÓW

ul. Nad Torem 11 GRUDZIĄDZ

KOMPLEKSOWE WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK

PŁYTKI CERAMICZNE KAMIEŃ NATURALNY

PROJEKT ŁAZIENKI GRATIS!!!

Jesteśmy na
Facebooku



GAZETA pomorska

facebook.com/gazetapomorska



REKLAMA

0010868376

REKLAMA

0010867221

MŁODZIEŻOWA SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
PREZENTUJE



**TORUŃ
OSIEDLE JAR**
UL. WATZENRODEGO 19
UL. WATZENRODEGO 21-21A
TEL. 697 707 135
WWW.MIESZKANIA-TORUN.COM.PL



POŚREDNICTWO NIERUCHOMOŚCI

Z nami sprzedaż, kupisz, wynajmiesz nieruchomość.

Pomożemy w uzyskaniu kredytu hipotecznego
oraz sporządzimy świadectwo
charakterystyki energetycznej.



otodom



Lider
Nieruchomości
2021



DOM EXPERT NIERUCHOMOŚCI SP. Z O.O.
ul. NAKIELSKA 60, 85-212 BYDGOSZCZ
tel. 792-35-25-25

www.domyexpert.pl



@domyexpert



@nieruchomosci_dom_expert

REKLAMA

0010868135



**PERFEKT
DOM**
Zdzisław Brażkiewicz
& Leszek Wałdowski
Sp. z o.o.

**U NAS KUPISZ
NAJLEPSZE
MIESZKANIE!**

Przedsiębiorstwo „Perfekt-Dom” Zdzisław Brażkiewicz & Leszek Wałdowski Sp. z o.o. powstało w 2004 roku w Brodnicy. Zajmuje się projektowaniem i budową nowych osiedli, które atrakcyjną lokalizacją i wyjątkowej urody architekturą wyróżniają się spośród istniejących w mieście obszarów z zabudową wielorodzinną.

„Perfekt-Dom” od początku działalności zmienia architektoniczny i budowlany wizerunek Brodnicy. Z sukcesem przełamuje utarte tradycją stereotypy, niezwykle efektowne i funkcjonalne zestawiając Swoje nowoczesne projekty i realizacje z estetyką zabytkowej części miasta i otoczeniem natury. Przykładem tego są wybudowane w ostatnich kilkunastu latach najpiękniejsze brodnickie obiekty oraz osiedla, takie jak „Słoneczne”, „Morskie Oko”, „Północ” i powstająca nad jeziorem „Longinówka”, a także modelowo wkomponowane w zabytkowe centrum-kamienica „Przy Bocianie Wieży” z częścią handlowo-usługową.

sprawdź naszą ofertę  www.perfekt-brodnica.pl

W ciągu 10 lat mieszkanie nam się jakoś tak powiększyło

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

Mieszkanie w województwie kujawsko-pomorskim ma statystycznie 71 metrów kwadratowych i jest o prawie 3 metry większe niż 10 lat temu.

W województwie mamy 778,3 tys. mieszkań, które znajdują się w 321,1 tys. budynkach. Spośród wszystkich mieszkań 89,2% jest zamieszkałych. Tak wynika z raportu „Warunki mieszkaniowe w województwie kujawsko-pomorskim”, opartym na danych Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021. Opracowanie zostało przygotowane przez Urząd Statystyczny w Bydgoszczy.

W stosunku do podobnego spisu z 2011, liczba mieszkań wzrosła o ponad 10%. W naszym województwie na 1000 osób przypadają prawie 384 mieszkania (dla porównania: to 16,5 mieszkań mniej niż przeciętnie w Polsce). - Najwyższe wartości wskaźnik ten osią-



Mieszkania w Kujawsko-Pomorskiem mają średni większy metraż niż dekadę temu

gał w miastach na prawach powiatu, przy czym najwięcej w Toruniu - 484 mieszkania na 1000 ludzi - mówi Michał Cabański z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Badań Regionalnych w Bydgoszczy.

Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania w naszym województwie wynosi 71 metrów kwadratowych (nie-
mal 4 metry mniej niż w kraju),

jest o blisko 3 metry większa niż w regionie w 2011.

Widać zmiany form własności mieszkań. - Zwiększyła się m.in. liczba mieszkań stanowiących własność towarzystw budownictwa społecznego, to o 78%, oraz osób fizycznych o 36,5% - podkreśla Cabański. Zmniejszyła się natomiast liczba mieszkań Skarbu Państwa (prawie o 87%) oraz tych,

które były własnością zakładów pracy (o 72,3%). Lokale są bowiem wykupywane głównie przez prywatne osoby, chociażby przez byłych lub obecnych pracowników.

- W konsekwencji udział mieszkań w posiadaniu osób fizycznych wzrósł z 62,7% w 2011 roku do 75,7% w 2021 - kończy Cabański.

©P

INSTALBUD

INSTALBUD SP. Z O.O.

POSIADA NA WYNAJEM
**LOKALE BIUROWO-USŁUGOWE
W BUDYNKU PRZY UL. KR. JADWIGI 20
W INOWROCŁAWIU**

ORAZ

**HALE PRODUKCYJNO-MAGAZYNOWE
PRZY UL. NOWEJ W INOWROCŁAWIU**

OFERUJEMY RÓWNIEŻ

**MIEJSCA POSTOJOWE
W HALI GARAŻOWEJ W BUDYNKU
PRZY UL. K. GRASERA 6A W TORUNIU
(OSIEDLE JAR)**

INSTALBUD SP. Z O.O.

UL. KR. JADWIGI 20

88-100 INOWROCŁAW

sekretariat@instalbud.org

tel. 601 831 922

Bezpłatne konsultacje kredytowe

Przyjdź i sprawdź, czy kwalifikujesz się do programu bezpieczny kredyt 2%, w naszej ofercie posiadamy wszystkie banki, które przystąpiły do tego programu.



 **Simple**
kredyt | dom | polisa | biznes

Kontakt: 500 028 888

Więcej informacji na www.grupasimple.pl

CZYTELNIA

John Grisham pije whisky, pali cygaro i liczy dolary

Wśród czytelników kryminałów także istnieje specjalizacja gatunkowa. Nie brakuje bowiem tych, którzy nade wszystko przedkładają thrillery prawnicze i lubią śledzić sprawy sądowe zahażające o politykę, spiski i kryminał. To dla nich swoje książki pisze John Grisham, przysparzając im tak upragnionego dreszczyku emocji.

CIA wybiera sobie prezydenta

Sięgnijmy zatem po „Bractwo”, które Grisham napisał w 2000 roku, a które właśnie ukazało się w nowym wydaniu w oficynie Albatros. Siłą literatury przenosimy się do Trumble, więzienia federalnego na Florydzie. Osadzeni w nim Finn Yaber z Kalifornii, Joe Roy Spicer z Missisipi i Hatlee Beech z Teksasu znają się na prawie jak mało kto. Wszyscy trzej na wolności byli bowiem sędziami.

Nasi trzej dżentelmeni nazywają siebie Bractwem i wykorzystują swoją wiedzę podczas zainscenizowanych procesów, w których rozstrzygają drobne spory między więźniami i pomagają im w apelacjach. Opłaty są jednak symboliczne, szukają więc sposobu, jak naprawdę się wzbogacić.

Nieopatrznie jednak zaglądną za zamknięte drzwi Białego Domu. To pierwszy krok do kłopotów, bowiem w tym samym czasie CIA postanowiła wybrać sobie nowego prezydenta USA – ma nim być Aaron Lake, któremu Agencja obiecuje urząd w zamian za to, że kiedy zasiądzie już w Białym Domu, dwukrotnie zwiększy budżet na zbrojenia...

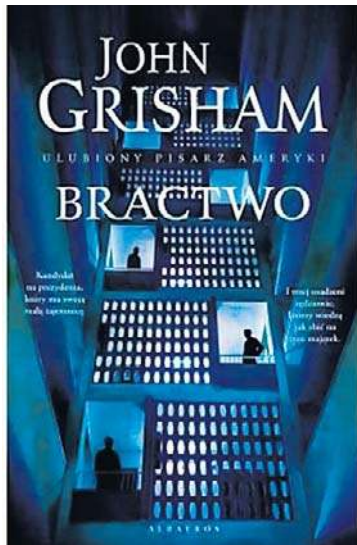
Literackie perpetuum mobile

Grisham, pisząc „Bractwo”, znajdował się w takim momencie kariery, że machnął tę książkę w zaledwie kilka miesięcy. Wcześniejszą powieść – „Testament” (1999) – uznano za dobrą, ale nie wybitną, z kolei późniejsza – „Malowany dom” (2001) – raczej za średnią, choć nie najgorszą. Co dla Grishama i tak nie miało żadnego znaczenia, bowiem za każdą zgarniał kupę pieniędzy. Cokolwiek napisaliby krytycy, fani jego pisarstwa korygowali, kupując powieści na potęgę.

Przy okazji „Bractwa” okazało się także że Grisham jest najlepszym specem od literatury sensacyjno-prawno-kryminalnej. Zapracowanie na taki status zajęło mu jedynie kilkanaście lat. W 1988 r. ukazał się jego pierwszy sądowy thriller, „Czas zabijania”, nad którym pracował ponoć aż kilka lat. Napisana trzy lata później „Firma” już bez problemów znalazła się na liście bestsellerów, dając autorowi sławę i finansową niezależność. Do tego stopnia, że zrezygnował z urzędu i przeszedł na zarobkowanie piórem.

Oblicza się, że do dziś Grisham sprzedał blisko 100 mln egzemplarzy swoich książek, a rywalizować z nim mógłby jedynie Tom Clancy, gdyby biedak w 2013 roku nie przeniósł się do lepszego ze światów.

Najpoczytniejsza z powieści Grishama – „Raport Pelikana” z 1992 roku – sprzedała się w 15 mln egzemplarzy tylko w samych Stanach. Jeśli więc spotkacie Johna gdzieś na wakacjach, zasugerujcie mu, że to świetny temat na kolejną sensacyjną fabułę. **margra**



John Grisham, „Bractwo”,
wydawnictwo Albatros, Warszawa 2023,
cena 45,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANNA LEWANDOWSKA

Ma problemy

W wydanej właśnie książce „Imperium Lewandowska” żona słynnego piłkarza odsłania nieco prywatności. Dzięki temu dowiadujemy się, że jej macierzyństwo nie jest tak różowe, jak na instagramowych fotografiach. „Mam kryzysy, poczucie winy, że jestem złą mamą, wyrzucam sobie, że macierzyństwo nie jest do końca takie, jak sobie wyobrażałam” – przyznaje. I dodaje: „Lubię mieć wszystko zaplanowane, a z dziećmi się tak nie da. Moje dziewczynki są kochane, ale potrafią pokazać swój charakter. Bunt dwulatka nie jest mi obcy”.

IZABELA SCORUPCO

Doczekała się

Choć zaczęła od bondowskiego „Golden Eye” i potem wystąpiła w „Ogniem i mieczem”, jej aktorska kariera szybko zbladła. Dziś występuje jedynie od czasu do czasu w szwedzkich filmach telewizyjnych. W międzyczasie doczekała się dwójki dzieci. Ojcem 26-letniej Julii jest polski hokeista Mariusz Czerkawski. Dziewczyna została internetową influencerką, której profil na Instagramie śledzi 35 tys. osób. Z kolei ojcem 20-letniego Jacoba jest PR-owiec Jeffrey Reymond. Chłopak stroni od mediów społecznościowych. Scorupco ma obecnie trzeciego męża – szwedzkiego biznesmena Karla Rosengrena.

KATARZYNA CICHÓPEK

Dała nurka

Popularna prezenterka wyjechała nad Morze Śródziemne z dwójką dzieci. Towarzyszy im oczywiście Maciej Kurzajewski. Kilka dni temu Cichopek pochwaliła się na Instagramie, że po raz pierwszy spróbowała nurkowania: „Nurkowanie, zwłaszcza z synem, dla którego odważył się to zrobić, było jeszcze bardziej wyjątkowe, ponieważ mogliśmy dzielić się naszymi emocjami. To był naprawdę niezapomniany dzień!”.

AGNIESZKA CHYLIŃSKA

Po rozmowach

To starszy brat Wawrzyniec zaraził wokalistkę muzyką rockową i metalową. Jedenaście lat temu rodzeństwo jednak pokłóciło się i zerwało ze sobą relacje. Ostatnio doszło do poprawy stosunków między



Joanna Jabłczyńska łączy aktorstwo z pracą w kancelarii prawniczej i z tego się utrzymuje

dzy Agnieszką a Wawrzyniec. – Je-stem już po wielu bardzo dojrzałych, nareszcie, i bolesnych rozmowach z moim bratem, w których mu wykrzyczałam, żeby mnie kochał właśnie za to, że jestem na świecie, żeby przestał dawać mi jakieś punkty za to, że jestem wedle jego obrazu i upodobań – podkreśla Chylińska. Wawrzyniec mieszka obecnie w mieście Tampa na Florydzie w USA (podobnie jak mama obojga). Piosenkarka wyrusza niebawem na tournée po USA i nie wykluczone, że będzie to okazja do spotkania z bliskimi.

JOANNA JABŁCZYŃSKA

Zarabia jako prawniczka

To już 20 lat, od kiedy aktorka zaczęła występować w telenowelach „Na Wspólnej”. Mimo tego, że nadal gra w tej produkcji, nie udało jej się zrobić większej kariery w zawodzie. Dlatego 14 lat temu skończyła studia prawnicze. Dziś łączy pracę w kancelarii z występami w serialu. I nie ukrywa, że to ta pierwsza z profesji pozwala jej utrzymać. – Bycie prawnikiem jest dużo bardziej wymierne. Jeżeli będę się edukować, wygrywać sprawy i po prostu będę profesjonalna jako radca prawny, to nie ma opcji, że nie będzie się miało klientów. Jeżeli człowiek jest wykształcony i dalej się kształci, bo to jest obowiązkowe w tym zawodzie, to te pieniądze zarobi – podkreśla w Plejadzie.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny na piątek mówi wprost: przekonasz się dzisiaj, że w trudnych sytuacjach zawsze możesz liczyć na sprawdzonych przyjaciół.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nowy miesiąc zaczniesz miłośnym weekendem. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dobra atmosfera będzie Twoją zasługą.

Baran (21.03 - 19.04)

Horoskop dzienny mówi, że z uwagą przyjrzyj się otaczającej Cię rzeczywistości i wyciągniesz z tego wnioski. Mogą być dość interesujące.

Byk (20.04 - 20.05)

Przekonasz się, że czasami warto przywiązywać większą wagę do szczegółów. Horoskop na dziś wróży, że będzie to przykre doświadczenie...

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Horoskop dzienny podpowiada, by grać dzisiaj tylko o najwyższe stawki i stawiać przed sobą ambitne cele.

Rak (22.06 - 22.07)

Nie bierz za dobrą monetę wszystkiego, co usłyszysz. Horoskop na dziś ostrzega, że nie wszyscy będą mieć wobec Ciebie czyste intencje.

Lew (23.07 - 22.08)

Ktoś ze znajomych odkryje przed Tobą swoją drugą naturę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że bardzo Cię tym zaskoczy.

Panna (23.08 - 22.09)

Jest weekend, więc horoskop na dziś mówi, że zaczniesz myśleć o okazji do spotkania ze znajomymi.

Waga (23.09 - 22.10)

Na próbę zostanie wystawiona Twoja odporność na chaos. Horoskop dzienny mówi, że oazy spokoju nie znajdziesz nawet w domu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie trać czasu na jawowe spory i udowadnianie za wszelką cenę swoich racji. Horoskop dzienny na piątek doradza większą koncyliacyjność...

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nie szastaj zbytnio pieniędzmi. Horoskop na dziś wyraźnie przypomina, że to dopiero początek miesiąca.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Ktoś będzie dzisiaj krytycznie oceniał Twoje słowa. Horoskop dzienny mówi, że będzie to zwyczajna złośliwość.

NOWE MASZyny DOSTOSOWANE DO TWOICH POTRZEB! Z FINANSOWANIEM 5 LAT 0%

DOTYCZY
MODELI Z SERII
**300, 500,
700GEN6**



FENDT
fendt.com | Fendt is a worldwide brand of AGCO

DOTYCZY
MODELI
Z SERII
G, N, T



VALTRA

SZCZEGÓŁY U DEALERA

AGROLMET

Oddział Gniewkowo
ul. Nowa 1
88-140 Gniewkowo
tel. 507 198 504

Oddział Stare Pole
ul. Marynarki Wojennej 21C
82-200 Stare Pole
tel. 692 404 069

Oddział Lipnica
Lipnica 30
87-207 Dębowa Łąka
tel. 735 980 709

www.agrolmet.pl

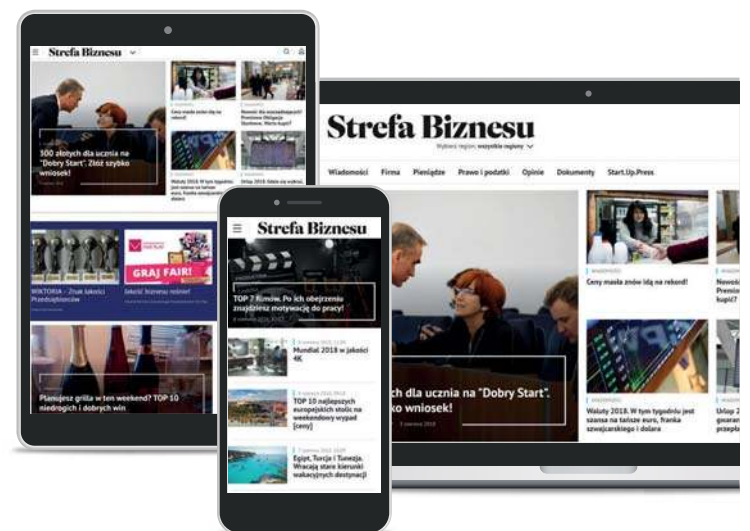
AUTOPROMOCJA

009500646

Strefa Biznesu

**NAJWIĘKSZY
REGIONALIZOWANY
SERWIS GOSPODARCZY W POLSCE**

- ✓ Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- ✓ Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- ✓ Baza komunikatów i przetargów



www.strefabiznesu.pl

REKLAMA

0010872380

AUTOPROMOCJA

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY

informuje o ogłoszeniu
I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż
nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność Miasta
Bydgoszczy, położonych w Bydgoszczy przy ul. Targowisko.

- Oznaczenie i przeznaczenie nieruchomości:
 - dz. nr 97/4, pow. 0,0598 ha, obręb 343 wraz z udziałem w wysokości 1/2 części działki nr 97/2 o pow. 0,0100 ha, obr. 343 (droga wewnętrzna), Kw nr BY1B/00028449/8.
 - dz. nr 97/3, pow. 0,0242 ha, obręb 343 wraz z udziałem w wysokości 1/2 części działki nr 97/2 o pow. 0,0100 ha, obr. 343 (droga wewnętrzna), Kw nr BY1B/00028449/8.
- Ww. działki położone są na terenie objętym m.p.z.p. osiedla Stary Fordon w Bydgoszczy, o symbolu „4MN” - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.
- Cena wywoławcza:
 - 1.1.: **218.000,00 zł netto** (do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT),
 - 1.2.: **98.000,00 zł netto** (do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT).
- Termin i miejsce przetargu: **29 sierpnia 2023 r.**, godz. 11.00 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2 (sala Łochowskiego), wg kolejności.
- Wysokość wadium:
 - 1.1.: **27.000,00 zł** (termin wpłaty: **22 sierpnia 2023 r.**),
 - 1.2.: **12.500,00 zł** (termin wpłaty: **22 sierpnia 2023 r.**).
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
 - tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ulicy Grudziądzkiej 9-15 (Budynek A),
 - strony internetowe: <http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce *Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości*).
- Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A – II piętro, pokój 218, tel. (52) 58 58 233, w godzinach 8.00-16.00 (pon., śr., czw.), 8.00-18.00 (wt.), 8.00-14.00 (pt.).

GAZETA
pomorska

Gotuj się na
sobotę

W magazynie
„Weekend z rodziną”
smaczne domowe
przepisy
pomorska.pl

REKLAMA

0010872230

PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023, poz. 344 t.j.) informuję, że gmina Miasto Bydgoszcz zamierza wydzierżawić nieruchomości, których wykaz wywieszono w siedzibie Wydziału Mienia i Geodezji przy ul. Grudziądzkiej 9-15.

Ponadto wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia zamieszczono w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.um.bydgoszcz.pl.

z up. PREZYDENTA MIASTA
Beata Cybulska-Kulawik
Z-ca Dyrektora Wydziału Mienia i Geodezji

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

M4 bez pośredników. Toruń 452470423

Mieszkaniewłocławek.pl Pow. 51,90 m², Włocławek 692-311-647

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM domek letniskowy nad jeziorem Ostrowo, k/Przyjezierza, gm. Strzelno, olx.pl, otodom.pl, 692388713.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

TANIO 2 działki 603-531-806

GARAŻE

GARAŻE blaszane wzmocnione, bramy garażowe, kołce-dowóz montaż gratis-cały kraj raty, tel. 509-058-388, 52/388-22-73, 54/421-00-45, 56/649-44-30 www.konsta-garaze.pl

KUPIĘ garaż murowany lub pomiesz. gospodarcze, tel. 535-480-794.

Handlowe

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

VOLKSWAGEN Golf VI, 1.6 TDI, combi, tel. 721-330-654.

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

INNE

Autokasacja Gniewkowo, tel. 605-424-609.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT NA DOWÓD 781026832

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ C+ E, kraj, wysokie wynagrodzenie. 696068493

PRACOWNIKA ogólnobudowlanego zatrudnię 606432661

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

BRAK miesięczki? Możemy pomóc 604-323-034, 792-532-829

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

PODNOSENIE pomników, litery, www.nagrobkus.pl 794-647-139

OGRODNICZE

AGRODAM Trawniki z rolki, koszenie, mulczowanie, wertykulacja, systemy nawadniające. Strzyżenie żywopłotów, mucie ciśnieniowe, ścieżki tarasy. 578903182 793295378

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA od 100 zł/os. w tym 2 posiłki. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

ZAKOPANE- noclegi, 600-895-320

REKLAMA

0010870051

AKADEMIA KUJAWSKO-POMORSKA

STUDIA: MAGISTERSKIE • INŻYNIERSKIE • LICENCJACKIE • DOKTORSKIE • NAUCZYCIELSKIE
KOLEGIUM DOKTORSKIE • PODYPLOMOWE (STUDIA W JĘZYKU POLSKIM, ANGIELSKIM I UKRAIŃSKIM)

1 MIEJSCE W Bydgoszczy i rejonie **RANKING** Szkół Wyższych Niepublicznych Perspektywy 2023

ul. Toruńska 55 500 149 149 BYDGOSZCZ

www.akp.bydgoszcz.pl

PRZEDSZKOLE BURSZTYNEK ul. Bełzy 2, Bydgoszcz

www.bursztynek.kpck.edu.pl

KLUB DZIECIĘCY BURSZTYNEK

AUTOPROMOCJA

0110732606

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl
tel. 519 503 607, e-mail: rafal.blachowski@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Wybickiego 38, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl

Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Matrymonialne

Różne

Rolnicze

NEKROLOGI/OGŁOSZENIA DROBNE

AUTOPROMOCJA

0010467480



Oddaj lub sprzedaj co tylko chcesz

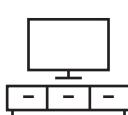
Aby to zrobić, wyślij SMS w treści wpisując prefiks dotyczący danej rubryki (np. OGL.01) odstępn i dalej treść ogłoszenia (do 100 znaków) pod nr 7155 Koszt wysłania SMS-a wynosi 1,23 zł brutto

Ogłoszenia przyjmujemy do wtorku poprzedzającego dane wydanie magazynowe. O ukazaniu się ogłoszenia w najbliższym wydaniu decyduje kolejność zgłoszeń, w związku z tym zastrzegamy sobie możliwość zamieszczenia ogłoszenia w kolejnym tygodniu wydawniczym.

Dostępne rubryki: Za darmo - prefiks OGL.01 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat) Sprzedam - prefiks OGL.02 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat)

- Uwaga!
- Ogłoszenia do „Kramiku” nie mogą zawierać treści dotyczących działalności gospodarczej i mogą być zlecane jedynie przez osoby fizyczne nie prowadzące działalności gospodarczej.
 - Maksymalna długość ogłoszenia to 100 znaków.
 - Ogłoszenia muszą zawierać w treści cenę oraz miejscowość lub powiat (w przypadku braku tych danych ogłoszenie nie ukaże się).

Jeden SMS to jeden produkt, jego wartość nie może przekroczyć 300 zł.



GAZETA pomorska

KRAMIK

BIURKO jasne sprzedam, cena 100 zł, 692-827-206 -Bydgoszcz.

DYWAN brązowy 3x2 m sprzedam za 50 zł, tel. 692-827-206 Bydgoszcz

SPRZEDAM 2 kury zielono nóżki krópatwane 2 letnie 65 zł 722 171 469 Radziejów

SPRZEDAM drzwi wewnętrzne, składane, brązowe w cenie 100 zł, tel.692-827-206 Bydgoszcz.

SPRZEDAM kaczki 45 zł/szt. Kol. Bodzanowska 791691073

SPRZEDAM kaczki 8-tygodniowe 40 zł/szt. Kol. Bodzanowska 791691073

SPRZEDAM kurki nioski 11-tygodniowe 25zł/sztuka Ściborze/ Inowrocław tel. 691421743

SPRZEDAM kurki raiki 10-tygodniowe 20 zł/szt. Kol. Bodzanowska 724911195

SPRZEDAM kurki raiki 20 zł/szt. Kol. Bodzanowska. 791691073

SPRZEDAM kury młode Brahmy olbrzymie 60 zł/szt. 722 171 469 Radziejów

SPRZEDAM ławę pokojową z półką 100 na 50 cm w kolorze mahoni, cena 50 zł, tel. 692-827-206 Bydgoszcz

SPRZEDAM nowy alternator do ciągnika MTZ cena 240 zł Bądkowo, tel.880322295

SPRZEDAM słoiki różnej wielkości- 02,04,07,09 l po 0,50 gr/szt. 692-827-206 Bydgoszcz.

SPRZEDAM wózek dziecięcy składany w cenie 100 zł. 692-827-206 Bydgoszcz

0010872466

Z ogromnym żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego wieloletniego Pracownika i Kolegi

ś † p

Janusza Kozłowskiego

niezwykle zaangażowanego i oddanego Firmie TRANSPOL LIDER

Rodzinie i Bliskim

wyrazy szczerzego współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy

składają

Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy z TRANSPOL LIDER Sp. z o.o. Sp. k. w Łojewie

0010873007

Podziękowanie Wszystkim, którzy wspierali nas słowami otuchy i serdeczną myślą, nadesłali kondolencje oraz uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych mojej Żony

Barbary Januszewskiej

Pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie, wdzięczność i szacunek.

Mąż Henryk z Dziećmi

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0010873324

0010873017

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25 lipca 2023 roku zmarła nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia



Janina Szymańska

lat 84

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 29 lipca 2023 r. o godz. 9.00 w kościele parafii pw. Imienia NMP (Ruina). Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia, po mszy św., na cmentarzu parafii Zwiastowania NMP (Matki Boskiej) przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.

Pogrążona w smutku Rodzina

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko...” Ks. J. Twardowski

Podziękowanie

Składamy serdeczne podziękowania Wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach okazali nam wiele serca, życzliwości i wsparcia, odczuwają z nami smutek i ból oraz uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych Naszej Kochanej Żony, Mamy i Babci

ś † p

Ewy Szymborskiej

Serdeczne „Bóg Zapłać” składa

Mąż z Rodziną

U) uczęszcza do liceum lub technikum (5).
W) powiększenie tarczycy (4).
Z) wiara w moc czarownicy (7).
Ż) zupa na zakwasie z jajkiem (5).

- 1) najszybsza jest elektroniczna,
- 2) policjant z gwiazdą,
- 3) bar szybkiej obsługi,
- 4) „.... Bazylei”, powieść,
- 5) dzień uroczystości religijnej,
- 6) osoba nieuczciwa.

16) wręczany za zasługi,
4) ... Gott, czeski piosenkarz.

- 1) stałość i niezmiennosc uczuć:
 $20 - 18 - 21 - 17 - 27 - 13 - 29 - 11$,
- 2) przeciwienstwo bliskości: $4 - 5 - 7 - 28 - 10 - 30$,
- 3) osobisty majątek, dobytek:
 $25 - 2 - 15 - 1 - 26 - 3$,
- 4) człowiek surowych zasad:
 $16 - 24 - 12 - 22 - 8$,
- 5) Egon, szef filmowego gangu:
 $9 - 14 - 19 - 6 - 23$.

gram: Nieobecność to lekarstwo na miłość.

wytwarzanie tokaju lub porto

potrawa mięsna

Wallen-rod

ato-mowa

Zinedin, były trener Realu

droga, szlak

sani-tarka

przerazający sen

długi, niski stół

nie jest mężem stanu ognista

obniżane w sklepie

... Kołodziej

przyprawa kuchenna

oddział rozpoznawczy

wynik dodawania

książka z mapami

karta dań

robiecie koziołków

rozpuszczalnik

niełot

luku-sowy wagon

majaki, zjawy

sło-mianka

mały, kragły kotlecik

przedza jedwabna

przebój Abby

zaleta

krzywonosy ptak

pęty, kajdany

Negri lub Raksa

partynjny przywódca

włoska waluta sprzed euro

urządzenie do wbijania pali

gaz palny

napój do dżinu

trunek z Nipponu

surowiec mineralny

Jean, aktor z filmu „22 kule”

probiez trzeźwości

instru-ment Woj-skiego

opera Rachma-ninowa

komosa biała

dzieci-ęca zabawa

nagroda filmowa

pierw-ątek pro-mienio-twórczy

ptaki – śmieszki

pensja

filmowy kosmita w smart-fonie

dawny komputer chroni głowę

przy-bucie Ama-zonki

domena lgi Świątek

imię cesar-zy niemiec-kich

duża beczka

Michael, aktor z USA

łódź z pnia drzewa

element kraty

amorty-zator

Janusz, aktor polski

polityk po-polista

narzekania, lamente

dworska koteria

przeciw-legły nadirowi

marka telewi-zora

naj-wiekszy port we Francji

włoskie miasto (Emilia -Romana)

matka Apollina i Artemidy

dodatek do ziem-niaków

sos sałat-kowy

zabro-nienie gruby koc

droga wysa-dzana drzewami

zwalone drzewo w gala-recie

szwajcarski kurort teatralny plakat

mebel na bieliznę

paciorki

Kreglicka lub Zając

prawy dopływ Renu

otula pień hinduski bogacz

czarna w pio-sence mgła

szwedzkie imię model Poloneza

tlenek węgla gibbon z Azji

„Bo we mnie jest ...”, film

gru-ziński złoty

naduży-wa środ-ków na-sennych

matka chrest-na

świetlny pocisk tkanina jedwabna

tekst przy-sięgi

złote lub leśne

klient ZUS-u

plama na honorze

umy-walnia w zakrystii

drzewo liś-ciaste

autor trylogii „Przed potopem”

rywal punka

złoty lub leśny

26

mityczny syn Lajosa

obłoczki na niebie

część rajdu samocho-dowego

modra lub bogatka

rywal punka

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

GAZETA

pomorska

w prenumeracie z Tele Magazynem

52 511 94 64

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – myśl Wojciecha Bartoszewskiego.

ROZWIĄZANIE: CIERPIENIE TO PRAWDA AŻ DO BÓLU.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. TOMASZ MAJEWSKI: NIE BOJĘ SIĘ O BEZPIECZEŃSTWO PODCZAS IGRZYSK W PARYŻU

„IO w Paryżu będą bezpieczne”

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

26 lipca 2024 roku w Paryżu rozpoczną się igrzyska olimpijskie, po raz trzeci w historii organizowane przez Francję. Szef polskiej misji olimpijskiej Tomasz Majewski opowiada o przygotowaniach.

Od prawie dwóch miesięcy jest pan szefem polskiej misji olimpijskiej. Sporo pracy w związku z przygotowaniem do igrzysk? Byłem już w Paryżu na sympozjum wszystkich szefów misji olimpijskich poszczególnych krajów. Miałem okazję z bliska podejrzeć przygotowania i to jest cenne doświadczenie. Do Paryża jadę po to, aby wszyscy nasi olimpijczycy czuli się komfortowo. Chcę pomagać każdemu i zorganizować pracę misji, by służyła całej reprezentacji Polski. Jednym z moich zadań jest to, aby sportowcy nie mieli żadnych problemów z pożywieniem w wiosce. Robimy wszystko, żeby skoncentrowali się tylko na swoich startach.

Po raz pierwszy ceremonia otwarcia odbędzie się na świeżym powietrzu, weźmie w niej udział około 100 tys. osób przy brzegu Sekwany, a kolejne kilkaset tysięcy będzie mogło oglądać paradę z wyższych poziomów nabrzeża. Widać już w Paryżu przygotowania do igrzysk? Przygotowania są już widoczne, mam doświadczenie udziału w czterech igrzyskach olimpijskich i widać na ten moment, że Francuzi dają radę. Cała praca wykonywana jest bez opóźnień i na pewno gospodarze zdążą z wszystkim na czas. Zapowiadają się naprawdę bardzo fajne igrzyska.

Ceremonię otwarcia igrzysk ma chronić około 35 tys. funkcjonariuszy, 10 tysięcy żołnierzy i około 22 tys. pracowników z sektora prywatnego. W ostatnich latach we Francji, także w samym Paryżu, dochodziło do różnych niebezpiecznych zdarzeń czy nawet zamachów. Igrzyska będą bezpieczne?



W Paryżu rozpoczęto odliczanie do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich, które odbędą się nad Sekwaną

Na pewno zostanie położony bardzo duży nacisk na jak najlepsze zabezpieczenie zawodów. Francuzi są doświadczeni w organizacji dużych imprez, a te w dużej mierze będą się odbywać w centrum Paryża. Ja

o bezpieczeństwo uczestników i kibiców się nie boję.

Gdzie będzie usytuowana wioska olimpijska? W północnej części Paryża w Saint-Denis niedaleko

Sekwany i Stade de France, na którym będą się odbywać zawody lekkoatletyczne. Wioska powstanie na części jednego z osiedli, budowane są tam teraz nowe bloki, które po igrzyskach zostaną zagospodarowane na potrzeby mieszkaniowe Francuzów, hotele lub akademiki. Przed igrzyskami jeszcze dwukrotnie planuję wybrać się do Paryża, m.in. po to, by zobaczyć pokoje dla naszych reprezentantów.

Polacy mają zapewnionych na ten moment 20 kwalifikacji. To dużo, czy mało?

Myślę, że jest całkiem nieźle. Kwalifikacji będzie przybywać, w wielu dyscyplinach ruszyły pełną parą. W imprezie powinno wystartować około 250 Polaków, sportowcy rywalizować będą w 32 dyscyplinach, medale rozdane zostaną w 329 konkurencjach.

Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piśiewicz jeszcze przed wyborami zapowiadał, że celem

w najbliższych latach będzie wywalczenie przez polskich sportowców na letnich igrzyskach nawet 30 medali. O ile medali powalczymy w Paryżu? Z pewnością będziemy mieć swoich bardzo poważnych kandydatów do wywalczenia medali, ale na rok przed rozpoczęciem imprezy trudno jest wyrokować, na co konkretnie będzie nas stać. Czasami jedna kontuzja potrafi przekreślić nawet czteroletni okres przygotowań sportowca do igrzysk.

W ostatnim czasie najwięcej medali dostarczali nam lekkoatleci. O ile realnie będą mogli powalczyć polscy przedstawiciele tej dyscypliny w Paryżu? Na taki cud, jaki miał miejsce w Tokio, czyli dziewięć medali, w tym cztery złote bym nie liczył. Mamą teraz zupełnie inną drużynę. Niektóre nasze gwiazdy są kontuzjowane, inne dochodzą do formy, ale na szczęście mamy nowe gwiazdy, które mam nadzieję w Paryżu będą błyszczeć i dostarczą nam sporo radości.

To będzie super granie

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA PLAŻOWA. W sobotę niecodzienny turniej na Wyspie Młyńskiej. Zagrą czołowi zawodnicy z kraju, w tym reprezentanci BKS Wiśła Proline Bydgoszcz. Będzie też mnóstwo dodatkowych atrakcji.

Cała rywalizacja zacznie się już właściwie w piątek na plaży w Chmielnikach. Tam 16 par zagra turniej eliminacyjny systemem brazylijskim czyli po dwóch porażkach odpada się z rywalizacji. Zostanie wyłonionych sześć par, które dołączą do rozstawionych par klubowej BKS Wiśła Proline oraz Marcina Walińskiego, ambasadora turnieju, który zagra wspólnie z Michałem Muszyńskim z Mogilna. Całość rozpocznie się około godz. 14 i potrwa do wieczora. W sobotę zabawa przenosi się na Wyspę Młyńską. Już od godz. 10. Najpierw mecze ćwierćfinałowe, potem półfinały i na koniec spotkanie o trzecie miejsce oraz finał. Pula nagród w turnieju Nowy Port Bydgoszcz to aż 8 tysięcy złotych, w tym 5 tysięcy dla zwycięskiej pary. - Będzie to pierwsza w tym roku impreza z cyklu Bydgoska



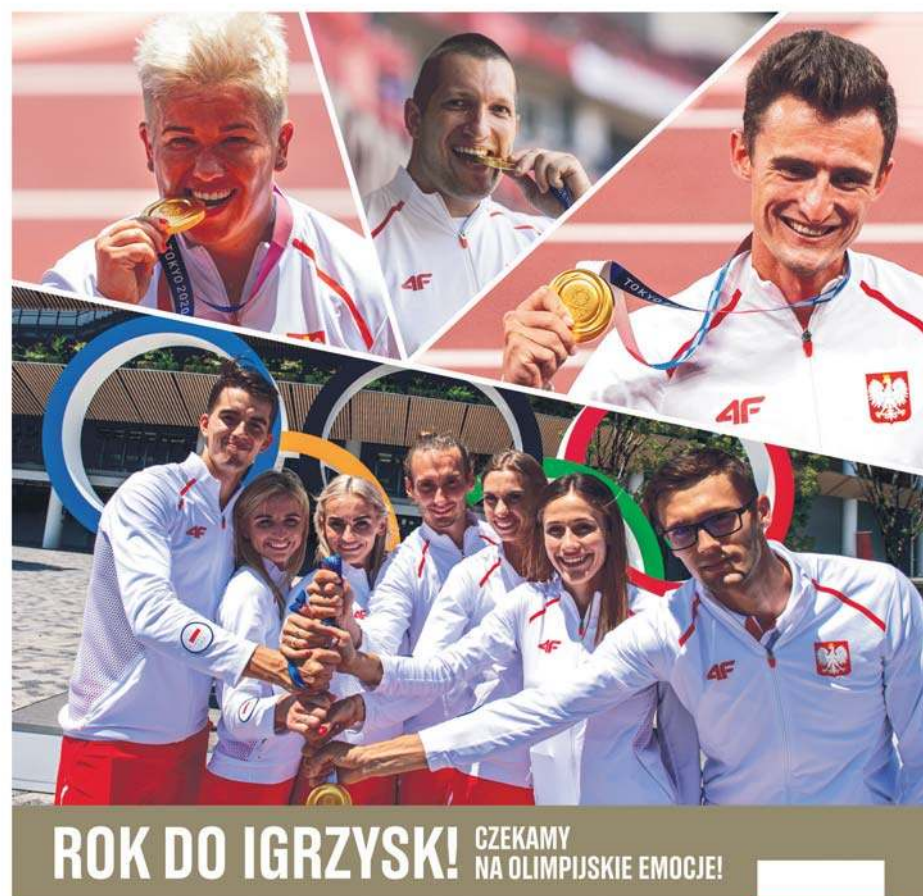
Tak okazale prezentuje się plakat sobotniej imprezy

Wyspa Siatkówki i pierwszy od wielu lat w Bydgoszczy turniej "plażówki" na poziomie zawodowym - zachęca Tomasz Konieczny, szef marketingu BKS Wiśła Proline, organizatora turnieju. - Zaproszenie na imprezę przyjęli zawodnicy dobrze znani bydgoskim kibicom siatkówki, a dodatkowo swój udział zapowiedziały też pary specjalizujące się w siatkówce plażowej. Na kibiców czekać będą sportowe emocje, strefa gastronomiczna, różnorodne konkursy z nagrodami od sponsorów, a dla najmłodszych od godz. 12.00 będzie zorganizowana Strefa Małego Kibica z zabawkami i animacjami dla

dzieci. Mecz finałowy jest planowany około godz. 17. Po wręczeniu nagród dla najlepszych drużyn jest przewidziane dla kibiców „Plażowe AfterParty” na piasku z DJ-em. Zachęcamy do przyjsia i kibicowania - dodaje. 19 sierpnia druga część Bydgoskiej Wyspy Siatkówki i sportowy piknik rodzinny, którego ambasadorem jest Stephane Antiga, były gracz Delecty oraz trener mistrzów świata z 2014 roku. Podczas sierpniowej edycji imprezy będą konkursy sprawnościowe, wspólny mecz kibiców z siatkarkami i siatkarzami bydgoskich zespołów oraz wiele innych atrakcji. ©©

REKLAMA

0010794790



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor



Główny Partner Medyczny



#TEAMPOLSKA

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Raków Częstochowa bliżej awansu. Mistrz Polski w pierwszym meczu drugiej rundy kwalifikacji Ligi Mistrzów wygrał na swoim stadionie 3:2 (0:0) z FK Karabach. Mecz miał dramatyczny przebieg. Raków prowadził 2:0 po golach Elvina Jafarquliyeva (samobójczy) i Fabiana Piaseckiego. Potem goście strzelili dwie bramki 3 minuty, ale w doliczonym czasie gry gospodarzom zwycięstwo zapewnił Sonny Kittel. Rewanż w Azerbejdżanie 2 sierpnia.



FOT. PIOTR CIASTEK

KOSZYKÓWKA

Wymiana skrzydłowych Michał Nowakowski nie będzie już grał w Anwilu Włocławek. Doświadczony skrzydłowy zdecydował się na powrót po kilku latach do Kinga Szczecin, skąd do Anwilu trafił wcześniej Mateusz Kostrzewski.

Czekają medale w DPŚ i IMP w Krośnie

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Przed nami finałowy weekend: w sobotę we Wrocławiu poznamy najlepszą drużynę świata, a dzień później w Krośnie najlepszego żużlowca w Polsce.

Polska, Wielka Brytania, Dania - znamy już trzech finalistów Drużynowego Pucharu Świata. Drugi półfinał mistrzostw we Wrocławiu dostarczył kibicom więcej emocji, bo Duńczycy i Australijczycy do ostatniego wyścigu rywalizowali o zwycięstwo. Żużlowcy klubów z regionu spisali się tak sobie: najlepiej wypadł Nicki Pedersen (ZOO Leszcz GKM), który łączy rolę zawodnika i menedżera reprezentacji Danii, a zdecydowanie zawiedli Max Fricke (ZOO Leszcz GKM, Australia)



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Polacy na razie w Drużynowym Pucharze Świata występują w roli widzów. Rafał Dobrucki postanowił, że w finale pojedą Zmarzlik, Dudek, Janowski, Kubera i Kołodziej.

i Dawid Bellego (Abramczyk Polonia, Francja).

Ostatniego rywala Biało-Czerwonych wyłoni piątkowy baraż (godz. 19, Eurosport 1, Player), w którym wystartują Australia, Szwecja, Czechy i Francja. Finał DPŚ w sobotę

o godz. 20.00, transmisja w otwartym kanale TTV i Eurosport Extra w Playerze.

DPŚ - 2. PÓŁFINAŁ

1. Dania 42 pkt: Michelsen 8 (3,1,2,1,1); Pedersen 6 (1,2,-,3,-); Thomsen 13 (3,3,2,2); Madsen 13 (3,3,2,2); Jensen 2 (2, w).

2. Australia 41 pkt: Max Fricke 4 (1,2,0,-,1); J. Holder 14 (2,2,3,3,1,3); Doyle 7 (2,1,1,-,3); Lidsey 16 (3,3,2,2,3); 3. Francja 21 pkt: Bellego 5 (1,0,1,1,0,2); Berge 14 (2,2,3,2,2,3); Gore 1 (0,0,-,0,1); Mathieu Tresarrieu 1 (d,0,-,1); Mathias Tresarrieu 0 (0). 4. Finlandia 16 pkt: Lahti 7 (2,1,1,0,3,0); Mustonen 3 (1,1,0,1,0,0); Vuolaa 6 (0,0,3,1,0,2); Aarnio 0 (0,-,-,0).

W niedzielę natomiast poznamy Indywidualnego Mistrza Polski, a finałowy turniej odbędzie się w Krośnie (godz. 19.00, Canal+ Online). W klasyfikacji generalnej tylko kataklizm mógłby odebrać złoty medal Bartoszowi Zmarzlikowi. Obrońca tytułu ma po dwóch turniejach w Rzeszowie i Pile 7 punktów przewagi nad drugim zawodnikiem. Losy srebrnego i brązowego medalu leżą natomiast w rękach Macieja Janowskiego i Patryka Dudka, których dzielą tylko dwa punkty.

W miejsce kontuzjowanego Piotra Pawlickiego wystartuje Wiktor Przyjemski w Abramczyk Polonii. - Dla mnie udział w tego typu zawodach, to duża frajda, ale też nauka. Swoje umiejętności mogę weryfikować na tle trudnych rywali. Cieszę się z każdego zdobytego punktu w Indywidualnych Mistrzostwach Polski - mówi najmłodszy żużlowiec w stawce.

LISTA STARTOWA IMP

1. Patryk Dudek (For Nature Solutions Apator Toruń), 2. Adrian Gala (PSŻ Poznań), 3. Wiktor Lampart (Apator), 4. Przemysław Pawlicki (Falubaz), 5. Oskar Fajfer (Stal Gorzów), 6. Mateusz Świdnicki (Cellfast Wilki Krosno), 7. Janusz Kołodziej (Unia Leszno), 8. Wiktor Jasiński (Stal Gorzów), 9. Jarosław Hampel (Platinum Motor Lublin), 10. Bartosz Zmarzlik (Motor), 11. Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia), 12. Kacper Woryna (Włókniarz), 13. Dominik Kubera (Motor), 14. Krzysztof Buczkowski (Falubaz), 15. Maciej Janowski (Betard Wrocław), 16. Szymon Woźniak (Stal).

KRÓTKO

Polak w Eurolidze

Aleksander Balcerowski przechodzi z Gran Canaria do Panathinaikosu Ateny. Słynny klub wyłożył milion dolarów: połowę dla dotychczasowego klubu Polaka, drugą połowę na jego gażę. (jp)

LOTTO

ŚRODA, 26.07

Multi Multi, godz. 22.00

4, 5, 13, 21, 29, 31, 38, 51, 53, 54, 55, 56, 62, 64, 67, 69, [71], 75, 78, 80

Kaskada, godz. 22.00

1, 2, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 21, 23, 24

Mini Lotto

9, 26, 29, 40, 41

Ekstra Pensja

1, 6, 22, 24, 25 - 3

Ekstra Premia

3, 8, 9, 17, 24 - 4

CZWARTEK, 27.07

Multi Multi, godz. 14.00

5, 10, 15, 17, 19, 21, 25, 28, [32], 41, 44, 46, 53, 57, 60, 65, 67, 73, 78, 79

Kaskada, godz. 14.00

3, 4, 5, 7, 8, 10, 11, 15, 16, 18, 19, 20

O nagrodę w lipcu walczą tylko gracze Olimpii

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozpoczęła się kolejna część naszej zabawy „Piłkarskie Orły” mającej na celu wyłonienie najlepszego strzelca w regionie kujawsko-pomorskim.

To druga edycja „Piłkarskich Orłów”. Przypominamy, że to ranking organizowany w całym kraju przez Polska Press Grupę. W 2023 roku nasza zabawa została rozszerzona o kolejną klasę rozgrywkową. Do tej pory pod uwagę braliśmy tylko piłkarzy z klubów występujących na polskich boiskach w Ekstraklasie, I lidze, II lidze i III lidze. Od tego roku w klasyfikacji uwzględniamy także zawodników występujących w IV lidze, co ma szczególnie duże znaczenie dla naszego województwa, posiadającego tylko jeden klub

grający na szczeblu centralnym. Jest też osobny ranking ogólnopolski dla piłkarzy.

Zawodnicy i zawodniczki otrzymują punkty za każdą bramkę, jednak w zależności od tego, na jakim szczeblu rozgrywek została ona zdobyta, używany jest inny przelicznik. I tak na przykład gol strzelony w Ekstraklasie „opłaca się” dużo bardziej niż bramka zdobyta w niższych klasach rozgrywkowych. Każda bramka zdobyta w europejskich pucharach mnożona jest przez 2,5, w Ekstraklasie i Pucharze Polski przez 2, w I lidze przez 1,75, w II lidze przez 1,5, w III lidze przez 1, a w IV lidze przez 0,625.

Jak na razie w lipcu rywalizują tylko piłkarze Olimpii Grudziądz, którzy w poprzednim sezonie wywalczyli awans do eWinner 2. ligi. W pierwszym meczu nowego sezonu biało-zieloni pokonali Sandecję

Nowy Sącz 3:1, a łupem bramkowym podzielili się Kostiantyn Czernij oraz Konrad Gutowski. Wydaje się, że to oni między sobą powalczą o medal dla najlepszego strzelca w lipcu, a może ktoś z ich kolegów włączy się do walki?

W sobotę (29.07) o godz. 18 Olimpia w drugiej kolejce podejmie Polonię Bytom. Na stadionie przy ul. Piłsudskiego zmierzą się dwaj beniaminkowie. Poloniści sprawili na inaugurację największą niespodziankę, pokonując na wyjeździe Kotwicę Kołobrzeg 1:0.

- Kto spojrzał tylko na suchy wynik, może powiedzieć, że to niespodzianka - mówi Dominik Czajka, trener Olimpii. - Jednak po analizie wideo można stwierdzić, że wygrana była całkowicie zasłużona. Polonia zrobiła na mnie duże wrażenie. Praktycznie kontrolowali przebieg wydarzeń i mogli wygrać



FOT. ADAM JANKOWSKI

Konrad Gutowski i Kostiantyn Czernij (nr 88) odbierają gratulacje od kolegów z Olimpii po strzelenym голу

wyżej. To pokazuje, że czeka nas ciężki mecz. Jednak jesteśmy pozytywnie nastawieni po zwycięskiej inauguracji. Ten mecz i jego przebieg dał nam pozytywnego kopa, tym bardziej, że udało się odwrócić losy meczu. Raptem pracowaliśmy ze sobą trzy tygodnie, a nasza gra wyglądała całkiem nieźle. To nie znaczy, że nie było błędów po naszej stronie. One pewnie będą się jeszcze zdarzały, bo cały czas pracujemy nad zgraniem i budowaniem zespołowości - wyjaśnia szkoleniowiec.

Ostatnie sparingi przed startem nowego sezonu zagrają trzecioligowcy z regionu. Plan gier poniżej.

Piątek: Sokół Kłeczew - Unia Drobex Sołec Kujawski (godz. 18).

Sobota: Unia Drobex - Lech Rypin (12), Elana Toruń - GKS Włocławek (12), Elana - Wisła II Płock (14), Zawisza Bydgoszcz - Legia II Warszawa (15). © ©



Ranking



Patronat Honorowy

Ministerstwo
Sportu i Turystyki

Partner Strategiczny



Partner Merytoryczny



Patronat Medialny

TVP SPORT

TVP INFO